

INSTYTUT ARCHEOLOGII I ETNOLOGII
POLSKIEJ AKADEMII NAUK

KWARTALNIK
HISTORII KULTURY
MATERIALNEJ

ROK LXXIV

WARSZAWA 2026

NR 1

REDAKCJA I KOMITET REDAKCYJNY

Członkowie redakcji: Wojciech Bis — redaktor (IAE PAN), Jan Błoński — sekretarz redakcji (IAE PAN), Olga Miriam Przybyłowicz — redaktor tematyczny (IAE PAN), Maciej T. Radomski — zastępca redaktora (IAE PAN), Rafał Rutkowski — redaktor tematyczny (IAE PAN), Jakub Sawicki — redaktor doradca (Archeologický ústav AV ČR), Katarzyna Skrzyńska — redaktor tematyczny (IAE PAN), Grischa Vercamer — redaktor doradca (Universität Passau), Jurij Zazulak — redaktor doradca (Ludwig-Maximilians-Universität München), Karol Žojdž — redaktor tematyczny (IAE PAN)

Członkowie Komitetu: Veronika Capska (Oddělení pro kmenologii a intelektuální dějiny raného novověku. Filosofický ústav AV, Czechy), Marián Čurný (Krajský pamiatkový úrad Košice, Slovensko), Paweł Dobrowolski (Collegium Civitas, Polska), Olga Fejtová (Wydział Humanistyczny, Uniwersytet Jana Evangelisty Purkyně w Ústí nad Labem, Czechy), Karin Friedrich (University of Aberdeen, Wielka Brytania), Mateusz Goliński (Instytut Historyczny, Uniwersytet Wrocławski), Tomasz Grusiecki (Wydział Historii Sztuki, Queen's University, Kanada), Andrzej Janeczek (Instytut Archeologii i Etnologii PAN), Andrzej Klonder (Instytut Archeologii i Etnologii PAN), Albinas Kuncėvičius (Istorijos fakultetas, Vilniaus universitetas, Litwa), Jette Linnaa (Aarhus University, Dania), Marcin Majewski (Instytut Archeologii, Uniwersytet Szczeciński, Polska), Natascha Mehler (Universität Tübingen, Niemcy), Philippe Meyzie (Université Bordeaux-Montaigne, Francja), Mindaugas Paknys (Lietuvos kultūros tyrimų institutas, Litwa), Olenka Pevny (University of Cambridge, Wielka Brytania), Jacek Pielas (Instytut Historii, Uniwersytet Jana Kochanowskiego, Polska), Andrej Ryčkov (Lietuvos istorijos institutas, Litwa)

Adres Redakcji:

„Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”
00-140 Warszawa, Al. Solidarności 105, pok. 121

Adres strony internetowej:

<http://journals.iaepan.pl/khkm>
e-mail: kwartalnik@iaepan.edu.pl
tel. 22 620 28 84 w. 146

Kwartalnik Historii Kultury Materialnej Copyright © 2026 by Institute of Archaeology
and Ethnology Polish Academy of Sciences.

All papers published in this issue are an open access articles under the CC BY 4.0 license
(<https://creativecommons.org/licenses/by/4.0/>)

Wydawca:

Instytut Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk
00-140 Warszawa, Al. Solidarności 105
e-mail: director@iaepan.edu.pl
tel. 22 620-28-84

Wykaz recenzentów artykułów opublikowanych w roczniku 2025 (R. LXXIII):

Felix Biermann (US, Szczecin), Daniel Boćkowski (IH PAN, Warszawa), Bogdan Bobowski, Jan J. Błoński (IAE PAN, Warszawa), Tomasz Čelkis (Uniwersytet Wileński, Litwa), Jarosław Czubaty (UW, Warszawa), Anna Czyż (UKSW, Warszawa), Krzysztof Czyżewski (Zamek Królewski na Wawelu, Kraków), Michał Dalidowicz (UJ, Kraków), Władysław Duczko (Warszawa), Jarosław Dumanowski (UMK, Toruń), Dorota Dukwicz (IH PAN, Warszawa), Michał Dzik (URz, Rzeszów), Piotr Fiuk (ZUT, Szczecin), Krzysztof Fokt (UJ, Kraków), Marcin Gadocha (UP KEN, Kraków), Aldona Garbacz (AGH, Kraków), Sławomir Gawlas (UW, Warszawa), Przemysław Gawron (UKSW, Warszawa), Małgorzata Grupa (UMK, Toruń), Agnieszka Gryglewska (PW, Wrocław), Zbigniew Hundert (Zamek Królewski w Warszawie — Muzeum), Andrzej Janeczek (IAE PAN, Warszawa), Agnieszka Janiak-Jasińska (UW, Warszawa), Krzysztof Kaczmarek (UAM, Poznań), Andrzej Klonder (IAE PAN, Warszawa), Maria Korybut-Marciniak (UWM, Olsztyn), Piotr Kotowicz (Muzeum Historyczne w Sanoku), Bogusław Krasnowolski (UP JPII, Kraków), Katarzyna Irena Kwiatkowska (Muzeum Ziemi PAN, Warszawa), Paweł Lesisz (IH PAN), Bartłomiej Łyczak (UG, Gdańsk), Aleksandra Łuczak-Brydak (Warszawa), Mariusz Machynia (Kraków), Bernadetta Manyś (UAM, Poznań), Ewelina Miśta-Jakubowska (UJ, Kraków), Tomasz Mleczek (Zamek Królewski w Warszawie), Katarzyna Moskal (Muzeum Historyczne Miasta Krakowa), Leos Müller (Stockholms universitet), Grzegorz Myśliwski (UW, Warszawa), Barbara Ochendowska-Grzelak (US, Szczecin), Aistė Paliušytė (Instytut Badań nad Kulturą Litewską, Wilno), Michał Pawleta (UAM, Poznań), Jacek Pielas (UJK, Kielce), Katarzyna Pękacka-Falkowska (IH PAN, Gdańsk), Włodzimierz Pessel (UW, Warszawa), Olga Miriam Przybyłowicz (IAE PAN, Warszawa), Piotr Samól (PG, Gdańsk), Marta Sikorska (UMK, Toruń), Anna Sokolova (Uniwersytet w Ostrawie, Czechy), Miłosz Sosnowski (UAM, Poznań), Anna Szylar (PANS, Tarnobrzeg), Grażyna Szelągowska (UW, Warszawa), Mikola Volkau (IH PAN, Warszawa), Katarzyna Wagner (UW, Warszawa)

*Lukasz Truściński**

„Ty niegodzien być między nami w cechu, boś ty zabił sukę”.
Osiemnastowieczni drohobyccy rzeźnicy wobec tabu zabijania psów**


You are unworthy to remain among us in the guild, for you have killed a bitch’.
The eighteenth-century butchers of Drohobycz and the taboo
surrounding the killing of dogs

Abstrakt: Artykuł poświęcono wyobrażeniom związanym z tabu zabijania psów w społeczności Drohobycza w pierwszej połowie XVIII w., a także próbą ustalenia praktyki społecznej przestrzegania tego zakazu. Do realizacji wytyczonego celu zastosowałem metodę mikrohistoryczną, analizując dwie sprawy sądowe z lat trzydziestych XVIII stulecia. W pierwszej z nich członka cechu rzeźniczego podejrzewano o zabicie psa, w drugiej innego rzeźnika oskarżano o kontakt z narzędziami rakarskimi. W obu sytuacjach groziła im utrata czci, a zatem wykluczenie z cechowej społeczności. Jak pokazała praktyka, samo przekroczenie tabu nie było jedynym warunkiem ściągnięcia na kogoś złej sławy. Konieczne było też pojawienie się w odpowiednich okolicznościach publicznego zarzutu, którego społeczność nie mogła zignorować.

Słowa kluczowe: rzemieślnicy, tabu, psy, Drohobycz, XVIII w.

Abstract: The article examines perceptions associated with the taboo surrounding the killing of dogs within the community of Drohobycz during the first half of the eighteenth century. It also seeks to determine how this prohibition functioned in social practice. To this aim, I employed a microhistorical approach, analysing two court cases from the 1730s. In the first, a member of the butchers’ guild was suspected of having killed a dog; in the second, another butcher was accused of contact with a knacker’s tools. In both instances, the accused faced the loss of honour and, consequently, exclusion from the guild community. As the cases demonstrate, however, the mere transgression of the taboo was not in itself sufficient to bring an individual into disrepute. It was also necessary for a public accusation to emerge under circumstances that the community could not ignore.

Keywords: artisans, taboo, dogs, Drohobycz, 18th c.

* dr Łukasz Truściński, badacz niezależny
ltruscinski@gmail.com;  <https://orcid.org/0000-0001-5342-4198>

** Artykuł powstał jako część projektu grantowego Narodowego Centrum Nauki nr 2015/17/B/HS3/02850 „Zelman Wolfowicz i jego rządy w starostwie drohobyckim w połowie XVIII w.”

- I. Wstęp. II. Dwa konflikty w cechu rzeźników. III. Pies — zwierzę nieczyste?
 IV. Geneza, wyobrażenia i praktyki związane z tabu zabijania psów
 V. Kontakt z nieczystością jako przyczyna wykluczenia z *communitas*. VI. Wnioski

I. Wstęp

W niniejszym tekście podejmuję temat opracowany przez Ewę Wólkiewicz w artykule *Wielka masakra psów. Strach przed utratą czci w nowożytnych miastach Europy Środkowej*¹. Jego autorka jako pierwsza wśród polskich historyczek i historyków, dokonała pogłębionej analizy zjawiska tabu² zabijania psów na terenie Rzeczypospolitej w okresie nowożytnym³.

Postanowiłem wrócić do zagadnienia podjętego przez badaczkę z kilku względów: (1) interesują mnie inne jego aspekty; (2) pogłębiłem analizę niektórych wątków ujętych w jej tekście, których część inaczej interpretuję; a przede wszystkim (3) zastosowałem inną metodologię. Choć E. Wólkiewicz nawiązuje w tytule swojego tekstu do klasycznego artykułu Roberta Darntona *Pracownicy podnoszą bunt: wielka masakra kotów przy ulicy Saint-Severin*⁴, jednak jej analiza nie jest mikrohistoryczna. W przypadku zaś badań nad antropologiczną kategorią tabu zastosowanie metody mikrohistorycznej, wywodzącej się z Geertzowskiego „gęstego opisu” (odnoszącego się do jednego czasu i miejsca pogłębionego studium przypadku)⁵, przynosi wiele korzyści badawczych. Wśród nich można wymienić konieczność osadzania fenomenu w konkretnym kontekście społecznym, przez co unika się zbyt dużej dowolności interpretacyjnej, czy też unaocznienie różnic między deklarowanymi normami kulturowymi a praktyką społeczną. Znajdujące się w jednej z drohobyckich ksiąg miejskich dwie szeroko opisane sprawy tego typu z pierwszej połowy osiemnastego wieku uznałem za odpowiedni materiał źródłowy, do którego można zastosować zasygnalizowaną w tytule artykułu badaczki sugestię metodologiczną.

Autorka *Wielkiej masakry psów* wnikliwie i szeroko omawia funkcjonowanie tabu zabijania psów w społeczeństwie staropolskim. Jak zadeklarowała, celem jej badania było przeanalizowanie dwóch wątków tematycznych. Pierwszy to „samo istnienie przekonania o charakterze tabu, wedle którego poprzez zabicie psa człowiek traci cześć”, drugi zaś „historia wszelkich działań służących zwalczaniu tego przesądu”⁶. W niniejszym artykule zajmuję się pierwszym z nich. Umieszczenie badanych przypadków w sieci kontekstów kulturowych, społecznych i historycznych oraz na tle podobnych spraw i zjawisk (a zatem działanie właściwe dla mikrohistorycznej strategii badawczej), daje szansę lepiej zrozumieć źródła jego silnego społecznego oddziaływania, związane z nim wyobrażenia i praktyki oraz dużą, obejmującą setki

¹ Wólkiewicz E. 2015.

² Tabu to „zakaz podejmowania pewnych czynności wobec obiektów czy stanów rzeczy, co do których istnieje przekonanie o ich sakralności lub nieczystości; złamanie [tabu] prowadzi do «skażenia» osoby, przez co zostaje ona narażona na sankcje o charakterze światopoglądowym i społecznym oraz sama staje się niebezpieczna dla otoczenia”, Słownik. 1987, s. 344.

³ E. Wólkiewicz omawia pokrótce literaturę przedmiotu na gruncie polskim (Wólkiewicz E. 2015, s. 700). Od momentu ogłoszenia jej artykułu, nie były publikowane żadne istotne badania dotyczącego tego zagadnienia.

⁴ Darnton R. 2012.

⁵ Domańska E. 2011.

⁶ Wólkiewicz E. 2015, s. 700.

lat, trwałość. Nie podejmuję natomiast zagadnienia walki z omawianym fenomenem, gdyż w badanym przeze mnie materiale taki wątek się nie pojawia. Wiele wskazuje na to, że władze Drohobycza podzielały światopogląd rzemieślników i nie widziały powodu, aby przekonanie o ściągającym hańbę charakterze zabijania psów umieszczać w sferze przesądów.

Kluczowe zagadnienia omawiane w niniejszym artykule to rekonstrukcja kompleksu wyobrażeń oraz norm i praktyk związanych z tabu zabijania psów, jego genezy, określenie kulturowej roli psów w społeczności staropolskiej oraz omówienie tabu żywieniowego związanego z mięsem psów, kotów i koni (a także z padliną). Równie ważna jest także próba określenia przyczyn wykluczania z cechów rzemieślników skalanych przekroczeniem badanego tabu.

II. Dwa konflikty w cechu rzeźników

W latach trzydziestych XVIII w. w Drohobyczu doszło do dwóch rozpraw sądowych związanych z tabu zabijania psów. Pierwsza dotyczyła uśmiercenia zwierzęcia, druga wykonania czynności rakarskich bądź zetknięcia się z narzędziami hyclowskimi. W obu przypadkach mężczyznom pomawianym o te czyny groziła utrata honoru, co miałyby dla nich przykre konsekwencje. Nie jest tylko zwykłym zrządzeniem losu, że stronami sporu w tych procesach byli rzemieślnicy, gdyż to właśnie w tej grupie zawodowej symboliczny zakaz uśmiercania psów był szczególnie silny.

3 lipca 1736 r. przeprowadzone zostały wybory w cechu rzeźników „jatkowych” (zajmujących się ubojem bydła rogatego)⁷. Niedługo później, 10 lipca, do sądu miejskiego radzieckiego wniesiona została następująca skarga: „Uskarżał się sławetny P[an] Piotr Piechowicz, cechmistrz rzemiosła jatkowego, przeciwko Marcinowi Baściakowi i jego synowi Stanisławowi, iż podczas elekcji naszej cechmistrzowskiej przyszliśmy do cechu położonego naszego i posłaliśmy po cychę do przeszłych pp. cechmistrzów, żeby odebrali nowi cechmistrze. W tym przychodzi Marcin Baściak [ze] Stanisławem synem swoim. Zaraz począł hałas czynić w cechu, że «Ty, p[anie] cechmistrzu, niegodzienes być na cechmistrzostwie i nie będziemy cię słuchać». Pozwany P[an] Marcin Baściak odpowiedział na skargie aktora: «Jako onegdaj[i] powiedziałem, że ty niegodzienes być cechmistrzem, tak i teraz powiem przed sądem, żeby starszy zawżdy poczynać i nie będę cię miał za cechmistrza». Którego i syn pozwanego pos[t]ponował”⁸. Świadek Jan Kuzyk, członek cechu szewskiego, przybliżył, skąd wzięła się plama na honorze niepozwalająca pełnić Piechowiczowi zaszczytnej funkcji: „Ja będąc przed elekcją na kilka niedziel w jatce dla kupienia skór u Michała Bundzia, po tym mnie zawołał Marcin Baściak, żebym u niego kupił, i nie wiem z czego mieli swarękę między sobą z Piotrem Piechowiczem. Słyszałem, że Marcin Baściak mówił Piotrowi Piechowiczowi, «Żeś ty niegodzien być między nami w cechu, boś ty zabił sukę i w bajorek wrzucił». A Piotr nic nie mówił. Jam odezwał się do Marcina Baściaka: «Dajcie takowym rzeczom pokój, bo nie wiem, czy dokażecie tego». A on obezwał się: «Z tym co powiedział, to mu dokażę»”⁹.

W chwili pojawiania się w zeznaniach konkretnej przyczyny mającej być powodem utraty czci przez Piotra Piechowicza, zmieniała się kategoria czynu jego prześladowcy. Nie była to już bezpodstawną obelgą, lecz pomówienie, co wedle prawa miejskiego oznaczało, że to Piechowicz

⁷ Zapisy z przebiegu procesu sądowego znajdują się w *Księdze radzieckiej Drohobycza z lat 1735–1744* (CDIAUL fond 29/1, vol. 9, s. 60–70).

⁸ CDIAUL, F. 29/1, op. 9, s. 60.

⁹ CDIAUL, F. 29/1, op. 9, s. 64.

musiał wykazać, iż nie dopuścił się tego, o co był oskarżany. Zarówno dla sędziów, członków cechu, a przede wszystkim dla pozwanych, najistotniejsze stawało się ustalenie, czy cechmistrz faktycznie nie zasługiwał na pełnienie swojej nowej funkcji. Jeśli oskarżenie o plamę na honorze okazałoby się zasadne, Baściakowie wyszliby z procesu obronną ręką, bo publicznie oskarżając świeżo obranego drugiego cechmistrza, nie kłamali. W kłopoty natomiast wpadłby sam Piechowicz, który być może musiałby się zrzec funkcji, a nawet liczyć z dalszymi konsekwencjami utraty czci. Od tego momentu cały ciężar procesu został przeniesiony ze skargi o pomówienie na próbę udowodnienia, że było ono bezzasadne. Przed sędziami stanęło zupełnie nowe zadanie: musieli dociec, czy Piechowicz faktycznie zabił psa. A zdarzenie to mogło mieć miejsce na długo przed wyborami w cechu. Konieczne było wezwanie kolejnych świadków.

Na szczęście dla Piechowicza jego oponenti nie byli w stanie przedstawić nikogo, kto poświadczyłby popełnienie przez niego zarzucanego czynu. Baściakowie zostali więc skazani na karę jednego dnia aresztu w więzieniu ratuszowym, przeproszenie Piechowicza w obecności wszystkich braci cechowych, złożenie kamienia wosku do oświetlania ołtarza św. Antoniego w kościele farnym oraz zapłacenia po 14 grzywien na rzecz ratusza i zamku. Na tym nie koniec. Każdemu, kto śmiałby w przyszłości ponawiać podobne zarzuty wobec Piechowicza, groziły następujące konsekwencje: „[...] powinien będzie dać grzywien na urząd obopólny 50, *similiter* na zwierzchność zamkową i wosku do kościoła farnego, do świętego Bartłomieja kamień, jako i do wielebnych o[jców] karmelitów, *similiter* do Świętej Trójcy rytu *grecii*, więzienia ratusznego kontynuować ćwierć roku”¹⁰. Baściakowie nie pogodzili się z wyrokiem i zapowiedzieli apelację do sądu zamkowego. Niestety nie zachowały się akta drohobyckiego sądu starościńskiego z tego okresu, nie wiemy więc, czy to faktycznie zrobili. Z dalszych zapisów drohobyckich ksiąg miejskich nie wynika, żeby tak się stało.

Wydawać by się mogło, że Piotr Piechowicz będzie miał już spokój. Zaledwie cztery dni później musiał jednak znowu stawać w obronie swojego honoru i wniósł do sądu radzieckiego nową skargę. Tym razem o zabicie psa oskarżyła go publicznie żona Józefa Bundzia, wtórego cechmistrza poprzedniej kadencji. Przedstawicielem kobiety przed sądem był jej mąż, dlatego też to właśnie jego słowa, skierowane do Piechowicza, zanotował pisarz miejski: „Ja nie zadawał tobie tego i nie interesowałem się do sądu, kiedyś się z ojczymem moim sądził, lubo swarzysz się z bracią i nie masz nikogo ni za nic, to ci to dowiodę inkwizycją, co ci moja żona zadawała”¹¹. Dlaczego Józef Bundzio nie uważał za wskazane wesprzeć swojego ojczyma (czyli Marcina Baściaka) w pierwszym procesie i zrobił to dopiero później? Tego nie wiadomo. Być może Bundziowie uznali, że będą mieli więcej szczęścia i ponawiając zarzuty zwiększą swoje szanse na przejęcie władzy w cechu. Taka okazja mogła się więcej już nie powtórzyć.

Prawdopodobnie bowiem nie bez znaczenia jest fakt, że o złą famę Piechowicza dbała inna rodzina mogąca konkurować o przewodzenie cechowi. Zwycięstwo Michała Bundzia i Piotra Piechowicza w wyborach władz cechu rzeźniczego nie było dla nikogo zaskoczeniem¹². Reprezentowali oni rodziny, których przedstawiciele przez dziesiątki lat pełnili tę

¹⁰ CDIAUL, F. 29/1, op. 9, s. 64.

¹¹ CDIAUL, F. 29/1, op. 9, s. 66.

¹² Godność cechmistrza i jego zastępcy we wszystkich drohobyckich korporacjach w 1736 r. otrzymały następujące osoby: 1. cech bednarski: Szymon Cicierski, Franciszek Gajewicz, 2. kowalski: Semion Czerniga, Szymon Dzikowicz, 3. garncarski: Antoni Pachowski, Tomasz Jemiłowicz, 4. tkacki: Józef Hidzyk, Paweł Cieliński, 5. szewski: Sebastian Kikiewicz, Jacub Lachowicz, 6. rzeźniczy (bydlęcy): Michał Bundzio, Piotr Piechowicz, 7. krawiecki: Stefan Lewicki, Aleksander Mak, 8. kuśnierski: Jan Strunczakiewicz, Hreorri Wiecko, 9. rzeźniczy (wieprzowy): Jan Szepanowicz, Idzi Kłosowicz (CDIAUL, F. 29/1, op. 9, s. 57–59).

funkcję. Oprócz nich w walce o władzę liczyła się jeszcze tylko rodzina Baściaków, jednakże Piechowicze zdecydowanie dominowali nad pozostałymi. W latach 1735–1750 Piotr Piechowicz zwyciężał wybory pięciokrotnie (1738, 1742, 1743, 1745, 1750), raz został wybrany zastępcą cechmistrza. W ciągu tych 15 lat osmiokrotnie cechmistrem zostawał ktoś z rodziny Piechowiczów¹³. Funkcja cechmistrza miała znaczenie i prestiż, zarówno wewnątrz samej organizacji, jak i w całej społeczności miejskiej¹⁴. Pełnić urząd starszego cechowego musiała osoba ciesząca się szacunkiem wśród członków bractwa¹⁵. Po pierwsze dlatego, aby mogła liczyć na posłuch, po drugie, aby odpowiednio reprezentować ich przed innymi mieszkańcami miasta¹⁶.

Dlaczego Baściakom lub Bundziom tak bardzo zależało na podkopaniu pozycji Piechowicza? Czy władza w jednym z cechów w niedużym mieście¹⁷ była naprawdę warta takich zabiegów? Dla jego członków mogło to być bardzo atrakcyjne, ponieważ w hierarchii miejskiej niewiele wyżej mogli już się znaleźć¹⁸. Jeszcze mniej prawdopodobny byłby dla nich awans społeczny

¹³ Później ta dominacja jeszcze bardziej się umocniła. W latach 1751–1760 cechmistrem był cały czas Wojciech Piechowicz, funkcję drugiego starszego pełnili natomiast: Marcin Baściak, Stanisław Baściak, Józef Bundzio i Wawrzyniec Baściak; CDIAUL, F. 29/1, op. 11, k. 65v, k. 85r, k. 98r, k. 131r, k. 150v, k. 169v–170r, k. 183r–183v, k. 199r–199v, k. 223r–223v, k. 237v–238r.

¹⁴ Zadania i znaczenie władz cechowych dokładnie opisał Bartłomiej Groicki w *Porządku sądów i spraw miejskich prawa majdeburskiego w Koronie Polskiej*: „[Rzemieślnicy] Powinni też w swych cechach schadzki miewać a starsze mistrze między sobą obierać, którzy by mieli moc występne karać i innych mistrzów z swego cechu doglądać, aby fałsz a oszukanie w niczym nie było, aby między wszystkimi sprawiedliwa robota i pobożne przedawanie było”; Groicki B. 1953, s. 51.

¹⁵ „A jeśliby który rozkazaniu swych starszych się przeciwiał a bardzo spornym i nie ukarnym się okazał, takiego starszy mają radzie opowiedzieć, którego potem rajce wedle zasługi powinni karać i za wielkości występku z rzemienia zrzucić”; Groicki B. 1953, s. 51.

¹⁶ Podawana przez Groickiego rota przysięgi starszych cechowych określa ich zadania i obowiązki: „My N.N. przysięgamy Bogu wszechmogącemu i Panu naszemu N., P. rajcom i wszystkiemu współstwu miasta tego, iżże cech nasz wiernie a sprawiedliwie rządzić chcemy, rzemiesta nasze sprawnie robić i innych mistrzów cechu naszego w robotach pilnie a wiernie doglądać, aby wszystkim pospolicie, jako bogatemu tako ubogiemu, jednako a pobożnie robiono i przedawano; żadną nową ustawą nikogo nie uciążając, cudzołóstwo karać, rozterkom zabiegać i innych wszelakich występków a zbytków zabraniać. Panom rajcom posłusznym być zawżdy w dnie i w nocy, we wszystkich potrzebach, które by się ku pożytkowi miejskiemu ściągały, nieposłuszne a nieukarane im opowiadać. A co nam z strony Rzeczypospolitej będzie poruczono, pilnie o tym radzić i na to przyzwalać, co wyższe głowy uchwałą. Tak nam Panie Boże pomagaj etc.”; Groicki B. 1953, s. 52.

¹⁷ W 1755 r. w księdze rady miejskiej podana została dosyć rzadko spotykana w tego typu źródłach informacja: liczba mieszkańców. Według zapiski miało ich być 800 (CDIAUL, fond 29/1, vol. 11, k. 139r.). Dotyczy to zapewne tylko dorosłych mężczyzn i kobiet zamieszkujących na terenie ścisłego ośrodka miejskiego skupionego wokół rynku i otoczonego umocnieniami obronnymi. Poza tym obszarem znajdowało się sześć przedmieść: Zawieźne, Liszniańskie, Zadworne, Łan Żydowski, Wójtowska Góra i Jurowsczyzna (Polaczkówna H. 1936, s. XXV–XXIX). W omawianym okresie Drohobycz zamieszkiwała ludność wyznania katolickiego, unicka i żydowska. Do Drohobycza przenosili się głównie okoliczni chłopci, ale też drobniejsza szlachta, do pracy przy żupach u starosty; Polaczkówna H. 1936, s. LXIV–LXVIII.

¹⁸ Pouczające jest w tym kontekście porównanie list rajców i cechmistrzów cechowych z lat 1734–1760. Bardzo rzadko mistrzowie rzemieślnicy stawali się członkami rady miejskiej. Tym bardziej musi robić wrażenie błyskotliwa kariera, jaką zrobił jeden z rzeźników, zresztą pochodzący z rodu Piechowiczów — Sebastian. W latach 1744–1758 był wybierany trzynastokrotnie do rady miasta, a jedenaście razy był burmistrzem. Był jednym z dwóch rzeźników bydłowych w radzie miasta między 1734 a 1760 r. Drugi to Marcin Baściak — raz, w 1734 r. Wiele wskazuje na to, że Sebastian Piechowicz swoją pozycję zawdzięczał poparciu Zelmiana Wolfowicza, wpływowej figury w życiu Drohobycza w I połowie XVIII w. Szczegółowego opracowania dotyczącego tej postaci dokonał Tomasz Wiślicz; Wiślicz T. 2020, zob. także: Harasymchuk M. 2021, Truściński Ł. 2021.

poza Drohobyczem. Walczyli zacięcie o to, co było w ich zasięgu¹⁹. Istnieje zatem duże prawdopodobieństwo, że podejrzenie o przekroczenie tabu zostało wykorzystane do walki o władzę, co w efekcie mogło przełożyć się na podniesienie statusu pomawiających. Nie oznacza to, że Baściakowie i Bundziowie do wysuniętego przez siebie zarzutu podchodzili cynicznie, nie wierząc w fatalne dla czystości honoru konsekwencje zabicia psa²⁰. Zakaz symboliczny traktowano poważnie, a jego ewentualne przekroczenie owiane było grozą, czego nie podważała żadna ze stron sporu ani sędziowie. Przy takim założeniu Baściakowie i Bundziowie byłiby w pełni przekonani, że Piechowicz na funkcję cechmistrza się w takich okolicznościach nie nadaje. Ich ewentualna korzyść osobista byłaby pochodną, a nie przyczyną podjętych przeciw niemu działań. Była to dla nich dobra okazja do załatwienia osobistych porachunków²¹.

Rozpoczął się nowy proces. Rajcy wezwali świadków na 24 lipca 1736 r. Pierwszy z nich, Hreory Stalieczkow ze wsi Gajów, zeznał: „Ja w Drohobyczu lat temu dwa albo mniej przyszedłem do jatki dla kupienia mięsa i widziałem, że Piotr Piechowicz jałowicę trzymał czarnej maści, po tym toporem też jałowicę między rogi uderzył raz i drugi, za trzecim razem chciał jałowicę uderzyć, w tym *kotiucha*²² nadeszła. Co chciał uderzyć jałowicę, tedy mimo topór poszedł do jałowicy i uderzył *kotiuchę* aż się wywróciła, alem nie widział, żeby zdechła”²³.

Hreory Stalieczkow, podkreślał, że rzeźnik nie działał celowo, jego intencją, gdy podnosił topór, nie było uderzenie psa, którego nawet nie widział, tylko jałówki. Sędziowie nie chcieli zająć twardego stanowiska w tej sprawie. Uważali, że nie wiadomo, czy Piechowicz zamierzał umyślnie uderzyć psa, czy był to tylko przypadek. Ostatecznie, gdyby *kotiucha* nie przeżyła, nie miałyby to znaczenia. Z perspektywy rzemieślników niezależnie od tego, czy działanie było umyślne czy nie, zabicie psa ściągało hańbę na głowę osoby, która dopuściła się tego czynu. Sędziowie w innych miastach niejednokrotnie nie widzieli winy w przypadkowych sprawcach psiej śmierci, jednak nie spotykało się to ze zrozumieniem braci cechowych²⁴. Nie wiemy, jaki wyrok wydałby sąd drohobycki, gdyby okazało się, że Piechowicz faktycznie dokonał zarzucanego mu czynu. Na szczęście dla drohobyckich władz nie miały okazji się z tym problemem zmierzyć.

Kolejne zeznania złożył Kazimierz Trybuch, mieszczanin drohobycki, niegdyś rajca, także rzeźnik. Podał kilka dodatkowych szczegółów: „Ja będąc bratem w cechu rzeźnickim jatkowym, gdzie Piotr Piechowicz zarznął jałowice w jatce swojej, gdzie Piotr zarznąwszy jałowicę uderzył raz jałowicę między rogi w głowę, w tym przychodzi *kotiucha*, poczęła się brać do posoki z bydłęcia, i co miał uderzyć jałowicę między rogi w głowę, a *kotiucha* nadeszła i uderzył ją, i aż [w]znak spadła, gdzie ja obaczywszy to zmierzłem sobie to rzemiosło i poszedłem”²⁵. Wypowiedź ta świadczy o tym, jak silne było odium wynikające z przekroczenia tabu.

¹⁹ Można tu mówić o zjawisku przeciw-dominacji. Stosowanie makiawelicznych strategii społecznych, aby przeciwdziałać monopolizacji władzy w grupie, prawdopodobnie leży w naturze człowieka; Żywiczyński P., Waciewicz S. 2015, s. 229–230.

²⁰ Por. Stuart K. 1999, s. 194.

²¹ Por. Wólkiewicz E. 2015, s. 719.

²² *Kotiucha* — w gwarze Bojków, którzy zamieszkiwali stosunkowo niedalekie od Drohobycza rejony jeszcze na początku XX wieku, psy nazywano właśnie „*kotiuchami*”. Wyraz pochodzi zapewne od węgierskiego *kutya*, czyli pies; Bułgar-Nowakowski L. P. 2006, s. 4.

²³ CDIAUL, F. 29/1, op. 9, s. 67.

²⁴ Wólkiewicz E. 2015, s. 721, 726.

²⁵ CDIAUL, F. 29/1, op. 9, s. 68.

Pośród następnych świadków jedynie Marianna Ziemska wniosła nowe fakty. Ziemska oświadczyła, że „mieszkając w sąsiedztwie z Piotrem Piechowiczem, gdzie tedy napadli krewni Piotra na dom, poczęli hałas czynić, gdzie wielka kontrowersja stała się z tego, ale ja nie słyszałam, żeby jakie akcje złe zadawali przeciwko Piotrowi Piechowiczowi”²⁶. Ta pozornie niezwiązana z wcześniej opisywanymi wydarzeniami historia mogła mieć o tyle znaczenie, że napadający na dom Piechowicza krewni przy tej okazji na pewno wypomnieliby mu tak niegodny występ jak zabicie psa. A jednak tego nie zrobili, choć można sobie wyobrazić, że w czasie napaści nie szczędzili mu obelg. W ten sposób awantura ta mogła stać się jednym z dowodów niewinności rzeźnika (choć trudno powiedzieć, czy Ziemska miała zamiar oczyszczenia go z zarzutów).

Ponownie sąd, tym razem obopólny, czyli złożony z rajców i ławników, oczyścił Piotra Piechowicza i skazał kolejną osobę za niesłuszne pomówienia. Kara była bardzo surowa: 60 grzywien na rzecz sądu, tyleż samo na zamek oraz pół roku więzienia. Konieczne było też publiczne odwołanie przez kobietę oskarżeń („*publice* w dzień poniedziałkowy *in congressu* ludu”). Odwołanie musiało odbyć się publicznie, gdyż i pomawianie miało taki charakter, żona Józefa Bundzia „*dyffamowała* po gospodach”. Wyrok miał tym razem zagwarantować oczyszczenie z wszelkich grożących honorowi Piechowicza zarzutów: „Uczciwość zaś [ma] być w całym cechu przez pozwanego aktorowi przywrócona”²⁷. Tym razem już nikt więcej nie ważył się podnosić tematu, Piechowicz ostatecznie uwolnił się od hańbiących go pomówień. Wydaje się zresztą, że faktycznie powszechnie uznano jego niewinność i brak plamy na honorze, gdyż już dwa lata później, w 1738 r., został wybrany pierwszym cechmistrzem rzeźników²⁸. Potem pełnił tę funkcję jeszcze czterokrotnie.

Piechowicz, podczas swojej pierwszej kadencji cechmistrzowskiej zmierzył się z sytuacją, która musiała żywo przypominać mu jego własne przejścia sprzed kilku lat. 14 lutego 1739 r. do sądu burmistrzowskiego wniósł skargę na cały swój cech i jego cechmistrzów nie kto inny, niż znany już nam rzeźnik Stanisław Baściak, syn Marcina²⁹. Oskarżył swoich braci cechowych o zamknięcie bez jego zgody warsztatu i jatki należących do niego³⁰. Cechmistrzowie Piotr Piechowicz i Józef Bundzio³¹ podali powód swojego postępowania — ktoś oskarżył Stanisława Baściaka o niegodne rzemieślnika zachowanie: „Powiedźcie P[anowie] bracia i cechmistrze, co macie za brata w cechu swoim, że dnia dzisiejszego brat wasz spuścił psa [ze] stryczka?”³². A zatem znowu do pozbawienia czci miał się przyczynić pies. Co interesujące, tym razem ofiarą pomówienia był człowiek, który zaledwie kilka lat wcześniej sam postawił taki zarzut obecnemu cechmistrzowi Piotrowi Piechowiczowi. Nie ma żadnych twardych dowodów na to, że mamy tu do czynienia z jakąś intrygą będącą aktem zemsty Piechowicza na swoim dawnym oskarżycielu czy też kolejną odsłoną rywalizacji pomiędzy najważniejszymi rodami rzeźnickimi. Taki argument nie pojawia się ani razu ze strony Baściaka, a z dużą dozą

²⁶ CDIAUL, F. 29/1, op. 9, s. 68.

²⁷ CDIAUL, F. 29/1, op. 9, s. 70.

²⁸ CDIAUL, F. 29/1, op. 9, s. 150.

²⁹ Nazywany też z jakiegoś powodu Sobolskim: „Stanisław Baściak *seu* Sobolski”; CDIAUL, F. 29/1, op. 11, k. 33v.

³⁰ CDIAUL, F. 29/1, op. 9, s. 183.

³¹ Prawdopodobnie to ten sam Józef Bundzio, który zaledwie kilka lat wcześniej zarzucał przed sądem Piotrowi Piechowiczowi niehonorowość. Świadczy to o dużej skuteczności sądu miejskiego w przywracaniu ładu społecznego, choć oczywiście nie wiadomo, co rzemieślnicy w duchu myśleli o sobie nawzajem.

³² CDIAUL, F. 29/1, op. 9, s. 183.

prawdopodobieństwa, gdyby miał jakieś podejrzenia w tej kwestii, to nie omieszkałby użyć go w swojej obronie.

Jeśli nawet Stanisław Baściak stał się ofiarą zemsty ze strony Piechowicza, to był w każdym razie łatwym celem i nietrudno było znaleźć przeciw niemu zarzuty. Rzeźnik wdawał się regularnie w zatargi z kolegami cechowymi i nie tylko z nimi. Oprócz wyżej omówionego sporu z Piotrem Piechowiczem można wymienić inne przykłady świadczące o jego awanturniczej naturze. W połowie 1737 r., tuż po wyborach cechmistrzowskich, Baściak nie stanął się na zebraniu bractwa, aby pogratulować nowo obranym starszym. Miało to wynikać z rzekomo ważnych zajęć, ale faktem było też, że Baściak miał z jednym z nich zadawniony spór³³. Ostatecznie do domu cechowego przyszedł, ale doprowadził do awantury, w efekcie której wszyscy bracia złożyli na niego skargę do sądu radzieckiego. Skończyło się na wyroku skazującym, ale ze względu na jego młody wiek orzeczono mu stosunkowo łagodną karę³⁴.

Zdarzenie, które miało miejsce wiele lat później, także wskazuje na to, że Stanisław Baściak należał do osób niezwykle impulsywnych. 14 marca 1749 r. przebywał w domu Jana Lewkowicza, w którym prowadzono wyszynk. Baściak był już bardzo pijany, gdy pojawił się tam Lejba Moszkiewicz, szkolnik drohobycki. Mężczyźni już wcześniej mieli między sobą jakiś zatarg. Żyd zaczął grozić Baściakowi złożeniem na niego skargi do sądu zamkowego. Rzeźnik miał wówczas odpowiedzieć: „Całuj mnie w zadek z zamkiem”³⁵. Przez następne kilka dni Baściak ukrywał się w obawie przed karą ze strony starosty. Ostatecznie przeprosił Moszkiewicza i zapłacił odszkodowanie oraz zwrot kosztów sądowych. Za znieważenie starosty musiał zaś, między innymi, leżeć krzyżem i stać ze świecą³⁶.

Przytoczone epizody z życia Stanisława Baściaka kreślą jego portret jako osoby wybuchowej i niepokornej. Nie znaczy to jednak, że mógł pozwolić na podważanie jego dobrego imienia, gdy zostało zagrożone pomówieniem o wykonywanie czynności rakarskich. Sąd radziecki, aby wyjaśnić sprawę o ewentualną utratę czci przez Baściaka, wezwał sześciu świadków, po trzech dla każdej strony. Zeznania były spójne: 12 lutego, w czwartek, w jatkach rzeźniczych sługa miejski, ceklarz, a zatem odpowiednik z jednej strony stróża nocnego, z drugiej rakarza czy pomocnika kata³⁷, schwycił na „stryczek” psa. Zaprowadził go następnie do miejskiego przegierza i do niego uwiązał. Zwierzę czekała niewątpliwie śmierć.

Na szczęście dla czworonoga całą sytuację widział Stanisław Baściak. Rzeźnik wyszedł ze swojej jatki, ruszył do ceklarza i zwrócił się do niego: „Ten pies u twego majstra wykupiony jest, i ja jeszcze [dam] tobie groszy trzy, abyś go spuścił”³⁸. Rakarz odpowiedział: „Panie, pójďte do mego majstra, aby kazał spuścić”³⁹. Wydaje się, że mimo tego zastrzeżenia pieniądze wziął od razu. Wówczas inny rzeźnik Stanisław Wilkowicz ostrzegł Baściaka: „Stanisławie, bracie, nie adwersujcie się do takowych rzeczy”⁴⁰. Baściak jednak nie posłuchał dobrej rady. Poszedł z ceklarzem do ratusza, gdzie przełożony hycła polecił wypuścić zwierzę.

³³ Ponownie byli to przedstawiciele rodu Piechowiczów (Józef) i Bundziów (także Józef).

³⁴ Baściak musiał przekazać sześć funtów wosku na rzecz kościoła farnego, klęczeć ze świecą podczas porannej mszy, spędzić tydzień w więzieniu na ratuszu, zapłacić po 5 grzywien władzom miasta i staroście oraz przeprosić cechmistrzów i kolegów z cechu; CDIAUL, F. 29/1, op. 9, s. 124–125.

³⁵ CDIAUL, F. 29/1, op. 11, k. 33v–34v.

³⁶ CDIAUL, F. 29/1, op. 11, k. 33v–34v.

³⁷ Gloger Z. 1989, s. 226 (hasło „ceklarz”).

³⁸ CDIAUL, F. 29/1, op. 9, s. 183.

³⁹ CDIAUL, F. 29/1, op. 9, s. 184.

⁴⁰ CDIAUL, F. 29/1, op. 9, s. 184.

Wszystkie zeznania świadków odnośnie tej części wydarzeń brzmią niemal identycznie: „[...] którego psa nie mógł spuścić ceglarz [!], bo mu w oczy skakał, i okaleczył ceglarza. Aż Stanisław Baściak począł psa głaskać i przez połą wziął psa, a ceglarz spuścił psa. Ale nie tykał się do instrumentów ceglarskich Stanisław Baściak”⁴¹. Inni świadkowie także bardzo mocno podkreślali brak kontaktu Baściaka z „instrumentami ceklarskimi”.

Następnego dnia, w piątek 13 lutego, pomocnik ceklarza znowu przyszedł do jatek „i począł mówić te słowa do mnie cechmistrza starszego, na imię Piotra Piechowicza, że «Macie takiego brata w cechu swoim, że odbiera rzemiosło moje ode mnie. Ja mu położę swoje rzeczy»”⁴². Reakcja Piechowicza była natychmiastowa: „W tym ja usłyszawszy te słowa od niego począłem go prosić, aby tego nie czynił bratu naszemu, i puściłem cychę w tym do rady P[anów] braci, i kazałem z swego urzędu cechowego jatkie zapieczętować, i mu zaprzec”⁴³.

Wydaje się, że wszyscy bohaterowie opisywanych wydarzeń podzielali to samo wyobrażenie na temat właściwości „złej sławy”. Wiedzieli, że ktoś, kto wykona czynność rakarską zyskuje status rakarza. Była to obawa wykraczająca daleko poza granice Drohobycza i ramy XVIII w. Jak podkreśla E. Wólkiewicz: „Wkroczenie w sferę rakarskiego monopolu skutkowało tym, że taka osoba w oczach innych stawała się równie nieczysta, jak rakarz”⁴⁴. Dlatego właśnie drohobycki ceklarz chciał Baściakowi „położyć swoje rzeczy” — oddać swoje narzędzia pracy. Trudno powiedzieć, co motywowało rakarza do oskarżeń wobec rzeźnika. Co by to nie było, miał okazję wykorzystać swój ambiwalentny status społeczny — niski, ale też groźny — którego był w pełni świadomy. Zagrał nim tak, aby w ten sposób pokazać swoistą władzę, jaką w tej sytuacji niespodziewanie zyskał nie tylko nad rzeźnikiem, ale nad całym cechem. Był to rzadki moment, kiedy osoba tak nisko społecznie postawiona, do tego otoczona złą sławą, mogła poczuć satysfakcję z posiadanego przez siebie statusu symbolicznego. Gwałtowna reakcja cechmistrza Piechowicza wynikała między innymi z faktu, że miał doskonale w pamięci swój własny proces w obronie honoru. Przede wszystkim jednak ujma na honorze jednego z braci położyłaby się cieniem na całym cechu. Nowożytni rzemieślnicy byli bardzo wrażliwi na wszystko, co mogło zagrozić ich dobremu imieniu⁴⁵.

Stanisław Baściak uznał, że działania braci cechowych wymierzone w niego są rażąco niesprawiedliwe i już następnego dnia wniósł skargę do sądu radzieckiego. Na podstawie usłyszanych zeznań sąd burmistrzowski wydał wyrok: „Stanisław Baściak nie referował się do zdejmowania stryczka ze psa, jako cechowi bracia onemu zadawali, jakoby słyszeli od ludzi obcych i warsztat onemu byli za to zawarli, więc wyżej wyrażony Stanisław Baściak wywiódł się inkwizycją, że tylko połą swoją zakrył paszczkę psu swemu⁴⁶, którego wykupił od ceglarza, stryczka z niego nie zdejmował, więc sąd nasz burmistrzowski radzieczy uwalnia onego od impetycji i wszelkie godność jako przed tym miał, tak i na po tym mieć powinien”⁴⁷. Cech

⁴¹ CDIAUL, F. 29/1, op. 9, s. 183.

⁴² CDIAUL, F. 29/1, op. 9, s. 182.

⁴³ CDIAUL, F. 29/1, op. 9, s. 182.

⁴⁴ Wólkiewicz E. 2015, s. 709.

⁴⁵ Wólkiewicz E. 2015, s. 708–710.

⁴⁶ Użycie zaimka zwrotnego być może wskazuje, że pies należał już wcześniej, przed całym zajściem, do Baściaka. Niewykluczone jednak też, że sędziowie podkreślili w ten sposób, iż zwierzę stało się własnością rzeźnika, gdy ten je wykupił od ceklarza. Na podstawie przedstawionych w aktach sprawy informacji bardzo trudno jest tę kwestię rozstrzygnąć. W pierwszym przypadku wskazywałoby to na przywiązanie Stanisława Baściaka do swego psa. Jeśli tak nie było, byłoby to świadectwo empatii wobec obcego zwierzęcia.

⁴⁷ CDIAUL, F. 29/1, op. 9, s. 185.

planował odwołać się do sądu starościńskiego, ale czy faktycznie to zrobił — nie wiadomo. W każdym razie Baściak nie został z bractwa trwale usunięty. Jakiś czas później, w 1743 r., wybrano go drugim cechmistrzem i pełnił tę funkcję przez szereg lat. Uwolnienie go przez sąd od podejrzenia o złamanie tabu było skuteczne.

III. Pies — zwierzę nieczyste?

W obu analizowanych sprawach źródłem hańby były psy, a dokładniej — martwe psy. Antropolożka Mary Douglas badając *Stary Testament* zauważyła, że w kulturze żydowskiej zwierzęta takie jak wielbłądy, osły, psy czy koty były źródłem nieczystości wyłącznie po śmierci⁴⁸. Wynikało to stąd, że status symboliczny zwierzęcia za jego życia nie przekłada się na kwestię nieczystości jego szczątków. Warto zweryfikować powyższą tezę analizując ambiwalentny stosunek do psów w okresie staropolskim.

W XVI w. jurysta Bartłomiej Groicki, wymieniając pozytywne cechy psów, podkreślał przede wszystkim walory czysto utylitarne, dopiero w drugiej kolejności wspominał o ewentualnej więzi emocjonalnej właściciela z jego pupilem⁴⁹. Dobrze o psach wyrażali się też dwaj autorzy charakterystycznych dla wczesnego i późnego okresu staropolskiego kompendiów wiedzy: Stefan Falimirz oraz Benedykt Chmielowski. Pierwszy charakterystykę psa podał w swoim dziele z 1534 r. pt. *O ziołach y o moczy ich, o paleniu wodek z zioł, o olejkach przyprawianiu, o rzeczach zamorskich*: „Psów rodzaj czworaki jest: jedni zwierzęta leśne śledzą i ujmują, drudzy ptaki tylko, drudzy bydła a trzody bronią, a drudzy domu strzegą, a panu pochlebują. [...] Nad insze zwierzęta pies jest najbaczniejszy, bo tylko sam miono swoje zna i pamięta, pana swego broni i dobrowolnie dla niego umiera. A posłuszeństwie niejakiem czeka, aże mu znamię dadzą, gdy czo czynić ma. Nieprzyjaciela swego przez długi czas pamięta i między innymi poznawa, a gdzie może rad się mści krzywdy swojej. Wszystkie zwierzęta trzema rzeczami przechodzi: w rozeznaniu, w miłowaniu i w usługiwaniu”⁵⁰.

Definicja Chmielowskiego, podana w *Nowych Atenach* wydanych ponad dwieście lat później, w 1745 r., jest zbliżona w wymowie: „Pies z wielu cnót swoich *notandus* [...] Jest pies *Symbolum* wierności i wdzięczności, który do Pana przywiązany, zawsze *gressum comitatur herilem*”⁵¹. W XVIII w. psy jako zwierzęta towarzyszące wśród elit występowały już dosyć powszechnie. Biskup Kajetan Sołtyk w 1782 r. oburzył się, gdy w katedrze wawelskiej dostrzegł: „psa, pudelka, jego [t.j. księdza Józefa Gorzeńskiego, kanclerza księstwa siewierskiego, kanonika krakowskiego], faworyta i asystenta onemuż do Mszy Św., bo tenże Jego-mość ksiądz Gorzeński, z zgorzeniem publicznym nie raz celebrował, a pies mu asystował na gradusach leżący”⁵². Rasowy pies był pupilkiem księdza Gorzeńskiego, co w ostatnich

⁴⁸ Baumgarten A. I. 2020, s. 33.

⁴⁹ Postawę tę w pełni wyraża wypowiedź, w której rozważa on kwestię wysokości odszkodowania za zabite zwierzę: „Aleby kto spytał: Jakaż ma być nagroda za psa? Powiedziałeś, iż jeśli kto zabije psa, a przysięże, iż to w obronieniu swojej szkody uczynił, tedy ma być wolen. A kiedy to umyślnie zabije psa, jakoż ma być karan? Bo sobie drugi waży psa jako konia i szacuje go sobie barzo drogo, dla pożytków i kunsztów jego: gdy mu domu strzeże, złodzieja od domu odszczeka, przepiórkę ugoni, kaczki dopłynie, śladem pana najdzie, kalety, suknie ruszyć nie da i inne krotofile czyni, dla których go pan z sobą za stół sadza i też mu potrawy z talerza dawa, którą sam jada — więc tego nie karać, kto go zabije ze złości, a on na niego ani zaszczeknie?”; Groicki B. 1954, s. 205.

⁵⁰ Falimirz S. 1534, k. 6v.

⁵¹ Chmielowski B. 1754, s. 484.

⁵² AGAD, AR., dz. II, sygn. 3142, s. 1.

dekadach XVIII stulecia nie było niczym zaskakującym. Za przesadę uznano dopiero jego obecność w kościele podczas mszy.

Stosunek do psów szlachty (a zwłaszcza jej elit) i mieszczan, przynajmniej tych z mniejszych ośrodków, nieco się różnił. Gdy Andrzej Komoniecki, wójt żywiecki, w prowadzonej przez siebie kronice rodzinnego miasta wspomniał pod rokiem 1713 r. o psie właściciela Żywca, opisał go z pewnym zmieszaniem: „pies, Spada nazwany, zbytecznie wielki, na kształt charta będący i u państwa kochany”⁵³. Przedstawiciel elity mieszczańskiej z cech, jakie sam przypisywał zwierzęciu, dostrzegał to, co najwyżej neutralne oraz to, co z jego perspektywy było dziwaczne, zbędne, świadczące o dziwnej fanaberii państwa: według Komonieckiego pies był przede wszystkim „zbytecznie wielki”. Żywiecki wójt nie chciał otwarcie krytykować kogoś stojącego wyżej w hierarchii społecznej, natomiast nie do końca chyba rozumiał przywiązanie do zwierzęcia. Uznawał jednak najwyraźniej, że państwo mieli prawo do takiego kaprysu. Dla ludzi o ich pozycji społecznej była to sytuacja zwyczajna i dopuszczalna. Inny niż Komoniecki, znacznie cieplejszy stosunek do psów miało zamożne mieszczaństwo w bogatych metropoliach. Liczne ogłoszenia o zaginionych zwierzętach publikowane w osiemnastowiecznej prasie wydawanej w dużych miastach wspierają te przypuszczenie⁵⁴. Przykłady takich anonsów można znaleźć choćby w licznych numerach „Gazety Warszawskiej” z lat 90. XVIII w.⁵⁵

Wiele więc wskazuje na to, że głębsze więzi emocjonalne z domowym pupilem były częstsze wśród elit, czy to szlacheckich, czy mieszczańskich, niż w niższych warstwach społecznych, dla których powinna liczyć się przede wszystkim użyteczność zwierząt. Pod koniec lat trzydziestych XVIII w. w Paryżu przy ulicy Saint-Severin doszło do „wielkiej masakry kotów”. Pracownicy drukarni potraktowali z wielkim okrucieństwem kotkę, ulubienicę żony właściciela drukarni. Urządzili także parodię procesu sądowego, w której skazanymi na wymyślną śmierć „podsądnymi” stały się okoliczne dachowce. Radość, jaką im sprawiło te okrucieństwo, była równie wielka, jak oburzenie nim żony właściciela drukarni. Jak to ujął Darnton: „Trzymanie zwierząt w domu było równie obce robotnikom, jak ich torturowanie burżuazji”⁵⁶. Nie można z całą pewnością stwierdzić, czy w przytoczonej sprawie Stanisława Baściaka uratowany przez niego pies był jego własnością. Nie wiemy, czy rzemieślnik czuł z nim jakąś więź, czy też może ulitował się nad losem obcego zwierzęcia. Jakkolwiek było, troska jaką przejawiał, gdy wybawiał psa od śmierci z rąk rakarza nakazuje ostrożność w formowaniu zdecydowanych i kategorycznych sądów na temat właściwych dla danej klasy społecznej wyobrażeń w tym obszarze⁵⁷.

Psy w okresie nowożytnym bywały postrzegane pozytywnie, jednak nie była to jedyna postawa wobec tych zwierząt. W *Tytułach prawa majdeburskiego* Groicki przedstawia opinię,

⁵³ Komoniecki A. 1987, s. 418.

⁵⁴ Wólkiewicz E. 2019.

⁵⁵ Np. *Gazeta*. 1795, 5, s. 54; 48, s. 530; *Gazeta*. 1796, 18, s. 224; 27, s. 342; *Gazeta*. 1797, 2, s. 31; 96, s. 1498; *Gazeta*. 1799, 30, s. 454. Więcej źródłowych przykładów z „*Gazety Warszawskiej*” znaleźć można w: Kozak Ł. 2014.

⁵⁶ Darnton R. 2012, s. 120.

⁵⁷ Nie jest to zresztą jedyny przykład wstawienia się przez rzemieślnika za psem pochwyconym przez hycła. Zbliżona sytuacja miała miejsce ok. 1589 r. we Wrocławiu: „Należący do jednego z karczmarzy pies został schwytyany przez rakarza, który zażądał za jego uwolnienie zwyczajowej zapłaty. Poszkodowany Jakob Jeute nie chciał jej uiścić uznając, że pies został złapany bezprawnie, i odciał sznur, na którym został uwiązany. Ten czyn został przez jego towarzyszy uznany za quasi-rakarcki i skutkowało usunięciem Jeutego z cechu”; Wólkiewicz E. 2015, s. 709.

że pies jest niczym więcej niż obdarzonym zmysłami przedmiotem, którego nie można stawiać w tym samym szeregu co człowieka, gdyż „do człowieczej ważności żadnego przyrównania nie ma, oprócz cielesnych zmysłów, iż także widzi, słyszy, czuje”⁵⁸. Przedmiotowe traktowanie psów przez Groickiego najpełniej objawia się, gdy jurysta przytacza anegdotę mającą w jego zamyśle ukazać, jak niesprawiedliwe jest nadmierne karanie rzemieślników, którym przydarzyło się zabić psa. Konkluduje, „iż pies bestyja nigdy tego nie godzien, aby człowiek w takiej wzgardzie a odrzuceniu dla niego być miał”⁵⁹.

Groicki, przedstawiciel elity intelektualnej, próbował walczyć z przesądami, które według niego krzywdziły ludzi niewspółmiernie surowo w stosunku do popełnionego przez nich czynu. Nie rozumiał, albo nie chciał rozumieć, dlaczego rzemieślnicy z taką zawziętością karali za błahe, z jego punktu widzenia, przewinienie, podczas gdy „mężobójca, cudzołożnik, pijanica, gracz, łupieżca, gdy jedno za swój zły uczynek pieniędzmi jaką nagrodę uczyni, a drugi też żadnej nie uczyni, łatwie sobie u nich winę przejedna, już między nimi będzie tak dobry jako i pierwej”⁶⁰. Porównując refleksje Groickiego i przypadek opisany przez Roberta Darntona w *Wielkiej masakrze kotów*, widzimy przeciwstawne postawy. Reprezentant klasy wyższej szesnastowiecznego Krakowa wydaje się być nieczuły na krzywdzenie zwierząt towarzyszących. Tymczasem dla należących do osiemnastowiecznej paryskiej burżuazji właściciela drukarni i jego żony tego rodzaju okrucieństwo było szokujące i niedopuszczalne⁶¹. Jest zatem różnica, co zresztą nie powinno dziwić, w podejściu do pupili domowych przedstawicieli klas wyższych, których dzieliło tysiące kilometrów i setki lat.

Ta odmienność ocen może w jakiejś mierze wynikać z osobistych przekonań Groickiego. Gdy zastanawiał się nad genezą tabuizacji zabijania psów, napisał: „Musiał to ten pierwej wymyślić, który sobie psie kunszty za osobiwą krotofilę miał, a psa więcej niż człowieka szanował”⁶². Najwyraźniej znał ludzi wysoko ceniących sobie psy jako zwierzęta towarzyszące, jednak nie podzielał ich zapatrywania. Z kolei, jak twierdzi Darnton, przedstawiciele paryskiej burżuazji empatii miewali więcej dla swoich kotów, niż pracowników. Wbrew pozorom postawy te nie są jednak skrajnie różne. Choć wydaje się, że Groicki solidaryzuje się z rzemieślnikami, to równocześnie wyraźnie się od nich dystansuje. W jego przypadku dystynkcją klasową jest odrzucenie poglądów na zabijanie psów, uznaje je za irracjonalny zabobon. Tym zaś, co wyraźnie różniło zamożnego paryskiego drukarza od jego szeregowych pracowników, było przywiązanie do pupila możliwe dzięki posiadaniu środków pozwalających na taką fanaberię. W obu przypadkach w budowaniu dystansu społecznego główną rolę pełniły zwierzęta, choć w różny sposób.

⁵⁸ Groicki B. 1954, s. 206. W interesujący sposób wpisuje się te stwierdzenie w historię wyobrażeń na temat funkcjonowania ciała zwierzęcego i ludzkiego oraz naukowych odkryć z nim związanych. W 1628 r. William Harvey wydał dzieło medyczne *De motu cordis*, gdzie po raz pierwszy określono serce jako swego rodzaju pompę wprawiającą krew w ruch w organizmie: „ciało stało się wielką maszyną pompującą życie” (Sennett R. 2015, s. 309). Kartezjusz rozwinął tę koncepcję i w uprzedmiotowianiu zwierząt poszedł znacznie dalej, niż Groicki. Według niego zwierzęta, jako pozbawione duszy, były swego rodzaju maszynami, nie miały więc uczuć, ani wrażeń takich jak ludzie. Jeden z najważniejszych uczniów Kartezjusza, Nicolas Malebranche stwierdzał nawet, że „zasada życia psa niewiele różni się, jeśli w ogóle, od zasady ruchu zegarka” (cytat za: Stuart T. 2011, s. 194). Metaforę ciała jako maszyny przedstawił Kartezjusz w wydanym pośmiertnie dziele *Człowiek*, a jej atrakcyjność potwierdza fakt, że cieszyła się zainteresowaniem co najmniej do XX w.; Wiślicz T. 2012a, s. 133.

⁵⁹ Groicki B. 1954, s. 207.

⁶⁰ Groicki B. 1954, s. 207.

⁶¹ Darnton R. 2012, s. 120.

⁶² Groicki B. 1954, s. 207.

Analizując stosunek mieszkańców Rzeczypospolitej do psów, nie można pominąć kulturotwórczego znaczenia *Pisma Świętego*. Psy nie są najczęściej wspominanymi w *Biblii* zwierzętami. Jednakże, gdy się już pojawiają na jej kartach, przedstawione są niemal wyłącznie w nieprzychylnym świetle⁶³. Ze względu na swoje pożywienie i zwyczaje postrzegane były jako zwierzęta nieczyste⁶⁴. Nic więc dziwnego, że w czasach biblijnych nazwanie kogoś psem uznawano za wielką obelgę⁶⁵. Co najmniej równie ważnym kontekstem jak *Pismo Święte*, była kultura ludowa. Zwierzęta te nieodłącznie były w niej wiązane z siłami nieczystymi (diabłem⁶⁶, wilkiem⁶⁷, wilkołakiem⁶⁸) oraz ze śmiercią. W przysłowia i klątwach psy rozwlekają kości zmarłych zakłócając ich wieczny spoczynek. W pewnych okolicznościach drohobyczan mogło niepokoić w nocy psie wycie, w wierzeniach ludowych zwiastujące śmierć⁶⁹. Relacja pomiędzy statusem psa i zmarłego jest tyleż niejasna, co pewna: patrząc szerzej na słowiańską kulturę ludową, zauważamy, że pies był uznawany za mitycznego sprawcę utraty przez ludzi nieśmiertelności. Przykłady tych negatywnych skojarzeń można by mnożyć, wszystkie prowadzą do wniosku, że w kulturze ludowej psy to byty wcielające negatywne *sacrum*⁷⁰.

Zapewne to właśnie *Biblia* i kultura ludowa sprawiały, że w okresie staropolskim powszechnie używano obelg takich jak „zabić jak psa”, „łgać jak pies” (co odnosi się do sądowej formuły odszczekiwania⁷¹) czy wprost nazywając kogoś psem. Na wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej przerażenie wywoływała groźba zbezczeszczenie zwłok poprzez rzucenie ich psom. Władysław chełmski Teodozy w 1565 r. groził: „Kazałbym go na sztuki porąbać i psom dać!”⁷². Z kolei Poleszok Demyd Szczenijewski w 1605 r. „pastwiąc się nad ciałem zabitego nieboszczyka [...], śród dworu porzuciwszy, psom krew lizać kazał”. Popularna była też pogroźka „Tam się waszej krwi psi najedzą”⁷³. Rola psa w języku była jednoznaczna.

Powyższe konteksty w mniejszym lub większym stopniu wpływały na świat wyobrażeń osiemnastowiecznych drohobyczan. W codziennym, prozaicznym doświadczeniu psy służyły jednak przede wszystkim jako pożyteczne zwierzęta domowe. Ambiwalentny, czy też nawet negatywny stosunek do psów, nie ma jednak znaczenia w odniesieniu do tabu ich zabijania bądź kontaktu ze zwłokami. Konie, które nie wzbudzały podobnych kontrowersji

⁶³ Według *Starego Testamentu* psy żywią się padliną i resztkami (Wyjścia 22:30), nie pogardzają też ludzkimi szczątkami (1 Królewska 14:11; 16:4). Czasem zbijają się w watahy groźne dla człowieka (Psalmów 22:17). W *Starym Testamencie* jedyna pozytywna wzmianka dotycząca tych zwierząt mówi, że są doskonałymi pomocnikami pasterzy (Hiob 30:1). Jest to specyficzna pochwała, dostrzegająca w psie jedynie jego walor czysto użytkowy. *Nowy Testament* jest, ogólnie rzecz biorąc, dla psów nieco łagodniejszy. Jezus wypowiada się o nich zaledwie raz (Mateusz 15:26; Marek 7:27): „Daj się pierwszej najeść synom; bo nie dobra jest brać chleb synom, a miotać psom”; *Biblia*. 1599. Centralna w chrześcijaństwie postać wyraźnie wskazuje podrzędność psów, co parafrazował także Bartłomiej Groicki w cytowanym już fragmencie *Tytułów*.

⁶⁴ Dictionary. 1970 (hasło: dog).

⁶⁵ 1 Samuela 17:43, 2 Królewska 8:13.

⁶⁶ Jakowenko N. 2010, s. 162.

⁶⁷ Według Świętego Augustyna wilk jest symbolem diabła; Rożek M. 1993, s. 93.

⁶⁸ Słupecki L.P. 1987, s. 73–87.

⁶⁹ Engelking A. 2010, s. 267–268, przyp. 80.

⁷⁰ Niezależnie od tego, jaką genezę mają te wyobrażenia, indoeuropejską czy tylko ściśle słowiańską; Engelking A. 2010, s. 267–268, przypis 80.

⁷¹ Maisel W. 1982, s. 121.

⁷² Jakowenko N. 2010, s. 163.

⁷³ Wydaje się, że to także jest motyw zaczerpnięty z *Pisma Świętego*. Psy posądzano o zamiłowanie do rozlanej, ludzkiej krwi (1 Królewska 22:38; 2 Królewska 9:35–36).

i były zwierzętami cenionymi, choćby tylko ze względu na wysokie kwoty potrzebne do ich zakupu, po śmierci czekał taki sam los — nośnika nieczystości.

IV. Geneza, wyobrażenia i praktyki związane z tabu zabijania psów

Na terenie Niemiec, Skandynawii i Europy Środkowo-Wschodniej w późnym średniowieczu i okresie nowożytnym istniało silne tabu: zakaz zabijania psów⁷⁴. Jego pierwotnej genezy można szukać w *Piśmie Świętym*: zabijanie psów było obrzydliwe Bogu (Izajasza 66, 3–4)⁷⁵. Nie wyjaśnia to jednak, dlaczego utraty czci w wyniku przekroczenia tego zakazu obawiali się przede wszystkim mieszkańcy miast, ze szczególnym wskazaniem na członków cechów rzemieślniczych⁷⁶.

W nowożytnej Rzeczypospolitej akt pozbawienia życia psa był jednym z elementów zespołu zakazów symbolicznych. Odium ściągało też zabicie kota lub konia, kontakt z padliną (różnych gatunków zwierząt), ciałem osoby skazanej na haniebną śmierć, a także z katem, rakerzem czy nawet tylko, jak już wiemy, z ich narzędziami pracy. Zabicie psa naruszało honor osoby, która dopuściła się takiego postępuku, jako czynność zastrzeżona do wykonywania wyłącznie dla przedstawicieli wymienionych profesji. Początków funkcjonowania tabu zabijania psów wśród rzemieślników należy szukać w trzynasto- i czternastowiecznych miastach Europy Środkowo-Wschodniej, kiedy kształtowały się w nich gildie kupieckie i cechy rzemieślnicze. Jak zauważyła E. Wólkiewicz, „powstające wspólnoty szukały elementów konstytutywnych, wzmacniających ich identyfikację, co skutkowało silnymi tendencjami do odgraniczania się od innych, zwłaszcza tych uznawanych za mniej szlachetne”⁷⁷. Taki stan rzeczy utrzymywał się przez cały okres przedrozbiorowy, niezmiennie dotycząc przede wszystkim dosyć wąskiej grupy społecznej — członków cechów rzemieślniczych i czeladników⁷⁸.

Przedstawiciele miejskich niższych warstw społecznych, ludzie bez obywatelstwa, tacy jak pracownicy dniówkowi, ludzie luźni czy służba, byli na opisywane tabu mniej wrażliwi. Nikt nie oczekiwał od nich nieskazitelnego honoru, nie tworzyli też zamkniętych grup, w których obowiązywał określony etos, jak to było w przypadku rzemieślników⁷⁹. Z drugiej strony,

⁷⁴ Wólkiewicz E. 2015, s. 701. Należy podkreślić, że zakaz ten nie był nigdy skodyfikowany, należał do zwyczaju. E. Wólkiewicz przypomina za M. Douglas, że „pojęcie skalania pojawia się często w sytuacji, gdy prawo nie reguluje pewnych niepożądanych społecznie zachowań. Idea nieczystości służy w takich wypadkach jako zastępczy sposób dyscyplinowania” (Wólkiewicz E. 2015, s. 713).

⁷⁵ Wólkiewicz E. 2015, s. 713, przyp. 60.

⁷⁶ Wólkiewicz E. 2015, s. 702.

⁷⁷ Wólkiewicz E. 2015, s. 710.

⁷⁸ E. Wólkiewicz wskazuje na zanikanie tabu zabijania psów w pierwszej połowie XVIII w. (Wólkiewicz E. 2015, s. 729), lecz wydaje się, że należy w przypadku Rzeczypospolitej przesunąć termin jego występowania co najmniej do końca XVIII stulecia. Jego istnienie w tym okresie poświadcza np. król Stanisław August Poniatowski w swoim *Diariuszu* (o czym szerzej niżej), a także dwa przypadki z Grodziska Wielkopolskiego: z 1778 r. (BO, sygn. 1524/II, s. 505–506) oraz z 1780 r. (BO, sygn. 1525/II, k. 164v). Tabu związane z zabijaniem psów mocno rezonowało społecznie zapewne tak długo, dopóki istniało jego ówczesne źródło, jakim była specyficzna, kulturowa rola kata i hycła w miastach na prawie niemieckim. Z drugiej strony zaś póki odczuwana była przez rzemieślników potrzeba dystynkcji. Zaczęło ostatecznie zanikać zapewne wraz z upadkiem Rzeczypospolitej, w związku ze zmianami systemu prawnego i praktyk wokół wykonywania kary śmierci oraz wraz z upadkiem znaczenia cechów rzemieślniczych. Należałoby przeprowadzić badania potwierdzające bądź falsyfikujące powyższą hipotezę.

⁷⁹ Stuart K. 1999, s. 50. Z podobnych względów na hańbę wynikającą z kontaktu z katem czy padliną mniej narażone były kobiety; Stuart K. 1999, s. 189.

przynajmniej w większych miastach, elity majątkowe czy osoby lepiej wykształcone także nie podzielały przekonania rękodzielników w tej kwestii, widząc w nich niezrozumiałą zabobon⁸⁰.

B. Groicki, członek elity intelektualnej i majątkowej szesnastowiecznego Krakowa, w *Tytułach prawa magdeburgskiego* (1567 r.) oburzał się: „[...] tego który w obronieniu swojej szkody psa albo kotkę zabije, karzą niepobożnie: rzemięsło mu odejmą i nie będą go między sobą cierpieć jakoby jakiego bezecnego człowieka. A mężobójca, cudzołożnik, pijanica, gracz, łupieżca, gdy jedno za swój zły uczynek pieniądźmi jaką nagrodę uczyni [...] już między nimi będzie tako dobry jako i pierwej. Wielkie w tym niebaczenie między rzemieślniki, które nie wiedzieć skąd się między nie tak barzo wkorzeniło, iż człowieka o bestyją haniebniej na dobrej sławie, na żywności karzą niż o te występki, o które Pan Bóg nie tylko na żywności, ale i na gardle karać kazał”⁸¹. W podobnym tonie o tabu zabijania psów wypowiadał się też Jan Dzwonowski, sowizdrzalski poeta żyjący na przełomie XVI i XVII w. Urodził się na wsi, wykształcenie zdobył w Krakowie, aby następnie żyć, między innymi, z gry na organach i osiągnąć status w miarę zamożnego mieszczanina w Brzostku⁸². W parodiujących kodeksy prawne *Statutach* szydził ze zwyczajów rzemieślników: „Gdy też kto psa przy domu/Zabił jakkolwiek komu:/Powinien zań pięć lat szczekać./Abo więc z garłem uciekać./Bo i w cechu o tym radzą./Rzemiesła robić nie dadzą./A kiedy chłopa zabije./Jak drugi cnotliwie żyje./Pewnie mu nic nie zaszkodzi./Między cnotliwemi chodzi [...]”⁸³.

Niezrozumienie elit dla właściwej niższym klasom społecznym obawy przed omawianym tabu trwało co najmniej od XVI⁸⁴ do końca XVIII w. Stanisław August Poniatowski uważał to za przesadę właściwą, jak sam określił, „ludowi”. Monarcha w *Diariuszu* relacjonuje, że w czasie insurekcji kościuszkowskiej „uprzątlenie koni zabitych, których znalazło się przeszło 600, idzie powolniej, z powodu powszechnego w ludzie przesądu, iż do ciała nieżywego zwierzęcia nikt prócz kata dotykać się nie powinien; ponieważ zaś kilku katowskich pachołków podczas walki zginęło, ten więc rodzaj służby napotyka na opóźnienie”⁸⁵. Lud, który król obserwował na ulicach Warszawy, jawił mu się jako jednolita masa o spójnych przekonaniach, jednak przytoczony przykład z twórczości Dzwonowskiego pokazuje, że przeczulenie związane z ewentualnym naruszeniem honoru z powodu kontaktu z symboliczną nieczystością było cechą wybranych grup społecznych.

Konsekwencją naruszenia tabu była utrata dobrego imienia. W opisanych przeze mnie wyżej sprawach Piechowicza i Baściaka nie pojawia się wyjaśnienie, dlaczego zabijanie psów uważano za hańbiące. Znajdowane czasem w źródłach wytłumaczenie wskazuje jedynie, że uznawano to za zajęcie godne tylko hycła bądź kata⁸⁶. W wyjaśnieniach z epoki brak

⁸⁰ Postawy te były bardzo zróżnicowane. W szeroko opisanym przez E. Wólkiewicz procesie szewca Wincentego Barabasza, mającym miejsce w 1599 r., rajcy Starej Warszawy nie kwestionowali zasadności ewentualnego pozbawienia czci w wyniku zabicia psa; Wólkiewicz E. 2015, s. 714–717.

⁸¹ Groicki B. 1954, s. 204–205. Trzeba podkreślić, że ten fragment to osobiste refleksje autora związane z praktyką prawniczą sądów miejskich i znajomością zwyczajów mieszczań w XVI wieku, a nie tłumaczenia paragrafów ze źródeł prawa magdeburgskiego czy cesarskiego, odnoszących się do realiów innych czasów i kraju. Porównując przekład przepisów prawa magdeburgskiego Groickiego z przekładem Pawła Szczerbica można dostrzec, że ten drugi, choć poświęca kwestii zranienia czy zabicia psa kilka stron, nie wspomina nawet o innych konsekwencjach, niż konieczność zapłaty odszkodowania (patrz: Szczerbic P. 2011, s. 261–263).

⁸² Stanaszek B. 2022, s. 158–168.

⁸³ Pisma. 1910, s. 66.

⁸⁴ Wólkiewicz E. 2015, s. 701.

⁸⁵ Diariusz. 1867, s. 284.

⁸⁶ Funkcja kata była na różne sposoby związana z profesją rakarza. Bardzo często rakarze byli pomocnikami kata, bądź też on sam spełniał zadania w innych okolicznościach im zlecane (Zaremska H. 1986, s. 22, 26–28). Zawody te miały zbliżony status, a w większości dużych polskich miast odrębna funkcja hycła nigdy nie

odpowiedzi na pytanie, jaka była geneza złej sławy tych profesji. Kathy Stuart, badaczka symbolicznej nieczystości i honoru w nowożytnych Niemczech, uważa, że dawni rzemieślnicy odczuliby zakłopotanie, gdyby zapytać ich o przyczyny braku honoru kata⁸⁷. Ustalenie zatem na podstawie źródeł z epoki z jakiego powodu zabijanie psów uznawano za hańbiące nie jest możliwe. Uzasadnienie prezentowane przez mieszczan nowożytnych, twierdzących, że psów zabijać nie można, bo to zajęcie godne rakażki bądź kata, możemy postrzegać jako etnoeksplikację, czyli wtórną próbę „zracjonalizowania” od dawna istniejącego tabu⁸⁸.

Historycy przedstawili szereg propozycji, jak wyjaśnić, skąd brała się infamia katów i rakażki⁸⁹. E. Wólkiewicz uznała za pierwotne źródła badanego zjawiska tabu krwi i kontaktu z martwym ciałem⁹⁰. Krew to jeden z kluczowych symboli kulturowych. Zawsze była (i jest do dziś) silnie tabuizowana⁹¹. W okresie staropolskim kontakt z nią nie stygmatyzował jednak tak mocno, jak zetknięcie z nieczystymi ciałami. Przemawia za tym fakt, że osoby wykonujące zawody wymagające obcowania z krwią (balwierze, chirurdzy, rzeźnicy) nie były wykluczane społecznie tak stanowczo, jak kaci i hycle. Także kontakt z martwym ciałem jako takim nie był decydujący w kwestii skalania.

Ciało zmarłego, zanim złożono je do grobu, obmywano, ubierano w najlepsze odzienie, a następnie na jakiś czas wystawiano na widoku, aby mogła pożegnać się z nim rodzina i sąsiedzi. Do zwyczaju należało całowanie nieboszczyka w dłoń⁹². Istnienie licznych zwyczajów wymagających fizycznego kontaktu ze zmarłym jednoznacznie wskazuje, że martwe ciało ludzkie nie było objęte tabu dotykowym. Podobnie było z martwymi zwierzętami hodowlanymi (o ile nie były padliną). Świadczy o tym stosunek do rzeźników, który był w okresie przedrozbiorowym ambiwalentny, ale głównym powodem nie było przelewanie przez nich krwi czy kontakt z zabitymi krowami bądź świniami. To, co stereotypowo zarzucano masarzom, to sprzedawanie zepsutego mięsa⁹³. Zatem znowu mamy tu do czynienia z tabu pokarmowym. Trzeba zresztą pamiętać, że lista profesji uznawanych w epoce przedindustrialnej za podejrzane jest bardzo długa, mało którego zawodu na niej brakowało⁹⁴. Żaden z nich nie był jednak obciążony tak dużą niesławą, jak w przypadku katów i rakażki.

Biorąc pod uwagę powyższe fakty, nie szukałbym źródeł badanego fenomenu w tabu krwi i kontaktu z martwymi ciałami. Olbrzymią rolę odgrywało natomiast z pewnością tabu pokarmowe, nawet jeśli nie była to pierwotna przyczyna symbolicznego zakazu zabijania psów. E. Wólkiewicz, odwołując się do M. Douglas, słusznie zauważa, że „infamia rakażki byłaby zabiegiem rozszerzającym sferę tabu celem odstraszenia od jakiegokolwiek kontaktu z zakazanym

powstała — jego obowiązki wykonywał kat (Jeziorski P. 2009, s. 204–205, 209, 214–219, 222–225; Wólkiewicz E. 2015, s. 710–711, Zaremska H. 1986, s. 22, 26–27). Podobnie więc jak inni badacze wątek infamii obu profesji rozpatruje wspólnie.

⁸⁷ Stuart K. 1999, s. 257.

⁸⁸ Wasilewski J. 2010, s. 134.

⁸⁹ Jeziorski P. 2009, s. 166. Paweł A. Jeziorski przedstawia przegląd czynników mogących być przyczyną niskiego statusu społecznego katów; Jeziorski P. 2009, s. 166–178.

⁹⁰ Wólkiewicz E. 2015, s. 703, Jeziorski P. 2009, s. 168.

⁹¹ Wasilewski J. 2010, s. 263–265. Szeroko o kulturowej roli krwi: Roux J. P. 1994.

⁹² Bystron J. 1976, s. 99–100.

⁹³ Ma to swoje odbicie u Groickiego przestrzegającego rzeźników „aby wrzedliwego albo skłótego i którymkolwiek innym obyczajem niezdrowego bydlą nie bili i nie przedawali pod winą wedle pospolitej uchwały ułożoną”; Porządek. 1953, s. 51.

⁹⁴ Rzepkowski K. 2015, s. 117–118.

pokarmem”⁹⁵. Tabu obejmujące rakarza było więc pochodną tabu pokarmowego związanego z mięsem psów, kotów i koni⁹⁶. W podobnej sytuacji znajdowali się także kaci, którzy stykali się z objętymi tabu martwymi ciałami, choć ludzkimi: zwłokami skazańców zgładzonych w haniebny sposób oraz samobójcami⁹⁷. A niejednokrotnie zresztą, w ramach swoich obowiązków, także z padliną oraz z martwymi psami, kotami i koźmi.

Sprawa Baściaka wskazuje, jak dużą rolę odgrywało zetknięcie z nieczystością. Ceklarz pytał złośliwie: „Powiedźcie P[anowie] bracia i cechmistrze, co macie za brata w cechu swoim, że dnia dzisiejszego brat wasz spuścił psa [ze] stryczka?”⁹⁸, wskazując w ten sposób, że rzeźnik zarówno wykonał czynność hyclowską, jak i dotknął skażonego narzędzia. W wyroku sędziowie podkreślali: „Stanisław Baściak nie referował się do zdejmowania stryczka ze psa”⁹⁹. Także wszyscy świadkowie zeznawali że Baściak nie miał fizycznego kontaktu z narzędziami pracy ceklarza („nie tykał się ich”). Rzeźnik przytrzymał psa, i tylko z nim miał fizyczny kontakt (co jak już wiemy nie przynosiło ujmy, gdyż czworonóg był żywy), bo ten się na hycła rzucał. Ale to ceklarz uwolnił zwierzę ze „stryczka”, co wiązać się musiało z jego dotykiem.

Odwołując się do koncepcji metafory strukturalnej, która ułatwia konkretne wyobrażenie abstrakcyjnych pojęć¹⁰⁰, warto zauważyć, że symboliczną nieczystość niektórych zwłok postrzegano w dawnej Rzeczypospolitej jako nośnik skażenia. Kaci i hycle, stykając się z nim, przenosili je dalej. To samo dotyczyło narzędzi ich pracy¹⁰¹. Łatwość w rozprzestrzenianiu się symbolicznej zmazy wynikała stąd, iż kalający dotyk jest kategorią o szczególnie dużym znaczeniu w kanonie wyobrażeń symbolicznych¹⁰². Kat czy rakarz, który stykał się na co dzień ze skażeniem, w efekcie sam zostawał osobą stanowiącą tabu, „wykluczoną zarówno z dostępu do sanktuarium¹⁰³, jak i z kontaktu z innymi ludźmi, jednak jej działanie lub stan kojarzone są w pewien sposób z ponad naturalnymi zagrożeniami”¹⁰⁴. Nieustanny kontakt fizyczny wywołujący skalanie mógł być jednym z głównych czynników wpływających na niski status społeczny katów i hycli. Z kolei niesława związana z tymi profesjami wzmacniała zakaz zabijania psów. Występowało tu zatem silne

⁹⁵ Wólkiewicz E. 2015, s. 713.

⁹⁶ Wólkiewicz E. 2015, s. 712–713.

⁹⁷ O zbliżonym statusie tego rodzaju martwych ciał świadczy choćby to, że osoby skazane na haniebną śmierć oraz samobójcy bywali grzebani w tym samym miejscu: pod szubienicą. Tam też zakopywano padlinę (Duma P. 2010, s. 66–68, 113). W dalszej części tekstu wskazują na pewne podobieństwa w postrzeganiu ciał zwierzęcych objętych tabu pokarmowym oraz zwłok ludzkich.

⁹⁸ CDIAUL, F. 29/1, op. 9, s. 182.

⁹⁹ CDIAUL, F. 29/1, op. 9, s. 185.

¹⁰⁰ Lakoff G., Johnson M. 2010.

¹⁰¹ Hańbą obłożone były szubienice (Maisel W. 1982, s. 113–114; Jeziorski P. A. 2009, s. 417–426), pręgierze (Maisel W. 192, s. 130), dom kata (Jeziorski P. A. 2009, s. 235–236) i generalnie wszystkie przedmioty związane z wykonywaną przez niego profesją, a nawet tylko do niego należące czy posiadające z nim styczność; Jeziorski P. A. 2009, s. 252–253.

¹⁰² Wasilewski J. 2010, s. 266–272; por. Stuart K. 1999, s. 195–196. Rozprzestrzenianie się mocy, dobroczynnej bądź złowróżebnej, odbywało się poprzez kontakt fizyczny. Poprzez dotyk można było pozyskać moc błogosławieństwa rezydującą w relikwiach; Gélis J. 2015, s. 72–75.

¹⁰³ Por. Jeziorski P. 2009, s. 166–167. W okresie przedrozbiorowym kat mógł wchodzić do kościoła, a nawet korzystać z sakramentów, jednak obowiązywały go pewne ograniczenia; Zaremska H. 1986, s. 92–93.

¹⁰⁴ “In these cases the person under taboo is not regarded as holy, for he is separated from approach to the sanctuary as well as from contact with men; but his act or condition is somehow associated with supernatural dangers [...]”; Smith W. 1894, s. 153 (tłumaczenie cytatu za: Douglas M. 2007, s. 54).

sprzężenie zwrotne zaciemniające obraz, w zasadzie uniemożliwiając ostateczne ustalenie, co było pierwotną przyczyną badanego fenomenu.

Zwyczajowy zakaz zabijania dotyczył nie tylko psów, ale też kotów i koni¹⁰⁵. Jak zauważyła E. Wólkiewicz¹⁰⁶, a co analizowałem bardziej szczegółowo wyżej, dla wyjaśnienia tego tabu nie ma większego znaczenia ich status symboliczny za życia. Kluczowa jest natomiast kwestia symbolicznej roli zwłok tych gatunków zwierząt — w wyobrażeniu ówczesnych ludzi należały bowiem do tej samej kategorii, co padlina¹⁰⁷. Były różne od czystych symbolicznie martwych ciał zwierząt, takich jak krowy czy świnie, które stawały się groźne tylko w wyjątkowych okolicznościach.

Skąd brał się ten wyjątkowy status martwych psów, kotów i koni? Najklarowniejsza jest geneza tabu pokarmowego wierzchowców. W świecie chrześcijańskim jego początków należy dopatrywać się w *Biblii*¹⁰⁸, jednakże jeszcze większe znaczenie miało potępienie spożywania koniny przez papieża Grzegorza III (w 732 r.). Celem zakazu była walka z germańskimi, pogańskimi rytuałami płodności, w których zabijanie i jedzenie koni odgrywało ważną rolę¹⁰⁹. Tabuizacja mięsa psiego¹¹⁰ i kocięgo¹¹¹ nie ma tak łatwej do ustalenia genezy, wynikała prawdopodobnie z zakazu biblijnego. W *Księdze Kapłańskiej* (11, 27) czytamy o nieczystości pewnej kategorii czworonożnych zwierząt¹¹². We współczesnych tłumaczeniach biblijnych kontekst wskazujący, że może tu chodzić o psy i koty bywa zatarty, jednak choćby w przekładzie Jakuba Wujka jest wyraźnie widoczny: „Co chodzi na **łapach** [podkreślenie Ł.T.] ze wszystkich zwierząt, które chodzą na czterech

¹⁰⁵ Wólkiewicz E. 2015, s. 702.

¹⁰⁶ Wólkiewicz E. 2015, s. 713.

¹⁰⁷ Padlina (czyli rozkładające się ciało padłego zwierzęcia) z zasady jest obłożona tabu, jest nieczysta. Wyjaśnianie przyczyn zakazu spożywania padliny byłoby próbą dociekania „pierwotnych” jego źródeł, co według Jerzego Wasilewskiego jest bezcelowe: „Nie ma sensu orzekanie o «pierwotnych» źródłach instytucji tabu, bo w takim poszukiwaniu należałoby wkroczyć wręcz w przedludzkie formy zachowań. Wypada tylko przypomnieć o procesie historycznego nawarstwiania się skojarzeń, zmieniania się racji i motywacji stojących za tym zjawiskiem w każdej z jego form historycznych” (Wasilewski J. 2010, s. 349). Z konstatacją tą trudno jednak się w pełni zgodzić. Dociekanie pierwotnych źródeł zachowań ludzkich, ich socjobiologicznego i ewolucyjnego podłoża, jest zadaniem nie tylko interesującym, ale też naukowo ważnym, choć niekoniecznie dla badacza historii kulturowej.

¹⁰⁸ Wasilewski J. 2010, s. 94.

¹⁰⁹ Bourns T. 2018, s. 70. O tym, że w średniowieczu i czasach nowożytnych na terenach polskich konina faktycznie nie była spożywana świadczą badania archeologiczne (Lasota-Moskalewska A. 2005, s. 179, 187–188). Przed przyjęciem chrześcijaństwa Słowianie nie czuli oporów przed jedzeniem koni; Simoons F.J. 1994, s. 183.

¹¹⁰ Szczątki psów na terenach Polski w okresie przedrozbiorowym także nie trafiały do warstw kulturowych związanych z konsumpcją lub przygotowaniem żywności, co potwierdza, że nie były jadane; Lasota-Moskalewska A. 2005, s. 207.

¹¹¹ Przesłanką do uznania kocięgo mięsa za objęte tabu żywieniowym w okresie staropolskim jest hasło „kot” w zielniku *O ziołach i o mocy ich...* autorstwa lekarza i botanika Stefana Falimirza (Falimirz S. 1534, k. 7r). Wśród lekarstw i specyfików leczniczych wymienione jest tam też kocię mięso: „Mięso kotów jest ciepłe i suche, pomaga na boleści nerek i grzbietu, i też na czerwoną niemoc, która bywa z męskiego członku”. Stosowanie w medycynie tradycyjnej substancji uznawanych za niejadalne, czyli w ten czy inny sposób zwyczajowo zakazanych do codziennego spożywania, wynika z przekonania o ambiwalentnych właściwościach tabu. Moc, jaką posiadają, może być zarówno groźna, jak też przynosić pozytywne efekty (Eliade M., 2009, s. 24–28). Na tej samej zasadzie stosowano w celach leczniczych psi tłuszcz, do którego pozyskiwania bywali zobowiązani kaci; Wólkiewicz E. 2015, s. 711.

¹¹² „Kaźde zwierzę czworonożne, które chodzi, opierając się na stopach, będzie nieczyste dla was. Kaźdy, kto dotknie się jego padliny, będzie nieczysty aż do wieczora”; por. Smith C. 1998, s. 878.

nogach, nieczyste będzie: kto się dotknie ścierwu ich, będzie zmazany aż do wieczora”¹¹³. Wskazana cecha — posiadanie łap — świadczy o drapieżności. Mięso zwierząt mięsożer-nych było obłożone tabu pokarmowym jako niefigurujące w pierwotnym planie stworzenia (w raju nie było drapieżników)¹¹⁴.

Wytłumaczenia wskazujące na konkretne źródła zakazu nie wyjaśniają jednak wszystkiego. Ziarna musiały upaść na podatny społeczny grunt, aby mogły z nich wykiełkować faktycznie znaczące zwyczaje. Robert Darnton przypomniał za Claudem Levi-Straussem, że niektóre gatunki zwierząt są szczególnie predestynowane do pełnienia ważnych ról kulturowych („nadają się do myślenia”). Przyczyn tej prawidłowości upatrywał w ich „niejednoznacznej pozycji ontologicznej [...] w połowie drogi pomiędzy kategoriami pojęciowymi”¹¹⁵. Koty, którym poświęcił swój głośny artykuł *Wielka masakra kotów*, w kulturze ludowej przedindustrialnej Francji łączyły w sobie cechy zwierzęce i ludzkie, przez co nie mieściły się do końca w żadnej z tych kategorii. To właśnie nadawało im magiczną moc związaną z tabu¹¹⁶. Darnton w swoim wywodzie odwołuje się do koncepcji symbolicznej nieczystości zaproponowanej przez M. Douglas. Antropolożka w *Czystości i zmacie* podała jej następującą lakoniczną definicję: „to coś, co jest nie na swoim miejscu”¹¹⁷. Następnie stwierdziła, że, aby wyjaśnić przyczyny tabuizacji konieczne jest przedstawienie systemu symbolicznego danej społeczności. Nie można zadowolić się jednostkowym wyjaśnieniem nieczystości tego czy innego zwierzęcia, konieczne jest znalezienie jej wspólnego mianownika w danej kategorii, umiejscowienie w systemie zakazów.

Analiza tabu pokarmowego w *Księdze Kapłańskiej* dokonana przez M. Douglas była niejednokrotnie poddana krytyce¹¹⁸. Także sama badaczka z czasem z większą rezerwą zaczęła patrzeć na swoje tezy, uznając je za uproszczone i nie tak uniwersalne, jak jej się początkowo wydawało. Nie przekreśla to jednak jej propozycji systemowego, opartego na swoistej (właściwej dla danej kultury) racjonalności, ujmowania źródeł nieczystości symbolicznej¹¹⁹. Użyteczność tego modelu badawczego, nawet jeśli weźmie się pod uwagę wszelkie wysuwane wobec niego zastrzeżenia, pozostaje w swej istocie aktualna. Częściowo może wyjaśnić też, dlaczego w okresie nowożytnym konina oraz psie i kocie mięso podlegały silnej tabuizacji pokarmowej¹²⁰.

¹¹³ Biblia. 1599. Psie mięso i konina bywały objęte tabu pokarmowym także w kulturach, które nie mogły przejść tego zakazu ze świata judeo-chrześcijańskiego. Psie mięso uważano za nieczyste, a przez to niejadalne, w dawnych Indiach (Simoons F.J. 1994, s. 211–218), w starożytnym Egipcie (Simoons F.J. 1994, s. 223–227) i Grecji (Simoons F.J. 1994, s. 234). Podobnie było, i jest, w świecie islamu, choć Koran nie zabrania wprost jego jedzenia (Simoons F.J. 1994, s. 249). W tradycji muzułmańskiej nie mieści się też, co do zasady, jedzenie koniny (Simoons F.J. 1994, s. 179). Nie spożywali jej także starożytni Rzymianie (Simoons F.J. 1994, s. 187).

¹¹⁴ Wasilewski J. 2010, s. 91–94.

¹¹⁵ Darnton R. 2012, s. 108.

¹¹⁶ Jak starałem się udowodnić status symboliczny zwierzęcia za jego życia nie wpływa na status jego ciała po śmierci. W przykładzie zaczerpniętym z artykułu Darntona pragnę jedynie ukazać mechanizm przesuwania tego czy innego przedmiotu do przestrzeni liminalnej, przez co zyskuje on duże rytualne znaczenie jako symbol, kulturowy punkt odniesienia.

¹¹⁷ Douglas M. 2007, s. 81.

¹¹⁸ Dyskusję pokrótce omawia Baumgarten A. I. 2020, s. 37–40.

¹¹⁹ Baumgarten A. I. 2020, s. 32–37.

¹²⁰ E. Wólkiewicz zauważyła: „[...] ich mięso należało do najtrwalszych tabu pokarmowych w średniowiecznej Europie. Zjedzenie psa czy konia dopuszczano tylko w sytuacjach ekstremalnych, przy czym i wówczas nie obywano się bez społecznych represji”; Wólkiewicz E. 2015, s. 712.

Najsilniejszym możliwym tabu pokarmowym jest zakaz jedzenia ludzkiego mięsa¹²¹. Natomiast tym, co w przedrozbiorowej Rzeczypospolitej łączyło konia, kota i psa jako będące „nie na swoim miejscu” był fakt, że to zwierzęta udomowione, trzymane w obejściu, ale w przeciwieństwie do reszty żywego inwentarza objęte tabu pokarmowym. Ich status pośmiertny wyłączał je ze świata zwierząt i zbliżał do człowieka. W efekcie martwe ciała koni, psów i kotów pozostawały w kulturowym zawieszaniu, „w połowie drogi pomiędzy kategoriami pojęciowymi”. Były to zwłoki zwierzęce, a jednak do pewnego stopnia trzeba je było traktować jak zwłoki ludzkie — zakazane było ich spożywanie. W przypadku analizowanych przez M. Douglas reguł dotyczących zwierząt zakazanych do spożywania w Starym Testamencie była to „dokonana *a posteriori* generalizacja izraelskich zwyczajów”¹²². O podobnej generalizacji *a posteriori* można mówić także w przypadku stosunku do mięsa psów, kotów i koni w okresie staropolskim. Następowła wtórna tabuizacja, wzmocnienie zakazu, który funkcjonował już od wieków.

Uznanie wyjątkowości psów, kotów i koni w kategorii zwierząt gospodarskich potwierdza niekonsekwencja drohobyczan, gdy dochodziło do zabicia któregoś z nich. Wymowny jest tu przykład rzeźnika, którego praca polegała na zabijaniu zwierząt, a jednak, póki uśmiercał bydło i nierogaciznę, nie sprowadzało to na niego infamii. Nie wynikały w związku z wykonywaniem tego zawodu ograniczenia w społecznym funkcjonowaniu¹²³. Uznawano, że zabijanie krów czy świń, nawet jeśli być może nieco podejrzane ze względu na kontakt z krwią, to jednak nie jest hańbiące.

Społeczność odżywiająca się mięsem bydła i nierogacizny nie mogła go uznawać za nieczyste. Wydaje się to oczywiste z przyczyn czysto praktycznych, jednak wymaga pewnego komentarza. Kluczowe znaczenie ma tu zauważona przez Louisa-Vincenta Thomasa ludzka skłonność do arbitralności w ocenianiu różnego typu martwych ciał: „nie odżywiamy się trupem, lecz zjadamy mięso”¹²⁴. W związku z tym w odniesieniu do martwych ciał, które służą ludziom do jedzenia, używa się szeregu eufemizmów: cynaderki, mózdzek, wątróbka, szynka, golonka czy flaczki to tylko kilka przykładów. Z tego samego powodu zabita i oprawiona krowa czy wieprz to tusza bądź mięso, nie zaś trup. Stosunek do martwych zwierząt jest zmienny w zależności od kręgu kulturowego, transformacjom podlega także na przestrzeni dziejów, zależy od gatunku zwierzęcia oraz szeregu innych czynników. Nawet tylko w obrębie jednego, stosunkowo niewielkiego miasteczka jakim był nowożytny Drohobycz, funkcjonowały społeczności chrześcijańska i żydowska, które kwestię czystości i nieczystości (a zatem jadalności) danego rodzaju mięsa postrzegały bardzo różnie.

Istniały też okoliczności sprawiające, że nawet zdalna do spożycia wołowina stawała się symbolicznie niebezpieczna. Krowa padła w wyniku zarazy nie była już jadalnym mięsem, lecz zagrożeniem, które należało unicestwić poprzez spalenie lub zakopanie w miejscu przeznaczonym na nieczystości (czyli zazwyczaj pod szubienicą¹²⁵). Wynikało to w dużej mierze

¹²¹ „Spożywanie ludzkiego mięsa, zwięzłe mówiąc, naznacza jednostkę bądź grupę jako nieludzką w podstawowym znaczeniu. W wielu kulturach ludzkie ciało stanowi potencjalnie najświętszy z symboli, toteż akt zjedzenia ludzkiego mięsa staje się największą z profanacji, o ile nie dokonuje się w kontekście wydarzeń niosących ze sobą duży ciężar symboliczny”; Arens W. 2010, s. 190.

¹²² Douglas M. 2007, s. 93.

¹²³ Zaremska H. 1986, s. 117; Wólkiewicz E. 2015, s. 712; por. Stuart K. 199, s. 196–197.

¹²⁴ Thomas L.-V. 1991, s. 54.

¹²⁵ Duma P. 2010, s. 74–75.

stąd, iż choroby zakaźne miały w okresie staropolskim silne konotacje z siłami nieczystymi¹²⁶, które, jak ich nazwa wskazuje, były nośnikami tyleż zła, co skalania. Czasem nawet mięso pochodzące od zdrowego zwierzęcia mogło być uznane za nieczyste. W 1733 r. w Strzelcach pod Grodziskiem Wielkopolskim parobek Kazimierz dopuścił się aktu zoofilii z krową. Za czyn ten skazano go na ścięcie i spopielenie zwłok, natomiast zwierzę nakazano spalić, nie pozbawiając go wcześniej życia¹²⁷. Grzech parobka sprawił, że nie tylko nie można było już zbezczeszczonej krowy zjeść, ale trzeba było poddać ją oczyszczającemu działaniu ognia. Istniały zatem okoliczności sprawiające, że ciała zwierząt uznawanych za jadalne, czystych symbolicznie, w pewnych sytuacjach mogły tą właściwość stracić.

V. Kontakt z nieczystością jako przyczyna wykluczenia z *communitas*

Efektom przekroczenia symbolicznego zakazu zabijania psów przez nowożytnego rzemieślnika było ściągnięcie na niego hańby, co niosło groźne konsekwencje społeczne i ekonomiczne, z wykluczeniem z cechu włącznie. Do tak poważnych następstw mogło dojść, gdyż akty symboliczne mają dużą zdolność do stwarzania stanów rzeczywistych¹²⁸. Utrata honoru, działanie na poziomie symbolicznym, miała wymiar czysto praktyczny, przewracała całe życie osoby go pozbawionej do góry nogami. Z tego też powodu nie ma potrzeby rozdzielać motywacji środowiska rzemieślniczego na „oparte na numinotycznym lęku o złe następstwa zmy i fatum” oraz „na wynikające ze strachu przed brudem społecznym”¹²⁹. W badanej społeczności oba czynniki były równie realne, a także splecione ze sobą w nierozłączny sposób — odium społeczne wynikało z przekroczenia zakazu symbolicznego.

Zakaz magiczny, czyli taki, z jakim mamy do czynienia w przypadku tabu zabijania psów, czytelny staje się w zestawieniu z mitem. Niekoniecznie musi to być „wielki mit” — opowieść sakralna o świętych początkach odnosząca się do czasów stworzenia ludzkości czy instytucji społecznych. Mitem można nazwać „zespół drobnych przeświadczeń, wierzeń, przesądów, funkcjonujących w kulturze plemiennej czy ludowej”. Jest to wówczas „«mitologia *implicita*», «nadtekst», czy «semiotyczny system modelujący», kształtujący wizję świata (...) skutecznie determinującą zachowania, przynajmniej te z najściślej symboliczno-duchowego obszaru kultury”¹³⁰.

Mit może pełnić różne funkcje społeczne. Jedną z nich jest przedstawianie określonej wizji ludzkiego życia zbiorowego, turnerowskiej wspólnoty — *communitas*¹³¹. Za tak definiowaną *communitas* należy uznać także dawny cech rzemieślniczy, gdyż ma niektóre charakterystyczne dla niej właściwości (choć przede wszystkim w warstwie deklaratywnej,

¹²⁶ Z pomorami łączono zjawisko wampirów-upiorów. Wobec ciał osób zmarłych na chorobę zakaźną stosowano czasem zabiegi antywampiryczne, aby nie mogły powrócić do świata żywych w postaci upiora (Duma P. 2010, s. 80). Trochę inaczej wyjaśniał związek epidemii z wampiryzmem Benedykt Chmielowski w *Nowych Atenach* (1745 r.): „Przez tych to upierów, nie co innego rozumieją, tylko czarowników, albo czarownice z diablem narabiające, którego pomocą biorą trupy ludzi umarłych z grobu, i niemi jako nadgnięmi, smrodliwemi, zarażają to ludzi, to konie, to bydło, to wieprze, gęsi, kury etc.” (Chmielowski B. 1754, s. 247–256). Połączenie tych kwestii było jednak dla niego niewątpliwe.

¹²⁷ AGAD, VAzBB, sygn. 252, k. 81r.

¹²⁸ „Nie wolno ignorować pragmatycznej skuteczności działania symbolicznego, trzeba widzieć w nim akcent towarzyszący konkretnej zmianie społecznej albo ją wręcz powodujący”; Wasilewski J. 2010, s. 178.

¹²⁹ Wólkiewicz E. 2015, s. 731–732.

¹³⁰ Wasilewski J. 2010, s. 173–174.

¹³¹ Wasilewski J. 2010, s. 202; zob. też: Turner V. 2010, s. 115–167.

idealnej)¹³²; równość¹³³ (przy jednoczesnym posłuszeństwie wobec cechmistrza) oraz braterstwo wyrastające ponad więzi rodzinne¹³⁴. Wejście do bractwa cechowego związane było z *rite de passage* rozłożonym na wiele etapów: wyzwoleniem, wykupinami, wędrówką czeladniczą, wykonaniem majstersztyku, przysięgą. Rytuał przejścia jest zaś niezbędnym elementem procesu zdobywania członkostwa w *communitas*¹³⁵. O fenomenie cechu rzemieślniczego (gildii) jako zaprzysiężonego związku (*conjuratio*), znacznie wykraczającym poza ramy organizacji zawodowej i ekonomicznej, pisał Otto Oexle¹³⁶. W gildiach obowiązywała zasada równości i braterstwa członków, a u swych wczesnośredniowiecznych korzeni miały one wyraźnie opozycyjny wobec ogółu społeczeństwa czy wręcz rewolucyjny charakter¹³⁷. Analogia pomiędzy kategoriami *communitas* i *conjuratio* jest więc bardzo wyraźna.

Symboliczna wspólnota z założenia musi być obiektem idealnym¹³⁸, ewentualne naruszanie jej wzorcowości objęte jest więc licznymi zakazami¹³⁹. W przypadku cechu, choć mogło to dotyczyć też innych rodzajów grup społecznych, niezbędną właściwością zachowania jego harmonijnej pełni było utrzymywanie dobrego imienia przez wszystkich jego członków¹⁴⁰. Ściągnięcie na jednego z rzemieślników hańby zaburzało harmonię grupy, było „czynnością symboliczną wyprowadzającą z sytuacji idealnej”¹⁴¹ i w efekcie groziło jej rozpadem¹⁴². Aby zapobiec temu nieszczęściu, należało osobę pozbawioną czci jak najprędzej z *communitas* wyrzucić.

Kathy Stuart, autorka monografii *Defiled Trades and Social Outcasts. Honor and Ritual Pollution in Early Modern Germany*, uważa, że w przypadku nowożytnych niemieckich cechów rzemieślniczych złamanie zakazu kontaktu z symboliczną nieczystością ma wyłącznie indywidualne konsekwencje¹⁴³. Choć dostrzega, że utrata honoru przez jednego z członków cechu może się odbić negatywnie na dobrym imieniu całej korporacji, to jednak twierdzi, że ma to znaczenie wyłącznie „świeckie”, czysto społeczne¹⁴⁴. Dlatego też odmawia uznania, że naruszenie honoru rzemieślnika w wyniku kontaktu z nieczystością symboliczną to przekroczenie tabu. Tworzy w zamian nową kategorię symbolicznego zakazu właściwego dla nowożytnych rzemieślników. Wadą tej propozycji jest zastosowanie przez badaczkę wąskiej definicji pojęcia tabu, w której nacisk położony jest na religijne źródło zakazu (i pochodzące od Boga sankcje za jego przekroczenie). Stuart uznała, że skoro tabu to „prawo usankcjonowane ponadnaturalnie”, więc musi być równoznaczne z zakazem uzasadnionym religijnie¹⁴⁵.

¹³² Turner V. 2010, s. 143–145. Precyzując: bractwo rzemieślnicze było *communitas* normatywną, zorganizowaną w trwały system społeczny, a nie egzystencjalną (nietrwałą) lub ideologiczną (utopijną).

¹³³ Stuart K. 1999, s. 40.

¹³⁴ Turner V. 2010, s. 128.

¹³⁵ Turner V. 2010, s. 115–116; por. Darnton R. 2012, s. 105–106.

¹³⁶ Oexle O.G. 2000.

¹³⁷ Oexle O.G. 2000, s. 75–97.

¹³⁸ Wasilewski J. 2010, s. 154.

¹³⁹ Wasilewski J. 2010, s. 204.

¹⁴⁰ „[...] honor jednostki nierozdzielnie wiązał się z honorem grupy. Czy była to rodzina, gildia kupiecka, czy bractwo religijne, podważenie honoru jednostki zagrażało nie tylko jej bytowi, ale i pomyślności osób z nią związanych”; Korczak-Siedlecka J. 2018, s. 643.

¹⁴¹ Wasilewski J. 2010, s. 149.

¹⁴² Wasilewski J. 2010, s. 162.

¹⁴³ Stuart K. 1999, s. 199.

¹⁴⁴ Stuart K. 1999, s. 203–207.

¹⁴⁵ Stuart K. 1999, s. 199.

Tymczasem „ponadnaturalne” może oznaczać też magiczne, czy też wynikające z mitu jako zespołu drobnych przeświadczeń i wierzeń (nadtekstu), niekoniecznie z dominującego w danej społeczności systemu religijnego. Jeśli odrzucić zawężoną do zjawiska religijnego definicję tabu, to wówczas niepotrzebne staje się dokonane przez autorkę *Defiled trades* kłopotliwe rozróżnienie na „antropologiczne tabu” i zasadniczo różny, „racjonalny” system przekonań o wrażliwości honoru rzemieślniczego na symboliczne splamienie.

Ściągnięcie hańby na rzemieślników przekraczających zakaz nie następowało w sposób automatyczny. Mimo, że informacja o przekroczeniu przez kogoś normy była znana wielu członkom wspólnoty, nie wyciągano wobec takiej osoby konsekwencji. Dopiero wówczas, gdy pojawił się sygnalista wymuszający na społeczności publiczną reakcję, ta dokonywała radykalnych działań mających ją uratować przed zmasą. W chwili, gdy za pomocą rytuału — rozprawy sądowej — pomówieni zostali wyrokiem oczyszczeni, sytuacja normalizowała się. Równowaga społeczna zostawała przywrócona, *communitas* powracała do swojego właściwego stanu idealnego, czystości symbolicznej. Życie mogło toczyć się dalej swoimi normalnymi torami. Należy podkreślić, że z perspektywy rzemieślników nie istniał żaden rytuał, który umożliwiał zmazanie hańby wynikającej z przekroczenia omawianego tabu¹⁴⁶. Dlatego właśnie w obu omawianych sprawach tak istotnym elementem procesu o pomówienie było ustalenie, czy do złamania zakazu faktycznie doszło. Szczęśliwie dla podejrzanych o to osób, nie można było tego udowodnić.

Istniała zatem pewna tolerancja dla przekraczania norm. Ich granica jest płynna, związana z lokalnymi, społecznymi, kulturowymi, historycznymi, a nawet zupełnie jednostkowymi uwarunkowaniami. Do momentu, kiedy rozdźwięk między sytuacją pożądaną a rzeczywistością nie zostawał nagłośniony i społeczność nie była zmuszona do wyciągania konsekwencji wobec osób naruszających zakaz symboliczny. W praktyce społecznej toleruje się bowiem przekraczanie tabu, o ile zachowana pozostaje dyskrekcja¹⁴⁷. Różnica pomiędzy deklarowanym wzorcem zachowań a realizowaną normą była i jest powszechna. Dotyczy to także zjawiska omawianego w niniejszym artykule.

Na koniec warto zwrócić uwagę na dobrze udokumentowany aspekt społeczny badanego zjawiska opisany przez Ewę Wólkiewicz, którego występowania omawiane przykłady drohobyckie nie ilustrują. Historyczka podkreśla, jak dużą rolę w eskalowaniu emocji wokół osób podejrzanych o przekroczenie zakazu symbolicznego odgrywali czeladnicy. Jako młodzi, nieżonaci mężczyźni byli szczególnie predestynowani do piętnowania niepożądanych zachowań społecznych¹⁴⁸. W analizowanych przeze mnie przypadkach drohobyckich młodzież nie odegrała jednak żadnej roli. Być może wynika to z faktu, że w peryferyjnym, niewielkim mieście cechy rzemieślnicze nie miały wielu członków, czeladników było zatem też niewielu i ich postawa nie miała znaczenia. Na straży honoru bractwa stali sami rzemieślnicy, z cechmistrzami włącznie. E. Wólkiewicz przekonuje także, że starsi cechowi „nie tyle obawiali się złowróznych skutków, które mogła przynieść symboliczna nieczystość jednego z jej członków, co reakcji swojej służby i czeladników”¹⁴⁹. Omawiane w niniejszym artykule przypadki drohobyckie stanowią wyjątek od tej reguły, co wskazywałoby na to, że oprócz motywacji czysto ekonomicznych znaczącą rolę musiały odgrywać także czynniki kulturowe — współdzielenie przez rzemieślników i czeladników wyobrażeń o znaczeniu zakazów kulturowych¹⁵⁰.

¹⁴⁶ Wólkiewicz E. 2015, s. 724–726.

¹⁴⁷ Wiślicz T. 2012b, s. 238; Stuart K. 1999, s. 218.

¹⁴⁸ Wólkiewicz E. 2015, s. 719.

¹⁴⁹ Wólkiewicz E. 2015, s. 720.

¹⁵⁰ E. Wólkiewicz na początku swojego artykułu przytacza opis przypadku złamania tabu zabijania psów. Zdarzenie miało miejsce w 1624 r. w Strzelinie (Wólkiewicz E. 2015, s. 699–700). Ślusarz Rudolf, który dopuścił

VI. Wnioski

Świat drohobyckich mieszczan wypełniony był symbolicznymi zakazami określającymi oczekiwane normy postępowania. Mimo że nie były osadzone w stanowionym prawie, to ich przekroczenie miało niebagatelne konsekwencje. W omawianych w niniejszym artykule dwóch sprawach sądowych z lat 30. XVIII w. w pierwszym przypadku wybrany na jednego z dwóch starszych cechu rzeźniczego Piotr Piechowicz został oskarżony o zabicie psa. Przedstawiciele rodzin Baściaków i Bundziów uznali, że czyn ten sprowadza hańbę na Piechowicza, co uniemożliwia mu sprawowanie zaszczytnej funkcji. W wyniku dwóch procesów Piechowicz uwolnił się od oskarżeń i pozostał na stanowisku. Sąd potwierdził zakwestionowane dobre imię i już nigdy więcej temat ten nie był podnoszony. W drugiej sprawie Stanisław Baściak, szeregowy członek tego samego cechu, uratował przed niechybną śmiercią psa. Wykupił zwierzę od ceklarzy miejskich, co naraziło go na zarzuty fizycznego kontaktu z narzędziami ich pracy bądź wykonywanie czynności zarezerwowanych dla tej zhańbionej profesji. Ponownie sąd oczyścił z zarzutów pomówionego.

Zabijanie psów było w oczach nowożytnych mieszczan, a przede wszystkim rzemieślników, przekroczeniem zwyczajowego zakazu. Psy, koty i konie należały do kategorii zwierząt domowych, których w przeciwieństwie do świń, krów czy ptactwa nie było można jednak z różnych względów jeść. Stanowiły więc anomalię na tle reszty żywego inwentarza, co w myśl teorii M. Douglas należy uznać za źródło ich nieczystości. Status symboliczny psów, kotów i koni za ich życia, nawet jeśli czasem obarczony szeregiem negatywnych konotacji, nie decydował o tabuizacji ich mięsa. Dopiero martwe zyskiwały złowrogą moc sprawiającą, że nawet przelotny czy przypadkowy kontakt z nimi czynił nieczystym. Za nieczyste uznać można jednak było także i mięso zwierząt w innym wypadku nie objętych tabu. Działo się tak, gdy zyskiwało status padliny, należało do zwierzęcia chorego bądź tracącego symboliczną czystość w wyniku skalania.

Jako nieczystych postrzegano także rakarzy i katów, co przynajmniej częściowo musiało wynikać stąd, iż mieli oni na co dzień do czynienia z objętymi tabu ciałami. W przekonaniu rzemieślników nieczystość symboliczna wynikała nie tylko z kontaktu fizycznego ze skalanymi zwłokami, ale także z powtarzania czynności właściwych haniebnym profesjom. Nie była też sprawą indywidualną — hańba, która spadła na jednego członka cechu przenosiła się na innych, o ile nie podjęto się szybko odpowiednich kroków zaradczych. Rzemieślniczej *communitas* zagrażało każde naruszenie jej symbolicznej czystości. Hańba wynikająca z przekroczenia tabu przez któregoś z braci cechowych nie powstawała jednak w sposób automatyczny. Dopóki zostawała zachowana zasada dyskrecji, o złamaniu zakazu nie oskarżano publicznie, a co najwyżej plotkowano, sprawa nie miała społecznych konsekwencji.

się objętego zakazem symbolicznym czynu, był według słów autora kroniki Johanna Christopa Brinke, jakoby „światlejszy” niż reszta członków cechu i wniósł skargę na swoją korporację, gdy go z niego z tego powodu usunęto. Relacja o tym wydarzeniu pochodzi ze źródła o ponad sto lat późniejszego, kroniki miejskiej spisanej w latach 30. XVIII w. Strzeleńskim ślusarzom żyjącym na początku XVII stulecia nie mogły być raczej znane idee światłego postępu, motywację taką przypisał Rudolfowi najpewniej dopiero kronikarz, bez wątplenia posiadający pewne ambicje intelektualne (skoro podjął się spisania historii miasta), żyjący w epoce oświecenia. Zwracam uwagę na ten szczegół, aby podkreślić, iż należy zachować dużą ostrożność w przypisywaniu ludziom żyjącym w epoce przedindustrialnej (zwłaszcza pochodzącym z klas nieuprzywilejowanych) racjonalności, w rozumieniu skłonności do odrzucania ponadnaturalnej interpretacji charakteru różnych zdarzeń, jako głównego czynnika przy podejmowaniu decyzji.

Zarówno w sprawie Piechowicza, jak i Baściaka za problematyczne uznawano wykonanie czynności zarezerwowanej dla rakażarza bądź fizyczny kontakt z objętymi tabu zwłokami zwierząt. Było to więc zupełnie innego rodzaju obrzydzenie w obliczu krzywdy zwierzęcia niż te, które wyrażała osiemnastowieczna burżuazja paryska znana z głośnego artykułu Roberta Darntona. W Drohobyczu brało się z lęku przed przekroczeniem tabu, a w Paryżu z empatii wobec skrzywdzonych żywych istot. Przyczyny niechęci do ich zabijania były w obu przypadkach różne. Darnton o odruchy empatyczne podejrzewa więc tylko przedstawicieli klas uprzywilejowanych, widząc w takiej postawie dystynkcję klasową. Ten z pozoru jasny i prosty obraz zaburza być może przypadek Stanisława Baściaka — prostego rzemieślnika z peryferyjnego, osiemnastowiecznego miasta — który sporo ryzykował, ratując psa od śmierci z rąk ceklarza. Ani przynależność klasowa, ani prawdopodobnie współdzielone z innymi rzemieślnikami wyobrażenia o nieczystości symbolicznej, nie determinowały w tym przypadku jego postępowania.

Przedstawiona przeze mnie analiza i perspektywa badawcza nie podważają zasadniczych tez artykułu E. Wólkiewicz, lecz je uzupełniają i niuansują, choć z niektórymi wnioskami badaczki dyskutuję. W swoim artykule ukazują przede wszystkim te aspekty zjawiska, które historyczka siłą rzeczy pominęła ze względu na inną podstawę źródłową, oraz różny warsztat i pytania badawcze. W przeciwieństwie do autorki *Wielkiej masakry psów* nie uważam tabu krwi i kontaktu z martwym ciałem za odgrywające kluczową rolę pierwotne źródła badanego fenomenu. Przyczyny powstania symbolicznego zakazu zabijania psów były różnorakie, lecz w okresie nowożytnym podstawowe znaczenie ma, co podkreśla historyczka, rozszerzone tabu pokarmowe, zarówno w wyniku papieskiego interdyktu na jedzenie koniny i biblijnego zakazu spożywania drapieżników, jak też w efekcie wtórnej tabuizacji (psy, koty i konie jako anomalia wśród innych zwierząt gospodarskich).

Prawdopodobnie jako więcej niż ciekawostkę należy potraktować fakt, że w omówionych przeze mnie drohobyckich przypadkach spraw wynikłych z przekroczenia tabu czeladnicy nie odegrali kluczowej roli w eskalacji konfliktu, co E. Wólkiewicz stwierdziła w wielu innych źródłowych przykładach złamania zakazu zabijania psów. Wszyscy członkowie drohobyckiego cechu rzeźników, łącznie ze starszymi cechowymi, byli mocno przekonani, że naruszenie tabu powinno skutkować wykluczeniem z korporacji. Trzeba zgodzić się natomiast z autorką *Wielkiej masakry psów*, że kwestie ekonomiczne odgrywały ważną rolę w przebiegu tego typu konfliktów. W sprawie Piotra Piechowicza podejrzenie o zabicie psa było pretekstem do podważenia jego praw do sprawowania funkcji cechmistrza, co można interpretować jako walkę o władzę, wynikający z niej prestiż i idące za nimi korzyści ekonomiczne. Nie wyklucza to jednak współdzielenia przez wszystkich rzemieślników, a nawet elity miasta przekonania, że hańba będąca następstwem przekroczenia tabu była realna.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

- AGAD [Archiwum Główne Akt Dawnych], AR [Archiwum Radziwiłłów], dz. II, sygn. 3142.
AGAD [Archiwum Główne Akt Dawnych], VAzBB [Varia archiwalne z Biblioteki Baworowskich], sygn. 252.
CDIAUL [Central'nij deržavnij istoričnij arhiv Ukraïni, m. L'viv], F. 29/1, op. 9, 11.
NBO [Narodowa Biblioteka Ossolineum], sygn. 1524/II, 1525/II.

Źródła i opracowania publikowane

- Arens William. 2010. *Mit ludożercy. Antropologia antropofagia*, tłum. W. Pessel, Warszawa.
- Baumgarten Albert I. 2020. *The Preface to the Hebrew Translation of Purity and Danger*, „Religion and Society”, 11 (1), s. 30–44.
- Biblia. 1599. *Biblia to iest księgi Starego y Nowego Testamentu*, tłum. J. Wujek, Kraków.
- Bourns Timothy. 2018. *Meat and taboo in medieval scandinavian law and literature*, „Viking and Medieval Scandinavia”, 14, 61–80.
- Bułgar-Nowakowski Ludwik Piotr. 2006. *Wspomnienie uczestnika kursu skautowego w Skolem*, „Cracovia Leopoldis”, 4 (48), s. 16–22.
- Bystron Jan. 1976. *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI-XVIII*, 2, Warszawa.
- Chmielowski Benedykt. 1754. *Nowe Ateny albo Akademia wszelkiej scyencyi pełna [...]*, Lwów.
- Darnton Robert. 2012. *Pracownicy podnoszą bunt: wielka masakra kotów przy ulicy Saint-Severin*, [w:] Darnton Robert, *Wielka masakra kotów i inne epizody francuskiej historii kulturowej*, tłum. D. Guzowska, Warszawa, s. 93–126.
- Diariusz. 1867. *Diariusz króla Stanisława Augusta Poniatowskiego podczas powstania w Warszawie 1794 roku*, 1 „Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu”, 1866, s. 280–294.
- Dictionary. 1970. *The New Westminster Dictionary of the Bible*, red. H.S. Gehman, Philadelphia.
- Ewa. 2011. *Posłowie. Historia antropologiczna. Mikrohistoria*, [w:] Davis Natalie Z., *Powrót Martina Guerre'a*, Poznań, s. 195–234.
- Douglas Mary. 2007. *Czystość i zmaza*, tłum. M. Bucholc, Warszawa.
- Duma Paweł. 2010. *Grób alienata. Pochówki dzieci nieochrzczonych, samobójców i skazańców w średniowieczu i dobie wczesnonowożytnej*, Kraków.
- Eliade Mircea. 2009. *Traktat o historii religii*, tłum. J.W. Kowalski, Warszawa.
- Engelking Anna. 2010. *Klątwa. Rzecz o ludowej magii słowa*, Warszawa.
- Falimirz Stefan. 1534. *O ziołach i o mocy ich [...]*, Kraków.
- Gazeta. 1795. „Gazeta Warszawska”, 5 (17 stycznia), 48 (16 czerwca).
- Gazeta. 1796. „Gazeta Warszawska”, 18 (1 marca), 27 (2 kwietnia).
- Gazeta. 1797. „Gazeta Warszawska”, 2 (7 stycznia), 96 (1 grudnia)
- Gazeta. 1799. „Gazeta Warszawska”, 30 (12 kwietnia).
- Gélis Jacques. 2015. *Ciało, Kościół i sacrum*, [w:] *Historia ciała. Od renesansu do oświecenia*, 1, red. G. Vigarello, tłum. T. Stróżyński, Gdańsk, s. 15–95.
- Gloger Zygmunt. 1985. *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, Warszawa.
- Groicki Bartłomiej. 1953. *Porządek sądów i spraw miejskich prawa majdeburckiego w Koronie Polskiej*, wyd. K. Koranyi, Warszawa.
- Groicki Bartłomiej. 1954. *Tytuły prawa majdeburckiego*, wyd. K. Koranyi, Warszawa.
- Harasymchuk Mariia. 2021. *Jews in Drohobycz and the Drohobycz Estate in the First Half of the Eighteen Century*, „Kwartalnik Historii Żydów”, 276, 4, s. 755–769.
- Jakowenko Natalia. 2010. *Druga strona lustra. Z historii wyobrażeń i idei na Ukrainie XVI-XVII wieku*, Warszawa.
- Jeziorski Paweł A. 2009. *Margines społeczny w dużych miastach Prus i Inflant w późnym średniowieczu i wczesnych czasach nowożytnych*, Toruń.
- Komoniecki Andrzej. 1987. *Chronografia albo dziejopis żywiecki*, wyd. I. Dwornicka, S. Grodziski, Żywiec.
- Korczażak-Siedlecka Jaśmina. 2018. *Czy chłop miał honor? Zastosowanie kategorii honoru w badaniach nad społeczeństwem nowożytnym*, „Kwartalnik Historyczny”, 125, 3, s. 643–644, <http://dx.doi.org/10.12775/KH.2018.125.3.02>

- Lakoff George, Johnson Mark. 2010. *Metafory w naszym życiu*, Warszawa.
- Lasota-Moskalewska Alicja. 2005. *Zwierzęta udomowione w dziejach ludzkości*, Warszawa.
- Maisel Witold. 1982. *Archeologia prawna Polski*, Warszawa–Poznań.
- Oexle Otto Gerhard 2000. *Średniowieczne gildie: ich tożsamość oraz wkład w formowanie się struktur społecznych*, [w:] *Spółczesność średniowiecza. Mentalność — grupy społeczne — formy życia*, Toruń.
- Pisma. 1910. *Pisma Jana Dzwonowskiego (1608-1625)*, wyd. K. Badecki, Kraków.
- Polackówna Helena. 1936. *Wstęp*, [w:] *Księga radziecka miasta Drohobycza 1542-1563*, Lwów.
- Smith William Robertson. 1894. *Lectures on The Religion of The Semites*, London.
- Roux Jean-Paul. 1994. *Krew. Mity, symbole, rzeczywistość*, Kraków.
- Rożek Michał. 1993. *Diabeł w kulturze polskiej. Szkice z dziejów motywu i postaci*, Warszawa–Kraków.
- Rzepkowski Krzysztof. 2015. *Złoty kciuk*, Warszawa–Toruń.
- Sennett Richard. 2015. *Ciało i kamień. Człowiek i miasto w cywilizacji Zachodu*, Warszawa.
- Simoons Frederick J. 1994. *Eat Not this Flesh: Food Avoidances from Prehistory to the Present*, Madison.
- Słupecki Leszek P. 1987. *Wilkołactwo*, Warszawa.
- Smith Catherine. 1998. *Dogs, cats and horses in the Scottish medieval town*, „Proceedings of the Society of Antiquaries of Scotland”, 128, s. 859–885.
- Słownik. 1987. *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, red. Z. Staszczak, Warszawa.
- Stanaszek Bogdan. 2022. *Jan Dzwonowski (Jan z Kijan) - brzościecki organista. Przyczynek do biografii poety z przełomu XVI i XVII wieku*, „Pamiętnik Literacki”, 2, s. 159–168.
- Stuart Kathy. 1999. *Defiled Trades and Social Outcasts. Honor and Ritual Pollution in Early Modern Germany*, Oxford–New York.
- Stuart Tristram. 2011. *Bezkrwawa rewolucja. Historia wegetarianizmu od 1600 roku do współczesności*, tłum. J. Mikos, Warszawa.
- Szczerbic Paweł. 2011. *Ius municipale to jest prawo miejskie majdeburskie, nowo z łacińskiego i z niemieckiego na polski język z pilnością i wiernie przełożone*, wyd. G.M. Kowalski, Kraków.
- Thomas Louis-Vincent. 1991. *Trup. Od biologii do antropologii*, Łódź.
- Turner Victor. 2010. *Proces rytualny. Struktura i antystruktura*, tłum. E. Dżurak, Warszawa.
- Truściński Łukasz. 2020. *Zelman Wolfowicz and the Jewish Community in the System of Power in Drohobycz in the Light of Municipal Records from 1735–1761*, „Kwartalnik Historii Żydów”, 276, 4, s. 769–784.
- Wasilewski Jerzy. 2010. *Tabu*, Warszawa.
- Wiślicz Tomasz. 2012a. *Integralność cielesna jednostki w perspektywie przejścia do nowoczesności — zarys problematyki*, [w:] *Somatotes. Cieleśność w ujęciu historycznym*, red. R. Matuszewski, Warszawa.
- Wiślicz Tomasz. 2012b. *Upodobanie. Małżeństwo i związki nieformalne na wsi polskiej XVII-XVIII wieku. Wymagania społeczne i jednostkowe doświadczenia*, Wrocław.
- Wiślicz Tomasz. 2020. *Zelman Wolfowicz i jego rządy w starostwie drohobyckim w połowie XVIII w.*, Kraków.
- Wólkiewicz Ewa. 2015. *Wielka masakra psów. Strach przed utratą czci w nowożytnych miastach Europy Środkowej*, „Przegląd Historyczny”, 106, s. 699–733.
- Wólkiewicz Ewa. 2019. *Dog thefts in eighteenth-century Wrocław*, „Przegląd Historyczny”, 110, s. 607–636.

Zaremska Hanna. 1986. *Niegodne rzemiosło. Kat w społeczeństwie Polski XIV-XVI w.*, Warszawa.
Żywiczyński Przemysław, Wacewicz Sławomir. 2015. *Ewolucja języka. W stronę hipotez gesturalnych*, Toruń.

Netografia

Kozak Łukasz. 2014. *Zaginione psy osiemnastowiecznej Warszawy*, Polona/Blog. Przegląd Cyfrowej Biblioteki Narodowej, <https://blog.polona.pl/2014/12/zaginione-psy> (dostęp 19.06.2026).

Stanisław Zawadzki*

Geometrzy ekonomii królewskich w Wielkim Księstwie Litewskim za panowania Stanisława Augusta**

Surveyors of the royal economies in the Grand Duchy of Lithuania during the reign of Stanisław August

Abstrakt: W artykule omówiono zespoły specjalistów pracujących w departamentach geometrycznych ekonomii grodzieńskiej, olickiej, szawelskiej i brzesko-kobryńskiej, a także określono ich uposażenie. Udało się zidentyfikować 91 osób z czasów panowania Stanisława Augusta. Pierwszą część artykułu poświęcono charakterystyce departamentów geometrycznych w ekonomiach. Wynika z niej, że najwięcej pracowników zatrudniano w ekonomii grodzieńskiej, ale najwyższe zarobki oferowano w ekonomii brzesko-kobryńskiej. W drugiej części pracy przedstawiono sylwetki kilku geometrów, o których udało się odnaleźć dokładniejsze dane. Józef Markiewicz stał na czele grodzieńskiego departamentu geometrycznego. Był on autorem dwóch imponujących map, przedstawiających ekonomie grodzieńską i olicką. Kierował też szkołą mierniczych w Grodnie, której absolwenci realizowali projekt mierniczy w ekonomiach WKL. Michał Połchowski był geometrą w ekonomii brzesko-kobryńskiej i oprócz odwzorowań tychże dóbr, wyrysował również zbiór jedenastu map przedstawiających trasę przejazdu Stanisława Augusta na sejm do Grodna w 1784 r., wiodącą przez ekonomię brzesko-kobryńską.

Słowa kluczowe: pomiary, mapy, Antoni Tyzenhauz, Michał Połchowski, Józef Markiewicz, Kanał Królewski

Abstract: The article presents the teams of surveyors working in the geometry departments of the Royal Estates (economies) Grodno, Alytus, Šiauliai, and Brest-Kobryn, as well as their salaries. Ninety-one specialists active during the reign of Stanislaus Augustus have been identified. The first part of the article concerns geometric departments in the economies. The biggest number of surveyors were employed in the Grodno economy, but the highest wages were in the Brest-Kobryn economy. The second chapter presents several surveyors about whom more accurate data were found. Józef Markiewicz headed the Grodno geometry school. This school had a great influence on the surveying project in economies because it had educated the specialists necessary to carry out the mapping project. Michał Połchowski was a surveyor in the Brest-Kobryn economy and, in addition to the maps of those estates, he also drew a set of eleven maps showing the route of Stanislaus Augustus' travel through the Brest-Kobryn economy to the Sejm in Grodno in 1784.

Keywords: measurements, maps, Antoni Tyzenhauz, Michał Połchowski, Józef Markiewicz, Dnieper–Bug Canal

* dr Stanisław Zawadzki, Wydział Historii Uniwersytetu Warszawskiego
s.zawadzki@uw.edu.pl;  <https://orcid.org/0000-0001-5143-9409>

** Badania zostały sfinansowane z grantu Narodowego Centrum Nauki „Preludium” pt. *Ekonomie królewskie w Wielkim Księstwie Litewskim w latach 1780–1795*, nr UMO-2018/29/N/HS3/00775. Składam serdeczne podziękowania za cenne uwagi do niniejszego tekstu prof. dr hab. Bogumile Jędrzejewskiej z Instytutu Biologii Ssaków Polskiej Akademii Nauk w Białowieży.

I. Wstęp. II. Geometrzy ekonomii litewskich w czasach saskich. III. Działalność departamentów geometrycznych w ekonomiach litewskich w czasach Stanisława Augusta. IV. Geometrzy ekonomii litewskich w czasach stanisławowskich. V. Podsumowanie

I. Wstęp

Rozwój kartografii pomiarowej i topograficznej w Rzeczypospolitej nastąpił w epoce oświecenia. Wynikało to m.in. z potrzeby coraz dokładniejszego określania granic majątków, gdyż przedstawiając sędziemu odpowiednią mapę łatwiej było np. rozstrzygnąć spory sąsiedzkie. Postępujące — na potrzeby folwarków — zagospodarowywanie nieużytków, osuszanie bagien i mokradeł oraz karczowanie lasów, a także równomierne rozkładanie obowiązków ludności poddanej, było łatwiejsze i skuteczniejsze, gdy prowadzono je z użyciem map. Przebudowa układu przestrzennego wsi, polegająca na przenoszeniu domostw chłopskich na grunta gorszej jakości, również wymagała sięgnięcia po dokumentację kartograficzną¹.

Wobec narastającego zapotrzebowania na pomiary, zaczęły powstawać ośrodki kształcenia geometrów. Prym w tej dziedzinie wiodła Akademia Krakowska, która już od XV w. nauczała zastosowania geometrii do celów praktycznych, a w 1631 r. utworzono tam katedrę geometrii praktycznej². Z czasem geometrów szkolono również na uczelniach w Zamościu i Wilnie, a także w szkole jezuickiej w Łomży oraz założonej przez Stanisława Augusta Szkole Rycerskiej³. Nacisk na pracę z mapą był kładziony również w szkołach podległych Komisji Edukacji Narodowej⁴. W efekcie powstał znaczący zbiór różnoskalowych odwzorowań kartograficznych, których wartość informacyjna doceniana jest przez współczesnych specjalistów reprezentujących różne dziedziny naukowe. Coraz większa grupa badaczy postrzega bowiem mapy nie tylko jako ilustracje do swoich prac, ale również jako materiał służący do uzupełnienia i weryfikacji danych pozyskanych z analizy źródeł pisanych. Przedmiotowa dla tego artykułu, tematyka pomiarów i kartowania ekonomii królewskich w Wielkim Księstwie Litewskim w czasach Stanisława Augusta, została np. podjęta już przed laty w ujęciu całościowym przez Stanisława Kościałkowskiego⁵ w monografii poświęconej Antoniemu Tyzenhauzowi. Uczony starał się przedstawić tam sylwetkę podskarbiego nadwornego litewskiego, w tym także jego wysiłki zmierzające do skartowania obszaru ekonomii litewskich. Niestety Kościałkowski nie dysponował dokumentami, na których opiera się niniejsza praca, dlatego udało mu się udokumentować pracę zaledwie trzech geometrów.

Współcześnie do tematyki kartograficznej w dobrach stołowych litewskich największy wkład wniosła Małgorzata Moroz⁶, podejmując udaną próbę biografii postaci wybitnego geometry ziem litewskich — Józefa Markiewicza⁷. Na tle ogólnego niedoboru prac na

¹ Stoksik J.M. 2013, s. 33, 38.

² Stoksik J.M. 2013, s. 32, 71.

³ Stoksik J.M. 2013, s. 176.

⁴ Olszewicz B. 2003, s. 47.

⁵ Kościałkowski S. 1970.

⁶ Moroz M. 1998.

⁷ W mniejszym zakresie w swoich badaniach poruszyli ten temat Tadeusz Korzon (Korzon T. 1897), Otton Hedemann (Hedemann O. 1939) i Jerzy Wiśniewski (Wiśniewski J. 1967), którzy wspominali o pojedynczych

temat staropolskich kartografów wyjątkowa jest książka Janiny Mirosławy Stoksik traktująca o geometrach w Małopolsce. Szczególnie wartościowy jest opracowany przez autorkę spis geometrów, którzy w XVIII w. kształcili się w Akademii Krakowskiej⁸.

W kwestii identyfikacji geometrów i ich dzieł ważne są prace Karola Buczka oraz Bolesława Olszewicza. Pierwszy z nich publikował źródłowo spisy polskich map różnych proveniencji, z których najcenniejszy jest zbiór map polskich z Drezna z 1765 r.⁹ Z kolei drugi doprowadził do uporządkowania dorobku polskiej kartografii okresu staropolskiego za pomocą opracowanego przez siebie, klarownego spisu zestawionego z krótką charakterystyką polskich map¹⁰. Badaczem o znacznym dorobku, specjalizującym się w mapach litewskich był Stanisław Alexandrowicz. Wykazał on, że do końca XVI w. Wielkie Księstwo Litewskie było przedstawiane wyłącznie na mapach Polski i krajów ościennych¹¹. Warto zwrócić uwagę na wykorzystanie map jako źródła do prześledzenia zmian w środowisku naturalnym. Taką próbę podjęli Tomasz Związek i Dariusz Brykała, analizując osiemnastowieczne odwzorowanie odcinka koryta Bugu¹².

Wśród badaczy litewskich największym dorobkiem związanym z badaniami nad staropolską kartografią może pochwalić się Tomasz Čelkis. Jedną z jego zasług jest wydanie dokumentu hetmana Janusza Radziwiłła z 1648 r., w którym zlecono skartowanie wszystkich posiadłości radziwiłłowskich. Uniwersał ten zawierał również — tak rzadkie dla XVII w. — dane dotyczące geometry, który podjął się tego zadania, tj. *Józefa Narońskiego*¹³. Wspólnie z Valentyną Karpovą opracował też zbiory kartograficzne Biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego¹⁴. Pośród badaczy białoruskich zajmujących się Wielkim Księstwem Litewskim trzeba wspomnieć o Mikole Volkaŭ, który prześledził rozwój urbanistyczny Słucka na podstawie pięciu planów miasta z XVII–XIX w.¹⁵

Wobec niedostatku literatury dotyczącej kartografów pracujących w dobrach stołowych litewskich, postanowiłem w niniejszej pracy podjąć próbę identyfikacji geometrów, aplikantów i agrymensorów w nich działających w drugiej poł. XVIII w., a także określić zakres ich działalności i obowiązków oraz zarobki. Materiały wykorzystane w artykule pochodzą głównie z zasobu Centralnego Państwowego Archiwum Ukrainy we Lwowie. Korzystałem również z dokumentów znajdujących się w Litewskim Państwowym Archiwum Historycznym w Wilnie oraz Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie.

II. Geometri ekonomii litewskich w czasach saskich

Znamy tylko trzech geometrów, którzy pracowali w ekonomiach królewskich na Litwie przed panowaniem Stanisława Augusta. Pierwszym z nich był G.A. Hausdorf, którego podpis widnieje na czterech mapach z 1714 r. przedstawiających niewielkie obszary: jednej lub kilku wiosek. Dotyczą one ekonomii szawelskiej (wsie: Sutkuny, Repaki [Rzepaki], Bartniki,

geometrach i ich pracach okazjonalnie przy okazji omawiania innych tematów.

⁸ Stoksik J.M. 2013.

⁹ Buczek K. 1935; Buczek K. 1963; Buczek K. 2003.

¹⁰ Olszewicz B. 2003.

¹¹ Alexandrowicz S. 2007; Alexandrowicz S. 2009; Alexandrowicz S. 2012.

¹² Związek T., Brykała D. 2022.

¹³ Čelkis T. 2011; Čelkis T. 2015; Čelkis T. 2020; Čelkis T. 2021.

¹⁴ Čelkis T., Karpova V. 2012; Čelkis T., Karpova V. 2013; Čelkis T., Karpova-Čelkienė V. 2017.

¹⁵ Volkaŭ M. 2011.

Wexnany [Większniany]). Wydaje się, że nie był on jednak autorem piątej mapy z datą 1714, przedstawiającej fragment ekonomii mohylewskiej (wieś Sidorówka). Na wszystkich mapach widnieją legendy w języku niemieckim¹⁶. Z czasów saskich pochodzą także trzy niemieckojęzyczne mapy wójtostw ekonomii mohylewskiej: horbowickiego, ossowieckiego i ullanowskiego. Nie znamy roku ich wykonania, ani nazwisk kartografów¹⁷.

Autorem, który zmapował części dóbr stołowych litewskich był Maciej Deutsch. W 1752 r. sporządził on mapę Puszczy Białowieskiej w ekonomii brzeskiej. Powodem jej powstania były łowy na żubry zorganizowane przez Augusta III w 1752 r.¹⁸

Trzecim znanym geometrą był major artylerii koronnej i geometra królewski Jan Witt¹⁹, który wyrysował pierwszą polskojęzyczną mapę fragmentu dóbr stołowych litewskich. Jej powstanie było skutkiem działalności królewskiej komisji rozgraniczającej dobra miasta Wohynia leżącego w ekonomii brzeskiej od dóbr ziemskich Branicy, Zbilitowa (obecnie Zbilitów Mały) i Kopiny. Na mapie znajduje się data dzienna powołania wspomianej komisji — 26 września 1753, brak natomiast informacji o czasie powstania samej mapy (prawdopodobnie 1754 r.)²⁰.

III. Działalność departamentów geometrycznych w ekonomiach litewskich w czasach Stanisława Augusta

W nurt kartografii ekonomii królewskich wpisuje się szkoła miernictwa w Grodnie założona przez administratora dóbr stołowych litewskich, podskarbiego nadwornego litewskiego Antoniego Tyzenhauza (zarządzał nimi w latach 1765–1780). Informację o jej założeniu podał współpracownik Tyzenhauza, ks. Michał Bohusz. Na nią powoływali się zaś kolejni historycy: „Zacząć chciał gospodarstwo swoje od tego, od czego każdy rozsądny gospodarz zaczynać powinien, to jest od wymiaru. Ale na wymiar tak rozległych ekonomiej kilkudziesięciu potrzebowałby komorników mierniczych. Cóż czyni? Zakłada szkołę mierniczą z kilkudziesięciu młodych ludzi złożoną, oddając ich pod naukę najbieglejszego wówczas komornika Markiewicza”²¹. Miał on kierować również pracami mierniczymi w ekonomiach litewskich²². Nie wiadomo, w jakich latach funkcjonowała szkoła miernictwa²³, jednak zapis wydatku z 1767 r.²⁴ wskazuje, że już wówczas w ekonomii grodzieńskiej działali geometry,

¹⁶ Plan gruntów wsi Sutkuny, 1714 r. (AGAD, ZK, syg. 507-18, k. 1); Plan gruntów wsi Repaki, 1714 r. (AGAD, ZK, syg. 507-17, k. 1); Plan gruntów wsi Bartniki, 1714 r. (AGAD, ZK, syg. 507-16, k. 1); Plan gruntów wsi Wexnany, 1714 r. (AGAD, ZK, syg. 507-19, k. 1); Plan gruntów wsi Sidorówka, 1714 r. (AGAD, ZK, syg. 507-9, k. 1).

¹⁷ Mapa wójtostwa horbowickiego, XVIII w. (AGAD, ZK, syg. 507-10, k. 1); Mapa wójtostwa ossowieckiego, XVIII w. (AGAD, ZK, syg. 507-11, k. 1); Mapa wójtostwa ullanowskiego, XVIII w. (AGAD, ZK, syg. 507-12, k. 1).

¹⁸ *Plan von der Aur Thire Jagt Vilinūs Bialewiže*, 1752 r. (Hauptstaatsarchiv w Dreźnie, Karten und Risse, syg. Schr 012, F 3, Nr 41); Zawadzki S., Jędrzejewska B. 2023, s. 385.

¹⁹ W literaturze funkcjonuje on również jako Jan Witte. Por. Buczek K. 1935, s. 218.

²⁰ *Mapa Duktów tak dóbr miasta JKMcI Wohinia*, 1753 r. (AGAD, ZK, syg. 507-8, k. 1).

²¹ Moroz M. 1998, s. 17.

²² Moroz M. 1998, s. 18.

²³ Kościółkowski S. 1970, s. 417.

²⁴ „*In rem ad rationaliter dla IM PP Geometrów i na expens agrimensurów przy nich w posłudze i nauce będących — 7875 zł.*”, w: *Obrachowanie ekonomii grodzieńskiej i olickiej, obydwóch na pięć guberni, czyli repartycji podzielonych*, 1767 r. (AGAD, Zbiór Kartograficzny (ZK), syg. 67-1, k. 7).

którzy mieli uczniów. Z kolei dwa lata później wydatki ekonomii brzesko-kobryńskiej na pomiary wyniosły 3 tys. zł²⁵. W takim przypadku szkoła miernictwa w dobrach stołowych musiała powstać na samym początku rządów Tyzenhauza. Nie wiadomo, czy inicjatywa w tej mierze była pomysłem króla i została zlecona administratorowi, czy też — jak utrzymuje Stanisław Kościałkowski — własnym pomysłem Tyzenhauza²⁶.

Konieczność pozyskania wykształconych geometrów wynikała z zamierzonej przez Tyzenhauza reorganizacji administracyjnej. W miejsce funkcjonujących od XVII w. kluczy lub wójtostw wprowadzono bowiem gubernie jako największe jednostki podziału administracyjnego. Te zaś dzieliły się na nowoutworzone klucze — mniejsze i bardziej liczne od dotychczasowych. Pojedynczy obejmował kilka lub kilkanaście wsi oraz jeden lub więcej folwarków. Tyzenhauz dążył także do tego, aby każdy klucz miał swoje własne miasteczko. W jego zamyśle miała to być organiczna, częściowo samodzielna jednostka z własnym zarządem, rynkiem wymiany i parafią. W ekonomii mohylewskiej również dokonano reformy administracyjnej, niestety nie znamy nazw utworzonych tam guberni²⁷.

Ostateczny kształt guberni nie był jednak z góry zaplanowany. Widać to na przykładzie ekonomii grodzieńskiej i olickiej²⁸, które w 1767 r. zapisano wspólnie jako jedną całość, i które dzieliły się na pięć guberni: nowodworską, jeziorską, kryńską, sokólską i olicką²⁹ (w 1775 r. dokumenty mówiły o „inkorporacji” ekonomii olickiej do grodzieńskiej³⁰). Ostatecznie ekonomię grodzieńską podzielono na sześć guberni (kwasowską, kryńską, jeziorską, janowską, dąbrowską i sokólską), a samodzielnie funkcjonującą olicką — na trzy (olicką, bartnicką i szczeberską). Przy tym gubernia szczeberska została przeniesiona do ekonomii olickiej z grodzieńskiej w 1780 r. lub nieco wcześniej³¹. Podobnie rzecz się miała w ekonomii szawelskiej, która w 1769 r. dzieliła się na cztery gubernie (szawelską, janiską, żagorską i gruździewską), a w 1780 r. już tylko na trzy (janiską, żagorską i gruździewską)³². Zjawisko płynności podziału administracyjnego w tym czasie podsumował Stanisław Kościałkowski: „Skład atoli poszczególnych guberni i kluczów i teraz [za Stanisława Augusta] ulegał zmianom, tak iż ta sama wieś przenoszona bywa niekiedy z jednego klucza do drugiego, klucze z jednej guberni do innej, a i same nazwy kluczów czy guberni, zapewne w zależności od miejsca stałego pobytu ekonomia kluczowego, zarządzającego kluczem oraz gubernatora”³³.

Wielki projekt mierniczy Tyzenhauza realizowany był przez departamenty geometryczne, które zorganizowano w każdej ekonomii (w olickiej nazywano go także departamentem

²⁵ *Obrachowanie ekonomij brzeskiej i kobryńskiej obydwóch na cztery gubernie czyli repartycji z różnych i wszelkich prowentów*, 1769 r. (VUB, RS, F4-(A1681)34271, k. 6v).

²⁶ Kościałkowski S. 1970, s. 416.

²⁷ Wiśniewski J. 1967, s. 253; Kościałkowski S. 1970, s. 525, 539, 620.

²⁸ Szerzej na temat wzajemnego stosunku ekonomii grodzieńskiej i olickiej zob. Kościałkowski S. 1970, s. 524–525.

²⁹ *Obrachowanie ekonomii grodzieńskiej i olickiej, obydwóch na pięć guberni, czyli repartycji podzielonych*, 1767 r. (AGAD, ZK, syg. 67-1, k. 1–24).

³⁰ *Lustracja kurzących dymów w całym powiecie grodzieńskim z przyłączoną Ekonomią JKM Olicką do Ekonomii JKM Grodzieńskiej inkorporowaną*, 1775 r. (NGABM, F. 1882, op. 1, nr 4, k. 1).

³¹ *Specyfikacja map oraz i plant in archiwio Departamentu Geometrycznego w Grodzie na Horodnicy znajdujących się*, 1780 r. (CDIAUL, F. 181, op. 2, nr 1264, k. 72); *Dalsze papiery ekonomii grodzieńskiej*, ok. 1780 r. (LVIA, F. 110, ap. 1, nr 721, k. 226–235v, 261–261v, 275–282v); *Papiery guberniów i kluczów ekonomii olickiej*, ok. 1780 r. (LVIA, F. 110, ap. 1, 721, k. 262–267v).

³² Kościałkowski S. 1970, s. 635–636.

³³ Kościałkowski S. 1970, s. 607.

komorniczym, a w brzesko-kobryńskiej departamentem geometrycznym i jurydycznym). Zatrudniały one geometrów, aplikantów oraz agrymensorów (Tabela 1–3). Pełniejsze dane, które mamy dla ekonomii grodzieńskiej wskazują, że tamtejszy departament zatrudniał także dwóch kopistów map (Tabela 1). Dane w Tabelach 2 i 3 częściowo różnią się między sobą, gdyż te w Tabeli 2 pochodzą z różnych źródeł za lata 1765–1790, natomiast w Tabeli 3 zamieszczono materiał z niedatowanego dokumentu powstałego najpóźniej w 1780 r. Tabela 2 prezentuje 91 nazwisk osób pracujących w departamentach geometrycznych dóbr stołowych litewskich za panowania Stanisława Augusta (51 w grodzieńskim, 23 w olickim, 10 w szawelskim i siedem w brzesko-kobryńskim). Odnośnie niektórych z nich mamy więcej informacji w zakresie wykonywanych prac, pełnionych funkcji i dalszych losów (por. niżej).

W archiwum we Lwowie zachowała się tabela, w której określono rozdział pracowników geometrycznych pomiędzy gubernie ekonomii grodzieńskiej i olickiej (por. Tabela 1). Przedstawia ona stan na dzień 15 sierpnia 1780 r., czyli już po odsunięciu Tyzenhauza od wpływu na zarząd dóbr stołowych (Stanisław August stosowny reskrypt wydał 23 lipca 1780)³⁴. Widać, że plan mierzenia gruntów ekonomicznych został zapoczątkowany pod kierunkiem Józefa Markiewicza w centrali, czyli Grodnie, gdzie było trzech geometrów i dwóch kopistów map. Na czele mierniczych każdej guberni stał geometra, któremu podlegali inni geometrycy (od 0 do 2), aplikanci (od 0 do 2) oraz agrymensorzy (od 0 do 8). Z zamieszczonej tu Tabeli 1 wynika, że prace w guberni bartnickiej w ekonomii olickiej musiały być wykonane w ograniczonym zakresie, na co wskazuje to, że tylko dwie osoby zajmowały się pomiarami. Z kolei największy rozmach czynności mierniczych zauważamy w guberni jezierskiej w ekonomii grodzieńskiej, w której pracowało aż 12 specjalistów.

Niestety brak analogicznych danych dla pozostałej części dóbr stołowych litewskich. Prawdopodobnie organizacja geometrów w ekonomiach brzesko-kobryńskiej i szawelskiej odbywała się wedle tego samego schematu, czyli z uwzględnieniem podziału na gubernie. Wątpliwe jednak, czy pracowało tam tak wielu specjalistów, jak w Grodnie i Olicie.

Tabela 1 wskazuje, że prace miernicze zostały rozpoczęte niemal od razu po objęciu administracji dóbr stołowych przez Tyzenhauza. W latach siedemdziesiątych XVIII w. zwiększono ich intensywność: w tym czasie w departamentach geometrycznych grodzieńskim i olickim zatrudniono aż 47 specjalistów. Prawdopodobnie zostali oni wykształceni w grodzieńskiej szkole miernictwa.

Zawarte w Tabeli 2 nazwiska, poza Gotlibem Krakau, sprawiają wrażenie rodzimych lub spolonizowanych. Wydaje się więc, że w szkole mierniczej kształcili się głównie przedstawiciele biedniejszej warstwy szlachty, liczącej na zyskanie poszukiwanych kwalifikacji i zrobienie kariery w zawodzie geometry.

Prace geometryczne zostały rozpoczęte także w ekonomii mohylewskiej, o czym wspominał Stanisław Kościałkowski: „W ekonomii mohylewskiej przeprowadzał pomiary niejaki Gzowski «doskonały geometra», którego Tyzenhauz chciał później do Grodna ściągnąć”³⁵. W 1772 r. ekonomia mohylewska została zajęta przez Rosję w I rozbiórce, w związku z czym zaprzestano tam prowadzenia dalszych pomiarów.

³⁴ *Tabela specyfikująca osoby w Ekonomii JKM Grodzieńskiej i Olickiej przy Departamencie Geometrycznym znajdujące się z dokładem w poniższych rubrykach wyrażenia którego roku kto jest przyjęty na wiele lat z kapitolowany, jaką brał i bierze pensyją oraz jaką ma sporządzoną ordynaryją. Sporządzona roku 1780 dnia 15 augusta i do Najwyższej Ekonomicznej Zwierzchności do tegoż departamentu podana, 1780 r. (CDIAUL, F. 181, op. 2, nr 1035, k. 152); Kościałkowski S. 1971, s. 459.*

³⁵ Kościałkowski S. 1970, s. 606.

Tabela 1. Nazwiska pracowników departamentów geometrycznych w guberniach ekonomii grodzieńskiej i olickiej z wyrażeniem funkcji oraz roku rozpoczęcia

Gubernie	Imię i nazwisko	Stanowisko	Rok rozpoczęcia pracy
Ekonomia grodzieńska			
Miasto Grodno	Józef Markiewicz	komornik woj. wileńskiego, geometra JKM ekonomiczny	1765
	Tadeusz Rackiewicz	geometra	1775
	Antoni Czaki	geometra	1777
	Ignacy Korbutt	aplikant geometrii	1777
	Szymon Maciulewicz	aplikant geometrii i kopista map	1770
	Jakub Bałdowski	aplikant i kopista map	1772
	Stanisław Nartunowicz	agrymentor wydoskonalony	1769
janowska	Mikołaj Narbutt	geometra	1773
	Franciszek Downarowicz	aplikant geometrii	1777
	Józef Dzierżeński	aplikant geometrii	1775
	Antoni Monkiewicz	agrymentor	1770
	Piotr Małyszewski	agrymentor	1774
	Piotr Kaszczewski	agrymentor	1773
dąbrowska	Daniel Meyzer	geometra	1768
	Jan Wysocki	agrymentor wydoskonalony	1765
	Ignacy Konopka	aplikant geometrii	1776
	Andrzej Adamowicz	agrymentor	1774
	Teodor Skomoroszka	agrymentor	1774
	Teodor Wysocki	agrymentor	1774
jezierska	Teofil Mackiewicz	geometra	1769
	Piotr Głom	geometra	1771
	Jan Tomberg	geometra	1771
	Gotlib Krakau	aplikant geometrii	1777
	Michał Bacharewicz	agrymentor	1769
	Tadeusz Truchanowicz	agrymentor	1770
	Jerzy Kojalowicz	agrymentor	1772
	Hieronim Cielezsko	agrymentor	1779
	Marcin Stalbowski	agrymentor	1773
	Łukasz Kozakiewicz	agrymentor	1776
	Mikołaj Syty	agrymentor	1774
	Teodor Szahun	agrymentor	1777

Gubernie	Imię i nazwisko	Stanowisko	Rok rozpoczęcia pracy
kwasowska	Kazimierz Lamprecht	geometra	1770
	Feliks Soroka	aplikant geometrii	1772
	Jan Kraśnicki	agrymentor	1767
	Stefan Koliński	agrymentor	1771
kryńska	Teodor Stępkowski	geometra	1775
	Feliks Pruszanowski	aplikant geometrii	1778
	Jan Loniewicz	agrymentor wydoskonalony, lecz obcy	1775
	Michał Gołębiewski	agrymentor	1769
	Józef Bernacki	agrymentor	1770
sokóleńska	Jan Borzechowski	geometra	1775
	Stefan Michalewicz	agrymentor	1770
	Mikołaj Kosiński	agrymentor	1770
	Stefan Galejewski	agrymentor	1771
Ekonomia olicka			
olicka	Jakub Giedymin	komornik Ks. Żmudzkiego, geometra	1771
	Tatarowski	geometra	–
	Jakub Świtkowski	agrymentor	–
	Felicjan Kuniewicz	agrymentor	1771
	Jan Krzysztofowicz	agrymentor	1775
	Bartłomiej Alulewicz	agrymentor	1771
	Józef Pieńkowski	agrymentor	1775
szczeperska	Maciej Eysmont	geometra	1771
	Mikołaj Rowiński	agrymentor	1769
	Andrzej Grzędziński	agrymentor	1771
	Józef Bobowicz	agrymentor	1774
	Marcin Misiukiewicz	agrymentor	1775
bartnicka	Jan Szabliński	geometra	1771
	Stanisław Kozłowski	aplikant geometrii	1775

Źródło: CDIAUL, 181, 2, 1035, k. 152.

Tabela 2. Nazwiska pracowników departamentów geometrycznych w dobrach stołowych w Wielkim Księstwie Litewskim w II poł. XVIII w. z wyrażeniem funkcji, roku rozpoczęcia pracy oraz pensji

*dopisany później inną ręką

** został wynagrodzony w inny sposób

? prawdopodobieństwo lub pewność, że dany pracownik mógł jeszcze pracować w ekonomii

– prawdopodobieństwo lub pewność, że dany pracownik nie pracował już w ekonomii

Funkcja	Imię i/lub nazwisko	Rok rozpoczęcia pracy	Pensja roczna (zł) w roku:		
			1782	1789	1790
Ekonomia grodzieńska					
Komornik	Józef Markiewicz	1765	1600	?	?
Geometry	Jan Borzechowski	1775	–	–	–
	Antoni Czaki	1777	–	–	–
	Etner	przed 1768	–	–	–
	Piotr Głom	1771	–	–	–
	Kazimierz Lamprecht	1770	400	?	?
	Teofil Mackiewicz	1769	–	–	–
	Daniel Meyzer	1768	–	–	–
	Mikołaj Narbutt	1773	–	–	–
	Tadeusz Rackiewicz	1775	350	?	?
	Sopoćko (chorąży)*	przed 1782	350	?	?
	Teodor Stępkowski	1775	–	–	–
	Szaniawski	przed 1768	–	–	–
	Adam Todt	przed 1789	–	?	?
	Jan Tomberg	1771	–	–	–
Aplikanci	Józef Dzierżeński	1775	–	–	–
	Franciszek Downarowicz	1777	–	–	–
	Ignacy Konopka	1776	–	–	–
	Ignacy Korbutt	1777	–	–	–
	Feliks Pruszanowski	1778	–	–	–
	Feliks Soroka	1772	–	–	–
	Zerebkiewicz	przed 1782	150	?	?
Agrymensorzy	Andrzej Adamowicz	1774	–	–	–
	Michał Bacharewicz	1769	154	?	?
	Józef Bernacki	1770	–	–	–
	Hieronim Cielezsko	1779	–	–	–
	Stefan Galejewski	1771	–	–	–
	Michał Gołębiowski	1769	150	?	?
	Piotr Kaszczewski	1773	–	–	–

Funkcja	Imię i/lub nazwisko	Rok rozpoczęcia pracy	Pensja roczna (zł) w roku:		
			1782	1789	1790
Agrymensorzy	Jerzy Kojałowicz	1772	–	–	–
	Stefan Koliński	1771	–	–	–
	Mikołaj Kosiński	1770	–	–	–
	Konopka	przed 1782	130	?	?
	Łukasz Kozakiewicz	1776	–	–	–
	Gotlib Krakau	1777	–	–	–
	Jan Kraśnicki	1767	–	–	–
	Jan Loniewicz	1775	–	–	–
	Piotr Małyszewski	1774	–	–	–
	Stefan Michalewicz	1770	140	?	?
	Antoni Monkiewicz	1770	–	–	–
	Stanisław Nartunowicz	1769	–	–	–
	Teodor Skomoroszka	1774	–	–	–
	Soroka	przed 1782	**	?	?
	Marcin Stalbowski	1773	–	–	–
	Mikołaj Syty	1774	–	–	–
	Teodor Szahun	1777	–	–	–
	Tadeusz Truchanowicz	1770	–	–	–
Jan Wysocki	1765	–	–	–	
Teodor Wysocki	1774	–	–	–	
Kopiści map	Jakub Bałdowski	1772	180	?	?
	Szymon Maciulewicz	1770	180	?	?
Ekonomia olicka					
Komornik	Jakub Giedymin	1771	1600	–	–
Geometry	Maciej Eysymont	1771	1200	1600	1600
	Romberger	przed 1782	?	–	–
	Jan Szabliński	1771	1000	–	–
	Jakub Świtkowski	przed 1782	500	–	–
	Tatarowski	przed 1782	600	–	–
Aplikanci	Baranowski	przed 1782	?	–	–
	Stanisław Kozłowski	1775	–	–	–
Agrymensorzy	Bartłomiej Alulewicz	1771	–	–	–
	Józef Bobowicz	1774	–	–	–
	Buraczewski	przed 1789	–	?	?

Funkcja	Imię i/lub nazwisko	Rok rozpoczęcia pracy	Pensja roczna (zł) w roku:		
			1782	1789	1790
Agrymensorzy	Andrzej Grzędziński (pomierniczy)	1771	500	600	700
	Konicki	przed 1782	?	–	–
	Krymski	przed 1782	?	–	–
	Jan Krzysztofowicz	1775	–	–	–
	Kulbacki	przed 1789	–	400	500
	Felicjan Kuniewicz	1771	–	–	–
	Michałowski	przed 1782	?	–	–
	Andrzej Misiukiewicz	przed 1782	?	–	–
	Marcin Misiukiewicz	1775	–	–	–
	Józef Penkunas	1772	–	–	–
	Józef Pieńkowski	1775	–	–	–
Mikołaj Rowiński (pomierniczy)	1769	500	–	–	
Ekonomia brzesko-kobryńska					
Komornik	J. Budnicki	przed 1782	2000	600	600
Geometry	Michał Połchowski	przed 1782	1500	2500	2500
	Jakub Perkowski	przed 1782	1500	–	–
Agrymensorzy	Dydulski	przed 1789	–	600	600
	Iłukiewicz	do 1789	–	400	–
	Haponowicz	przed 1789	–	600	600
	NN	przed 1782	500	?	?
	NN	przed 1782	500	?	?
	NN	przed 1782	500	?	?
	NN	przed 1782	500	?	?
Żukowski	przed 1789	–	600	600	
Ekonomia szawelska					
Komornicy	Korabiewicz	do 1781	–	–	–
	Sancewicz	1781	1600	1650	1650
Geometry	Dewolski	przed 1782	800	1000	1000
	Jastrzębski	przed 1782	700	–	–
	Ludwik Kreutz	do 1773	–	–	–
	Putwiński	przed 1782	700	1000	1000
Agrymensorzy	Bawkiewicz	do 1789	–	150	–
	Kulikowski	przed 1782	200	–	–

Funkcja	Imię i/lub nazwisko	Rok rozpoczęcia pracy	Pensja roczna (zł) w roku:		
			1782	1789	1790
Agrymensorzy	NN	przed 1782	400	?	?
	NN	przed 1782	400	?	?
	NN	przed 1782	100	?	?
	Radwiłł	przed 1782	200	–	–
	Sabulewicz	przed 1789	–	350	350

Źródło: CDIAUL, 181, 2, 1035, k. 152; CDIAUL, 181, 2, 1174, k. 10v; CDIAUL, 181, 2, 1263, k. 2v, 14v; CDIAUL, 181, 2, 1257, k. 25; CDIAUL, 181, 2, 1359, k. 5, 13, 15, 17v; CDIAUL, 181, 2, 1360, k. 15; CDIAUL, 181, 2, 1361, k. 4v-5, 12; CDIAUL, 181, 2, 1362, k. 88; CDIAUL, 181, 2, 1523, k. 82v, 86, 146; CDIAUL, 181, 2, 1142, k. 12, 15; CDIAUL, 181, 2, 1146, k. 25, 29, 31; CDIAUL, 181, 2, 1147, k. 2; CDIAUL, 181, 2, 2509, k. 1, 2; LVIA, 110, 1, 722, k. 258-258v; AGAD, ZP, 307, k. 15, 20v, 31v; AGAD, ZP, 308, k. 6, 16, 17, 24, 32v; Inwentarze. 2018, s. 19; Korzon T. 1897, s. 247; Kościółkowski S. 1970, s. 606.

Tabela 3. Liczba i uposażenie pracowników departamentów geometrycznych dóbr stołowych w Wielkim Księstwie Litewskim przed 1780 r.

Parametr	Zatrudnieni w departamentach geometrycznych			Razem
	Geometra	Aplikant	Agrymensor	
Ekonomia grodzieńska				
Liczba osób	7	9	28	44
Pensja i jurgielt	3400 zł	2170 zł	2006 zł	7576 zł
Ordynaria	2191,28 zł	2816,6 zł	3829,10 zł	8836,98 zł
Razem	5591,28 zł	4986,6 zł	5835,10 zł	16412,98
Ekonomia olicka				
Liczba osób	5	–	3	8
Pensja i jurgielt	2450 zł	–	320 zł	2770 zł
Ordynaria	1565,20 zł	–	413 zł	1978,2 zł
Razem	4015,20 zł	–	733 zł	4748,2 zł
Ekonomia brzesko-kobryńska				
Liczba osób	4	6	18	28
Pensja i jurgielt	3700 zł	1350 zł	1310 zł	6360 zł
Ordynaria	1252,16 zł	1878,24 zł	2080,20 zł	5210,60 zł
Razem	4952,16 zł	3228,24 zł	3390,20 zł	11570,60
Ekonomia szawelska				
Liczba osób	7	4	–	11
Pensja i jurgielt	3000 zł	270 zł	–	3270 zł
Ordynaria	2093,15 zł	654,24 zł	–	2747,39 zł

Parametr	Zatrudnieni w departamentach geometrycznych			Razem
	Geometra	Aplikant	Agrymensor	
Razem	5093,15 zł	924,24 zł	–	6017,39 zł
Ekonomie litewskie łącznie				
Liczba osób	23	19	49	91
Pensja i jurgielt	12 550 zł	3790 zł	3636 zł	19976 zł
Ordynaria	7101,79 zł	5349,08 zł	6322,3 zł	18773,17
Razem	19651,79 zł	9138,08 zł	9958,3 zł	38748,17

Źródło: CDIAUL, 181, 2, 1257, k. 19 (dokument niedatowany).

Na czele każdego departamentu geometrycznego stał komornik. W dokumentach terminy „komornik” i „geometra” były używane zamiennie, jednak w spisach urzędników zawsze w pierwszej kolejności był wymieniany komornik i chodziło tu o najważniejszego z mierniczych, a na dalszych miejscach znajdowali się geometrzy, czyli jego podwładni. Tabela 2 wymienia czterech komorników na czele każdego z departamentów geometrycznych: w ekonomii grodzieńskiej — Józefa Markiewicza, w olickiej — Jakuba Giedymina, w brzesko-kobryńskiej — J. Budnickiego. W ekonomii szawelskiej ok. 1780 r. był to Korabiewicz, a od 1781 r. aż do trzeciego rozbioru funkcję tę piastował Sancewicz. Komornik zarabiał więcej niż podlegli mu geometrzy, np. w 1782 r. w ekonomii brzesko-kobryńskiej Budnicki otrzymywał rocznie 2000 zł, a Połchowski i Perkowski po 1500 zł. W ekonomii olickiej roczne zarobki Giedymina wynosiły 1600 zł, Eysymonta — 1200 zł, Szablińskiego — 1000 zł, Tatarowskiego — 600 zł, a Świtkowskiego 500 zł³⁶. W kilku udokumentowanych źródłowo przypadkach dostrzec można wzrost wynagrodzenia we wszystkich ekonomiach w latach 1782–1790, jednak zarobki na takim samym stanowisku były zróżnicowane w zależności od danej ekonomii. Różnica pomiędzy najwyższą pensją w ekonomii olickiej i brzesko-kobryńskiej w 1790 r. wynosiła blisko 1000 zł na korzyść tej drugiej (Tabela 2).

Nie zawsze zapisane w umowach pensje mierniczych były wypłacane na czas. Za rok 1780 ekonomia olicka zalegała Szablińskiemu i Kozłowskiemu odpowiednio 100 i 50 zł. Za okres wcześniejszy Eysmontowi należało się 155 zł, Szablińskiemu 500 zł, a Kozłowskiemu — 200 zł. W swoim raporcie z 1780 r. Jakub Giedymin przypominał, że nie otrzymał zaległych 150 zł, ani obiecanej „osobnej pensji” za lustrowanie gruntów³⁷. Z kolei w ekonomii szawelskiej w 1781 r. „geometrowie, archiwiści i plenipotenci dopominają się o resztę pensji za rok

³⁶ *Katalog osób w służbie skarbowej ekonomii brzeskiej utrzymywanych, dla których płaca za ordynaryją od dnia 1 Julii 1782 tudzież pensyje i jurgielta od tegoż dnia i roku według terażniejszego naznaczają się uregulowania*, 1782 r. (CDIAUL, F. 181, op. 2, nr 1142, k. 12, 15); *Rachunek wypłaty procentu kwartalnego z dóbr ekonomii brzeskiej a die 1 julij ad ultimam septembris 1781 anni*, 1781 r. (CDIAUL, F. 181, op. 2, nr 1146, k. 25, 29, 31); *Rachunek o procent roczny z ekonomii brzeskiej a die 1 julij 1782 ad ultimam junii 1783*, 1783 r. (TSDIAL, syg. 181, 2, 1147, k. 2); *Katalog wszelkich osób w służbie skarbowej JKMci przy wiceadministracji ekonomii olickiej najdujących się przez szczególność departamentów, funkcji, profesji i kunsztów*, 1780 r. (CDIAUL, F. 181, op. 2, nr 1359, k. 5).

³⁷ *Specyfikacja niedoboru oficjantom i wszelkim ordynariuszom Ekonomii JKM Olickiej w skarbie zaległego z likwidacyjów teje Ekonomii wypisana*, ok. 1781 r. (CDIAUL, F. 181, op. 2, nr 1360, k. 15); *Raport z Departamentu Geometrycznego Ekonomii Olickiej do Najwyższej Administracji Dóbr JKMci Stołowych przeze mnie niżej wyrażonego podany w roku 1780 miesiąca augusta 10 dnia*, 1780 r. (CDIAUL, F. 181, op. 2, nr 1359, k. 15).

skończony”³⁸. Także Józef Markiewicz skarżył się, że nie zapłacono mu całej umówionej kwoty za prace miernicze³⁹. Twierdził, że nie tylko on został pokrzywdzony: „cały geometryczny na to stęka departament”⁴⁰.

Geometry byli przesuwani pomiędzy ekonomiami w zależności od potrzeb. Przykładowo, Tatarowski zanim trafił do Olity, pracował w grodzieńskim departamencie geometrycznym⁴¹. W wydatkach ekonomii brzesko-kobryńskiej za 1781 r. zostało zaksięgowane 200 zł dla olickiego geometry Rombergera za jego pracę w lutym i na drogę powrotną. Na podstawie kolejnego rachunku otrzymał on 193 zł na podróże i został nazwany „geometrą w Mariemoncie”⁴².

Dokładniejsze dane dla ekonomii grodzieńskiej pozwalają lepiej zrozumieć kwestię wynagradzania tamtejszych mierniczych. Komornik Markiewicz otrzymywał 456 zł rocznej „płacy pieniężnej na stół lub ordynaryją”, geometry Lamprecht i Rackiewicz po 360 zł, ale agrymensor Soroka aż 500 zł, kopiści map Maciulewicz i Bałdowski po 240, a aplikant Zerebkiewicz oraz agrymensorzy Bacharewicz, Konopka, Michalewicz i Gołębiewski po 216 zł. Wspomniany Soroka jednak nie otrzymał już od ekonomii nic więcej, natomiast większość urzędników otrzymywała jeszcze pensje roczne: Markiewicz 1600 zł, Lamprecht — 400 zł, Rackiewicz — 350 zł, Maciulewicz i Bałdowski po 180 zł, Bacharewicz 154 zł, Gołębiewski i Zerebkiewicz po 150 zł, Michalewicz — 140 zł, a Konopka — 130 zł (Tabela 2). Komornik dostawał dodatkowo dwie osoby „do usług”, a geometry po jednej. Wszyscy otrzymali jeszcze dodatki na wyżywienie tych ludzi (po 180 zł na pomocnika) oraz na furaz dla ich koni (po ok. 189 zł na konia). Wszystkim trzem przekazano również po 40 zł „za łój na światło”, a Maciulewiczowi, Bałdowskiemu, Bacharewiczowi i Michalewiczowi — po 20 zł. W całkowitym rozrachunku Markiewicz otrzymywał rocznie 2835,18 zł, Lamprecht — 1169,24 zł, Rackiewicz — 1119,24 zł, Zerebkiewicz — 366 zł, Maciulewicz i Bałdowski po 440 zł, Soroka — 500 zł, Bacharewicz — 390 zł, Michalewicz — 376 zł, Gołębiewski — 366 zł, a Konopka — 346 zł. Tym samym na departament geometryczny w 1782 r. ekonomia grodzieńska wyłożyła 8347 zł i 66 gr. Jak wynika z powyższego, rozliczała się ona ze swoimi pracownikami geometrycznymi w indywidualny sposób⁴³.

„Agrymensorzy” to osoby uczestniczące w mierniczych pracach terenowych pod nadzorem geometrów. Ich pensje różniły się w zależności od zakresu wykonanej pracy: „agrymensorów ile się użyje, tym zapłacone będzie podług zwyczaju”⁴⁴. Nie wiadomo, jakie dokładnie obowiązki mieli „pomierniczowie”. Funkcja ta pojawia się tylko w dokumentach ekonomii olickiej obok geometrów, agrymensorów i aplikanta (Tabela 2). W wydanych inventarzach guberni szczeberskiej przy nazwiskach obu pomierniczych znajduje się dopisek „agrymensur”,

³⁸ F. Suchodolec do T. Uruskiego, 1781 r. (CDIAUL, F. 181, op. 2, nr 592, k. 137v).

³⁹ Moroz M. 1998, s. 26.

⁴⁰ J. Markiewicz do NN, ok. 1780 r. (AGAD, AT, sygn. D24, s. 359).

⁴¹ *Raport z Departamentu Geometrycznego Ekonomii Olickiej do Najwyższej Administracji Dóbr JKMcI Stołowych przeze mnie niżej wyrażonego podany w roku 1780 miesiąca augusta 10 dnia*, 1780 r. (CDIAUL, F. 181, op. 2, nr 1359, k. 17).

⁴² *Rachunek wypłaty prowentu kwartalnego z dóbr ekonomii brzeskiej a die 1 julij ad ultimam septembris 1781 anni*, 1781 r. (CDIAUL, F. 181, op. 2, nr 1146, k. 25v); *Rachunek percepty i ekspensy z prowentów litewskich*, 1781 r. (CDIAUL, F. 181, op. 2, nr 1171, k. 6v).

⁴³ *Katalog różnych osób w służbie skarbowej ekonomii grodzieńskiej zostających z ustanowieniem dla nich i wyrachowaniem ekspensów pieniężnych na stół, na pensyje i jurgielta na furaz dla koni i wołów fabrycznych, tudzież ofcjalistom dozwoionych, niemniej ekspensu pieniężnego na światło wiadomość zawierający od dnia 1 julij 1782 poczynający się*, 1782 r. (CDIAUL, F. 181, op. 2, nr 1174, k. 10v–11).

⁴⁴ *Specyfikacja pensji ustanowionych w ekonomii olickiej a die 1 julij 1781 ad ultimam junij 1782*, 1782 r. (CDIAUL, F. 181, op. 2, nr 1361, k. 12).

podobnie w spisie geometrów ekonomii grodzieńskiej i olickiej z 1780 r.⁴⁵. Możliwe więc, że obowiązki pomiarczych były zbliżone do zadań agrymensorów.

Niejaki Kozłowski w połowie 1780 r. był wymieniany jako aplikant, a w drugiej połowie 1780 lub w 1781 r. już jako geometra. Prawdopodobnie chodzi o Stanisława Kozłowskiego wymienionego w tabelach 1 i 2. W 1782 r. Soroka w jednym dokumencie jest nazwany agrymensorem⁴⁶, a w drugim „aplikantem geometryj traktamentu”⁴⁷. Możliwe, że została tu uchwycona ścieżka awansu. Agrymensor byłby w takim razie najniższym stopniem w departamencie geometrycznym, następnie mógł on awansować na aplikanta, by wreszcie zostać geometrą. Możliwe jednak, że terminy „agrymensor” i „aplikant” nie były ostre i czasem używano ich zamiennie. Podobna sytuacja występuje z terminami „komornik” i „geometra”.

Dane w Tabeli 3 wskazują, że najwięcej geometrów pracowało w ekonomiach grodzieńskiej i szawelskiej (po siedmiu). Grodno wyraźnie dominowało pod względem aplikantów (9) oraz agrymensorów (28), podczas gdy w ekonomii olickiej nie było aplikantów, a w szawelskiej — agrymensorów. Wydaje się, że bliskość terytorialna ekonomii grodzieńskiej i olickiej mogła powodować, że to tam skupili się aplikanci z Grodna i Olity. Możliwe, że większa liczba uczących się miernictwa wynikała z tego, że w Grodnie nadal działała szkoła mierniczych. Trudno jest wytłumaczyć brak agrymensorów w ekonomii szawelskiej. Możliwe, że był to stan przejściowy, gdyż Tabela 2 wskazuje już na pięciu agrymensorów w Szawlach w 1782 r.

Płace w departamentach geometrycznych były zróżnicowane (Tabela 3). Najwyższe stawki znajdujemy w ekonomii brzesko-kobryńskiej, tym bardziej, że uposażonych jest tam tylko czterech geometrów, co daje najwyższą kwotę na głowę. Płace w ekonomiach szawelskiej i olickiej były bardzo niskie. Sumarycznie najwięcej kosztował departament geometryczny grodzieński (niemal 16,5 tys. zł), ale wynikało to z największej liczby pracujących tam urzędników. Drugie miejsce zajęła ekonomia brzesko-kobryńska (ponad 11,5 tys. zł), następnie szawelska (ponad 6 tys. zł) i olicka (prawie 5 tys. zł). Identycznie wygląda liczba funkcjonariuszy departamentów geometrycznych: Grodno — 44, Brześć — 28, Szawle — 11, Olita — ośmiu. Łącznie na 91 osób zatrudnionych w czterech departamentach geometrycznych wydawano prawie 40 tys. zł rocznie. W dwóch największych ekonomiach pracowało najwięcej specjalistów od miernictwa, a w najmniejszej nie tylko było ich najmniej, ale również otrzymywali oni najniższe płace. Możliwe, że wysokie pensje w ekonomii brzesko-kobryńskiej były związane z trudnościami terenowymi, zwłaszcza podczas prac na obszarze bagien poleskich. Przez ekonomię brzesko-kobryńską przebiegał także Kanał Królewski, przy którego budowie pracował przynajmniej jeden geometra brzesko-kobryński, a w kosztach partycypowała ekonomia. Być może zróżnicowanie

⁴⁵ Inwentarze. 2018, s. 19; *Tabela specyfikująca osoby w Ekonomii JKM Grodzieńskiej i Olickiej przy Departamencie Geometrycznym znajdujące się z dokładem w poniższych rubrykach wyrażenia którego roku kto jest przyjęty na wiele lat z kapitolowany, jaką brał i bierze pensją oraz jaką ma sporządzoną ordynaryją. Sporządzona roku 1780 dnia 15 augusta i do Najwyższej Ekonomicznej Zwierzchności do tegoż departamentu podana* (CDIAUL, F. 181, op. 2, nr 1035, k. 152).

⁴⁶ *Specyfikacja niedoboru ofiejsantom i wszelkim ordynaryuszom Ekonomii JKM Olickiej w skarbie zaległego z likwidacyjów teje Ekonomii wypisana*, ok. 1781 r. (CDIAUL, F. 181, op. 2, nr 1360, k. 15); *Wyplata pensyi i jurgieltów za kwartał a die 1 julij ad 1 8bris 1780 podług likwidacyji*, 1780 r. (CDIAUL, F. 181, op. 2, 1361, k. 4v); *Katalog różnych osób w służbie skarbowej ekonomii grodzieńskiej zostających z ustanowieniem dla nich i wyrachowaniem ekspensów pieniężnych na stół, na pensyje i jurgielta na furaz dla koni i wołów fabrycznych, tudzież ofiejsalistom dozwolonych, niemniej ekspensu pieniężnego na światło wiadomość zawierający od dnia 1 julij 1782 poczynający się*, 1782 r. (CDIAUL, F. 181, op. 2, nr 1174, k. 10v).

⁴⁷ *Rachunek kasy ekonomicznej grodzieńskiej*, 1782 r. (CDIAUL, F. 181, op. 2, nr 1170, k. 6v–7).

kwot wydatkowanych na departamenty geometryczne w różnych ekonomiach związane było także z możliwościami finansowymi każdej z nich.

IV. Geometrzy ekonomii litewskich w czasach stanisławowskich

Poniżej zostaną przedstawieni geometrzy dóbr stołowych litewskich według kolejności z Tabeli 2, na temat których udało się odnaleźć więcej informacji.

Józef Markiewicz był związany z ekonomią grodzieńską od 1765 r. Był komornikiem województwa wileńskiego, stojącym na czele grodzieńskiego departamentu geometrycznego i kierownikiem szkoły miernictwa w Grodnie, autorem dokumentu „Specyfikacja Map oraz i Plant in Archivo Departamentu Geometrycznego w Grodnie na Horodnicy znajdujących się. Sporządzona roku 1780 9bra 10 dnia”, przedstawiającego liczbę map sporządzonych w epoce Tyzenhauza. Niestety brak w nim danych dla ekonomii brzesko-kobryńskiej, a dla szawelskiej wymieniono tylko kilka pozycji⁴⁸. Wiadomo, że w czerwcu 1782 r. Markiewicz pojechał z mapami do Warszawy, ponieważ zachował się rachunek „Radziewiczowi furmanowi za trzy konie dla JP Markiewicza do Warszawy najęte — 180 zł⁴⁹ oraz „za transport map do Warszawy przez JP Markiewicza komornika, także przerobienie i eksplikacja tychże, zapłacono podług asygnacji JW. Szambelana [Tomasza Uruskiego] — 432 zł⁵⁰. Był on autorem dwóch najbardziej efektywnych i dokładnych map ekonomii grodzieńskiej i olickiej z 1781 r. (Ryc. 1)⁵¹. W liście pisanym prawdopodobnie do Tyzenhauza Markiewicz jawi się jako rozgoryczony, niemłody już człowiek, który od 12 lat nie otrzymał spodziewanej nagrody za pracę w departamencie geometrycznym: „O Fortuno niebaczna, zacz innym szczodra i hojna, a dla mnie zgoła nieużyta, czemuż jednych wywyższasz, a mię w niż spychasz?”⁵²

Markiewicz wyrysował szereg map powstałych na potrzeby sporów granicznych ekonomii grodzieńskiej z „bogomodlcami wigierskimi”, czyli o.o. kamedułami: 1) „Wsiów Babińców, Rudników, Chocków, Sidorów, Rebelewszczyzny, Kamionki, Malinówki, folwarku Wólki i wsi Zuśna przez JPa komornika Markiewicza sporządzone i podpisane” (po 1768 r.); 2) „Dwie przez JPa komornika Markiewicza sporządzone i podpisane a przez sąd komisarSKI w roku 1779 8bra 11 dnia konotowane sztuk 2”; 3) „Mapa duktu między ekonomią a folwarkiem Starzyną WW Andrzejkowiczów przez JPa komornika Markiewicza deliniowana i podpisana a przez sąd komisji granicznej roku 1780 lipca 25 dnia konotowana sztuk 1”; 4) „Mapa

⁴⁸ *Specyfikacja Map oraz i Plant in Archivo Departamentu Geometrycznego w Grodnie na Horodnicy znajdujących się. Sporządzona roku 1780 9bra 10 dnia*, 1780 r. (CDIAUL, F. 181, op. 2, 1264, k. 72–73v).

⁴⁹ *Rachunek kasy ekonomicznej grodzieńskiej a die 1 julij 1781 ad ultimam junij 1782 roku uczyniony z kasjerem Święszkowskim*, 1782 r. (CDIAUL, F. 181, op. 2, nr 1170, k. 16v).

⁵⁰ *Rachunek kasy ekonomicznej grodzieńskiej a die 1 julij 1781 ad ultimam junij 1782 roku uczyniony z kasjerem Święszkowskim*, 1782 r. (CDIAUL, F. 181, op. 2, 1170, k. 22v).

⁵¹ *Mapa ogólna Ekonomii JKMości Grodzieńskiej razem z przyległym Leśnictwami wziętej z oznaczeniem wewnątrz i dokoła leżących Dóbr Ziemijskich, tudzież gruntów od Ekonomii odeszłych, z wymiarów szczególnych na skalę małą samemi obrębów obwodami przeniesiona i dla poznania naturalnej Guberniów, Kluczów, Wsi, Kwater; Straż, a w nich Rzek, Stawów, Młynów, Tartaków, Jezior, Ostępów sytuacji geometrycznie sporządzona w roku 1781, 1781 r. (AGAD, ZK, syg. 67-1, k. 1); *Mapa Ekonomii JKM Olickiej ogólna okazująca Gubernie, Klucze, Wsi, Fohwarki Donatariuszowskie, Obręby Leśne, Rzeki, Stawy, Jeziora z wymiarów szczególnych na skalę małą samemi obrębów obwodami geometrycznie przeniesiona i sporządzona roku 1781, 1781 (AGAD, ZK, syg. 507-13, k. 1).**

⁵² J. Markiewicz do NN, ok. 1780 r. (AGAD, AT, syg. D24, s. 355–365).



Ryc. 1. Mapa ekonomii olickiej, 1781.

Źródło: *Mapa Ekonomii JKM Olickiej ogólna okazująca Gubernie, Klucze, Wsi, Folwarki Donatariuszowskie, Obręby Leśne, Rzeki, Stawy, Jeziora z wymiarów szczególnych na skalę małą samemi obrębów obwodami geometrycznie przeniesiona i sporządzona roku 1781*, 1781, AGAD, Zbiór Kartograficzny, syg. 507-13, k. 1.

konta Puszczy Kryńskiej Wołowiczowi nadanej przez JP a komornika Markiewicza roku 1790 julij 3 się sporządzona”; 5) „Mapa tegoż konta Puszczy dukta i redukta okazująca przez JP a komornika Markiewicza sporządzona i podpisana się 10 7bra 1790 roku”; oraz 6) „Mapa wsiów Ozieran Wielkich i Małych przez JP a komornika Markiewicza sporządzona a przez sąd komiarski się 18 7bra 1790 konotowana”⁵³.

Nie wszystkie mapy w spisie zawierały informację o ich twórcy, więc można zakładać, że tego typu odwzorowań Markiewicz sporządził znacznie więcej. Możliwe, że był on również autorem planu Grodna z 1783 r., o którym pisze Bolesław Olszewicz⁵⁴. Jego dzieła z datą 1790 r. wskazują, że jeszcze na rok przed śmiercią był aktywny zawodowo i pracował dla ekonomii grodzieńskiej. Stanowi to uzupełnienie ustaleń Małgorzaty Moroz, która napisała, że „ostatnie lata życia Józefa Markiewicza pozostają nieznane”⁵⁵. Możliwe, że właśnie w tym czasie geometra powtórnie nawiązał współpracę z ekonomią grodzieńską.

Aby uchronić puszcze ekonomii grodzieńskiej od przypadkowego i chaotycznego wyrabiania gruntów przez mieszkańców okolicznych wiosek, w 1783 r. polecono Markiewiczowi, aby dla każdej wsi „niemającej gruntu do proporcji, tyle jej nadał w puszczy, ile stosownie do

⁵³ *Regestr ksiąg, dokumentów i map do granic służących na zadosyć uczynienie konstytucji sejmu teraz agitującego się pod tytułem „Rozgraniczenie normalne w WXLittm od ekonomii JKMci grodzieńskiej” do kancelaryji sądu normalnego rozgraniczenia powiatu grodzieńskiego komportujących się dnia 28 mca marca 1792 roku spisany*, 1792 r. (LVIA, F. 110, ap. 1, nr 722, k. 258–258v).

⁵⁴ Olszewicz B. 2003, s. 62.

⁵⁵ Moroz M. 1998, s. 27.

gatunku potrzebować będzie”. Wyznaczone do tego tereny miały być „ograniczone, kopcami oznaczone i na rezy podzielone”⁵⁶.

Część map do sporu ekonomii grodzieńskiej z kamedułami była dziełem innych geometrów grodzieńskich: komornika Szaniawskiego („Wsiów Rakowicz, Lichocielicza z Słomkowszczyzną, Rudawki, Kurzeńca, Wólki i Rynkowców przez JP a komornika Szaniawskiego sporządzone i podpisane”, ok. 1768 r.), Etnera („Wsiów Żydomli, Obuchowa, Sowoleski i Zawadzicz przez JP a Etnera”, ok. 1768 r.) oraz Lamprechta („Mapa dyferencji między St[a-rost]wem Wołpieńskim a JWW Potockimi przez JP a komornika Lamprechta sporządzona, a przez tenże sąd komisarski w roku 1790 7bra 18 dnia konotowana”)⁵⁷. Tak znaczna liczba wykonanych map granicznych w tym okresie była spowodowana konstytucją sejmową „Ostrzeżenie w sprawach granicznych z dobrami JKM” z 1764 r., która ustalała, że rozstrzyganie sporów granicznych przez sądy asesorskie będzie odąd wymagało przedłożenia stosownych map⁵⁸.

Mapy powyższe zostały następnie włączone do zbioru kartograficznego powstałego na mocy konstytucji sejmowej z 1791 r., pt. „Rozgraniczenie normalne w Wielkim Księstwie Litewskim”, której inicjatorem był podkanclerzy litewski Joachim Chreptowicz. We wstępie podano cel, który stawiały sobie stany sejmujące: „Chcąc ukrócić pień w sprawach granic zakłóconych, zabezpieczyć dziedzicom i posesorom majątki tychże, jakiejbykolwiek były one natury, a w tym wszystkim spokojności publicznej chcąc zarządzić skutecznie z oszczędzeniem krwi niewinnej wylewu, którą granice często skropione były”⁵⁹. Efektem prac miała być mapa Wielkiego Księstwa Litewskiego składająca się z wielu szczegółowych sporządzonych przez każdego geometrę w jednakowej skali, z których najpierw miały powstać mapy województw, a z ich połączenia mapa całego kraju. Do 1 maja 1793 r. szlachta dostała czas na polubowne zakończenie sporów granicznych, a po tej dacie miały rozpocząć się pomiary gruntów⁶⁰.

Na 34 jednostki administracyjne znajdujące się wówczas w Wielkim Księstwie Litewskim, w 31 udało się utworzyć komisje graniczne (z wyjątkiem terenów egzulanckich — województw inflanckiego i smoleńskiego oraz powiatu starodubowskiego). Szlachecy kandydaci do tych ciał nie mogli być karani oraz nie mogli posiadać majątków w województwie, powiecie lub ziemi, do których komisji aplikowali. Kadencja komisarzy litewskich wynosiła pięć lat, ale po dwóch latach mieli oni składać sprawozdanie przed sejmem, który miał ocenić ich pracę i albo przedłużyć im misję albo zarządzić wybór na ich miejsce nowych oficjeli. Pomimo rozpoczęcia prac brakowało pomieszczeń na siedziby dla części komisji oraz koniecznych funduszy, z czym próbowano sobie poradzić poprzez dodatkowy podatek oraz pożyczki. Przejęcie w drugiej połowie 1792 r. władzy w Rzeczypospolitej przez konfederację targowicką spowodowało zatrzymanie tego ambitnego przedsięwzięcia. Podobne pomiary miały miejsce również w Koronie, ale różniły się one szczegółowymi regulacjami⁶¹.

⁵⁶ Zarządzenie administracji ekonomii grodzieńskiej w sprawie wydzielenia morgów w puszczech, 1783 r. (CDIAUL, F. 181, op. 2, nr 2289 k. 79).

⁵⁷ *Regestr ksiąg, dokumentów i map do granic służących na zadosyć uczynienie konstytucji sejmu teraz agitującego się pod tytułem „Rozgraniczenie normalne w WXLittm od ekonomii JKMci grodzieńskiej” do kancelaryji sądu normalnego rozgraniczenia powiatu grodzieńskiego komportujących się dnia 28 mca marca 1792 roku spisany*, 1792 r. (LVIA, F. 110, ap 1, nr 722, k. 258–258v).

⁵⁸ Volumina Legum. 1860, 7, s. 191.

⁵⁹ Volumina Legum. 1860, 9, s. 346.

⁶⁰ Volumina Legum. 1860, 9, s. 349; Olszewicz B. 2003, s. 80.

⁶¹ Śmigelskiyté-Stukiené R. 2008, s. 230–239, 245–246.

W rosyjskojęzycznym spisie oficjalistów ekonomii grodzieńskiej z 1794 r. znajdował się wciąż geometra. Być może był to, wspomniany przez Tadeusza Korzona, Adam Todt, komornik powiatu grodzieńskiego. Mamy wiadomość o dwóch wykonanych przez niego pracach: widoku Horodnicy z 1789 r. oraz planu Grodna z 1797 r.⁶².

Pomiarami w ekonomii olickiej kierował natomiast geometra Jakub Giedymin, komornik Księstwa Żmudzkiego, który stał na czele tamtejszego departamentu geometrycznego od 1771 r. W latach 1783–1790 dzierżawił klucz janowski⁶³. W 1788 r. podskarbi wielki litewski Stanisław Poniatowski (administrator dóbr stołowych litewskich w latach 1783–1795) mianował go lustratorem ekonomii szawelskiej, „którego obowiązkiem będzie każdego roku objechać całą ekonomią, odbyte lustracje przez rachmistrzów wyegzaminować, czyli są realne lub nie, stan dóbr i ludzi jak najdokładniej rozpoznać, a jaki zarządzenia sposób, gdy co do poprawy znajdzie sądzić będzie, ten mi w lustracji swojej poda. (...) Jako zaś w wyborze Osoby J Pana Komornika Giedymina do tych obowiązków dowodzę mu moją ufność, tak nie mogę nie spodziewać się, abym zamiaru mego skutku oglądać nie miał”⁶⁴. Podskarbi wielki litewski nie zawiódł się na pracy Giedymina gdyż w 1790 r. wypłacił mu 3000 zł za przeprowadzenie lustracji ekonomii szawelskiej⁶⁵. Wiemy także, że Giedymin już w 1780 r. zajmował się „lustrowaniem gruntów”⁶⁶. Dziesięć lat później mógł mieć już wyrobioną opinię fachowca w tej dziedzinie.

Kolejnym geometrą w departamencie olickim był Maciej Eysmont, chorąży kawalerii narodowej wojsk Wielkiego Księstwa Litewskiego, autor „Mapy dyferencji z miastem Augustowem w roku 1789 julij 23 przez J Pa komornika Eysymonta sporządzonej a przez komisją konotowanej”⁶⁷. W 1789 r. otrzymał na prawie emfiteutycznym uroczysko Sosnowy Grąd w kwaterze przełomskiej leśnictwa olickiego (22 włóki ziemi z dziesięćmi latami wolnizny), na zachód od jeziora Szelment, którego mapę wykonał (Ryc. 2)⁶⁸.

⁶² Korzon T. 1897, s. 247; Kościałkowski S. 1970, s. 299, 625.

⁶³ *Raport z Departamentu Geometrycznego Ekonomii Olickiej do Najwyższej Administracji Dóbr JKMci Stołowych przeze mnie niżej wyrażonego podany w roku 1780 miesiąca augusta 10 dnia*, 1780 r. (CDIAUL, F. 181, op. 2, nr 1359, k. 15, 17v); *Series raportów ekonomii olickiej*, ok. 1782 r. (CDIAUL, F. 181, op. 2, nr 1264, k. 93); *Rachunki generalne ekonomii litewskich i kasy generalnej JO X Jmci Podskarbiego W WXLitt* z różnych szczególnych kluczowych browarnych, magazynowych, fabrycznych, handlowych i kas ekonomicznych rachunków wyciągnięte i połączone od dnia 1 julij 1789 do dnia 30 junij 1790 roku, 1790 r. (AGAD, ZP, sygn. 308, k. 17, 18, 19).

⁶⁴ Reskrypt Stanisława Poniatowskiego juniora ustanawiający komornika Giedymina lustratorem ekonomii szawelskiej, 1788 r. (LNMMB, F93–1974, k. 1).

⁶⁵ *Rachunki generalne ekonomii litewskich i kasy generalnej JO X Jmci Podskarbiego W WXLitt* z różnych szczególnych kluczowych browarnych, magazynowych, fabrycznych, handlowych i kas ekonomicznych rachunków wyciągnięte i połączone od dnia 1 julij 1789 do dnia 30 junij 1790 roku, 1790 (AGAD, ZP, sygn. 308, k. 17).

⁶⁶ *Specyfikacja niedoboru oficjantom i wszelkim ordynariuszom Ekonomii JKM Olickiej w skarbie zaległego z likwidacyjów tejże Ekonomii wypisana*, ok. 1781 (CDIAUL, F. 181, op. 2, nr 1360, k. 15); *Raport z Departamentu Geometrycznego Ekonomii Olickiej do Najwyższej Administracji Dóbr JKMci Stołowych przeze mnie niżej wyrażonego podany w roku 1780 miesiąca augusta 10 dnia*, 1780 (CDIAUL, F. 181, op. 2, nr 1359, k. 15).

⁶⁷ *Regestr ksiąg, dokumentów i map do granic służących na zadosyć uczynienie konstytucji sejmu teraz agitującego się pod tytułem „Rozgraniczenie normalne w WXLittm od ekonomii JKMci grodzieńskiej” do kancelaryji sądu normalnego rozgraniczenia powiatu grodzieńskiego komportujących się dnia 28 mca marca 1792 roku spisany*, 1792 (LVIA, F. 110, ap. 1, nr 722, k. 258); Akt nadania uroczyska Sosnowy Grąd, 1789 (AGAD, Akta osób i rodzin, sygn. 241, k. 55).

⁶⁸ Akt nadania uroczyska Sosnowy Grąd, 1789 (AGAD, AOiR, sygn. 241, k. 55–57).



Ryc. 2. Mapa uroczyska Sosnowy Grąd, 1789.
Źródło: AGAD, Akta osób i rodzin, syg. 241, k. 57.

W 1789 i 1790 r. wypłacono mu z kasy ekonomii grodzieńskiej 400 zł „za inspekcją nad wsiami nowokulturownymi w Puszczy Przełomskiej osiedlonemi”⁶⁹.

Nadania emfiteutyczne podobne do wskazanego powyżej często wymagały wyrysowania dokładnego planu. W 1793 r. w akcie nadania dwóch obrębów w kwaterze szczeberskiej i w kluczu bartnickim ekonomii olickiej zapisano, że należy je „na gruncie otrybować i ograniczyć i na udzielnych mapach geometrycznych delinearować”⁷⁰. Oznaczało to dodatkowe zajęcie dla geometrów.

Na czele departamentu geometrycznego brzesko-kobryńskiego stał J. Budnicki (imię nieznane), komornik i geometra ekonomii brzesko-kobryńskiej. Około 1780 r. Budnicki dzierżał klucz teweliński i folwark Szmaty w kluczu czerwaczyckim guberni kobryńskiej.

⁶⁹ *Rachunki generalne ekonomiiów litewskich i kasy generalnej JO X Jmci Podskarbiego W WXLitt z różnych szczególnych kluczowych browarnych, magazynowych, fabrycznych, handlowych i kas ekonomicznych rachunków wyciągnięte i połączone od dnia 1 julij 1788 do dnia 30 junij 1789 roku, 1789* (AGAD, ZP, sygn. 307, k. 6v); *Rachunki generalne ekonomiiów litewskich i kasy generalnej JO X Jmci Podskarbiego W WXLitt z różnych szczególnych kluczowych browarnych, magazynowych, fabrycznych, handlowych i kas ekonomicznych rachunków wyciągnięte i połączone od dnia 1 julij 1789 do dnia 30 junij 1790 roku, 1790* (AGAD, ZP, sygn. 308, k. 6.)

⁷⁰ Akt nadania dwóch obrębów w ekonomii olickiej, 1793 (LVIA, F. 110, ap. 1, nr 682, k. 1).

W rachunkach ekonomii brzesko-kobryńskiej zachował się ślad wypłat dla Budnickiego za działalność na sejmikach brzeskich: poselskim i deputackim. W 1780 r. rozpoczął on pomiary w kluczach rudzkiem i ostrowskim guberni rudzkiej i kontynuował je w roku kolejnym. Jest autorem dokumentu „Regestr plant oryginalnych i partykularnych, z których oryginalne na kilka skali delinearowane partykularne przez pół skali tejże przekopiowane”, który zawiera spis plant miast i wiosek w guberniach: łomaskiej, prużańskiej, kobryńskiej i rudzkiej. Na początku 1783 r. miał wymierzyć klucz zburaski w guberni rudzkiej. Około 1789 r. prowadził pomiary w starostwie ziołowskim⁷¹.

Jakub Perkowski, kolejny geometra w departamencie geometrycznym brzesko-kobryńskim, w 1780 r. był zaangażowany w prace „do wymiaru Kopanicy Muchawca, (...) gdzie po wertebach motykować i drzew wycinać przychodziło”⁷². Jego pomiary były uzupełnieniem robót Hermana von Schulte przy Kanale Królewskim. Ok. 1780 r. mieszkał on w Dąbrowie i dzierżawił klucz dąbrowski guberni milejczyckiej. Był komornikiem wileńskim, geometrą i „rewizorem ekonomii brzeskiej”. W 1783 r. miał dokończyć prace pomiarowe w guberni łomaskiej ekonomii brzesko-kobryńskiej. Jest autorem „Regestru map i różnych papierów do wymiaru należących 1783 r. dnia 10 7bra spisanego”, z którego wynikało, że zdjął wymiary do map z guberni: kobryńskiej, prużańskiej i łomazkiej oraz dwóch kluczy guberni rudzkiej. „Raport wymiarów geometrycznych w ekonomii JKmci brzeskiej” i list Połchowskiego potwierdzają, że zlecono mu wymierzenie klucza dywińskiego guberni rudzkiej. Około 1795 r. dzierżawił awuls Plesiszcze w ekonomii brzesko-kobryńskiej⁷³.

⁷¹ *Regestr plant oryginalnych i partykularnych, z których oryginalne na kilka skali delinearowane partykularne przez pół skali tejże przekopiowane*, 1783 r. (CDIAUL, F. 181, op. 2, nr 1264, k. 79–82); *Uregulowanie czynności wymiarowych w ekonomiach JKmci brzeskiej i kobryńskiej w roku 1783 miesiąca January 17 dnia postanowione*, 1783 r. (CDIAUL, F. 181, op. 2, nr 1264, k. 83); M. Połchowski do NN, 1781 r. (CDIAUL, F. 181, op. 2, nr 587, k. 2); *Zbiór prowentów pieniężnych z inwentarzów wyciągnionych i z wielorakiego sposobu na intratę przychodzących distindim z każdego klucza w 5ciu guberniach ekonomij brzeskiej i kobryńskiej zlikwidowany*, ok. 1780 r. (CDIAUL, F. 181, op. 2, nr 707, k. 35); *Specyfikacja kluczów w Ekonomij JKm Brzeskiej Litewskiej oraz IchM PP Dzierżawców, którzy za kontraktami takowe klucze posiadają*, ok. 1780 r. (CDIAUL, F. 181, op. 2, nr 707, k. 37); *Rachunek wypłaty procentu kwartalnego z dóbr ekonomii brzeskiej a die 1 julij ad ultimam septembris 1781 anni*, 1781 (CDIAUL, F. 181, op. 2, nr 1146, k. 29v, 32); *Rachunek wypłaty procentu kwartalnego z dóbr ekonomii brzeskiej a die 1 julij ad ultimam 7bris 1781 anni*, 1781 r. (CDIAUL, F. 181, op. 2, nr 1144, k. 1v); *Rachunek o procent roczny z ekonomii brzeskiej a die 1 julij 1782 ad ultimam junii 1783*, 1783 (CDIAUL, F. 181, op. 2, nr 1147, k. 5v); *Rachunki generalne ekonomii litewskich i kasy generalnej JO XJmci Podskarbiego W WXLitt z różnych szczególnych kluczowych browarnych, magazynowych, fabrycznych, handlowych i kas ekonomicznych rachunków wyciągnione i połączone od dnia 1 julij 1789 do dnia 30 junij 1790 roku*, 1790 r. (AGAD, ZP, sygn. 308, k. 25).

⁷² *Specyfikacja ekspensy na drobną przy Kopanicy Muchawca robotę przez lat kilka łożonej*, 1780 r. (AGAD, AT, sygn. D6, s. 9–10).

⁷³ *Specyfikacja ekspensy na drobną przy Kopanicy Muchawca robotę przez lat kilka łożonej*, 1780 r. (AGAD, AT, sygn. D6, s. 10–11); *Rachunek o procent roczny ekonomii brzeskiej a die 1 julij 1782 ad ultimam junij 1783*, 1783 r. (CDIAUL, F. 181, op. 2, nr 1142, k. 16v); *Series raportów ekonomii brzeskiej*, ok. 1782 r. (CDIAUL, F. 181, op. 2, nr 1264, k. 89); *Uregulowanie czynności wymiarowych w ekonomiach JKmci brzeskiej i kobryńskiej w roku 1783 miesiąca January 17 dnia postanowione*, 1783 r. (CDIAUL, F. 181, op. 2, nr 1264, k. 83); *Regestr map i różnych papierów do wymiaru należących 1783 r. dnia 10 7bra spisany*, 1783 r. (CDIAUL, F. 181, op. 2, nr 1264, k. 84–87); *Raport wymiarów geometrycznych w ekonomii JKmci brzeskiej*, 1781 r. (CDIAUL, F. 181, op. 2, nr 1142, k. 4); *Obrachowanie ekonomii litewskich*, ok. 1796 r. (AGAD, ZK, sygn. 66-3, k. 3); M. Połchowski do NN, 1781 r. (CDIAUL, F. 181, op. 2, nr 587, k. 2); *Specyfikacja kluczów w Ekonomij JKm Brzeskiej Litewskiej oraz IchM PP Dzierżawców, którzy za kontraktami takowe klucze posiadają*, ok. 1780 r. (CDIAUL, F. 181, op. 2, nr 707, k. 37).

W departamencie geometrycznym brzesko-kobryńskim działał także Michał Połchowski. W 1781 r. miał za zadanie wymierzenie klucza oltuskiego w guberni milejczyckiej, równolegle uczestniczył w wizjach lokalnych mających na celu rozgraniczenie Puszczy Białowieskiej od Puszczy Bielskiej i Ładzkiej. Wiązało się to z konfliktami z właścicielami sąsiadujących dóbr. W listopadzie 1781 r. pojechał do Warszawy do nowego administratora dóbr stołowych na Litwie marszałka nadwornego koronnego Franciszka Rzewuskiego (zarządzał nimi w latach 1780–1783) w sprawach złożonych w asesorii przeciwko Czartoryskim i Radziwiłłom, a dotyczących Puszczy Białowieskiej i miasta Brześcia. Ślad po jego roli w tych sporach prawnych znajduje się w wydatkach ekonomii brzesko-kobryńskiej za 1782 r., gdzie zapisano, że 1424 zł wydano na „ekspensa prawne podług rachunku JP Połchowskiego”⁷⁴. Dodatkowo zapłacono mu 122 zł i 6 gr za furmana, kiedy wyjechał uczestniczyć w procesie w asesorii litewskiej oraz 303 zł i 15 gr na stancję w Warszawie po przybyciu tam z dokumentami i mapami⁷⁵. W 1783 r. miał dokończyć pomiary w guberni milejczyckiej ekonomii brzesko-kobryńskiej, następnie dokonać pomiarów w Puszczy Białowieskiej, a po zakończeniu tej pracy miał się zająć Puszczą Kobryńską. Z tych danych wynika, że był specjalistą od pomiarów terenów leśnych. Jest autorem „Sumariusza map i różnych papierów do wymiaru należących roku 1783 sporządzonego”, w którym zapisał efekty swoich prac mierniczych w guberni milejczyckiej. Podpisał się również pod dokumentem „Prenotacje do uregulowanych z nowej pomiaru gruntów dwornych w kluczach JKMcI ekonomii brzeskiej i kobryńskiej”, w którym opisał dokonany podział gruntów we wszystkich guberniach tej ekonomii⁷⁶. Bardzo możliwe, że to on nadzorował wszystkie pomiary w ekonomii brzesko-kobryńskiej: „Podług rozkazu JW Pana Dobrodzieja i danej mi w Warszawie informacji sporządzenia raportu gatunkami obrębności kluczów, awulsów i folwarków w ekonomii JKMcI brzeskiej uiszczam tabele z odebranych od JPP. komorników *primis martij* pomiarów i przeze mnie zrobionych w jedno złożonywszy, z prenotacją każdego klucza szczególną używalności poletków i zmian przesyłam JW Panu Dobrodziejowi do Warszawy”⁷⁷. Porównując jego zarobki z zarobkami Budnickiego za lata 1789–1790, można założyć, że to on stał w tym czasie na czele miejscowego departamentu geometrycznego (Tabela 2). Był bardzo sumienny: „Że zaś ta czynność przy dłuższego wyciąga czasu ze wszelką jednak usilnością od zaczęcia jej, ile ze mnie jest starać się będę”⁷⁸. Około 1789 r. prowadził pomiary w starostwie białskim i leśnictwie lackim⁷⁹.

⁷⁴ *Rachunek wypłaty procentu kwartalnego z dóbr ekonomii brzeskiej a die 1 julij ad ultimam septembris 1781 anni*, 1781 r. (CDIAUL, F. 181, op. 2, nr 1146, k. 31).

⁷⁵ *Rachunek wypłaty procentu kwartalnego z dóbr ekonomii brzeskiej a die 1 julij ad ultimam septembris 1781 anni*, 1781 r. (CDIAUL, F. 181, op. 2, nr 1146, k. 31v); *Rachunek percepty i ekspensy z procentów litewskich*, 1781 r. (CDIAUL, F. 181, op. 2, nr 1171, k. 3v).

⁷⁶ *Uregulowanie czynności wymiarowych w ekonomiach JKMcI brzeskiej i kobryńskiej w roku 1783 miesiąca january 17 dnia postanowione*, 1783 r. (CDIAUL, F. 181, op. 2, 1264, k. 83–83v); *Sumariusz map i różnych papierów do wymiaru należących roku 1783 sporządzony*, 1783 r. (CDIAUL, F. 181, op. 2, nr 1264, k. 75–78); *Raport wymiarów geometrycznych w ekonomii JKMcI brzeskiej*, 1781 r. (CDIAUL, F. 181, op. 2, nr 1142, k. 4); *Prenotacje do uregulowanych z nowej pomiaru gruntów dwornych w kluczach JKMcI ekonomii brzeskiej i kobryńskiej*, ok. 1783 r. (CDIAUL, F. 181, op. 2, nr 1146, k. 26); M. Połchowski do NN, 1781 r. (CDIAUL, F. 181, op. 2, nr 587, k. 1–2); M. Połchowski do NN, 1781 r. (CDIAUL, F. 181, op. 2, nr 587, k. 7–8v); M. Połchowski do NN, 1781 r. (CDIAUL, F. 181, op. 2, nr 587, k. 9).

⁷⁷ M. Połchowski do NN, 1783 r. (CDIAUL, F. 181, op. 2, nr 587, k. 12).

⁷⁸ M. Połchowski do NN, 1781 r. (TSDIAL, sygn. 181, 2, 587, k. 10v).

⁷⁹ *Rachunki generalne ekonomiiów litewskich i kasy generalnej JO X Jmci Podskarbiego W WXLitt z różnych szczególnych kluczowych browarnych, magazynowych, fabrycznych, handlowych i kas ekonomicznych rachunków wyciągnięte i połączone od dnia 1 julij 1789 do dnia 30 junij 1790 roku*, 1790 r. (AGAD, ZP, sygn. 308, k. 25).

W 1781 r. Połchowski dzierżawił klucz jamneński w guberni milejczyckiej, w którym usilnie zabiegał u zwierzchności o uposażenie nowozałożonej cerkwi w Dmitrowiczach i był zainteresowany wejściem w posiadanie dzierżawy Radość. Około 1788–1789 r. dzierżawił klucz omelanicki w guberni milejczyckiej, w którym czynił inwestycje (nowa stodoła i karczma). W 1791 r. Połchowski otrzymał w tym kluczu w ramach emfiteuzy na 50 lat wieś Policzną z 9,5 włókami ziemi oraz 13 dymami oraz osobno 19 włók ziemi. Po III rozbiore Policzna została odebrana Połchowskiemu, jednak po jego usilnych prośbach i skargach otrzymał w zamian wieś Panasiuki w tym samym kluczu. Ok. 1795 r. wciąż dzierżawił klucz omelanicki⁸⁰.

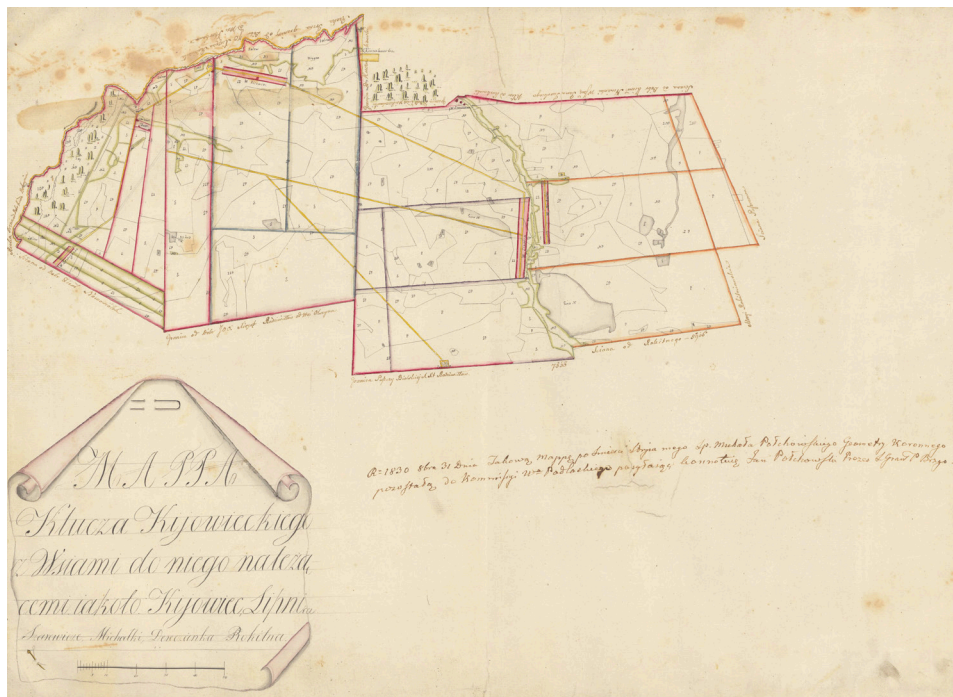
W 1784 r. z okazji podróży Stanisława Augusta na sejm grodzieński przez Puszcę Białowieską, gdzie zatrzymał się na polowanie, nowy administrator, świeżo mianowany podskarbiem wielkim litewskim, Stanisław Poniatowski podarował królowi album z mapami autorstwa Połchowskiego. Zawierał on 11 map przedstawiających trakt podróży królewskiej przez ekonomię brzesko-kobryńską od Lady do Horodca⁸¹. W tym samym roku powstała zaginiona „Mapa traktu z Kamionki do Grodna z wyrażeniem rzek, miast, dworów i wsi dookoła leżących etc.”, być może również autorstwa Połchowskiego. Znane są także trzy jego mapy przedstawiające fragmenty ekonomii brzeskiej — kluczy: kijowieckiego (Ryc. 3), wiskowskiego oraz miasta Pieszcza z kluczem, które nie zostały dokończone, prawdopodobnie z powodu III rozbioru. Na wszystkich trzech znajduje się adnotacja z 1830 r., Jana Połchowskiego, bratanka Michała, prezesa sądu granicznego powiatu brzeskiego, że przekazuje je do komisji województwa podlaskiego⁸². Tym samym wiemy, że w 1830 r. Michał Połchowski już nie żył. Wszystkie trzy mapy w inwentarzu w AGAD mają przypisaną błędną datę powstania — 1830 (w rzeczywistości powstały one w końcu XVIII w.). W 1814 r. Stanisław Reszka wykonał plan uroczyska Czoło w Puszczy Białowieskiej, „dla zweryfikowania planu W[ielmożneg]o Połchowskiego byłego geometry ekonomicznego”⁸³.

⁸⁰ M. Połchowski do NN, 1781 r. (CDIAUL, F. 181, op. 2, nr 587, k. 3); Hedemann O. 1939, s. 151; Obrachowanie ekonomii litewskich, ok. 1796 r. (AGAD, ZK, sygn. 66-3, k. 3); M. Połchowski do NN, 1782 r. (CDIAUL, F. 181, op. 2, nr 587, k. 9–9v); M. Połchowski do NN, 1782 r. (CDIAUL, F. 181, op. 2, nr 587, k. 11); *Rachunki generalne ekonomistów litewskich i kasy generalnej JO X Jmci Podskarbiego W WXLitt* z różnych szczególnych kluczowych browarnych, magazynowych, fabrycznych, handlowych i kas ekonomicznych rachunków wyciągnięte i połączone od dnia 1 julij 1788 do dnia 30 junij 1789 roku, 1789 r. (AGAD, ZP, sygn. 307, k. 25); *Rachunki generalne ekonomistów litewskich i kasy generalnej JO X Jmci Podskarbiego W WXLitt* z różnych szczególnych kluczowych browarnych, magazynowych, fabrycznych, handlowych i kas ekonomicznych rachunków wyciągnięte i połączone od dnia 1 julij 1789 do dnia 30 junij 1790 roku, 1790 r. (AGAD, ZP, sygn. 308, k. 28).

⁸¹ *Mapa geometryczna Traktu JKmci z przyległościami geografice położonemi każdej Stacji udzielnie ultimus Augusti 1784 deliniowana*, 1784 r. (AGAD, ZGSA, sygn. AK 147, k. 1–12). Wybrane mapy z tego zbioru były reproduktowane w: Zaręba R. 1962, s. 82; Samojlik T. 2005, s. 38–40; *Ochrona*. 2005, s. 50, 52.

⁸² Buczek K. 2003, s. 70; *Mapa klucza kijowieckiego z wsiami do niego należącemi jako to Kijowiec, Lipnica, Szarowicze, Michalki, Dereczanka, Rokitna*, ok. 1795 r. (AGAD, ZK, sygn. 300-3, k. 1); *Mapa miasta Pieszcza oraz i klucza z wsiami do niego należącemi to jest Dobrynka, Dąbrownica Mała i Wyczulki*, ok. 1795 r. (AGAD, ZK, sygn. 300-4, k. 1); *Mapa klucza wiskowskiego z wsiami do niego należącemi jako to Walinna, Wiski, Derewiczna, Brzozowy Kąt i Woroniec*, ok. 1795 r. (AGAD, ZK, sygn. 300-5, k. 1).

⁸³ *Plan Litewsko-Grodzieńskiej Guberni P[owia]tu Prużańskiego Uroczyska Czoła atynencyji Masiewa Dóbr Skarbowych w Puszczy Białowieskiej leżącego po ukazu JEGO IMPERATORSKIEJ MOŚCI z Izby Skarbowej tejże Guberni od dnia 1 miesiąca augusta idącego za N[umere]m 3009 wydanego, dla zweryfikowaniaplenu W[ielmożneg]o Połchowskiego byłego geometry ekonomicznego, wspólnie z członkiem Sądu Niższego i Powiatowym Strapczym przeze mnie niżej podpisanego po wymierzeniu na miejscu dorysowany*, 1814 r. (VUB, RS, F5-F110-30284, k. 1).



Ryc. 3. Nieukończona mapa klucza kijowieckiego, koniec XVIII w.
 Źródło: AGAD, Zbiór Kartograficzny, sygn. 300-3, k. 1.

Wśród osób prowadzących pomiary w ekonomii brzesko-kobryńskiej pojawia się „pan Zaleski”, którego zadaniem w 1781 r. była praca miernicza w kluczu zburaskim guberni rudzkiej⁸⁴. Skoro jego nazwisko nie widnieje w wydatkach ekonomicznych, można zakładać, że przyuczał się on do zawodu mierniczego i był opłacany z sumy przeznaczony dla agrymensorów.

Najmniej informacji udało się znaleźć na temat geometrów ekonomii szawelskiej. Tamtejszym komornikiem był niejaki Sancewicz, o którym wiemy tylko tyle, że około 1782 r. był już aktywny zawodowo, a około 1795 r. dzierżawił klucz werbuński guberni gruździeńskiej⁸⁵.

O dwóch geometrach z początkowego okresu rządów Tyzenhauza donosił Stanisław Kościółkowski. Pomiary w ekonomii mohylewskiej przeprowadzał niejaki Gzowski „doskonały geometra”, którego następnie Tyzenhauz próbował sprowadzić do ekonomii grodzieńskiej. Drugi, komornik Ludwik Kreutz, był cudzoziemcem i pracował w ekonomiach brzesko-kobryńskiej i szawelskiej. Wydaje się, że większość czasu spędził w tej ostatniej, ponieważ w 1769 r. napisał memoriał, pt. „Doniesienie o stanie ekonomii JKM szawelskiej”. W 1772 r. wyrysował jeszcze mapę tejże ekonomii, a rok później zmarł. Swoje rozważania o mierniczych w dobrach stołowych podsumowuje Kościółkowski następująco: „Innych

⁸⁴ Raport wymiarów geometrycznych w ekonomii JKmci brzeskiej, 1781 r. (CDIAUL, F. 181, op. 2, nr 1142, k. 4); M. Potchowski do NN, 1781 r. (CDIAUL, F. 181, op. 2, nr 587, k. 2).

⁸⁵ Seres raportów ekonomii szawelskiej, ok. 1782 r. (CDIAUL, sygn. 181, op. 2, nr 1264, k. 96); Obrachowanie ekonomii litewskich, ok. 1796 r. (AGAD, ZK, sygn. 66-3, k. 5).

geometrów przy pomiarach ekonomicznych zatrudnionych, które musiały być długotrwałe i kosztowne, nie znamy”⁸⁶. W niniejszej pracy udało się uzupełnić ten spis o kilkadziesiąt nazwisk.

Na liście płac ekonomii brzesko-kobryńskiej (800 zł rocznie) znajdował się jeszcze „Herman Dietrich von Schulte Major JKM Inżynier Komisji WXL”. Zajmował się on połączeniem rzek Piny i Muchawca kanałem, czyli późniejszym Kanałem Królewskim (Muchawieckim). Jego odcinek przebiegający przez ekonomię brzesko-kobryńską był finansowany z jej własnych funduszy. Na początku listopada von Schulte donosił z Brześcia, że odebrał pensję za październik w wysokości 200 zł. W pracach pomiarowych przy tym przedsięwzięciu brał udział również wspomniany wyżej Jakub Perkowski. W tym czasie von Schulte wykonał szereg map. W spisie kartograficznym Stanisława Augusta z 1792 r. znajdują się jego autorstwa: „Mapa geograficzna zrobionej delinacji rzek, mających *circumferenter* komunikacją z rzeką Piną, przez majora Schulte w roku 1784 sporządzona” oraz „Mapa geograficzna kanału pińskiego, zaczawszy od rzeki Muchawca pod wsią Kamieniem Szlacheckim zwaną aż do końca tego kanału etc. delinowana roku 1784 przez majora de Szolten”⁸⁷. Jak podaje Tadeusz Korzon, prace przy budowie kanału przyspieszyły właśnie w latach 1781–1784, gdy „kierownictwo techniczne miał sobie powierzone jeometra i hydraulik Szulc, wydoskonalony w Szwecyji”⁸⁸.

Jeśli praca geometry była prestiżowa i opłacalna, to wypadałoby porównać ją choćby z zarobkami innych urzędników ekonomicznych. Za przykład niech posłużą ekonomie grodzieńska i szawelska w 1782 r. oraz olicka w 1780 r., z których dane są najpełniejsze. Komornik Markiewicz rocznie zarabiał 1600 zł, natomiast geometrzy Lamprecht i Rackiewicz — odpowiednio po 400 i 350 zł (Tabela 2). W tym samym czasie wiceadministrator otrzymywał 3000 zł, dwaj plenipotenci — 2000 i 1500 zł, pisarz prowentowy — 1000 zł, kasjer — 1000 zł, rewizorzy (4) pomiędzy 350 a 500 zł, instygator i archiwista — po 800 zł, a skrybenci (15) pomiędzy 150 a 400 zł⁸⁹. Wyraźnie widać, że kierujący departamentem geometrycznym Markiewicz zarabiał najwięcej po wiceadministratorze i plenipotencie. Pozostali geometrzy byli wynagradzani podobnie jak inni oficjaliści w ekonomii.

W ekonomii olickiej w 1780 r. komornik Giedymin zarabiał rocznie 1600 zł, a jego geometrzy odpowiednio: Eysmont — 1200 zł, Szabliński — 1000 zł, Tatarowski 600 zł, a Świtkowski 500 zł (Tabela 2). W tym czasie wiceadministrator otrzymywał 4000 zł, pisarz prowentowy — 1600 zł, rachmistrz — 800 zł, archiwista — 600 zł, dwaj skrybenci — 160

⁸⁶ Kościałkowski S. 1970, s. 606.

⁸⁷ Raport majora von Schulte, 1782 r. (CDIAUL, F. 181, op. 2, nr 1142, k. 6); *Katalog osób w służbie skarbowej ekonomii brzeskiej utrzymywanych, dla których płaca za ordynaryją od dnia 1 Julii 1782 tudzież pensyje i jurgielta od tegoż dnia i roku według teraźniejszego oznaczają się uregulowania*, 1782 r. (CDIAUL, F. 181, op. 2, nr 1142, k. 12, 16); Kościałkowski S. 1970, s. 326; Profil Kanału Muchawieckiego wykonany przez majora von Schulte, 1781 r. (LVIA, F. 11, ap. 1, nr 996, k. 14); Raport majora von Schulte, 1781 r. (LVIA, F. 11, ap. 1, nr 996, k. 53); *Note des cartes et plans demandées au Roy de Pologne*, w: Buczek K. 1935, s. 186; *Rachunek o prowent roczny z ekonomii brzeskiej a die 1 julij 1782 ad ultimam junii 1783, 1783 r.* (CDIAUL, F. 181, op. 2, nr 1147, k. 5); *Sumariusz map, które Najjaśniejszy Pan bierze z sobą ex archivo jadąc do obozu*, 1792 r. (AGAD, ZP, sygn. 117, k. 3).

⁸⁸ Korzon T. 1897, s. 71.

⁸⁹ *Katalog różnych osób w służbie skarbowej ekonomii grodzieńskiej zostających z ustanowieniem dla nich i wyrachowaniem ekspensów pieniężnych na stół, na pensyje i jurgielta na furaz dla koni i wołów fabrycznych, tudzież oficjalistom dozwołonych, niemniej ekspensu pieniężnego na światło wiadomość zawierający od dnia 1 Julij 1782 poczynający się*, 1782 r. (CDIAUL, F. 181, op. 2, nr 1174, k. 9v–12).

i 300 zł. oraz czterej kancelarze po 400 zł⁹⁰. Poza drugimi *ex aequo* zarobkami komornika, na tle innych urzędników dobrze wypadli pozostali geometrzy, z których dwóch zarabiała wyraźnie powyżej normy dla pracowników ekonomii olickiej, a pozostali dwaj klasyfikowali się w jej górnej granicy.

W ekonomii szawelskiej zarobki departamentu geometrycznego kształtowały się następująco: komornik Sancewicz — 1600 zł, a geometrzy: Dewolski — 800 zł i Jastrzębski 700 zł (Tabela 2). Pozostali oficjele byli wynagradzani następująco: wiceadministrator — 2625 zł, kasjer — 1000 zł, archiwista - 900 zł, rachmistrzowie (5) od 125 do 900 zł, czterej kancelarzyści po 250 zł⁹¹. W tej ekonomii pozycja ekonomiczna komornika na tle innych pracowników była zdecydowanie najlepsza, a pozostali geometrzy zarabiali w granicach średniej płacy.

V. Podsumowanie

Stanisław August, jak na człowieka oświecenia przystało, żywo interesował się kartografią i popierał wszelkie tego typu inicjatywy. Karol Buczek zauważył, że był on jedynym władcą, w którym Rzeczpospolita uzyskała „w wielkim stylu mecenasa nauk i sztuk, wśród których »mappografia« zajmowała nieostatnie miejsce”⁹². W czasie swojego panowania rozpoczął ambitny projekt tworzenia odpowiednich warunków do rozwoju kartografii. Na zamku w Warszawie zgromadził kolekcję 325 map, globusów i przyrządów astronomicznych. Wśród różnych geografów pracujących dla króla na szczególną uwagę zasługuje Karol Perthées. Na zlecenie władcy w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XVIII w. wyrysował on trzy mapy Korony i jedną Wielkiego Księstwa Litewskiego. W 1778 r. biskup płocki Michał Poniatowski rozesłał do wszystkich swoich parafii pięciopunktowe kwestionariusze geograficzne. Na tej podstawie ksiądz Franciszek Czaykowski sporządził dlań mapę diecezji. Zachęcony powodzeniem tego przedsięwzięcia — w porozumieniu z królem — rozszerzył ankietę do czterestu punktów i rozesłał do wszystkich diecezji zachodniej części Korony. Zgromadzone w ten sposób materiały stały się podstawą do wykreślenia przez Perthéesa „mapp szczegulnych” województw. Ostatecznie w latach 1783–1805 powstało 12 map województw: mazowieckiego (dwie wersje), płockiego i ziemi dobrzyńskiej, brzesko-kujawskiego i inowrocławskiego, lubelskiego, krakowskiego, sandomierskiego, rawskiego, łęczyckiego, podlaskiego, poznańskiego, kaliskiego oraz południowej części kijowskiego. Mimo tego, że przedstawienia te zostały wyrysowane przez jednego człowieka, bez badań terenowych oraz jednolitych i wiarygodnych źródeł, zapewniły dobrą reprezentację układu hydrograficznego, sieci dróg oraz rozmieszczenia miast, miasteczek i wsi⁹³.

Na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego dziełu temu odpowiadały prace miernicze podjęte przez Tyzenhauza w tamtejszych dobrach stołowych. Były one już wówczas raczej europejskim standardem niż nowością. Jednak w skali Rzeczypospolitej nie sposób wskazać drugiego projektu tego typu, który dorównywałyby rozciągłością badanego obszaru i długością jego trwania. Respekt musi budzić konsekwencja, z jaką przeprowadzane były prace (dokończone

⁹⁰ *Katalog wszystkich osób w służbie skarbowej JKM przy wiceadministracji ekonomii olickiej znajdujących się przez szczególność departamentów, funkcji, profesji i kunsztów*, 1780 r. (CDIAUL, F. 181, op. 2, nr 1359, k. 5).

⁹¹ *Zapłata oficjantów i służących*, 1782 r. (CDIAUL, F. 181, op. 2, nr 1523, k. 82v).

⁹² Buczek K. 1963, s. 80.

⁹³ Buczek K. 1963, s. 85–88; Mikoś M. J. 1992, s. 174–177; Szady B. 2013, s. 184–187; A. Czerny. 2015, s. 56; Szaniawska L. 2020, s. 70.

już po rozbiorach)⁹⁴. Przy podejmowaniu decyzji o rozpoczęciu pomiarów zarówno podskarbi nadworny, jak i król z pewnością odnosili się do tego typu projektów wdrożonych w innych państwach europejskich. Jednak brak materiałów źródłowych do tego, aby wskazać konkretny kraj, z którego czerpano inspiracje. Wysiłek mierniczy ekonomii królewskich w Wielkim Księstwie Litewskim służył ich modernizacji oraz miał przynieść wzrost ich dochodowości. Wobec życzliwości monarchy dla wszelkich projektów kartograficznych, przedsięwzięcie Antoniego Tyzenhauza było kontynuowane za czasów kolejnych administratorów — Franciszka Rzewuskiego i Stanisława Poniatowskiego.

Praca w zawodzie mierniczego była atrakcyjna dla uboższej szlachty i stanowiła szansę na awans w hierarchii społecznej. W badanym okresie stwierdzono wzrost wynagrodzeń dla pracowników departamentów geometrycznych. Pomimo tego, nierzadko otrzymywali oni swoje pobory z opóźnieniem, a wysokość płac była zróżnicowana i zależała od budżetu departamentu. Najwięcej urzędników geometrycznych było zatrudnionych w ekonomii grodzieńskiej, w której największa intensyfikacja prac przypadła na lata siedemdziesiąte XVIII w., podczas gdy w pozostałych ekonomiach miało to miejsce w początkach dziewiątej dekady tego samego stulecia.

Przywołani w niniejszym tekście pracownicy departamentów geometrycznych zarabiali dobrze lub nawet bardzo dobrze. Z pewnością kariera w tym zawodzie łączyła się dla nich z podwyższeniem statusu materialnego. Wszelako należy mieć na uwadze fakt, że królewscy administratorzy często zalegali im z wypłatą. Bardzo prawdopodobne, że dodatkowym plusem pracy w charakterze mierniczego były szerokie możliwości dorobienia w postaci prywatnych zleceń od szlachty i magnatów. Prestiż zawodu wynikał nie tylko z wynagrodzenia, ale również z rzadkich kwalifikacji potwierdzonych zdaniem stosownego egzaminu. Za samorzutnym wzrostem zapotrzebowania na usługi geometrów zaczęły następować stosowne regulacje prawne. Pod koniec Sejmu Czteroletniego w grudniu 1791 r. przyjęto ustawę, która nakazywała wyrysowywanie map przy wszystkich sporach granicznych z wyjątkiem tych, które zakończyły się polubownie⁹⁵. Także komisje demarkacyjne powołane do nowego rozgraniczenia ziem Rzeczypospolitej w wyniku kolejnych zaborów potrzebowały udziału w nich wyspecjalizowanych mierniczych⁹⁶.

Aby idea miernicza Tyzenhauza mogła być wcielona w życie, musiał on najpierw wyszkolić dziesiątki geometrów gotowych wykonać tę ciężką i czasem niebezpieczną pracę w terenie⁹⁷. Dzięki grodzieńskiej szkole miernictwa zyskałiśmy wielu rodzimych specjalistów biegłych w swoim fachu. Niektórzy z nich, jak Józef Markiewicz czy Michał Połchowski, dzięki zachowanym dziełom, na trwałe wpisali się w dzieje ekonomii królewskich na Litwie.

Na koniec należałoby postawić pytanie: co stało się z geometrami po III rozbiorze? Byli oni specjalistami w swoim fachu, a na ziemiach zabranych do 1830 r. funkcjonowała polska administracja i samorząd szlachecki. Wydaje się logiczne, że geometrzy wykształceni w Grodnie i pracujący dla dóbr stołowych, po upadku państwa w dalszym ciągu wykonywali swoją pracę na rzecz instytucji państwowych i inwestorów prywatnych. Niestety, brakuje na to dowodów źródłowych. Za takie uznać można jednak dwie wzmianki o Polakach (Galisie-wiczu w 1814 r. oraz Stanisławie Reszce w 1816 r.)⁹⁸ rysujących mapy na zlecenie rosyjskich magistratur, które pozwalają utrzymać powyższe twierdzenie w mocy.

⁹⁴ Por. Zawadzki S. 2023, s. 154–156.

⁹⁵ Volumina Legum. 1860, 9, s. 363.

⁹⁶ Volumina Legum, 1952, 10, s. 346–347.

⁹⁷ Zawadzki S. 2023, s. 145, 148.

⁹⁸ De Ronke. 2004, s. 145; w sprawie Stanisława Reszki patrz przypis 86.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

- AGAD [Archiwum Główne Akt Dawnych], AOiR [Akta osób i rodzin], sygn. 241.
- AGAD [Archiwum Główne Akt Dawnych], AT [Archiwum Tyzenhauzów], sygn. D6, D24.
- AGAD [Archiwum Główne Akt Dawnych], ZGSA [Zbiór Geograficzny Stanisława Augusta], sygn. AK 147.
- AGAD [Archiwum Główne Akt Dawnych], ZK [Zbiór Kartograficzny] sygn. 66-3, 67-1, 300-3, 300-4, 300-5, 507-8, 507-9, 507-10, 507-11, 507-12, 507-13, 507-16, 507-17, 507-18, 507-19.
- AGAD [Archiwum Główne Akt Dawnych], ZP [Zbiór Popielów], sygn. 117, 307, 308.
- CDIAUL [Central'nij deržavnij istoričnij arhiv Ukraïni, m. L'viv], F. 181, op. 2, nr: 587, 592, 707, 1035, 1142, 1144, 1146, 1147, 1170, 1171, 1174, 1257, 1263, 1264, 1359, 1360, 1361, 1362, 1523, 2289, 2509.
- HSA Dresden [Hauptstaatsarchiv Dresden], KuR [Karten und Risse], Schr 012, F 3, Nr 41.
- LNMMB [Lietuvos nacionalinė Martyno Mažvydo biblioteka], F93-1974.
- LVIA [Lietuvos valstybės istorijos archyvas], sygn. F. 11, op. 1, nr: 996; F. 110, ap. 1, nr: 682, 721, 722.
- NGABM [Nacyânal'ny gîstaryčny arhiv Belarusi, Minsk], F. 1882, op. 1, nr 4.
- VUB [Vilniaus universiteto biblioteka], RS [Rankraščių skaitykla], F4-(A1681)34271; F5-F110-30284.

Źródła i opracowania publikowane

- Alexandrowicz Stanisław. 2012. *Kartografia Wielkiego Księstwa Litewskiego od XV do połowy XVIII wieku*, Warszawa.
- Alexandrowicz Stanisław. 2007. *Przydatność źródeł kartograficznych dla badań nad historią ziem Rzeczypospolitej Obojga Narodów XVI-XVII w.*, [w:] *Człowiek wobec miar i czasu w przeszłości*, red. P. Guzowski, M. Liedke, Kraków, s. 221–236.
- Alexandrowicz Stanisław. 2009. *Dziedzictwo kartografii wojskowej ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego. Jej funkcje źródłowe i polityczne na tle kartografii Europy Wschodniej XVI-XVII wieków*, [w:] *Środowiska kulturotwórcze i kontakty kulturalne Wielkiego Księstwa Litewskiego od X do XIX wieku*, red. U. Augustyniak, Warszawa, s. 191–204.
- Buczek Karol. 1963. *Dzieje kartografii polskiej od XV do XVIII w. Zarys analityczno-syntetyczny*, Wrocław.
- Buczek Karol. 2003. *Kartograf króla Stanisława Augusta. Życie i dzieła*, [w:] *Karol Perthées (1739-1815). Kartograf Pierwszej Rzeczypospolitej i entomolog*, red. J. Pawłowski, „Rozprawy z dziejów nauki i techniki”, 14, Warszawa, s. 21–134.
- Buczek Karol. 1935. *Prace kartografów pruskich w Polsce za czasów króla Stanisława Augusta na tle współczesnej kartografii polskiej*, „Prace Komisji Atlasu Historycznego Polski”, 3, Kraków, s. 115–321.
- Čelkis Tomas. 2011. *Privačios žemėvaldos ribų nustatymas ir žymėjimas XV–XVI a. Lietuvos Didžiojoje Kunigaikštystėje*, [w:] *Istorijos šaltinių tyrimai*, red. D. Antanavičius, Vilnius, 3, s. 31–58.
- Čelkis Tomas, Karpova Valentina. 2012. *Lietuvos Didžiąjai Kunigaikštystei priklaususių žemių „veidrodžiai“: du neskelbti XVII a. pirmos pusės žemėvaldos žemėlapiai*, „Istorija”, 2, s. 53–65.
- Čelkis Tomas, Karpova Valentina. 2013. *Bažnytinės žemėvaldos pavyzdys: trys vienos teritorijos XVII-XIX amžiaus planai*, „Lietuvos istorijos studijos”, 32, s. 159–172.

- Čelkis Tomas. 2015. *1788 m. Lietuvos Didžiosios Kunigaikštystės ir Prūsijos karalystės sienos žemėlapis*, [w:] *Krikščionių visuomenės raidos atodangos LDK vakarinėje dalyje ir Prūsijoje: nuo užuomazgos iki brandos*, red. M. Ščavinskas, Klaipėda, s. 254–263.
- Čelkis Tomas, Karpova-Čelkienė Valentina. 2017. *Reading signs: manuscript cartography sources of the 16th–19th century from the Vilnius University Library*, „e-Perimtron”, 12, 2, s. 40–52.
- Čelkis Tomas. 2020. *Du dokumentai apie kartografo kasdienybę XVII a. Lietuvos Didžiojoje Kunigaikštystėje (šaltinių publikacija)*, „Knygotyra”, 74, s. 229–238.
- Čelkis Tomas. 2021. *Archyvinės smulkmenos. Ką pasakoja 1701 m. kartografinis šaltinis apie Lietuvos Didžiąją Kunigaikštystę?*, „Knygotyra”, 77, s. 331–366.
- Czerny Andrzej. 2015. *Powstanie i etapy rozwoju map topograficznych do końca XIX wieku*, [w:] *Dawne mapy topograficzne w badaniach geograficzno-historycznych*, red. A. Czerny, Lublin.
- De Ronke Eugeniusz. 2004. *Do Wielmożnego Jarockiego, profesora Królewskiego Warszawskiego Uniwersytetu niektóre uwagi względem Puszczy Białowieskiej*, [w:] P. Daszkiewicz, B. Jędrzejewska, T. Samojlik, *Puszcza Białowieska w pracach przyrodników 1721–1831*, Warszawa, s. 144–147.
- Hedemann Otton. 1939. *Dzieje Puszczy Białowieskiej w Polsce przedrozbiorowej (w okresie do 1798 roku)*, Warszawa.
- Inwentarze. 2018. *Inwentarze Guberni Szczeberskiej*, oprac. G. Krupiński, Augustów.
- Korzon Tadeusz. 1897. *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta (1764–1794). Badania historyczne ze stanowiska ekonomicznego i administracyjnego*, 2, Kraków.
- Kościałkowski Stanisław. 1970. *Antoni Tyzenhauz, podskarbi nadworny litewski*, 1, Londyn.
- Kościałkowski Stanisław. 1971. *Antoni Tyzenhauz, podskarbi nadworny litewski*, 2, Londyn.
- Mikoś Michael J. 1992. *Monarchs and Magnates: Maps of Poland in the Sixteenth and Eighteenth Centuries*, [w:] *Monarch, Ministers and Maps*, red. D. Buisseret, Chicago, s. 168–181.
- Moroz Małgorzata. 1998. *Działalność Józefa Markiewicza w Ekonomii Grodzieńskiej za rządów Antoniego Tyzenhauza*, „Białostoczczyzna”, 13, 1, s. 15–29.
- Ochrona. 2005. *Ochrona i łowy. Puszcza Białowieska w czasach królewskich*, red. T. Samojlik, Białowieża.
- Olszewicz Bolesław. 2003. *Kartografia Polska XVIII wieku (Przegląd chronologiczno-bibliograficzny)*, Warszawa.
- Samojlik Tomasz. 2005. *Stanisław August Poniatowski w Puszczy Białowieskiej (30 sierpnia – 2 września 1784 roku)*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, 53, 1, s. 35–52.
- Stoksik Janina Mirosława. 2013. *Geometry malopolscy do końca XVIII wieku. Z dziejów geodezji i kartografii wielkoskalowej w Polsce*, Kraków.
- Szady Bogumił. 2013. *Działalność Michała Jerzego Poniatowskiego na rzecz rozwoju kartografii polskiej w: Kamienie milowe w kartografii*, red. J. Ostrowski i P.E. Weszpiński, Warszawa (*Z dziejów kartografii*, 17), s. 183–192.
- Szaniawska Lucyna, *Administrative Cartography in Poland*, [w:] *Cartography in the European Enlightenment, The history of cartography*, 4, red. M.H. Edney i M.S. Pedley, Chicago, s. 69–70.
- Šmigelskytė-Stukienė Ramunė. 2008. *Išmatuoti erdves: Ribų komisiją įkūrimas ir veikla 1791–1792 m. w: Viešosios ir privačiosios erdvės XVIII amžiaus Lietuvos Didžiojoje Kunigaikštystėje. Mokslinių straipsnių rinkinys*, red. R. Šmigelskytė-Stukienė, Vilnius, s. 223–251.
- Volumina Legum. 1860. *Volumina legum. Przedruk zbioru praw staraniem xx. pijarów w Warszawie od roku 1732 do roku 1782, wydane*, 7, 9, Petersburg.
- Volumina Legum. 1952. *Volumina legum*, 10: *Konstytucje sejmu grodzieńskiego z 1795 roku*, wyd. Z. Kaczmarczyk i in., Poznań.

- Volkaŭ Mikola. 2011. *Plany Slucka XVII-XIX stst.*, [w:] *Gistaryčnaâ ũrbanistyka: asnovy metadalogii i krynicznaŭčaâ baza*, red. I.W. Sorkin i in., Grodna, s. 190–194.
- Wiśniewski Jerzy. 1967. *Dzieje osadnictwa w powiecie augustowskim od XV do końca XVIII wieku*, [w:] *Studia i materiały do dziejów Pojezierza Augustowskiego*, red. J. Antoniewicz, s. 13–288.
- Zaręba Ryszard. 1962. „Ogrody do polowania” w Puszczy Białowieskiej w czasach Stanisława Augusta Poniatowskiego, „Sylwan”, 106, 2, s. 81–83.
- Zawadzki Stanisław. 2023. *Projekt mapowania ekonomii królewskich w Wielkim Księstwie Litewskim w II poł. XVIII w. — cele, metody, efekty*, „Studia Geohistorica”, 11, s. 142–158.
- Zawadzki Stanisław, Jędrzejewska Bogumiła. 2023. *How Białowieża Forest preserved its primevalness? The development of management and protection in the fourteenth–eighteenth centuries*, „Scandinavian Journal of Forest Research”, 38, 6, s. 380–391.
- Związek Tomasz, Brykała Dariusz. 2022. *Rzeka, młyny, wyspy i siano. Późnonowożytna mapa okolic Broku nad Bugiem w kontekście procesów środowiskowych*, „Studia Geohistorica”, 10, s. 28–52.

Szymon Grygiel*

„Jesteśmy wytrzymali na wszystko, nawet i na mróz”**
Sposoby pozyskiwania i użytkowania środków opałowych
przez ludność chłopską w latach międzywojennych
(na przykładach z Polski centralnej i południowej)

„We are resilient to everything, even the cold”. Methods of obtaining
and using fuel by the rural population in the interwar period
(based on examples from central and southern Poland)

Abstrakt: Celem artykułu jest wyróżnienie i scharakteryzowanie sposobów pozyskiwania i użytkowania środków opałowych przez ludność chłopską w okresie międzywojennym ze szczególnym uwzględnieniem lat wielkiego kryzysu gospodarczego. Posłużyła temu analiza takich źródeł jak pamiętniki, monografie wsi oraz literatura publicystyczno-naukowa z epoki. Pozwoliło to na zarysowanie całego wachlarza zachowań podejmowanych w obliczu zimy i mrozu: od pożądanym, czyli ogrzewania domu drewnem i torfem, poprzez mniej pożądanym, ale dopuszczalne, jak wykorzystywanie różnorodnych zastępczych środków opałowych (igliwie, szyszki, zeschnięte łodygi itp.) do tych uznawanych za ostateczność, jak rozbiórka własnego płotu. Osobną uwagę poświęcono kwestii kradzieży drewna, zwracając uwagę na jej społeczno-kulturowe uwarunkowania.

Słowa kluczowe: chłopi, wiejska codzienność, wielki kryzys, opał, ogrzewanie, zima

Abstract: The aim of the article is to identify and characterize the methods of obtaining and using fuel among the peasant in the interwar period, with particular emphasis on the years of the Great Depression. The study is based on an analysis of sources such as personal diaries, village monographs, and contemporary journalistic and scholarly literature. This allowed us to outline a whole range of practices adopted in response to winter conditions: from the most desirable, such as heating homes with wood and peat, through less desirable but acceptable solutions, including the use of various substitute fuels (pine needles, cones, dried stems, etc.) to those considered a last resort, such as dismantling one's own fence. Special attention is given to the issue of wood theft, with a focus on its cultural and social determinants.

Keywords: peasant, rural everyday life, Great Depression, fuel, heating, winter

* dr Szymon Grygiel;

szymon.grygiel@alumni.uj.edu.pl;  <https://orcid.org/0009-0003-1204-1299>

** W tytule artykułu wykorzystano fragment jednego z chłopskich pamiętników konkursowych: *Pamiętniki*. 1935f, s. 279. Interpunkcja poprawiona.

Wydanym po raz pierwszy w 1935 r. zbiorze opowiadań Wincentego Burka znalazł się następujący opis wsi przygotowującej się na nadejście zimy: „Na zaraniu mróz nie zelżał ni kapki, ale jak gdyby mocniejszy się zrobił w uścisku i ciętszy. Piekący ziąb przywarł do wybielałego świata i nakrył sobą pola, doły, drogi, wieś. Wieś się stuliła, chałupy jakby przysiadły jeszcze więcej w przyciesiach, chałupy zwały się w sobie kwadratami ścian i nagotowały na opór przed ziąbem. Ogacone ściany, drzwi utkane słomianymi warkoczami bronią usilnie i nie dają dostępu mrozowi. A w chałupach — zwały pierzyn, zwity ciepłego ogarnięcia, słodki par piecowisk i cyganków”¹.

Cytowany fragment wprowadza nas w sam środek wiejskich realiów w porze zimowej, kiedy ludność wiejska na co dzień zmagala się z dwoma charakterystycznymi dla tej części roku żywiołami natury — mrozem i śniegiem. Zmianie ulegał wygląd ośnieżonej wsi, a także codzienny tryb życia jej mieszkańców. Zamierały wówczas prace polowe, a na pierwszy plan wysuwały się inne zajęcia: młócenie zboża, wytwórczość domowa, roboty rzemieślnicze, czasami też remonty, a także — jeżeli istniała taka możliwość — dorabianie poza rodzinnym gospodarstwem. Z powodu mniejszego natężenia robót pora zimowa stanowiła dogodny czas na lekturę² i samokształcenie³, a także spotkania towarzyskie — spontaniczne lub urządzone przez miejscowe organizacje społeczne⁴. „W zimie dziewczęta schodzą się na «wiecorki», śpiewają” — zanotowała Danuta Dobrowolska podczas wędrówki w Pieniny⁵. Wspólny śpiew często łączył się ze wspólną pracą, zwłaszcza podczas spotkań kobiet. Do zajęć podejmowanych zimą przez kobiety należało między innymi przędzenie nici⁶, darcie pierza⁷, a także wykonywanie wycinanek, kojarzonych głównie z wsią łowicką⁸. Wszystko to nie byłoby jednak możliwe bez zużycia opału — niezbędnego warunku egzystencji w porze zimowej.

Utrzymywanie właściwej temperatury ciała jest jedną z głównych ludzkich potrzeb życiowych. Stąd też w chłodnych strefach klimatycznych gromadzenie i zużywanie opału w celu ochrony organizmów przed wychłodzeniem stanowi jeden z nieodłącznych elementów życia codziennego, zwłaszcza w porze zimowej. Celem niniejszego artykułu jest wyróżnienie i scharakteryzowanie sposobów pozyskiwania i użytkowania opału przez ludność chłopską na przykładach pochodzących z Polski centralnej (woj. białostockie, kieleckie, lubelskie, łódzkie i warszawskie) i południowej (woj. krakowskie i lwowskie). Metodą zastosowaną w pracy jest analiza tekstów z epoki (relacji z badań terenowych, monografii wsi, pamiętników, publicystyki i literatury specjalistycznej), a także opracowań powstałych po drugiej wojnie światowej.

¹ Burek W. 1976, s. 104. Pisownia oryginalna.

² Zob. np. Fierich J. 1933, s. 208; Pamiętniki. 1935e, s. 258; Działacze. 1937b, s. 189.

³ Zob. Działacze. 1937a, s. 155.

⁴ „W r. 1932 w zimie urządziliśmy z sąsiednimi kołami «wieczór pieśni i tańców i muzyki ludowej». W powiecie impreza ta była pierwszą podobną, gdzie grała młodzież wiejska. Publiczność była zachwycona, to też i nasze zadowolenie było nie mniejsze” — pisał młody pamiętnikarz z powiatu brzeskiego; Działacze. 1937a, s. 160. Pisownia oryginalna.

⁵ AMEK, I/341/MNP, k. 6. Informacji tej badaczka nie uzyskała jednak drogą obserwacji, ponieważ odbyła wędrówkę w Pieniny w lipcu.

⁶ Zob. AMEK, I/544/MNP, k. 7; Pamiętniki. 1935g, s. 441.

⁷ Zob. Zawistowicz-Adamska K. 1951, s. 51; Bittner-Szewczykowa H. 1984, s. 66.

⁸ Zob. Goździkiewicz T. 1934, s. 163.

Opał na wsi spełniał dwie podstawowe funkcje — jego zużycie służyło do ogrzewania pomieszczeń mieszkalnych, a także do przygotowywania gorących posiłków⁹. W porze wiosenno-letniej wykorzystywano go wyłącznie do gotowania, natomiast zimą, w miarę możliwości, również do ogrzewania. Przygotowanie zapasu opału stanowiło jedno z najważniejszych corocznych wyzwań stojących przed rodzinami chłopskimi, zwłaszcza wtedy, gdy nadchodząca zima zapowiadała się szczególnie mroźnie. W przeciwieństwie do pory letniej, kiedy część mieszkańców wsi, w szczególności młodych, często nocowała w budynkach gospodarczych, w porze zimowej z powodu niskich temperatur życie codzienne rodzin wiejskich koncentrowało się niemal wyłącznie w domu. Współdzielona przestrzeń domowa najczęściej ograniczała się wówczas do kuchni — nieraz jedyne ogrzewane pomieszczenie¹⁰. Z tego powodu zagęszczenie izb nieuchronnie wzrastało, co prowadziło do wzrostu ryzyka powstawania i rozwoju chorób. Z perspektywy medycyny społecznej stanowiło to niemały problem, zwłaszcza wśród najuboższych grup ludności wiejskiej, w przypadku których nie tylko jesienno-zimowe, ale również wiosenno-letnie warunki życia były nędzne lub ocierające się o nędzę. „W zimie warunki te zmieniają się jeszcze więcej na niekorzyść, gdyż ludzie, którzy śpią w ciepłej porze roku po stodołach, przenoszą się na zimę do izb a właściwie do kuchni, bo izby po większej części nie posiadają pieców i są przeważnie nieopalone”¹¹ — tak o mieszkańcach Przysietnicy w powiecie nowosądeckim pisała dr Izabela Cwojdzńska, pracownica Zakładu Higieny Uniwersytetu Jagiellońskiego, która we wrześniu 1933 oraz kwietniu 1934 r. w miejscowości tej prowadziła badania nad etiologią endemicznego wola tarczycy. Ogólnie rzecz biorąc, najmniejszą powierzchnią mieszkalną zazwyczaj dysponowały rodziny zajmujące się tymi rodzajami domowego rzemiosła, które wymagały używania wielkogabarytowych maszyn, przykładowo maszyny tkackiej. Zimą urzędnicy te prawdopodobnie często trafiały do opalanej kuchni, gdzie zajmowały dużo miejsca, zabierając je domownikom¹², lecz — co istotniejsze — zapewniając im dodatkowe lub niekiedy nawet jedyne źródło utrzymania. Ciasnotę mieszkaniową w porze zimowej ponadto mogło potęgować trzymanie w domu zwierząt hodowlanych. Tyczyło się to głównie kur i królików¹³, a niekiedy także bydła, jak na przykład podczas szczególnie mroźnej zimy na przełomie 1928 i 1929 r., kiedy temperatura sięgnęła około -40°C ¹⁴. Na wsi polskiej zdecydowanie przeważały domy jedno- i dwuizbowe. Według danych spisowych w 1931 r. tych pierwszych było 51,4%, a tych drugich — 35,4%¹⁵. W domach jednoizbowych mieszkało średnio 4,8 osób, a w dwuizbowych — 3,7 na izbę¹⁶.

W obliczu mrozu życie domowe w porze zimowej koncentrowało się wokół pieca. Przystawiano wówczas do niego ławy, na których w dzień siadywano, a w nocy spano¹⁷. Na wsi

⁹ W ankiecie z 1938 r. gospodyni z województwa lubelskiego zaznaczyła, że ze względu na oszczędność opału oraz czasu obiad i śniadanie gotowała zwykle jednocześnie, zarówno latem, jak i zimą; AZHRL, SOR-22 [1930–1938], k. 138.

¹⁰ Zob. Piaścik F. 1938, s. 31.

¹¹ Cwojdzńska I. 1935, s. 9. Pisownia oryginalna.

¹² Zob. Müller F. 1938, s. 28. Rolnik Franciszek Müller podkreślił, że przy projektowaniu domów wiejskich należało pamiętać o wydzieleniu miejsca, w którym domownicy mogliby wykonywać prace rzemieślnicze. Por. Lech J. 1979, s. 130.

¹³ Zob. Czarnecki J. 1937, s. 169; Kosiński S. 1983, s. 61.

¹⁴ Zob. np. Wołek-Waławski J. 1937, s. 43.

¹⁵ Mieszczankowski M. 1983, s. 400.

¹⁶ Andrzejewski A. 1977, s. 103.

¹⁷ Czerwiński T. 2009, s. 43.

w Polsce środkowej i południowej była pieca ogrzewalnego często była trwale połączona z bryłą pieca piekarskiego¹⁸. Tworzyły one zespół piecowy, który stanowił najważniejszy element domu chłopskiego. Zdarzało się, że piec zajmował aż ¼ powierzchni całej izby¹⁹. Spełniał on wiele ważnych funkcji — zarówno techniczno-użytkowych, jak i magiczno-symbolicznych. Przede wszystkim umożliwiał wypiek chleba, gotowanie posiłków, a także ogrzewanie pomieszczenia. Oprócz tego na piecu suszono ziarno, a obok pieca lub nad nim — odzież. Dla ludzi starych oraz dzieci zapieček zwyczajowo służył jako miejsce do przesiadywania lub spania²⁰, co było cenione zwłaszcza zimą. Symboliczno-magiczne znaczenie pieca w następujący sposób ujęli Irena i Krzysztof Kubiakowie: „Piec i huczący w nim ogień to siedlisko sił tajemnych, strasznych i potrzebnych zarazem”²¹. Badacze ci podkreślają medycyjną rolę pieca jako łącznika pomiędzy światem doczesnym a nadprzyrodzonym — zarówno boskim, jak i demonicznym²². Przekonują, że dzieci i starców uważano za uprawnionych do kontaktu z siłami zaświatowymi, stąd też — w odróżnieniu od ludzi dorosłych — zezwalano im spać na piecu²³. Jak zaznacza badacz budownictwa chłopskiego w Rabie Wyżnej i Bielance, w okresie międzywojennym coraz częściej powstawały tam piece kaflowe, które zastępowały piece kamienne. Miały one dużo zalet — długo utrzymywały ciepło i estetycznie wyglądały, stąd też izbę w domu wyposażonym w piec kaflowy chętnie wynajmowali letnicy²⁴. W omawianym okresie gdzieś widać wciąż można było spotkać relikty dawnych czasów, jaki stanowiło otwarte palenisko²⁵.

Na podstawie kryterium umiejscowienia pieca (lub pieców) wraz z kominem badacze drewnianego budownictwa mieszkalnego na wsi polskiej wyróżnili dwa typy chałup szerokofrontowych symetrycznych, czyli takich, w których drzwi wejściowe znajdowały się na środku jednej z szerszych ścian. W domach pierwszego typu szeroki komin zwany „czarną kuchnią” mieścił się w sieni. Obsługiwał on dwa piece umieszczone w dwóch izbach. W budynkach tego rodzaju oba główne pomieszczenia mogły być zatem opalane. Drugi typ natomiast charakteryzował się występowaniem jednego pieca wraz z kominem, zlokalizowanych w użytkowanej na co dzień izbie nazywanej „białą”. Druga izba — zwana „białą” — była nieogrzewana. Pełniła ona głównie funkcję odświętną. Pierwszy typ był charakterystyczny dla północno-zachodniej oraz środkowej części kraju, a drugi — dla południowej²⁶. Po pierwszej wojnie światowej na wielu obszarach Polski centralnej coraz bardziej upowszechniał się czwórdzielny dom asymetryczny o układzie dośrodkowym, w którym piec był zlokalizowany w centrum budynku²⁷. Sien przyjmowała w ten sposób rolę kuchni, dzięki czemu zwiększała się powierzchnia mieszkalna²⁸.

¹⁸ Kwaśniewski K. 1963, s. 102.

¹⁹ Lew S. 2003, s. 99.

²⁰ Kwaśniewski K. 1963, s. 87.

²¹ Kubiak I., Kubiak K. 1981, s. 170.

²² Kubiak I., Kubiak K. 1981, s. 176.

²³ Kubiak I., Kubiak K. 1981, s. 174. Na temat medycyjnnej roli starców i dzieci w kulturze ludowej (w tym w folklorze) zob. Kalniuk T. 2014. O starcach jako mediatorach zob. też: Gapiński B. 2021, s. 18–20.

²⁴ Orzeł T. 2014, s. 89–90.

²⁵ Lew S. 2003, s. 96–98.

²⁶ Pokropek M. 1976, s. 60. O innych, bardziej złożonych układach wewnątrz chałup szerokofrontowych symetrycznych zob. Pokropek M. 1976, s. 64–65. Lekarz i higienista Marcin Kacprzak krytykował zwyczaj nieużywania na co dzień izby odświętnej. Dawał do zrozumienia, że częstsze korzystanie z niej zmniejszyłoby ciasnotę w domu i uczyniło życie domowe bardziej higienicznym; Kacprzak 1938, s. 7–8.

²⁷ Kacprzak M. 1938, s. 66–67.

²⁸ Kosiński S. 1983, s. 42.

W celu ogrzania domów na wsi przed drugą wojną światową spalano głównie drewno (w tym chrust), a także różnorakie zastępcze środki opałów. Wśród nich znajdowały się takie materiały jak igliwie, kora drzewna, słoma, szyszki, torf, wrzos czy też zeschnięte łodygi ziemniaków i słoneczników, a także zasuszone krowie łajno. Oprócz tego czasami palono też starymi, drewnianymi sprzętami domowymi i gospodarskimi oraz narzędziami²⁹. Sposób życia, którego podstawą była silna dezaprobata wobec marnotrawstwa, skłaniał do przezorności w gromadzeniu różnego rodzaju dóbr — nawet tych z pozoru bezużytecznych. Przyuczano do tego od najmłodszych lat. W skład obowiązków dzieci nierzadko wchodziło zbieranie suchych gałęzi, szyszek, a także innych elementów ściółki leśnej na opał³⁰. W odniesieniu do prawosławnej ludności północno-wschodniego Mazowsza Irena Matus i jedna z jej rozmówczyń tak opisują zbieranie szyszek: „Jako opał wykorzystywano nawet suche szyszki. Zbierały je całe rodziny. Bardzo chętnie pomagały przy tym dzieci. «Pamiętam, jak jako dziecko zbierałam szyszki z rodzicami i siostrami. Do domu wracaliśmy z pełną furą. Dorośli byli zadowoleni ze zbioru — my dzieci mniej; wierciliśmy się na furze, bo rozczapierzone, wyschnięte i twarde szyszki kłuły nas niemiłosiernie» — wspomina Maria Siergiejuk³¹. Wóz pełen szyszek był efektem wspólnej, międzypokoleniowej pracy. Budził on zadowolenie rodziców wspominającej, ponieważ dawał rękomię znośnego przeżycia zimy, zdejmując z nich tym samym część codziennych trosk. Oprócz dzieci, środki opałów — głównie chrust — zbierali również ludzie starzy, którzy często dążyli do tego, by jak najdłużej wykonywać pomocnicze prace przydatne dla gospodarstwa³². Na rodzinno-sąsiedzką współpracę przy gromadzeniu opału w odniesieniu do Zaborowa zwróciła uwagę też Zawistowicz-Adamska. O ile wyrębem drewna zajmowali się tam wyłącznie mężczyźni, o tyle w pilowaniu niekiedy pomagały im kobiety³³.

Dla najbiedniejszych mieszkańców wsi elementy ściółki leśnej niejednokrotnie stanowiły jedyny środek opałowy, a dla zamożniejszych — uzupełniający. Palenie „wszystkim, czym się dało³⁴” było stałym składnikiem codzienności najuboższych rodzin wiejskich, niezależnie od koniunktury gospodarczej. Skrajny sposób zdobywania drewna na opał stanowiła rozbiórka własnego płotu³⁵. Uciekano się do niej w wyjątkowo trudnych momentach. Mogła budzić złe wspomnienia ze względu na skojarzenie z początkowym okresem Wielkiej Wojny, kiedy przechodzące przez galicyjskie wsie wojsko rosyjskie rozbierało drewniane ogrodzenia zagród chłopskich, aby uzyskać środki opałów na czas postoju³⁶. W czasie wielkiego kryzysu praktyka ta również była obecna w życiu wsi, nie wiadomo jednak w jakiej skali. Świadczy o tym pośrednio wypowiedź jednego z autorów *Pamiętników chłopów*. Uskarżając się na istnienie w Polsce karteli, w tym kartelu węglowego, za sprawą którego ceny węgla utrzymywały się na wysokim poziomie, pisał: „Pozwala się istnieć kartelowi węglowemu, by chłopci nie posiadający torfu musieli wyrąbywać zimą sady i ogrodzenia lub szczękać zębami w zimnych izbach³⁷”.

²⁹ Zawistowicz-Adamska K. 1958, s. 237; Czerwiński T. 2009, s. 56.

³⁰ Zob. Wanatowicz J. 1956, s. 58.

³¹ Matus I. 2000, s. 123.

³² Gapiński B. 2021, s. 21.

³³ Zawistowicz-Adamska K. 1958, s. 238.

³⁴ Określenie zaczerpnięte z: Czerwiński T. 2009, s. 56.

³⁵ Zob. Czerwiński T. 2009, s. 56.

³⁶ Na ten temat zob. Słomka J. 1929, s. 367. Trudności związane z niedostatkiem opału podczas pierwszej wojny światowej przeżywała również ludność okupowanej przez Niemców części Królestwa Polskiego. Wynikały one z prowadzonej przez okupanta rabunkowej gospodarki leśnej. Pozyskiwane drewno opałowe i budulcowe pokrywało potrzeby wojska, a także było wywożone do Niemiec; Majewski J. 1970, s. 134.

³⁷ Pamiętniki. 1935c, s. 130.

Wypowiedź ta wyraża przede wszystkim poczucie niesprawiedliwości i rozgoryczenie. Warto zauważyć, że pamiętnikarz nie odwołuje się w niej jednak do własnego doświadczenia. Zamiast tego, używając ogólnej kategorii „chłopi” perswazyjnie, choć zapewne niekoniecznie słusznie, sugeruje powszechny charakter występowania tego zjawiska. Siłą rzeczy to jednak nie demontaż płotu stanowił najbardziej rozpaczliwą metodę uzyskania drewna na opał. Gdy zawodziły wszystkie drogi zdobycia opału, w tym rozbiórka ogrodzenia, do rozebrania i spalania pozostawały elementy własnego domu — pod warunkiem, że był wykonany z drewna. O ile rozmontowywanie ogrodzenia na poziomie symbolicznym mogło oznaczać zatarcie granicy pomiędzy przestrzenią najbardziej swojską, czyli domem a cechującą się mimo wszystko niższym stopniem swojskości najbliższą okolicą, o tyle stopniowa rozbiórka domu na opał — będąca jednym z najwymowniejszych świadectw materialnej nędzy — była równoznaczna z początkiem destrukcji centrum własnego „mikrokosmosu” i degradacją społeczną.

Innym sposobem pozyskiwania opału, na który naprowadza cytowana wyżej wypowiedź, był wyrąb sadu. Z pewnością nie podejmowano się tego chętnie, ponieważ było to niezgodne z przeznaczeniem drzew owocowych — miały one dawać owoce, a nie stanowić opał. Co innego jednak, gdy drzewo zgniło lub przemarzło — wtedy nie pozostawało nic innego, jak spalić je w piecu. Stanisław Sikoń wspominał, że kiedy w czasie wyjątkowo mroźnej zimy na przełomie 1928 i 1929 r. śliwy węgierki przemarzły, to stały się przedmiotem handlu jako środek opałowy³⁸. „W sadach i ogrodach ogromne zniszczenie. Wymarzły w tych okolicach wszystkie włoskie orzechy, szlachetne czereśnie, starsze drzewa owocowe, zwłaszcza śliwy i grusze odmian szlachetnych. Bardziej odporne były na ten straszny mróz gatunki drzew owocowych «swojskich», staropolskich, zaaklimatyzowanych u nas»³⁹ — tak skutki „zimy stulecia” opisywał autor monografii sąsiadujących ze sobą wsi Będziemyśl i Klęczany w powiecie ropczyckim⁴⁰. Ostra zima zniweczyła zatem wysiłki sadowników. Badacz wsi rzeszowskiej ironizował, że podczas „zimy stulecia” właściciele tamtejszych sadów musieli pogodzić się z „«zamrożeniem» kapitałów włościańskich»⁴¹. Dla mieszkańców badanej przez Stanisława Ossowskiego wsi Lubenia pod Rzeszowem, która służyła z sadownictwa (zwłaszcza śliwek węgierki i wisien), zima stanowiła prawdziwą katastrofę, ponieważ niemal całkowicie zniszczyła tamtejsze sady. Socjolog przypuszczał nawet, iż pociągnęło to za sobą tak duże zubożenie tamtejszej ludności, że przypuszczalnie to właśnie między innymi z tego powodu w latach 1929–1932 żaden absolwent szkoły powszechnej w Lubeni nie podjął nauki w szkole średniej⁴². Wypowiedź pamiętnikarza z Małopolski środkowej zaświadcza, że destrukcyjne działanie mrozu niekoniecznie dosięgło wszystkich sadów — przetrwały bowiem te położone na wzniesieniach. Dzięki temu, jak stwierdził autor, nie precyzując jednak co miał na myśli, w latach kryzysowych stanowiły one „ostatnią deskę ratunku” dla ich właścicieli⁴³.

Zważywszy na to, że „zima stulecia” bezpośrednio poprzedziła nastanie wielkiego kryzysu, jeden z chłopskich pamiętnikarzy, Stanisław Sienicki, zinterpretował ją jako pewnego

³⁸ Sikoń S. 1975, s. 222–223. O zniszczeniu sadów na skutek ostrej zimy na przełomie 1928 i 1929 r. pisali ponadto następujący pamiętnikarze: Działacze. 1937a, s. 144; Działacze. 1937b, s. 199; Działacze. 1937c, s. 253.

³⁹ Wolek-Waławski J. 1937, s. 43.

⁴⁰ Jeden z pamiętnikarzy wspominał, że kiedy zimą z 1928 na 1929 r. spisał w stodole, to nabawił się wówczas 40-stopniowej gorączki; Pamiętniki. 1935b, s. 56.

⁴¹ Michałowski J. 1935, s. 16.

⁴² Ossowski S. 1967, s. 311, 325.

⁴³ Działacze. 1937c, s. 253.

rodzaju zapowiedź recesji gospodarczej⁴⁴. Na przełomie 1928 i 1929 r. znajdował się on w wyjątkowo trudnej sytuacji materialnej. Zwracając uwagę między innymi na związek pomiędzy mrozem a obniżeniem stanu zdrowia ludzi i zwierząt hodowlanych, okres ten wspominał następująco: „Mieszkałem w licho zaopatrzonej obórcie, to też zima dała mi się mocno we znaki. Całe ściany i sufit były wprost pokryte szronem. Wstając rano musiałem codziennie rąbać siekierą wodę w kuble, zamarzało też mleko w dzieżkach. Miałem w pobliżu pięknie rosnący laszek olszowy, który wyciąć musiałem na opał, i paląc cały dzień ognisko, grzeliśmy się przy nim, za to w nocy ogarniały nas «cygańskie poty». Najsilniejsze mrozy były w początku lutego. Cierpiał też od mrozów dotkliwie i dobytek. Ciężkie to było przetrwanie tak surowej zimy z drobnymi dziećmi. To był naprawdę prawdziwy «kryzys», wśród którego na płacz mi się nieraz zbierało. Dzieci poprzieżbiały mi się i dostały kaszlu i jakichś uporczywych strupów. Na szczęście udało mi się przetrwać wraz z rodziną i dobytkiem tą pierwszą próbę kryzysu, choć było w okolicy kilka wypadków zmarznięcia i śmiertelnego przeziębienia wśród ludzi, a świnie i cielęta marzły i marnowały się wprost masowo. Widocznie u ludzi było jeszcze gorzej, niż u mnie»⁴⁵.

Z cytowanego fragmentu pośrednio wynika, że ów laszek olszowy pierwotnie nie był przeznaczony do wycięcia, jednak autora zmusiły do tego nadzwyczajne okoliczności. Odmienny, bo zwyczajowy charakter miała celowa hodowla drzew na opał, najczęściej wierzby i topoli, ale też innych. Sadzono je przy drogach i pastwiskach, a także na terenie zagród⁴⁶. Mieszkańcy badanego przez Annę Kutrzebę-Pojnarową Trześniowa do lat sześćdziesiątych XX w. praktykowali obsadzanie „chałupy wieńcem drzew na opał”⁴⁷. W powiecie dąbrowskim województwa krakowskiego, jak podaje Janusz Kowal, w trosce o zabezpieczenie opałow na zimę chłopci sadzili na podmokłych obszarach wierzby i karłowate olchy⁴⁸. Drzewa te pełniły funkcję łatwo odnawialnego źródła drewna opałowego. Było to działanie na wskroś zapobiegliwe, mające na celu zminimalizowanie ryzyka trudności opałowych w przyszłości.

W najlepszej sytuacji pod względem zabezpieczenia opałowego znajdowali się gospodarze posiadający na własność fragment lasu, który stanowił własny rezerwuar drewna opałowego. Dla przykładu najzamożniejszy gospodarz w badanym przez Wincentego Stysia Husowie, właściciel ponad 15-hektarowego gospodarstwa, w ogóle nie kupował opału, ponieważ dysponował kilkunastohektarowym lasem. Resztki lasów, które posiadała część mniej zamożnych gospodarzy w tej miejscowości, również były systematycznie wycinane w celu uzyskania drewna na opał, podobnie jak uschnięte drzewa owocowe. W ten sposób niektórzy husowianie uzupełniali braki w drewnie zakupywanym w pobliskich lasach, za które w tamtym czasie płacili słono, między innymi z powodu zmniejszonej podaży. Cztery metry sześciennie drzewa bukowego, czyli jeden sąg, kosztowały wówczas 45–50 zł. Ze względu na wysokie ceny drewna ci spośród mieszkańców Husowa, których było na to stać, coraz częściej nabywali węgiel. Czynili to w nieodległym Łańcucie bądź też w lokalnej spółdzielni spożywców. W drugiej połowie lat trzydziestych w Husowie na opał wydawano przeciętnie około 40 zł rocznie. Wielkość kupowanego opału była wprost proporcjonalna do wielkości gospodarstwa — im większe gospodarstwo, tym więcej opału nabywało i używało. Średnio- i wielkorolnicy posiadali

⁴⁴ Pamiętniki. 1935b, s. 533. Pisownia oryginalna.

⁴⁵ Pamiętniki. 1935b, s. 533. Pisownia oryginalna.

⁴⁶ Czerwiński T. 2009, s. 56.

⁴⁷ Kutrzeba-Pojnarowa A. 1988, s. 39.

⁴⁸ Kowal J. 2002, s. 469. O sadzeniu drzew na opał (głównie wierzby) w badanym przez Jacka Olędzkiego Murzynowie zob. Olędzki J. 2016, s. 77–78.

większe domy od chłopów małorolnych oraz właścicieli gospodarstw karłowatych, stąd też ich ogrzanie wymagało zakupu większej ilości środków opałowych⁴⁹.

Na wsi polskiej węgiel wszedł do powszechnego użytku dopiero po drugiej wojnie światowej. W okresie międzywojennym stosowano go głównie w gospodarstwach na Górnym Śląsku. W pozostałej części kraju używany był w niewielkim zakresie, ponieważ jego ceny przekraczały możliwości nabywcze wielu drobnych rolników⁵⁰. Lata wielkiego kryzysu odznaczyły się jeszcze większym ograniczeniem zużycia węgla na wsi. Jak wynika z badań Jana Curzytki, w porównaniu z rokiem 1928/29 w roku 1934/35 wydatki gospodarstw chłopskich na węgiel spadły o około 76%⁵¹. W warunkach radykalnego spadku dochodowości rolnictwa na zakup węgla mogły pozwolić sobie tylko najzamożniejsze grupy ludności wiejskiej. Badając wsie powiatu rzeszowskiego w sierpniu 1934 r., Jerzy Michałowski odnotował, że w tamtym czasie węgiel wykorzystywany był wyłącznie w zamożniejszych miejscowościach, w których mieszkał znaczny odsetek dysponujących gotówką reemigrantów⁵². Nie wiadomo jednak, czy badacz odnosił się ściśle do momentu przeprowadzenia badań, czy też miał na względzie lata kryzysowe w ogólności, wliczając w to sezon zimowy. Przyjrzyjmy się wypowiedziom dotyczącym innej części kraju. W odniesieniu do wsi płockiej Marcin Kacprzak stwierdził, że zubożali małorolni gospodarze byli zupełnie pozbawieni możliwości zakupu węgla⁵³. Dla części dobrze sytuowanych rodzin wiejskich, które w latach dwudziestych nabywały węgiel, surowiec ten podczas kryzysu awansował do rangi dobra luksusowego — jeżeli wciąż kupowanego, to w mniejszej ilości. Średniorolny pamiętnikarz z Mazowsza zapewniał, że od trzech lat, czyli od początku dekady, nie kupił nawet kilograma węgla, podczas gdy kiedyś, jak wspominał, gospodarze sprowadzali węgiel na spółkę „całymi wagonami”⁵⁴. Spowodowany zubożeniem brak możliwości zakupu węgla jawił mu się więc jako symbol nowych, trudnych czasów.

Wśród czynników wpływających na wysokość cen węgla w omawianym okresie na pierwszy plan wysuwa się kartelizacja przemysłu węglowego. Jej początek sięga połowy lat dwudziestych. Powołano wówczas do życia kartel węglowy pod nazwą Ogólnopolska Konwencja Węglowa. W 1931 r. został on przekształcony w Polską Konwencję Węglową. W jej skład weszły 34 przedsiębiorstwa, zarówno prywatne, jak i państwowe. Ich łączny udział w całości wydobycia węgla w kraju sięgał 99%. Starając się utrzymać ceny na wysokim poziomie kartel celowo zmniejszał eksploatację kopalń, a niektóre z nich nawet pozamykał, co wywołało falę protestów górników⁵⁵. Działania te odniosły zamierzony skutek. Cena tony węgla z kopalni skartelizowanych była o 25% wyższa od ceny tony węgla z nielicznych kopalni nieskartelizowanych⁵⁶. Inną metodą służącą obniżaniu krajowej podaży węgla było dążenie do zachowania wysokiego poziomu eksportu tego surowca, nawet za cenę niższą od kosztów wydobycia i transportu. Ważnym rynkiem zbytu polskiego węgla w tamtym czasie były między innymi

⁴⁹ Styś W. 1947, s. 206–207.

⁵⁰ Kowal J. 2002, s. 469; Czerwiński T. 2009, s. 57.

⁵¹ Za: Landau Z., Tomaszewski J. 1999, s. 214.

⁵² Michałowski J. 1935, s. 50.

⁵³ Kacprzak M. 1937, s. 95.

⁵⁴ Pamiętniki. 1935a, s. 45.

⁵⁵ Zob. Jezierski A., Leszczyńska C. 1997, s. 283.

⁵⁶ Landau Z., Tomaszewski J. 1999, s. 202. Było to od 30,5 zł do 40,5 zł — bez uwzględnienia kosztów transportu.

kraje skandynawskie⁵⁷. W obliczu trudności związanych z niedoborem opału, z którymi zmagala się zubożała ludność w Polsce, wywóz węgla za granicę po cenach dumpingowych zapewne wywoływał silne negatywne emocje wśród części społeczeństwa. Poseł na Sejm RP, a zarazem sekretarz generalny Komisji Centralnej Związków Zawodowych, Zygmunt Żuławski, w rozmowie z Konradem Wrzosem w następujących słowach skrytykował usilne dążenie do intensyfikowania eksportu wszystkiego, co tylko dało się sprzedać za granicą: „Wmówiono w całe społeczeństwo, w rządy, w ludność, że eksport ten ma być jakąś potężną dźwignią dobrobytu ludności i państwa. A przecież jest on jedynie źródłem dobrobytu drobnej grupy eksportujących, a równocześnie źródłem nędzy i niedostatku mas. Któż to może wmówić w zdrowego człowieka, że gdy w spodniach, które zrobił polski robotnik, będzie chodził Chińczyk — polskiej ludności będzie lepiej? Kto w to uwierzy, że społeczeństwo polskie będzie bogatsze i będzie mu lepiej, gdy cukier wyrobiony przez polskich chłopów i robotników — zjedzą Anglicy czy Francuzi, a przy węglu wydobytym przez polskich górników, ogrzeją się Szwedzi czy Norwegowie. Dzisiejszy eksport — to wyrzucanie dóbr poza granicę kraju wówczas, gdy tych dóbr łaknie i pragnie ludność, która je zrobiła”⁵⁸. Opinie tego rodzaju nie były formułowane wyłącznie przez członków opozycyjnych elit politycznych. „[...] palą szwedzi naszym taniem węglem, a my i dzieci marzniemy z zimna i mrozu, gdzie tu sprawiedliwość, gdzie ta silna ręka”⁵⁹ — oburzał się jeden z wiejskich pamiętnikarzy, nawiązując przy tym prześmiewczo do często podnoszonego w tamtym czasie politycznego hasła „rządów silnej ręki”⁶⁰.

Wobec niedostatku drewna i węgla pożądanym środkiem opałowym na wsi był torf ze względu na jego stosunkowo wysoką wartość energetyczną. Spalano go w postaci uformowanych uprzednio brykietów. Ujemną stroną ogrzewania domu torfem był ostry zapach wydzielającego się wówczas dymu⁶¹. Tam, gdzie torf był najpowszechniejszym środkiem opałowym, jak przykładowo na wsi płockiej, gryzący dym nierzadko unosił się nawet nad całą miejscowością⁶². W torf obfitowały tereny bagniste, jak np. Puszcza Kurpiowska. Najwybitniejszy badacz kultury tamtejszej ludności, Adam Chętnik, w połowie lat trzydziestych zauważył, że z powodu niedoboru drewna mieszkańcy Kurpiowszczyzny w poszukiwaniu opału coraz częściej udawali się na torfowiska⁶³. Pozyskiwaniu torfu dużo miejsca poświęciła w swych wspomnieniach Helena Brodowska-Kubicz, urodzona w 1914 r. na Lubelszczyźnie: „Gotowało się posiłki i ogrzewało mieszkanie drzewem z dużą ilością torfu, ręcznie wydobywanego z bagna. Bagna, mokre łąki z zaroślami, jeziora stanowiły malowniczy krajobraz naszej okolicy. Torf kopali wszyscy mieszkańcy Ostrówka, Garbatówki. Lubiłam tę robotę, choć była ciężka i brudna. Bawiła mnie umiejętność łapania cegiełek wykopywanych specjalnymi łopatkami (nożami) na drewnianych trzonkach przez mężczyzn stojących w dołach, w których schodzili coraz niżej, nierzadko w głęboką wodę. Odbierane zazwyczaj przez kobiety mokre cegiełki torfu układano w stosy, po lekkim osuszeniu wiatrem ustawiano w małe «kuczki» przewiewne. Wysuszony

⁵⁷ Jaros J. 1974, s. 73.

⁵⁸ Wrzos K. 1985, s. 253–254.

⁵⁹ Pamiętniki. 1935d, s. 224. Pisownia oryginalna.

⁶⁰ Zob. np. Zaremba P. 1981, s. 159.

⁶¹ Czerwiński T. 2009, s. 56–57.

⁶² Kacprzak M. 1937, s. 95.

⁶³ Chętnik A. 1935, s. 7. Na Kurpiowszczyźnie ponadto ścinano na opał krzaki jałowca, co między innymi przyczyniało się do spadku produkcji charakterystycznego dla tego regionu piwa jałowcowego; Chętnik A. 1936, s. 64.

wiatrem i słońcem torf zwożono do szop, gdzie również składowano drewno opałowe, rżnięte w różnej wielkości klocki, następnie siekierami cięte na małe kawałki. W wyciętych lasach kopano pniaki, te pocięte na małe części służyły często na rozpałkę i dla podniesienia temperatury ogrzewania. Sztuką było układanie torfu na wozach o wysokich drabinach, wyścielanych deskami. Chodziło o to, by jak najmniej połamało się cegiełek torfu. Oszczędzono ciężko wypracowane źródło energii ciepła. Lubiłam prace kopania torfu, ustawiania koziołków, układania suchych cegiełek, mimo często odczuwanego bólu rąk, nóg i krzyża. Wyczuwałam w tym trudzie pracy radość z ciepła, gdy był mróz, wiała śnieżycą⁶⁴. Wspomnienia te powstały kilkadziesiąt lat po doświadczeniach opisywanych w cytowanej wyżej wypowiedzi, stąd też niewykluczone, że przedstawiony w niej obraz zgodnej współpracy mieszkańców wsi oraz płynącej z niej głębokiej satysfakcji jest nieco wyidealizowany. Podczas lektury przytoczonego fragmentu w oczy rzuca się zaakcentowanie podziału pracy ze względu na płeć — mężczyźni wykopywali torf, a kobiety układały. Oba rodzaje prac wymagały siły i zręczności. Poniesiony trud dawał zadowolenie, ponieważ, tak jak w przypadku opisanego wyżej zbierania szyszek, jego spodziewanym rezultatem był ogrzany zimą dom.

Opis ten prawdopodobnie odnosi się do początku lat dwudziestych. Trudności gospodarcze, jakie przeżywała wtedy Druga Rzeczpospolita, nie ominęły również zaopatrzenia w opał. U progu niepodległości, kiedy Górny Śląsk znajdował się jeszcze poza jej granicami, mieszkańcy kraju zmagali się ze znacznym niedoborem węgla. Pokrywano wówczas zaledwie 40% zapotrzebowania na ten surowiec⁶⁵. Chłopski pamiętnikarz, który przyjechałszy z Niemiec do Polski w maju 1920 r. osiedlił się w powiecie bydgoskim, wspominał, że w tamtych czasach udało mu się korzystnie sprzedać posiadany zapas torfu, ponieważ surowiec ten był wówczas „bardzo pokupny”⁶⁶. W obliczu trudności opałowych doby wielkiego kryzysu torf jako środek opałowy nie stracił na znaczeniu również w następnej dekadzie. Popyt na ten surowiec zapewne znacznie wzrastał w okresach wzmożonych trudności gospodarczych. W przypadku braku drewna i węgla jego mniej lub bardziej skromny zapas nie wystarczał jednak, aby skutecznie ogrzać dom. Gospodarz z Kielecczyny w listopadzie 1933 r. wyrażał nadzieję, że nadchodząca zima będzie lekka, ponieważ na opał miał tylko cztery fury torfu⁶⁷. Zważywszy na częstość wykorzystania torfu jako głównego bądź uzupełniającego środka opałowego na wsi polskiej nieco zaskakujące może wydawać się zdziwienie Jerzego Michałowskiego, który pisał, że w powiecie rzeszowskim chłopci palą „chróstem, drzewem, a nawet torfem”⁶⁸.

W przypadku braku dostatecznej ilości opału na zimę bywało tak, że pomoc w tym zakresie świadczyły samorządy, zwłaszcza w pierwszej połowie dekady. Zadłużony gospodarz spod Białej na zachodnich krańcach województwa krakowskiego w lutym 1935 r. skierował następujące podanie do władz miasta: „Niżej podpisany proszę Świetny Magistrat o łaskawe przydzielenie mi 12 m³ drzewa opałowego z lasów do Świetnego Magistratu należących i zobowiązuje się niniejszem cenę wyznaczoną przez Świetny Magistrat odrobić, gdyż z powodu obecnie panującego kryzysu gospodarczego nie jestem chwilowo w stanie uiścić ceny drzewa tembardziej, że moje gospodarstwo jest obciążone długami. Wyznaczoną kwotę zamierzam

⁶⁴ Brodowska-Kubicz H. 1994, s. 8–9.

⁶⁵ Zob. Jezierski A., Leszczyńska C. 1997, s. 282.

⁶⁶ Pamiętniki. 1935h, s. 556.

⁶⁷ Pamiętniki. 1935f, s. 279.

⁶⁸ Michałowski J. 1935, s. 50. Pisownia oryginalna.

odrobić przez dostarczenie Świątnemu Magistrowi furmanki. Mając nadzieję, że Świątny Magistrat przychyli się do mojej prośby pozwałam kreślić się z głębokim szacunkiem”⁶⁹. Inny rolnik spod Białej, zresztą o tym samym nazwisku, co cytowany powyżej, w połowie listopada 1935 r. w następujących słowach zwrócił się do magistratu z prośbą o przyznanie mu opału za odrobkiem: „Podpisany zwraca się do Świątnego Magistratu o łaskawe przyznanie z lasu miejskiego 10 mp. drewna opałowego miękkiego po cenie normalnej t.j. 70 złp., którą to kwotę zobowiązuje się odrobić parą koni przy pracach miejskich. Liczy że Świątny Magistrat zechce uznać zabiegi małorolnego około pokonania obecnych trudności gospodarczych i raczy przychylnie załatwić niniejszą prośbę”⁷⁰.

Obie zacytowane wypowiedzi utrzymane są w stylu, który można nazwać urzędową grzecznością, odznaczającą się użyciem skonwencjonalizowanych, grzecznościowych zwrotów. Zarówno w pierwszym, jak i w drugim przypadku dano do zrozumienia, że czynniki, które skłoniły petentów do wystosowania podania były od nich niezależne. Uzasadniając swą prośbę poprzez zastosowanie takich określeń jak „obecnie panujący kryzys gospodarczy” oraz „obecne trudności gospodarcze” autorzy pism odwołali się do doświadczenia wówczas powszechnego, a przez to zapewne uznawanego za niewymagające rozwlekłych wyjaśnień. Różnica pomiędzy wydźwiękiem cytowanych podań polega na odmienności deklarowanego w nich nastawienia wobec kryzysu gospodarczego. U pierwszego z autorów jest ono raczej bierne, a u drugiego — zdecydowanie czynne. Obie prośby zostały rozpatrzone pozytywnie. W przypadku pierwszej zastrzeżono jednak, że połowa ceny drewna zostanie odrobiona końmi, a połowa — zapłacona gotówką⁷¹.

Omawiając sposoby pozyskiwania opału przez ludność wiejską, nie da się nie uwzględnić metod bezprawnych, czyli kradzieży drewna z lasu. Badacz dziejów leśnictwa w Polsce podawał, że sprawcami około 90% przypadków kradzieży drewna z lasu w czasach Drugiej Rzeczypospolitej byli mieszkańcy wsi. W latach 1921–1931, jak informuje cytowany autor, liczba zarejestrowanych wykroczeń popełnionych w lasach państwowych wynosiła 1,8 mln. Na przestrzeni tego dziesięciolecia dokonano kradzieży około 700 tys. m³ drewna o wartości 14 milionów zł. Wartość drewna ukradzonego wówczas w lasach prywatnych podobno była jeszcze większa⁷². Nie dysponujemy analogicznymi danymi dotyczącymi kradzieży drewna w latach 1932–1939, stąd też musimy pozostać przy domysłach. Aby zobrazować hipotetyczną wielkość tego zjawiska w pierwszej połowie dekady warto zacytować stwierdzenie badaczy buntów społecznych doby wielkiego kryzysu, zgodnie z którym w tamtym czasie „plagą stały się też kradzieże drewna, które od czasu do czasu przeradzały się w siłowe konfrontacje miejscowej ludności z pilnującymi lasów leśniczymi, gajowymi i policjantami”⁷³. Autorzy następnie przytaczają kilka przykładów tego typu starć. Najgłośniejszym z nich, opisywanym wielokrotnie w historiografii ruchu ludowego, był zatarg na tle kradzieży drewna w podrzeszowskiej Wólce pod Lasem. Dnia 19 czerwca 1933 r. do miejscowej policji dotarło zgłoszenie, że osiemdziesięciu mieszkańców Wólki, wśród których przeważali ludzie młodzi, dokonywało kradzieży drewna w lesie należącym do ordynata łańcuckiego hrabiego Alfreda Potockiego. Podczas policyjnej interwencji sprawców wziął w obronę miejscowy wójt, a także

⁶⁹ APK, AMB, 13/10/833, Sprawy osobowe A-Z, k. 173. Pisownia oryginalna.

⁷⁰ APK, AMB, 13/10/833, Sprawy osobowe A-Z, k. 151. Pisownia oryginalna.

⁷¹ APK, AMB, 13/10/833, Sprawy osobowe A-Z, k. 174.

⁷² Broda J. 2000, s. 109.

⁷³ Cichoracki P., Dufrat J., Mierzwa J. 2019, s. 162. Podobnie autor jednej z międzywojennych publikacji twierdził, że w latach wielkiego kryzysu tego typu zajścia zdarzały się „nagminnie”; Leżeński J. 1938, s. 141.

starsi gospodarze. Planowaną kradzież usprawiedliwiali oni ponoć tym, że jej powodem było ubóstwo. W międzyczasie pod urzędem gminy, dokąd podejrzani zostali zaprowadzeni przez policję, zgromadził się wzburzony tłum liczący około tysiąca ludzi, którzy przybyli tam z okolicznych wsi. Podobno uczynili to w odpowiedzi na pogłoskę, że policja zamierzała aresztować uczestników jubileuszu Wincentego Witosa, który odbył się poprzedniego dnia w Rakszawie. Doszło do rozruchów, podczas których bronii użyli zarówno policjanci, jak i protestujący. Zginęło sześć osób. Jedną z nich był komendant posterunku policji w Jasionce⁷⁴. Po kilku latach wydarzenie to tak oceniał pamiętnikarz z powiatu łańcuckiego, były poseł: „Oto przyszło do starcia się z policją w Wólce pod lasem pow. Rzeszów na tle zatargu o drzewo opałowe, którego biedna ludność nie mogła nabyć, lub żądano za nie ceny wygórowane, a skończyło się to zajście tak, jak zwykle kończy się wszystko w wypadkach rozpaczy: wszystko jedno jest w takim razie, śmierć czy życie”⁷⁵.

Według pamiętnikarza sprawcami kierowała zatem desperacja wynikająca z kryzysowego zubożenia. Niewykluczone, że istotnie był to główny powód kradzieży. Według obliczeń Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach roczne wydatki na opał w gospodarstwach chłopskich w roku 1935/36 wynosiły niecałe 35% stanu z roku 1928/29⁷⁶. Mając na uwadze to, że opał jest dobrem podstawowym, brak pieniędzy rzeczywiście mógł skłaniać do tego, by kraść, szczególnie w przypadku najuboższej ludności. To jednoczynnikowe wyjaśnienie pomija jednak całą złożoność ukształtowanego w czasach pańszczyźnianych chłopskiego stosunku wobec korzystania z cudzych lasów, który w okresie międzywojennym do pewnego stopnia wciąż mógł rzutować na decyzje dotyczące kradzieży drewna — nawet jeżeli nie w tym przypadku, to w innych. Aby zdać sobie z niego sprawę, należy cofnąć się co najmniej do XIX stulecia. W czasach pańszczyźnianych chłopci pozyskiwali drewno oraz ściółkę leśną dzięki serwitutom, czyli prawom do użytkowania części gruntów dworskich, głównie lasów i pastwisk⁷⁷. Długotrwałe spory o wytyczenie granic terenów objętych prawem serwitutowym, które toczyły się wówczas pomiędzy dworem a wsią, były naznaczone notorycznym naruszaniem własności dworskiej przez chłopów. Częstym sposobem pozyskiwania środków opałowych przez ludność wiejską była kradzież drewna z wyłączonych spod prawa serwitutowego lasów dworskich⁷⁸. Stosunek chłopów wobec nich był daleki od rygoryzmu, szczególnie w odniesieniu do ściółki leśnej. O ile ścinanie i wywożenie drzewa z „pańskiego” lasu mogło być dosyć często uznawane albo za czyn moralnie niedopuszczalny, albo przynajmniej zbyt ryzykowny, by się na niego odważyć, o tyle podbieranie ściółki leśnej — w imię zapobiegania marnotrawstwu — spotykało się na ogół ze zrozumieniem społeczności wiejskich. „Zwłaszcza rozumiało się jakoś samo przez się — pisał Stanisław Pigoń — że suche gałęzie i chojaki, że «grzebolina» tj. spadłe igliwie, są w lesie dworskim zawsze rzeczą bezpańską, należą do tego, kto je zbierze”⁷⁹. Z tego powodu wyobrażenie chłopca wykradającego opadłe gałęzie z lasu pod osłoną nocy stało się jednym z trwałych elementów negatywnego stereotypu tej grupy ludności. Ów niezgodny z prawem stanowiący wzór

⁷⁴ Borkowski J. 1970, s. 115; Cichoracki P., Dufirat J., Mierzwa J. 2019, s. 163.

⁷⁵ Działacze. 1937c, s. 302.

⁷⁶ Podano i obliczono za: Mieszczankowski M. 1983, s. 413.

⁷⁷ Zob. Broda J. 2000, s. 110. Czasem chłopom nie pozwalano jednak ścinać drzew na opał, lecz jedynie zbierać leżaninę, czyli drzewa obumarłe; Mencil T. 1988, s. 125.

⁷⁸ Zob. np. Mencil T. 1988, s. 127.

⁷⁹ Pigoń S. 1939, s. 308.

postępowania utrzymywał się nie tylko w okresie popańszczyźnianym, gdy w Galicji oraz Królestwie Polskim wciąż przez długi czas obowiązywały prawa serwitutowe, podtrzymujące nawyk nieodpłatnego pobierania drewna z lasu, ale również w latach międzywojennych, czyli okresie przyspieszonej likwidacji serwitutów⁸⁰, a w szczególności — w okresie wielkiego kryzysu. Widok nędzarzy dźwigających na plecach wiązki suchych gałęzi, jak w odniesieniu do ziemi płockiej zauważył Marcin Kacprzak, był wówczas bardzo często spotykany — zarówno w miastach, jak i na wsi⁸¹.

W rozważaniach nad czynnikami sprzyjającymi długotrwałemu utrzymywaniu się skłonności do kradzieży drewna wśród ludności wiejskiej na myśl przychodzą automatycznie takie okoliczności jak bieda wynikająca z niskiej dochodowości rolnictwa, zwłaszcza w latach wielkiego kryzysu, a także ugruntowany wśród starszego pokolenia chłopów nawyk pobierania drewna i ściółki leśnej z lasu bez zapłaty, będący reperkusją okresu obowiązywania serwitutów. Idealizując nieco wieś tradycyjną, przyzwyczajenie to Ignacy Solarz tłumaczył silnym ugruntowaniem w mentalności chłopskiej pojęcia dobra wspólnego, co było na ogół niezrozumiałe dla ludności miejskiej, myślącej częściej w kategoriach indywidualizmu⁸². Oprócz tego istnieją jeszcze co najmniej dwa inne, bardziej sporne sposoby wyjaśnienia specyfiki chłopskiego stosunku wobec zasady poszanowania cudzej własności, w tym lasów. Pierwsze, zaproponowane przez Józefa Styka, przynależy do dziedziny socjologii patologii społecznych, natomiast drugie, autorstwa m.in. Szymona Szafrąńskiego, nosi znamiona potocznej, lecz wartej uwagi refleksji nad antropologią prawa zwyczajowego. Uwagi Styka odnoszą się do kradzieży w ogólności, bez oddzielnego rozważenia kwestii nielegalnie pozyskiwanego drewna (nie mniej jednak mogą znaleźć tam zastosowanie), natomiast przemyślenia Szafrąńskiego i innych wprost dotyczą problemu bezprawnego pozyskiwania pożytków leśnych. Rozważając miejsce, jakie w chłopskim systemie wartości zajmował stosunek do kradzieży, Józef Styk zaznacza, że członkowie społeczności wiejskich zdecydowanie negatywnie oceniali kradzież dokonaną w ich obrębie, natomiast mniej nieprzychylnie odnosili się do kradzieży własności niechłopskiej⁸³, a zwłaszcza dworskiej. Co więcej, jak twierdzi socjolog, czasami działanie na szkodę nie-chłopów aprobowano, a niekiedy nawet stanowiło ono powód do dumy⁸⁴. Wyjątkiem była kradzież pieniędzy, która zdaniem Styka zawsze spotykała się z potępieniem opinii wiejskiej⁸⁵. Wydaje się, że pogląd ten wyrasta z założenia o istnieniu silnej solidarności środowiskowej wśród członków społeczności wiejskich, która w wersji wypaczonej mogła niekiedy przybierać postać „amoralnego familizmu” — postawy polegającej na dążeniu do uzyskania korzyści dla własnej rodziny lub społeczności bez względu na wszystko, nawet za cenę łamania prawa i obyczajów⁸⁶. Zgodnie z uogólnionym ujęciem socjologa, pozyskując drewno z cudzego lasu bez zapłaty chłopci zdawali sobie sprawę z tego, że kradną, ale nie uważali tego za zły uczynek, ponieważ kierowali się „dualizmem etycznym” (jak w odniesieniu do społeczności chłopskich nazwał to Kazimierz Dobrowolski), polegającym na osądzaniu postępowania członków własnej grupy według innych kryteriów niż te, którym podlegała ocena zachowania członków

⁸⁰ W województwach centralnych i wschodnich do 1935 r. zniesiono około 80% serwitutów; Cichoracki P., Dufurat J., Mierzwa J. 2019, s. 161, przyp. 178.

⁸¹ Kacprzak M. 1937, s. 96.

⁸² Solarz I. 1930. s. 131–132.

⁸³ Styk J. 1993, s. 69.

⁸⁴ Styk J. 1999, s. 124.

⁸⁵ Styk J. 1993, s. 69.

⁸⁶ Zob. Banfield C. 1958.

grupy obcej⁸⁷. „Ukraść z pańskiego, to nie grzech” — w tych słowach przekonanie to ujął Władysław Orkan⁸⁸.

Innym tropem poszedł ziemianin i zarazem działacz narodowy z Podlasia, Szymon Szafrąński. Odnosząc się przede wszystkim do starszego pokolenia chłopów w połowie lat trzydziestych, stwierdził, że sposób pojmowania przez nich prawa własności wyrastał z regułu prawa zwyczajowego, na gruncie którego zawłaszczenie niektórych dóbr pochodzących z cudzych lasów, takich jak drzewo, grzyby, czy też zwierzyna łowna, nie było uważane za czyn godny potępienia, ponieważ nie traktowano ich jako własności prywatnej, lecz jako dar od Boga, przeznaczony do powszechnego użytku⁸⁹. Wynika stąd, że zgodnie z tą interpretacją pozyskiwanie drewna i ściółki leśnej z lasów prywatnych bądź państwowych nie było uznawane przez chłopów za kradzież. Idea ta, co znamienne, została wyrażona wiele lat wcześniej przez ks. Piotra Ściegiennego. „Nikt drzewa na opał i budowle kupować nie powinien — pisał ‘rewolucjonista w sutannie’ — bo drzewa w lasach mocą Boga rosną, a Bóg je dla nas wszystkich darmo przeznaczył⁹⁰”. Niewykluczone, że odnosił się on do częstego wówczas wśród chłopów przekonania. O występowaniu tego poglądu na wsi pisał również ekonomista Wiktor Bronikowski. Twierdził on, że lasy, poza lasami należącymi do samych chłopów, uznawano za wyjęty spod zasady własności prywatnej dar Boży, z którego można było korzystać w miarę potrzeb, zwłaszcza w przypadku biedy, ponieważ w przeciwnym razie grzyby, owoce, a także możliwe do wykorzystania odpady leśne uległyby zmarnowaniu⁹¹. Warto zauważyć, że wyliczając dobra, których niepłatne pozyskiwanie mieściło się w granicach normy zwyczajowej, badacz ten nie uwzględnił drewna. Być może uczynił to celowo, ponieważ nie da się wykluczyć, że pozyskiwanie drewna z cudzych lasów gdzieś traktowano jako wykroczenie przeciwko prawu i moralności. Reguła ta obowiązywała ponoć wśród ludności wiejskiej nad Narwią. Zdaniem Ireny Matus pozyskiwanie drewna z cudzego lasu uznawano tam za niedopuszczalne moralnie — w przeciwieństwie do igliwia. Nielegalne podbieranie igliwia podobno było tam tak częste, że w przypadku schwytania winowajców na gorącym uczynku właściciele lasów rezygnowali z egzekwowania kary i zapłaty, poprzestając na połajance i przepędzeniu sprawców⁹².

Inny punkt widzenia na omawiane zagadnienie przedstawił Stanisław Pigoń. W jego ujęciu sprawa ta wygląda mniej niewinnie. Przeświadczenie o tym, że skoro cudzy las nie stanowił rezultatu ludzkiej pracy, to można było z niego swobodnie korzystać, uznał on za stosowany przez sprawców leśnych nadużyć celowy wybieg, który służył uciszaniu ich własnych sumień⁹³. Stosunek chłopów do kradzieży literaturoznawca rozpatrywał w kontekście przemian społeczno-moralnych, jakie następowały na wsi w konsekwencji przeżyć z okresu Wielkiej Wojny. Główną tezę artykułu Pigońa jest stwierdzenie, że na skutek bezpośredniego doświadczenia

⁸⁷ Zob. Dobrowolski K. 1966, s. 235. W jednej z monografii wsi można znaleźć kontrprzykład wobec tej tezy. Zdaniem Ludwika Dubiela w Woli Filipowskiej pod Chrzanowem często zdarzały się kradzieże mienia chłopskiego, w tym drewna opałowego (rabowanego w dodatku wprost z podwórka); Dubiel L. 1939, s. 43.

⁸⁸ Orkan W. 1927, s. 85.

⁸⁹ Szafrąński Sz. 1935, s. 5. W nieco inny sposób patrzył na to zagadnienie cytowany przez Wiktora Bronikowskiego Franciszek Bujak, który przypuszczał, że chłopci pańszczyźniani uznawali się poniekąd za współwłaścicieli całego majątku ziemskiego, do którego byli przypisani, ponieważ to właśnie oni wypracowywali jego dochód; Bronikowski W. 1934, s. 197–198.

⁹⁰ Cyt. za: Nowarski Cz. 2006, s. 90.

⁹¹ Bronikowski W. 1934, s. 198.

⁹² Matus I. 2000, s. 120–121.

⁹³ Pigoń S. 1939, s. 308–309.

wojennej brutalności i demoralizacji standardy moralne ludności wiejskiej uległy obniżeniu. W największym stopniu, jego zdaniem, dotyczyło to zasady poszanowania cudzej własności, respektowanej ponoć mniej niż przed rokiem 1914. Opinię tę odnosił głównie do znanych mu najlepiej wsi Małopolski środkowej, niemniej jednak uważał, że znajduje ona zastosowanie również wobec innych części kraju, gdzie toczyły się działania wojenne. Pisząc o wykradaniu drewna z lasu, literaturoznawca podkreślił, że chłopci, którzy czynili to przed wojną, nie obnosili się z tym publicznie, ponieważ, jak można się domyślać, w środowisku wiejskim mimo wszystko nie stanowiło to powodu do dumy. Po wojnie zmianie w tym zakresie miało ulec zarówno nastawienie samych sprawców kradzieży leśnych, jak i opinii wiejskiej, o czym mają świadczyć przytoczone przez Pigońa anegdotyczne, lecz zarazem symptomatyczne przykłady. Pierwszy dotyczy kilku mieszkańców terenów przyleśnych, którzy przepędziwszy strażnika leśnego jawnie prowadzili nielegalną wycinkę i sprzedaż drewna z dworskiego lasu, a drugi — pewnego gospodarza, który został wybrany na przewodniczącego miejscowej rady szkolnej pomimo tego, że ciążyło na nim sądowe oskarżenie o kradzież drewna⁹⁴.

Aby uchronić się przed zimowym chłodem, mieszkańcy wsi, a zwłaszcza właściciele domów wykonanych z budulca niskiej jakości, późną jesienią przystępowali do uszczelniania zewnętrznej strony ścian, potocznie zwanego gaceniem. Przy użyciu słomy, perzu, suchych liści oraz łodyg, a także innych materiałów tworzono wspieraną żerdziami warstwę izolacyjną, zabezpieczającą dom i domowników przed nadmierną utratą ciepła⁹⁵. Ta coroczna czynność miała charakter zwyczajowy. Opisywał ją już Oskar Kolberg w drugiej połowie XIX w. w odniesieniu do regionu krakowskiego: „Dla ciepła także *gacą* w zimie północną stroną chałupy; to jest: wbiwszy tyki w ziemię wzdłuż ściany, hojnie poza tę palisadę układają perz, liście suche, drobne gałązki i t.p. W lecie ogacenie to zdjęte, służy na opał”⁹⁶. Czasami gacono też budynki gospodarcze, w których znajdowały się zwierzęta. Częściej jednak istniejące w nich szczeliny zatykano szmatami, włóknami lnu lub mchem⁹⁷. Niektórzy mieszkańcy wsi sąsiadujących z podkrakowskimi Świątnikami Górnymi specjalizowali się w „mszeniu” domów. Ich praca polegała na uzupełnianiu szczelin pomiędzy belkami chałup mchem kupowanym u właścicieli pobliskich lasów⁹⁸. Gdzieniegdzie, jak np. nad Narwią, składającą się głównie z igliwia niewysoką warstwę izolacyjną nazywano przyzbą (przyzbą). Po Wielkanocy przyzbę rozbierano, a następnie palono nią w piecu⁹⁹. Innym działaniem mającym na celu uszczelnienie budynku przed zbliżającą się zimą było zabijanie okien gwoździami oraz zatykanie ich szmatami¹⁰⁰. Znanca budownictwa wiejskiego, Franciszek Piaścik, podkreślał, że wiele domów na wsi nie chroniło dostatecznie przed wiatrem z powodu niskiej jakości materiałów budowlanych oraz prowizorycznego wykonania¹⁰¹. Mieszkańcom wybudowanych naprędce chałup „biedniackich”, a także długo nieremontowanych, a przez to zaniedbanych domów, w czasie wichur nieraz dawał się we znaki przesywający chłód. Literacki opis tego rodzaju budynku przedstawił cytowany już Wincenty Burek. Obraz wsi starannie przygotowującej się na rychłe nadejście zimy skonstrastował z wizerunkiem najbiedniejszej chałupy, która siłą

⁹⁴ Pigoń S. 1939, s. 309–311.

⁹⁵ Zob. Lech J. 1979, s. 64.

⁹⁶ Kolberg O. 1871, s. 156. Kursywa oryginalna.

⁹⁷ Zob. Nienałtowski S. 2007, s. 242.

⁹⁸ Kwaśniewicz W. 1970, s. 153.

⁹⁹ Matus I. 2000, s. 123.

¹⁰⁰ Kowal J. 2002, s. 469.

¹⁰¹ Piaścik F. 1938, s. 31.

rzeczy nie mogła stanowić skutecznej ochrony przed mrozem dla zamieszkującej ją rodziny wyrobniczej: „Tylko jedna chałupa wyosobniła się od reszty. Do obrony przed zimą nie przysposobiła się wcale. Jak podskubajka stała pośród szeregu nie opatrzona i sieroca. Cienka, obszarpana strzecha na niej, a poniżej wypuczają się ściany powyginane, spróchniałe, żadnym zatuleniem nie okryte. Drzwi ledwie się dyndają w futrynach, drzwi całe w łatach i skazach na przestrzał, okna w po jeden całe w soplach i białym mchu na małych szybkach. Nie, ta chałupa — to czyste kpiny z siły zimy i mrozu”¹⁰².

Opis nieco podobnej sytuacji można odnaleźć w *Pamiętnikach chłopów*. W samym apogeum wielkiego kryzysu z problemem chałupy stanowiącej, by użyć słów Burka, kpinę z mrozu, musiał zmierzyć się zaledwie dwudziestoletni właściciel gospodarstwa karłowatego z powiatu skierniewickiego. Aby uchronić się przed mrozem i wiatrem „mchem i starymi gałganami”¹⁰³ zatykał on podziurawione futryny swojego dwuizbowego domu, odbudowanego przy użyciu gliny pod koniec lat dwudziestych po pożarze, który zdarzył się dziesięć lat wcześniej, tuż po śmierci jego ojca. Zły stan techniczny domu mógł być spowodowany dwoma głównymi czynnikami: po pierwsze, niewykluczone, że do odbudowy wykorzystano podniszczone już materiały, a po drugie, z powodu braku podłogi w jednej z izb panowała tam wilgoć¹⁰⁴. Spójrzmy na kolejny przykład. „Pod oknami ściany zgniły, a one w dziwny sposób się pokrzywiły. Co rok staje się chałupa coraz niższa o kilka centymetrów”¹⁰⁵ — oto spostrzeżenie innego pamiętnikarza. Wywołane nadmiarem wilgoci zagrzybienie domów wiejskich niejednokrotnie niszczyło je zaledwie kilka lat po wybudowaniu¹⁰⁶. Przeciwdziałać temu miało szalowanie zewnętrznych ścian domu, czyli objanie ich deskami¹⁰⁷. Badacz podkrakowskiej wsi Świątniki Górne zaznaczył, że moda na szalowanie domów nastąpiła tam po 1918 r., stanowiąc element ożywienia działań modernizacyjnych, jakie nastąpiło wówczas w tej miejscowości¹⁰⁸.

Zaduch i wilgoć w szczególności dawały o sobie znać zimą. W obawie przed utratą ciepła nasilała się wówczas często spotykana na wsi niechęć do wietrzenia domów¹⁰⁹. Ponadto czasami w ściany wstawiano okna pozbawione ram i okuć, przez co nie dało się ich otworzyć¹¹⁰. Późni zawilgocenia wewnątrz chałup dodatkowo zwiększało pranie i suszenie w nich ubrań¹¹¹. Dla postronnych, nieprzywykłych do przebywania w nadzwyczajnie dusznych pomieszczeniach, zaduch mógł być nie do zniesienia. Opisując swoje doświadczenia badawcze w Zaborowie, Kazimiera Zawistowicz-Adamska zauważyła, że po kilkugodzinnej wizycie w niewietrzzonej izbie „tętna wałą w skroniach, a płucom brakuje tchu”¹¹². Z tego względu w porze zimowej badaczka wolała rozmawiać z domownikami w „nieopalanym, odświeżonym pomieszczeniu”

¹⁰² Burek W. 1976, s. 104–105. Pisownia oryginalna.

¹⁰³ Pamiętniki. 1935b, s. 59.

¹⁰⁴ Zob. Pamiętniki. 1935b, s. 57.

¹⁰⁵ Pamiętniki. 1935e, s. 255.

¹⁰⁶ Sondel J. 1934, s. 15; Kacprzak M. 1937, s. 88.

¹⁰⁷ Lech J. 1979, s. 64.

¹⁰⁸ Kwaśniewicz W. 1970, s. 153.

¹⁰⁹ Zob. np. Szuterówna J. 1939, s. 21–22.

¹¹⁰ Piekarski Cz. 1937, s. 137–138. Należy dodać, że w okresie międzywojennym na wsi coraz bardziej upowszechniały się żelazne okucia do drzwi i okien. Nie wiadomo jednak, czy w ślad za tym poszło częstsze wietrzenie izb; Lech J. 1979, s. 42.

¹¹¹ Zwracał na to uwagę Błażej Gastoł w pracy poświęconej podkrakowskiej robotniczo-rolniczej wsi Biezańów; Gastoł B. 1938, s. 12.

¹¹² Zawistowicz-Adamska K. 1958, s. 198.

(do którego zresztą zwykle była zapraszana), ponieważ panujący w nim chłód znosiła łatwiej niż duszność ogrzanej izby¹¹³. Długotrwałe przebywanie w dusznych wnętrzach zimą niosło za sobą negatywne konsekwencje zdrowotne. Kacprzak zaznaczył, że stanowiło to jeden z czynników osłabiających odporność organizmu¹¹⁴. Pomiar ciepła w domach chłopskich, jakiego dokonano zimą podczas kierowanych przez niego badań wsi płockiej, wykazał istnienie dużej różnicy pomiędzy temperaturami panującymi w poszczególnych pomieszczeniach. W izbie kuchennej temperatura powietrza rano wynosiła średnio 13 w południe 17,6, a wieczorem 18,2°C. W izbie mieszkalnej było to odpowiednio 10,9, 12,9 i 13,2°C¹¹⁵.

Zdaniem współczesnej badaczki, Małgorzaty Posłusznej, zły stan powietrza w wiejskich domach powodował, że ich mieszkańcy byli trwale ospali i przygnębieni¹¹⁶. Jeżeli istotnie tak bywało, to można przypuszczać, że w największym stopniu odnosiło się to do rodzin zamieszkujących chaty kurne lub półkurne, przeważnie najuboższych we wsi. Tomasz Czerwiński podaje, że w XVIII w. oraz pierwszej połowie następnego stulecia chałupy bezkominowe na ziemiach polskich zaczęły stopniowo zanikać¹¹⁷. W okresie międzywojennym wciąż stanowiły one jednak część krajobrazu kulturowego nie tylko wsi w województwach wschodnich¹¹⁸, lecz również w Polsce południowej, choć ich liczebność na tym obszarze była o wiele mniejsza niż przed pierwszą wojną światową. Dla przykładu, według Romana Reinfussa odsetek chałup kurnych na Łemkowszczyźnie przed 1914 r. wynosił około 90%, natomiast w latach trzydziestych XX w. stanowiły one tam już wyraźną mniejszość¹¹⁹. W tamtym czasie na obszarze Polski południowej wciąż jednak istniały wsie, w których procent domów bezkominowych był znaczny. Przykładowo w badanej przez Izabelę Cwojdziańską, liczącej około tysiąca mieszkańców wsi Przysietnica w powiecie nowosądeckim aż 25% budynków mieszkalnych nie miało komina¹²⁰. Domy tego typu zamieszkiwano również w południowej części powiatu rzeszowskiego¹²¹. Spójrzmy na inne przykłady. We wsi Stronie w powiecie wadowickim w 1932 r. istniało kilkanaście kurnych chat. Można było wówczas napotkać je również w nieodległych Zebrzydowicach¹²². Jak pokazują przykłady dotyczące wsi podkrakowskich, kurne chaty zachowały się nie tylko na wsiach mniej lub bardziej oddalonych od dużych miast, lecz również na obrzeżach wsi podmiejskich. „W samym Bieżanowie — wspominał jeden z mieszkańców — nie było już kurnych chat, ale jeszcze na przysiółkach bieżanowskich, w Czarnochowicach, i na Kaimie widziałem chałupy bez kominów, gdzie dym po prostu wychodził drzwiami i oknami [...]”¹²³. Podobnie wyglądała sytuacja w Tyńcu, gdzie już po drugiej wojnie światowej student etnografii badający tę miejscowość zaobserwował kilkanaście zamieszkanymi chałup kurnych¹²⁴. Bywało tak, że na wsiach, w których chałupy kurne zanikły, wciąż przetrwały chałupy półkurne, tak jak w Woli Filipowskiej pod Chrzanowem, gdzie pod koniec lat trzydziestych istniało dwadzieścia budynków tego typu. W odróżnieniu od chat kurnych dym

¹¹³ Zawistowicz-Adamska K. 1958, s. 199.

¹¹⁴ Kacprzak M. 1938, s. 27.

¹¹⁵ Kacprzak M. 1937, s. 97.

¹¹⁶ Posłuszna M. 2007, s. 79–80. Por. Kacprzak M. 1938, s. 6–7.

¹¹⁷ Czerwiński T. 2009, s. 38.

¹¹⁸ Zob. Żarnowski J. 1973, s. 154.

¹¹⁹ Reinfuss R. 1990, s. 22.

¹²⁰ Cwojdziańska I. 1935, s. 7.

¹²¹ Michałowski J. 1935, s. 61.

¹²² MEK, I/3394/RKP, k. 7–8.

¹²³ Cyt. za: Szpak E. 2013, s. 58.

¹²⁴ Wanatowicz J. 1956, s. 63.

najpierw wychodził w nich z pieca rurą na strych, a następnie przedostawał się na zewnątrz poprzez dymniki, czyli niewielkie otwory w dachu. Badacz tej wsi, Ludwik Dubiel, pozwolił sobie na spostrzeżenie, iż znaczna liczba znajdujących się w niej chałup półkurnych stanowiła „dziwiny kontrast” wobec przebiegającej już wówczas nieopodal drogi asfaltowej, będącej symbolem nowoczesnej cywilizacji. Wyjaśniał, że główną przyczyną utrzymywania się chałup kurnych w Woli Filipowskiej było ubóstwo ich właścicieli. Co ciekawe, dostrzegali oni jednak korzystne aspekty takich warunków mieszkaniowych. W rozmowach z badaczem tłumaczyli, że tego typu budynki lepiej magazynowały ciepło niż domy z kominem, dzięki czemu można było zaoszczędzić na zużyciu opału. Ponadto, ich zdaniem, dym wydostający się przed strzechę skutecznie chronił ją przed gniciem. Z tego powodu nie trzeba było jej często wymieniać¹²⁵. Inny, o wiele rzadszy powód zamieszkiwania w chałupach kurnych mogła stanowić zwykła niechęć do zmian. Przykładu tego rodzaju sytuacji dostarcza monografia wsi Broniszów autorstwa Jerzego Fiericha. Pod koniec lat dwudziestych w miejscowości tej istniała już tylko jedna chałupa kurna zamieszkiwana przez średniozamożnego gospodarza. Pomimo tego, że w innych dziedzinach życia szedł on z duchem czasów (zajmował się sadownictwem), to w zakresie mieszkalnictwa uparcie trwał przy domu bez kominu¹²⁶. W świetle powyższych rozważań za zbyt kateryczne wypada uznać ogólne stwierdzenie Józefa Burszty, zgodnie z którym „w okresie międzywojennym zanikły zupełnie istniejące jeszcze tu i tam chałupy kurne, tylko w niektórych okolicach (np. w górach) zachowały się ich pojedyncze egzemplarze”¹²⁷. Przytoczone powyżej przykłady pokazują, że niezupełnie odpowiada ono realiom Polski południowej, ponieważ zanik domów bezkominowych postępował tam wówczas wolniej niż sądził cytowany etnograf.

Kurność chałup często współwystępowała z brakiem podłóg, co dodatkowo pogarszało stan powietrza w domu¹²⁸. Choć w okresie międzywojennym dążenie do unowocześniania domów chłopskich polegało między innymi na kładzeniu podłogi w miejsce klepiska¹²⁹, to jednak na badanym obszarze — a zwłaszcza w Polsce południowej i w uboższych regionach Polski centralnej — dosyć często zdarzało się, że podłóg brakowało nie tylko w najprymitywniejszych chałupach kurnych, lecz również w domach z kominem. Względnie zamożna wieś łowicka, gdzie — jak opisywał jeden z tamtejszych nauczycieli — niemal we wszystkich domach spotykało się już drewniane podłogi, stanowiła raczej wyjątek niż regułę¹³⁰. Badając wieś ziemi płockiej, Marcin Kacprzak odnotował 764 domy z podłogą drewnianą, 531 z klepiskiem i 177 zarówno z podłogą, jak i z klepiskiem (które najczęściej znajdowało

¹²⁵ Dubiel L. 1939, s. 14. Podobnie argumentowali gospodarze z Raby Wyżnej i Bielanki, sprzeciwiając się przebudowie chałup kurnych. Dodawali oni ponadto, że w porze zimowej unoszący się na strychu dym wpływał na szybsze topnienie zalegającego na dachu śniegu. Oprócz tego w miejscowościach tych na poddaszach chałup bez kominu urządzano wędzarnie, co również przemawiało za pozostawieniem ich w niezmienionej postaci. Liczba tego typu budynków spadała jednak tam z roku na rok. Na początku lat trzydziestych w Bielance nie dało się już napotkać ani jednej chałupy kurnej, a w Raby Wyżnej było ich tylko siedem; Orzeł T. 2014, s. 88 (zob. też przyp. 59).

¹²⁶ Fierich J. 1933, s. 122. Do niniejszego fragmentu książki Fiericha odwoływał się też Janusz Żarnowski; Żarnowski J. 1973, s. 154.

¹²⁷ Burszta J. 1980, s. 462.

¹²⁸ W badanej przez Cwojdziańską Przysietnicy we wszystkich chałupach kurnych nie było podłogi, lecz klepisko; Cwojdziańska I. 1935, s. 8.

¹²⁹ Zob. Żarnowski J. 1999, s. 43. W odniesieniu do wsi podkrakowskiej zob. Kwaśniewicz W. 1979, s. 21; Kowal J. 2002, s. 468.

¹³⁰ Goździkiewicz T. 1934, s. 148.

się w kuchni, nawet w stosunkowo zamożnych domach)¹³¹. Podobnie w Polsce południowej w wielu chłopskich domach, zwłaszcza starych i ubogich, wciąż zadowalano się glinianym klepiskiem¹³², którego, jak pisał Kacprzak, „wymyć nie można i po kilku, kilkunastu latach górne [...] warstwy składają się już nie z gliny, a z odpadków od jedzenia, z plwociny, wydaliny ludzkiej i zwierzęcych i wszelkiego brudu, jaki człowiek do mieszkania na obuwie i sprzętach przynosi”¹³³. Funkcjonował też wariant mieszany: w niektórych pomieszczeniach (najczęściej w kuchni) pozostawiano klepisko, a w innych kładziono podłogi z drewna¹³⁴.

Gromadzenie i zużywanie środków opałowych było stałym elementem życia codziennego rodzin chłopskich. W porze zimowej były one potrzebne do ogrzania domu, a przez cały rok — do gotowania. Zimą życie domowników zazwyczaj koncentrowało się w kuchni, często jedynym ogrzewanym pomieszczeniu. Podstawowy i najbardziej pożądaný środek opałowy stanowiło drewno i chrust, a gdzieś indziej torf. Na wsi węglem palono bardzo rzadko, głównie z powodu wysokich cen. Do dodatkowych lub zastępczych materiałów opałowych należało igliwie, słoma, szyszki, a także zasuszone krowie łajno. Przejawem zapobiegliwości w dążeniu do zapewnienia sobie zabezpieczenia opałowego była hodowla drzew na opał — najczęściej wierzby i topoli. By ogrzać dom w warunkach skrajnej biedy ścinano drzewa owocowe, a także rozbierano płoty. Przystępczym, choć gdzieś indziej ugruntowanym zwyczajowo sposobem pozyskiwania opału była kradzież drewna z lasu. Nawyk ten stanowił pozostałość okresu istnienia serwitutów, uprawniających do czerpania materiałów opałowych z dworskich lasów. W okresie międzywojennym, gdy prawo serwitutowe ulegało przyspieszonej likwidacji, niektórzy chłopi wciąż uważali, że zabranie z lasu opadłych gałęzi nie jest kradzieżą. Inni zaś sądzili, iż lasów nie obejmuje prawo własności, a zatem można było wywozić z nich drewno na opał i budulec. Według innej interpretacji w ten sposób pokrętnie usprawiedliwiali oni po prostu swoje przestępcze zachowanie.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne:

AMEK [Archiwum Muzeum Etnograficznego w Krakowie], I/341/MNP, Dobrowolska Danuta, Notatki z wędrówki w Pieniny, na Spisz i Orawę (budownictwo, wnętrza izb, sprzęty, strój, obyczaje, stosunki narodowościowe), 1939; I/3394/RKP, Odpowiedzi na kwestionariusz dotyczący sposobu zabudowy wsi i budownictwa we wsi Stronie i Zebrzydowice pow. wadowicki (Koło Krajoznawcze im. Dyrektora Seweryna Udzieli przy seminarium żeńskim nauczycielskim w Wadowicach 1932 r.); I/544/MNP, Ziewiecka Wanda, O przemysle tkackim i ubiorach ludowych w Świętokrzyskiem 1933–1934.

¹³¹ Kacprzak M. 1937, s. 85–86.

¹³² Zob. Jaworzak A. 1936, s. 44; Dubiel L. 1939, s. 14; Kutrzeba-Pojnarowa A. 1968, s. 46; Kutrzeba-Pojnarowa A. 1988, s. 41; Góral J. 2015, s. 95.

¹³³ Kacprzak M. 1938, s. 18.

¹³⁴ Zob. Płatek J. 1931, s. 75. Na przełomie XIX i XX w. drewniane podłogi jako pierwsi często sprawiali sobie zamożniejsi gospodarze, weterani wojskowi, reemigranci ze Stanów Zjednoczonych, a także urzędnicy mieszkający na wsi; Furdyna J. 2014, s. 115.

- APK [Archiwum Państwowe w Katowicach — filia w Bielsku-Białej], AMB [Akta Miasta Białej], 13/10/833, Sprawy osobowe A-Z.
- AZHRL [Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego], Szkoły przysposobienia gospodyń wiejskich, SOR-22 [1930–1938], Ankieta pracy gospodyni wiejskiej z lubelskiego.

Źródła i opracowania publikowane:

- Andrzejewski Adam. 1977. *Sytuacja mieszkaniowa w Polsce w latach 1918–1974*, Warszawa.
- Banfield Edward Christie. 1958. *The moral basis of a backward society*, Chicago.
- Bittner-Szewczykowa Halina. 1984. *Dziecko wiejskie*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Krakowie”, 9.
- Borkowski Jan. 1970. *Postawa polityczna chłopów polskich w latach 1930–35*, Warszawa.
- Broda Józef. 2000. *Historia leśnictwa w Polsce*, Poznań.
- Brodowska-Kubicz Helena. 1994. *Z chłopskiej łąki: wspomnienia*, Łódź.
- Bronikowski Wiktor. 1934. *Drogi postępu chłop polskiego*, Warszawa.
- Burek Wincenty. 1976. *Droga przez wieś*, Warszawa.
- Burszta Józef. 1980. *Kultura wsi okresu międzywojennego*, [w:] *Historia chłopów polskich*, 3: *Okres II Rzeczypospolitej i okupacji hitlerowskiej*, red. S. Inglot, Warszawa, s. 441–497.
- Chętnik Adam. 1935. *Jak ginie dawna Kurpiowszczyzna*, Nowogród pod Łomżą.
- Chętnik Adam. 1936. *Pożywienie Kurpiów: jadło i napoje zwykłe, obrzędowe i głodowe*, Kraków.
- Cichoracki Piotr, Dufurat Joanna, Mierzwa Janusz. 2019. *Oblicza buntu społecznego w II Rzeczypospolitej doby wielkiego kryzysu (1930–1935): uwarunkowania, skala, konsekwencje*, Kraków.
- Cwojdziańska Izabela. 1935. *Wole endemiczne we wsi Przysietnicy pow. Nowosądeckiego*, b.m.
- Czarnecki Józef. 1937. *Mieszkania rodzin wiejskich*, „Życie Dziecka”, 6, s. 169–178.
- Czerwiński Tomasz. 2009. *Wyposażenie domu wiejskiego w Polsce*, Warszawa.
- Dobrowolski Kazimierz. 1966. *Tradycyjna rodzina chłopska w południowej Polsce na przełomie XIX i XX w.*, [w:] Dobrowolski K., *Studia nad życiem społecznym i kulturą*, Wrocław, s. 196–247.
- Dubiel Ludwik. 1939. *Wola Filipowska w powiecie chrzanowskim: materiały do kultury wsi małopolskiej*, Kraków.
- Działacze. 1937a. *Wiejscy działacze społeczni*, 1: *Życiorysy włościan* (Lp. 9, *Syn gospodarski przy rodzicach na 11 mg. z pow. brzeskiego (MP.)*), Warszawa, s. 143–169.
- Działacze. 1937b. *Wiejscy działacze społeczni*, 1: *Życiorysy włościan* (Lp. 11, *Gospodarz na 3 1/2 mg. + 2 1/2 dzierzawy z pow. krośnieńskiego*), Warszawa, s. 183–202.
- Działacze. 1937c. *Wiejscy działacze społeczni*, 1: *Życiorysy włościan* (Lp. 14, *Gospodarz matorolny, b. poseł z pow. łańcuckiego*), Warszawa, s. 239–306.
- Fierich Jerzy. 1933. *Broniszów: wieś powiatu ropczyckiego*, Warszawa.
- Furdyna Józef. 2014. *Wiejski dom mieszkalny w widłach Wisły i Sanu: forma i funkcja (1850–1965)*, Mielec.
- Gapiński Bartłomiej. 2021. *Ciocia i dziadek w rodzinie tradycyjnej. Niezamężne i ludzie starzy na tle społeczności chłopskiej*, [w:] *Rodzina, ekonomia i migracja: ujęcie prawne i socjologiczno-ekonomiczne*, red. M. Butrymowicz, P. Kroczyk, Kraków, s. 7–28.
- Gastoł Błażej. 1938. *Higiena wsi podkrakowskiej (przyczynek do higieny wsi)*, Kraków.
- Goździkiewicz Teodor. 1934. *Dziecko łowickie*, [w:] *Dziecko wsi polskiej: próba charakterystyki*, red. M. Librachowa, Warszawa, s. 146–165.
- Jaros Jerzy. 1974. *Kryzys gospodarczy w polskim przemyśle węglowym (1930–1933)*, [w:] *Wielki kryzys gospodarczy 1929–1933 na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim oraz jego społeczne*

- konsekwencje: materiały z konferencji naukowej odbytej 16–17 maja 1972 r. w Śląskim Instytucie Naukowym w Katowicach*, red. J. Chlebowczyk, Katowice.
- Jaworzak Aleksander. 1936. *Wieś Dąbrówki: powiat Łańcut: monografia etnograficzna*, Lwów.
- Jezierski Andrzej, Leszczyńska Cecylia. 1997. *Historia gospodarcza Polski*, Warszawa.
- Kacprzak Marcin. 1937. *Wieś płocka: warunki bytowania*, Warszawa.
- Kacprzak Marcin. 1938a. *Gruźlica na wsi*, Warszawa.
- Kacprzak Marcin. 1938b. *Zdrowie w chacie wiejskiej*, Warszawa.
- Kalniuk Tomasz. 2014. *Mityczni obcy. Dzieci i starcy w polskiej kulturze ludowej przełomu XIX i XX wieku*, Toruń.
- Kolberg Oskar. 1871. *Dzieła wszystkie, 5: Lud: jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*, Krakowskie, cz. 1, Kraków.
- Kosiński Stanisław. 1983. *Spoleczno-kulturowe i strukturalne przemiany warunków zdrowotnych polskiej wsi (1864–1980)*, Lublin.
- Kubiak Irena, Kubiak Krzysztof. 1981. *Chleb w tradycji ludowej*, Warszawa.
- Kutrzeba-Pojnarowa Anna. 1968. *Tradycyjna społeczność wiejska w procesie przemian społecznych: studium wsi Mników powiatu krakowskiego*, Wrocław.
- Kutrzeba-Pojnarowa Anna. 1988. *Trzeźniów: tradycyjna kultura chłopska i kierunki przemian (refleksje etnografa)*, Brzozów.
- Kwaśniewicz Władysław. 1970. *Wiejska społeczność rzemieślnicza w procesie zmian: studium socjologiczne wsi Świątniki Górne pow. krakowskiego (1850–1960)*, Wrocław.
- Kwaśniewicz Władysław. 1979. *Rozwój wnętrza domu chłopskiego w ziemi krakowskiej w latach 1880–1956*, „Etnografia Polska”, 2, s. 310–328.
- Kwaśniewski Krzysztof. 1963. *Paleniska i piece w polskim budownictwie ludowym: studium na podstawie materiałów etnograficznych z drugiej połowy XIX oraz XX wieku*, Wrocław.
- Landau Zbigniew, Tomaszewski Jerzy. 1999. *Zarys historii gospodarczej Polski 1918–1939*, Warszawa.
- Lech Józef. 1979. *Tradycyjny dom chłopski i jego użytkowanie na obszarze Polski środkowej*, [w:] *Kultura wsi Polski środkowej w procesie zmian*, 2, Warszawa–Łódź, s. 5–170.
- Lew Stefan. 2003. *Budownictwo ludowe dorzecza Sanu w XIX i XX wieku*, Rzeszów.
- Leżeński Jur. 1938. *Wieś o sobie: dziś i jutro wsi polskiej w pryzmacie ankiet KSMŻ i KSMM*, Poznań.
- Majewski Jan. 1970. *Wieś polska w latach I wojny światowej*, [w:] *Zarys historii gospodarstwa wiejskiego w Polsce*, 3, red. J. Leskiewiczowa, Warszawa, s. 123–149.
- Matus Irena. 2000. *Lud nadnarwiański*, cz. 1, Białystok.
- Mencel Tadeusz. 1988. *Wieś pańszczyźniana w Królestwie Polskim w połowie XIX wieku*, Lublin.
- Michałowski Jerzy. 1935. *Wieś nie ma pracy: wywiad społeczny w powiecie rzeszowskim*, Warszawa.
- Mieszczankowski Mieczysław. 1983. *Rolnictwo II Rzeczypospolitej*, Warszawa.
- Müller Franciszek. 1938. *Urządzenie zagrody z punktu widzenia potrzeb rolnika*, [w:] *Zabudowa wsi i budownictwo wiejskie: (materiały dotyczące 1-ej Ogólnopolskiej Konferencji w sprawie Budownictwa Wiejskiego z dn. 26 lutego 1938 r.)*, red. F. Piaścik, Warszawa, s. 25–29.
- Nienalowski Stanisław. 2007. *Wsi spokojna... Życie codzienne wsi Białe i okolicznych oraz tamtejsze zwyczaje i obyczaje w okresie międzywojennym*, Ciechanowiec.
- Nowarski Czesław. 2006. *Chłopi polscy w podręcznikach historii 1945–1980*, Kraków.
- Ołędzki Jacek. 2016. *Murzynowo: znaki istnienia i tożsamości kulturalnej mieszkańców wioski nadwiślańskiej XVIII–XX w.*, oprac. Ł. Smyrski, Warszawa.

- Orkan Władysław. 1927. *Listy ze wsi*, 2, Warszawa.
- Orzeł Tobiasz. 2014. *Chłopskie budownictwo zagrodowe Raby Wyżnej i Bielanki w drugiej połowie XIX wieku i pierwszej połowie XX wieku*, Kraków.
- Ossowski Stanisław. 1967. *Lubenia*, [w:] *Z zagadnień psychologii społecznej*, Warszawa, s. 301–333.
- Pamiętniki*. 1935a. Pamiętnik nr 4 (Gospodarz dwudziestomorgowy w pow. ciechanowskim), [w:] *Pamiętniki chłopów*, seria I, Warszawa, s. 43–48.
- Pamiętniki*. 1935b. Pamiętnik nr 6 (Gospodarz dwumorgowy w pow. skierniewickim), [w:] *Pamiętniki chłopów*, seria I, Warszawa, s. 55–61.
- Pamiętniki*. 1935c. Pamiętnik nr 10 (Gospodarz na niepodzielonej schedzie szesnastomorgowej w pow. łęczyckim), [w:] *Pamiętniki chłopów*, seria I, Warszawa, s. 109–130.
- Pamiętniki*. 1935d. Pamiętnik nr 16 (Bezrolny, niegdyś sklepikarz, obecnie zarobkujący różnymi zajęciami w pow. łódzkim), [w:] *Pamiętniki chłopów*, seria I, Warszawa, s. 203–227.
- Pamiętniki*. 1935e. Pamiętnik nr 18 (Gospodarz na kupionem z zarobku gospodarstwie dziesięciomorgowym w pow. opatowskim), [w:] *Pamiętniki chłopów*, seria I, Warszawa, s. 247–263.
- Pamiętniki*. 1935f. Pamiętnik nr 20 (Gospodarz na osadzie pięciomorgowej w pow. iłżeckim), [w:] *Pamiętniki chłopów*, seria I, Warszawa, s. 270–281.
- Pamiętniki*. 1935g. Pamiętnik nr 32 (Gospodarz małorolny w pow. wołkowyskim), [w:] *Pamiętniki chłopów*, seria I, Warszawa, s. 434–452.
- Pamiętniki*. 1935h. Pamiętnik nr 40 (Gospodarz dwudziestopięciomorgowy w pow. bydgoskim), [w:] *Pamiętniki chłopów*, seria I, Warszawa, s. 555–565.
- Piaścik Franciszek. 1938. *Budownictwo mieszkaniowe na wsi*, [w:] *Zabudowa wsi i budownictwo wiejskie: (materiały dotyczące I-ej Ogólnopolskiej Konferencji w sprawie Budownictwa Wiejskiego z dn. 26 lutego 1938 r.)*, red. F. Piaścik, Warszawa, s. 30–38.
- Piekarski Czesław. 1937. *Opieka lekarska nad matką i dzieckiem na wsi*, [w:] *W walce o zdrowie wsi polskiej: referaty wygłoszone na konferencji, poświęconej opiece lekarskiej na wsi, zwołanej przez Instytut Spraw Społecznych w Warszawie w dniach 31.I–1. i 2. II. 1937*, red. M. Kacprzak, Warszawa, s. 136–142.
- Pigoń Stanisław. 1939. *Wieś po wojnie*, [w:] *Na drogach i manowcach kultury ludowej: szkice*, Lwów, s. 295–320.
- Plątek Jan. 1931. *Wieś jako środowisko wychowawcze*, [w:] Mysłakowski Zygmunt, *Rodzina wiejska jako środowisko wychowawcze*, Lwów, s. 35–100.
- Pokropek Marian. 1976. *Budownictwo ludowe w Polsce*, Warszawa.
- Posłuszna Małgorzata. 2007. *Zdrowie społeczeństwa polskiego w środowisku wiejskim w II Rzeczypospolitej*, [w:] *Zdrowie i edukacja prozdrowotna społeczeństwa polskiego na przestrzeni XIX i XX wieku: wybrane aspekty*, red. M. Posłuszna, Poznań, s. 78–113.
- Reinfuss Roman. 1990. *Śladami Łemków*, Warszawa.
- Sikoń Stanisław. 1975. *Ciernista droga: wspomnienia*, Warszawa.
- Słomka Jan. 1929. *Pamiętniki włościanina: od pańszczyzny do dni dzisiejszych*, Kraków.
- Solarz Ignacy. 1930. *Wzajemne wpływy cywilizacyjne i kulturalne wsi i miasta*, [w:] *Kultura wsi: biuletyn XIII konferencji oświatowej poświęconej zagadnieniu kultury wiejskiej w Polsce (Łowicz, 10, 11, 12 stycznia 1930 r.)*, Warszawa 1930, s. 125–136.
- Sondel Jan. 1934. *Braki gospodarcze i kulturalne wsi jako punkt zaczepny dla pracy społecznej*, Lwów.
- Styk Józef. 1993. *Chłopski świat wartości*, Włocławek.
- Styk Józef. 1999. *Chłopi i wieś polska w perspektywie socjologicznej i historycznej*, Lublin.

- Styś Wincenty. 1947. *Drogi postępu gospodarczego wsi: studium szczegółowe na przykładzie zbiorowości próbnej wsi Husowa*, Wrocław.
- Szafrański Szymon. 1935. *Wieś Polska: uwagi i spostrzeżenia*, Warszawa.
- Szpak Ewelina. 2013. *Mentalność ludności wiejskiej w PRL. Studium zmian*, Warszawa.
- Szuterówna Joanna. 1939. *Pogadanki w kołach gospodyń wiejskich*, Kraków.
- Wołek-Wacławski Jan. 1937. *Będziemyśl i Klęczany: rys historyczno-etnograficzny*, Jaworów.
- Wrzos Konrad. 1985. *Oko w oko z kryzysem: reportaż z podróży po Polsce*, Warszawa.
- Zaremba Paweł. 1981. *Historia dwudziestolecia (1918–1939)*, 2, Paryż.
- Zawistowicz-Adamska Kazimiera. 1951. *Pomoc wzajemna i współdziałanie w kulturach ludowych*, Łódź–Lublin.
- Zawistowicz-Adamska Kazimiera. 1958. *Spoleczność wiejska: wspomnienia i materiały z badań terenowych, Zaborów 1937–1938*, Warszawa.
- Żarnowski Janusz. 1973. *Spoleczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939*, Warszawa.
- Żarnowski Janusz. 1999. *Polska 1918–1939: praca, technika, społeczeństwo*, Warszawa.

Opracowania niepublikowane:

- Góral Jolanta. 2015. „Warunki egzystencji ludności wiejskiej w południowo-zachodniej części województwa łwowskiego na przykładzie powiatów brzozowskiego, krośnieńskiego i sanockiego w latach 1920–1939” [niepublikowana praca doktorska napisana pod kierunkiem dr. hab. Andrzeja Bonusiaka, prof. UR, dostępna w cyfrowym repozytorium Uniwersytetu Rzeszowskiego], Rzeszów. <https://repozytorium.ur.edu.pl/items/353ac983-5665-43f4-8605-6136821a7d9b>
- Kowal Janusz. 2002. „Obraz rolnictwa i położenie materialne ludności chłopskiej w województwie krakowskim w dwudziestoleciu międzywojennym 1918–1939” [niepublikowana praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. dr. hab. Jerzego Gołębiowskiego, Archiwum Uniwersytetu Komisji Edukacji Narodowej], Kraków.
- Wanatowicz Jan. 1956. „Kształtowanie się proletariatu wiejskiego i jego kultura we wsi Tyniec pod Krakowem w latach 1880–1939” [niepublikowana praca magisterska przygotowana pod kierunkiem prof. Kazimierza Moszyńskiego, Archiwum Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Jagiellońskiego, sygn. 32], Kraków.

*Paweł Madejski**

Napisy w dziełach Wincentego Flaka — przyczynek do badań nad epigrafiką ludową

Epigraphs in the works by Wincenty Flak — a study in folk epigraphy

Abstrakt: W artykule podjęto rozważania nad napisami, które pojawiły się w pracach rzeźbiarza ludowego Wincentego Flaka (1870–1943). Flak chętnie wykorzystywał je w swoich dziełach, ponieważ ich obecność jest poświadczona dla niemal połowy jego znanych rzeźb. Pod względem treści nie są one oryginalne, powtarzają głównie propagandowe hasła lub modlitewne zwroty. Natomiast krój wykorzystywanych pism był zaskakujący. Pisma akcydensowe pojawiały się rzadko i głównie w epigrafach narzucanych przez tematykę obrazowaną w dziele. Natomiast treści pochodzące od Flaka były wyrażane za pomocą jego własnej pisanki, funkcjonującej jako idiopismo. Umieszczając napisy w swoich dziełach sugerował się artysta dokumentami życia codziennego, drukami ulotnymi, szarfami. Potwierdza to słuszność spoglądania na świadectwa epigraficzne jako na wycinek całości sposobów komunikowania się w danej społeczności. Bez uwzględnienia tego szerszego aspektu badania nad epigrafiką będą co najmniej niepełne, a ich wnioski słabo uzasadnione.

Słowa kluczowe: epigrafika, epigrafika ludowa, Wincenty Flak, napisy w dziełach sztuki, paleografia, neografia

Abstract: The article discusses the inscriptions that appeared in the works of folk sculptor Wincenty Flak (1870–1943). Flak willingly used them in his works: their presence is confirmed for almost half of his known items. In terms of content, they are not original, mainly repeating propaganda slogans or prayer phrases. On the other hand, the type of the letters used was surprising. Ephemera types appeared rarely and mainly in epigraphs imposed by the subject depicted in the work. On the other hand, the content originating from Flak was expressed by means of his own invention — a font imitating hand-writing, used only by him and his son. When placing inscriptions in his works, the artist was inspired by documents of everyday life, leaflets, and ribbons. This confirms the validity of looking at epigraphic evidence as a fragment of the entire methods of communication in a given community. Without taking into account this broader aspect, research on epigraphy will be at least incomplete, and its conclusions poorly justified.

Keywords: epigraphy, folk epigraphy, Wincenty Flak, inscriptions in work of art, paleography, neography

* dr hab. Paweł Madejski, Instytut Historii, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
pawel.madejski@umcs.pl;  <https://orcid.org/0000-0002-3585-0801>

I. Wstęp: napisy w obrazach. II. Wincenty Flak i jego twórczość.
 III. Napisy w dziełach Flaka. IV. Funkcje napisów.

I. Wstęp: napisy w obrazach

„Even in a figurative composition, which contains recognisable features — things that „lodge it, so to speak, in the realm of the articulate — a written text must seem to most spectators nowadays an alien and intrusive element”¹ — ta uwaga, poczyniona w 1969 r. przez Johna Sparrowa, nadal zachowuje aktualność, przy podkreśleniu jednak przysłowka „nowadays”. Brytyjski uczone koncentrował się na napisach w obrazach europejskich mistrzów od renesansu po późny barok, jednak wnioski płynące z jego analiz mogą mieć zastosowanie i do innych epok. Zaobserwowany przez Sparrowa dysonans nie uszedł uwagi i innych, ponieważ, jak zauważył kolejny badacz tego zagadnienia, Michel Butor, kultura zachodnia utrzymuje ścisły rozdział pomiędzy obrazem a słowem². Zjawisko umieszczania napisów w obrazach nawet doczekało się swojej nazwy. Mieczysław Wallis określił je mianem enklawy semantycznej, czyli „części pewnego dzieła sztuki, złożonego ze znaków innego rodzaju lub innego systemu niż całe dzieło”³. Podobnie myślał Armando Petrucci, używający terminu enklawa pisemna⁴. Ani Wallis, ani Petrucci nie powołują się na pracę Butora, ale potwierdzają słuszność jego zasadniczej tezy: napis w obrazie jest postrzegany jako coś obcego. Należy jednak dodać, że obserwacja ta ma zastosowanie do czasów nowożytnych, wcześniejsze epoki integrowały oba elementy, czy to czyniąc z pisma ornament, czy spajając (to jest nie umieszczając go w wydzielonym polu) go z obrazem⁵. Dopiero sztuka XX w. ponownie uczyni napis nieodłącznym składnikiem obrazu, co wynika z faktu, że żyjemy w epoce tekstowej opresji⁶, w której obraz i język mogą być zespolone (czego przykłady odnajdujemy w poezji wizualnej, reklamie, typografii artystycznej)⁷. Dowody istnienia takiego zespolenia można obserwować i wcześniej — w epitafiach czy emblematach — ale z reguły napisy były w nich w jakiś sposób wydzielane z całości (poprzez ujęcie w ramy, szarfy itp.)⁸.

Przedmiotem niniejszych rozważań są napisy w rzeźbach i rzeźbionych obrazach Wincentego Flaka (1870–1943), snycerza ze wsi Zielonka Nowa pod Zwoleniem. Napisy te zostały poddane analizie pod względem sposobu wykonania, analizie paleograficznej, analizie treści i pełnionych przez nie funkcji. Jest to zatem przede wszystkim studium z zakresu epigrafiki⁹. Niekiedy w tym kontekście mówi się o epigrafice ludowej. Pojęcie to rozumiane jest wszakże dwojako. Dla Janusza Hochleitnera jest to po prostu epigrafika powstająca w kręgu kultury

¹ Sparrow J. 1969, s. 39.

² Jest to przewodnia myśl jego wydanej w 1969 r., ale wciąż wznawianej książki *Les mots dans la peinture* (Butor M. 2019). Francuski pisarz poszedł w niej dalej niż John Sparrow, pokazał bowiem nowe nurty artystyczne (kubizm, futurizm), w których te dwa elementy współlistnieją.

³ Wallis M. 1983, s. 191.

⁴ Petrucci A. 2010, s. 30.

⁵ Trelińska B. 1991, s. 150–154; Blair S., Bloom J. 2006, s. 163–175.

⁶ Shallcross B. 2017, s. 337.

⁷ Kremer A. 2012, s. 121.

⁸ Por. też Trelińska B. 1981, s. 435.

⁹ Nie wnikam w tym momencie w kwestie zdefiniowania epigrafiki. Dotychczasowe propozycje (opierane na specyfice podłoża lub technice wykonania napisu) nie wytrzymały próby czasu. W praktyce jest przecież tak, że o tym, czy coś do zakresu epigrafiki należy lub nie decyduje sam badacz-epigrafik (Madejski P. 2025, s. 351).

wiejskiej, wsi i chłopów¹⁰. Szersze znaczenie ma natomiast pojęcie „kultury ludowej napisów”¹¹, wywodzone od Jana Stanisława Bystronia¹², odnoszące się do zjawiska przekraczającego bariery społeczne i epokowe, a uważanego za „plebejskie”, odmienne od kultury „wysokiej”; podobnie uważa też Armando Petrucci, używający też określenia „epigrafika ludowa”¹³. Zgodnie z tym poglądem nawet osoba nie pochodząca z warstwy chłopskiej mogła tworzyć napisy „ludowe”. Przypadek twórczości Flaka w kontekście historii społecznej należy zaliczyć do epigrafiki ludowej pojmowanej zgodnie z propozycją Hochleitnera, tym bardziej że sam Flak identyfikował się i był przez innych identyfikowany jako chłop¹⁴. Postrzeganie tego zjawiska przez dychotomiczny pryzmat kultura „wysoka” versus kultura „niska” nie jest właściwe, pomijając już nawet same kontrowersje związane z takim podziałem. W czasach, w których żył Flak, doszło bowiem do uznania przejawów sztuki potocznie uważanej za „niską” czy prymitywną albo ludową za sztukę po prostu — może nawet ważniejszą od tej „wysokiej”, bo uznanej za autentyczniejszą.

II. Wincenty Flak i jego twórczość

Wincenty Flak urodził się w Nowej Wsi pod Kozienicami. Kiedy miał 13 lat jego rodzina przeniosła się do Zielonki Nowej pod Zwoleniem. W tej miejscowości Flak spędził resztę życia, gospodarując na 10 morgach ziemi. Od najmłodszych lat przejawiał zamiłowanie do rzeźbienia w drewnie, ale niechęć jego ojca, Antoniego, do pasji syna sprawiła, że dopiero po jego śmierci w 1902 r. Wincenty mógł swobodnie zajmować się snycerką. Przed wybuchem I wojny światowej zdołał zyskać rozpoznawalność w skali regionalnej — swoje rzeźby przedstawiał na wystawach rolniczych w Kozienicach, Radomiu i Staszowie, realizował także prywatne zamówienia na krzyże nagrobne lub przydrożne. Przed 1918 r. jego sława była na tyle wielka, że powierzono mu wykonanie prezentu (najpewniej były to dwa rzeźbione trony) dla cesarza Karola Habsburga i jego żony Zyty Parmeńskiej (przed 1914 r. podobno planował przekazanie daru papieżowi, ale wykonany przez niego ołtarz został zniszczony). Po odzyskaniu niepodległości kontynuował dobrą passę — swoje dzieła przekazywał w prezencie Józefowi Piłsudskiemu, Sejmowi RP, Stanisławowi Wojciechowskiemu, Ignacemu Mościckiemu, Edwardowi Rydzowi-Śmigłemu, Radzie Ministrów RP, królowi Rumunii Karolowi II, wreszcie w czasie okupacji niemieckiej także Hansowi Frankowi (aby uwolniono synów Flaka, zatrzymanych w łapance). Równolegle wykonywał prace dla osób prywatnych (tzw. obrazy), ołtarze, krzyżyki. Flak wziął udział w Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu w 1929 r. jako reprezentant rzemiosła artystycznego. W tym okresie bowiem poszerzył repertuar swoich dzieł o bibeloty — szkatuły, figurki, drewniane talerze. Oprócz tego wykonywał meble, drobne przedmioty użytkowe (piórniki), instrumenty ludowe (sam grywał na skrzypcach). Po 1935 r. z jego warsztatu zaczęły też wychodzić rzeźbione godła państwowe.

Tematyka prac Flaka oscylowała od dzieł religijnych przez przedmioty użytkowe po dzieła patriotyczne. Całe życie pracował nad monumentalnym ołtarzem „Zmartwychwstanie

¹⁰ Hochleitner J. 2004, s. 84: „napisy, które były inspirowane przez grupę społeczną określaną dziś mianem chłopstwa”. Podobnie pojęcie to rozumieli wcześniej Andrzej Mietz i Jan Pakulski, por. Mietz A., Pakulski J. 1985, s. 15.

¹¹ Tokarska-Bakir J. 2000, s.16–17, 257–258.

¹² Bystron J.S. 1980, s. 109–171.

¹³ Petrucci A. 2010, s. 136–140.

¹⁴ Madejski P. 2024, s. 64–65.

Polski” (i nie zdołał go dokończyć). Jego sztuka wzbudzała diametralnie różne odczucia — od szysterstwa po podziw — ale bez względu na jej ocenę nie przechodzono obok jego dzieł obojętnie. Przykuwały one uwagę dbałością o detal, precyzją wykonania, monumentalnością. Pomiędzy 1919 a 1939 r. Flak był też bohaterem pierwszych stron gazet — o „Wicie Stwoszu w sukmanie” rozpiszywały się najpoczytniejsze periodyki. Na tle polskiej sztuki ludowej Flak uznawany jest za ewenement, zjawisko samo w sobie, oryginalne i niedające się zasufladkować¹⁵.

III. Napisy w dziełach Flaka

Napisy w zachowanych i znanych z reprodukcji dziełach Flaka pojawiają się stosunkowo często. Najnowszy katalog jego prac liczy 56 pozycji¹⁶, przy czym niektóre z nich są zbiorczo potraktowanymi kategoriami, jak np. „prace dla okupanta”. Epigrafy pojawiły się na 26 z nich, czyli niemal połowie (45%), zaś ich obecności domyślać się można też na niektórych rzeźbach znanych tylko pośrednio. Nie ma ich z reguły na przedmiotach codziennego użytku i meblach (na tych co najwyżej podpisywali się kolejni właściciele¹⁷). Nie wszystkie napisy pochodziły też bezpośrednio od samego Flaka. Niekiedy bowiem opracował obrazy, na których już znajdowały się epigrafy, jak ikonę Matki Bożej Nieustającej Pomocy z greckimi *nomina sacra* Μ(ήτηρ)Ρ Θ(εο)Υ, Ο (Α)Ρ(χάγγελος) Μ(ιχαήλ), Ο (Α)Ρ(χάγγελος) Γ(αβριήλ), Ι(ησοῦ)Χ Χ(ριστό)C, czy obraz Matki Bożej Częstochowskiej z podpisem POD TWOJĄ OBRONĘ UCIEKAMY SIĘ¹⁸. Te z poniższej analizy zostały wyłączone, tym bardziej że Flak nie włączył ich do repertuaru wykorzystywanych przez siebie napisów.

Napisy w pozostałych 42 dziełach można podzielić na trzy grupy. Do pierwszej należą epigrafy przejęte w całości z zewnątrz, wchodzące w skład kanonu przedstawiania danej sceny; Flak nie zmieniał ani ich treści, ani kroju znaków. Druga grupa to epigrafy pochodzące od samego autora, naśladujące jego pismo ręczne, co do treści oryginalne albo zapożyczone: głównie są to propagandowe hasła. Trzecia grupa obejmuje prace, w których występują razem obie poprzednie kategorie.

Napisy z grupy pierwszej pojawiają się niemal wyłącznie w rzeźbionych obrazach pasyjnych, zwanych pietami. Przyniosły one Flakowi rozpoznawalność już przed I wojną światową. „Piety” były rozbudowanymi kompozycjami — w centrum umieszczona była zazwyczaj pieta, dookoła zaś artysta instalował rzeźbione *arma Christi* i inne symbole religijne.

Pośród *arma Christi* pojawia się rzeźbiony *titulus* w formie poziomego proporca¹⁹. Litery użyte do wykonania napisu INRI zawsze mają relief wypukły, natomiast ich krój nawiązuje do italiarki²⁰. Było to pismo akcydensowe, które pojawiło się w początkach XIX w. Jest to jedno- lub dwuczęściowa antykwa, a jej charakterystyczną cechą są rozbudowane prostokątne lub kwadratowe szeryfy²¹. Zieleński snycerz użył tej odmiany jednoczęściowej tylko w *titulis*.

¹⁵ Mironiuk Nikolska A. 2024; Olesiuk D. 2024.

¹⁶ Olesiuk D., Knieć W. 2024.

¹⁷ Olesiuk D., Knieć W. 2024, s. 272–273, nr 55.

¹⁸ Olesiuk D., Knieć W. 2024, s. 148–154, nr 10–12.

¹⁹ Olesiuk D., Knieć W. 2024, s. 123, 126–127, 128–129, 130–131, 196–197, nr 1, 2, 3, 4, 25.

²⁰ Tak określam XIX-wieczny krój nazywany *italienne* lub *italian* (Muzika F. 1965, s. 332) dla odróżnienia go od italiiki, por. Madejscy K. i P. 2017, s. 11–12.

²¹ Muzika F. 1965, s. 332–342.

Nie wiadomo, skąd Flak zaczerpnął ten detal, ale posługiwał się nim konsekwentnie, italianka pojawia się za to na drukach religijnych tego okresu²².

Równie konsekwentnie w pietach wykorzystywał wykonywane w drewnie według identycznych szablonów monogramy imienia Maria oraz monogram (jeśli uznać go za takowy) IHS. Monogram Maryi to kunsztowna ażurowa konstrukcja, umieszczana nad całością przedstawienia²³, przejęta bez najmniejszej wątpliwości ze współczesnej Flakowi ornamentyki kościelnej. Podobnie ma się sprawa z napisem IHS — umieszczany u dołu obrazu²⁴ tworzyły trzy rzeźbione znaki w stylistyce barokowej ornamentalnej kapitały²⁵. Pojawił się może i w innej pracy, patriotyczno-religijnej²⁶, ale nie jest to pewne — równie dobrze przypadkowo trafił do zbioru elementów łączonych z tym zabytkiem.

O ile opisane już *tituli* i monogramy były stałym detalem (ryc. 1²⁷), który Flak włączał w „obrazy” pasyjne, to wśród pozostałych napisów z pierwszej grupy są i efemerydy. Pierwszą z nich jest napis wymalowany — co wyjątkowe — na tablicy w formie szarfy umieszczonej nad znanym tylko ze zdjęcia ołtarzem polowym dla Wojska Polskiego, który Flak wraz z żoną i synem przekazał osobiście 3 maja 1925 prezydentowi Stanisławowi Wojciechowskiemu²⁸. Treść napisu nie jest oryginalna — to szeroko znany cytat z Księgi Izajasza 53,4 w wersji łacińskiej i polskiej: „Vere languores nostros ipse tulit et dolores nostros ipse portavit / Prawdziwe ciężary nasze sam wziął i boleści nasze sam poniósł”. Wers z polskim tekstem ma nieco więcej światła, bo w porównaniu z łacińskim liczy mniej znaków (52 wobec 57). Znaki wykorzystane do wykonania napisu są w większości jednoczęściową antykwą, a ich wydłużenie w pionie przy pogrubionej kresce, wydłużenie lasek górnych²⁹ przy wyraźnej redukcji lasek dolnych wskazuje na zainspirowanie się smukłym pogrubionym groteskiem³⁰ lub secesyjną grotesko-antykwą³¹. Co prawda laski górne i dolne w smukłym pogrubionym grotesku mają taką samą długość,



Ryc. 1. Titulus, monogram Marii i Jezusa na „piecie” dla ks. Mariana Folgi.

²² Por. chromolitografię z wrocławskiej drukarni Mamelok & Harde z 1883 r. — Olesiuk D. 2024, s. 95.

²³ Olesiuk D., *Knieć W.* 2024, s. 122–124, 126–121–131 nr 1, 2, 3, 4 (prawdopodobnie był elementem tego uszkodzonego obrazu). Zachowały się także ołówkowe szkice projektu monogramu wykonane przez Flaka — Olesiuk D. 2024, s. 81.

²⁴ Olesiuk D., *Knieć W.* 2024, s. 122–124, 126–127, nr 1, 2.

²⁵ Danuta Olesiuk określa tworzące napis elementy mianem „tralek” — Olesiuk D., *Knieć W.* 2024, s. 214.

²⁶ Olesiuk D., *Knieć W.* 2024, s. 212–217, nr 31.

²⁷ Autorem wszystkich zdjęć jest Przemysław Pomarański.

²⁸ Olesiuk D., *Knieć W.* 2024, s. 218–221, nr 32.

²⁹ Terminologia paleograficzna oparta o: Šedivý J., Pátková H. 2008.

³⁰ Muzika F. 1965, s. 364–365.

³¹ Muzika F. 1965, s. 374–377.



Ryc. 2. Talerz na ścianę, l. 20. XX w.

znana³³. Relief napisu jest wypukły, Flak wykonał niemal dokładną kopię niezwykle popularnego w ówczesnej Polsce bibelotu. Talerze takie, wykonywane też ze szkła, porcelany³⁴, metalu, powtarzające przywołaną modlitwę i stały zestaw symboli (Oko Opatrzności nad snopem zboża ze skrzyżowanymi grabiami, cepem i kosą, pod tym pług; nie zawsze wszystkie te elementy się pojawiały) były rozpowszechnione i obecnie bez trudu można je nabyć na internetowych aukcjach.

Ostatnią inskrypcją stylistycznie obcą Flakowi jest S(enatus)P(opulus)Q(ue)R(omanus) (ryc. 3) na proporcu rzymskim drugiej stacji Drogi Krzyżowej w kościele św. Stefana w Policznie³⁵. I w tym przypadku relief jest wypukły, znaki pomalowano na srebrno. Stacja powstała po 1917 i raczej przed 1920 r., zaś omawiany detal Flak przejął najpewniej z XVI-wiecznego obrazu „Ukrzyżowanie” z kościoła św. Stanisława w Janowcu, będącego kopią obrazu Piotra z Werony pod tym samym tytułem z ołtarza w Bodzentynie³⁶. W odróżnieniu od obrazu Flak nie wykorzystał rzymskiej kapitały, jaką widać na proporcu w obu „Ukrzyżowaniach”, ale zainspirował się toskanką³⁷, na co wskazują rozdwojone końcówki lasek liter „P” i „R”. Litera „Q” musiała być dla niego nieznanym zjawiskiem, ponieważ jej ogonek skierował nie w prawą, a w lewą stronę.

Pisma z grupy pierwszej były dla Flaka zjawiskami efemerycznymi — korzystał z nich sporadycznie i tylko ograniczając do określonych detali. Italianka stała się dla niego wyłącznie pismem *tituli*, tak jak ornamentalna barokowa kapitała — monogramu IHS. Toskanka i różne postaci grotesku były mu znane, ale nie zyskały sobie jego przychylności. Świadczy to o wrażliwości Flaka na estetykę kroju pisma, na dążenie do stylistycznej spójności pomiędzy krojem a resztą dzieła — najwyraźniej te pisma musiały według niego nie pasować do wypracowanego

ale wrażenie optyczne jest inne; w niektórych formach grotesko-antyki niemieckiego Jugendstil³² dolne laski są krótsze od górnych. Być może Flak znał je z reprodukcji opartych na cudownym obrazie trzeciego upadku z Kalwarii Zebrzydowskiej. Wyjątkowa jest za to realizacja litery „w” w polskiej wersji Izajaszowego cytatu — ma ona postać renesansowego połączenia dwóch kapitałowych liter „v” przy zachowaniu modułu minuskuły.

Regularny już grotesk posłużył do wykonania napisu CHLEBA NASZEGO POWSZEDNIEGO DAJ NAM DZISIAJ na krawędzi drewnianego ozdobnego talerza dla rodziny Kwapisiewiczów (ryc. 2) — dokładna data powstania tego obiektu nie jest

³² Muzika F. 1965, s. 376, ryc. 235.

³³ Olesiuk D., Knieć W. 2024, s. 260–261, nr 49.

³⁴ Takowe wytwarzała choćby wrocławska fabryka Teichfelda i Asterbluma „Progres”, ale też półprofesjonalni ceramicy z Ilży.

³⁵ Olesiuk D., Knieć W. 2024, s. 188–191, nr 23.

³⁶ Madejski P. 2024, s. 48.

³⁷ Por. Muzika F. 1965, s. 341–348.

przez niego stylu, w którym ogromną rolę odgrywała ozdobność.

O słuszności tego toku rozumowania przekonują pisma grupy drugiej — a w zasadzie pismo, ponieważ jest to jeden krój, aczkolwiek raz napisy są ryte, a innym razem rzeźbione w całości. Krój ten naśladował kaligraficzne pochylone ręczne pismo wiązane, należy zatem uznać go za postać pisanki. Co więcej, porównanie tego kroju z pismem samego Wincentego Flaka wskazuje, że odtwarzał on swoje własne pismo ręczne. Flak miał za sobą dwie albo cztery klasy szkoły powszechnej, co w jego czasach nie było częstym zjawiskiem. Zawsze składał wyraźny, kaligraficzny podpis i wyróżnia go to pośród jego współczesnych, mających z tym kłopot³⁸. Pisanka wykorzystywana przez Flaka jest oparta o francuskie i angielskie kursywy XVIII w., które, zwłaszcza angielskie, ukształtowały nowożytne pisma ręczne³⁹.

Chronologicznie najstarsze napisy z tej grupy powstały przed 1920 r. i są to teksty ryte na krzyżach nagrobnych i przydrożnych. Można przypuszczać, że Flak opatrzył napisem krzyż, który wyrzeźbił na grób swojego ojca Antoniego po jego śmierci w 1902 r.⁴⁰, ale nie zachowały się żadne zdjęcia tego obiektu, ani sam obiekt.

W 1905 r. wykonał krzyż na grób zwoleńskiego młynarza Antoniego Galewskiego⁴¹ i ten, znany z jednej fotografii, w dolnej części miał wyróżnione rytymi liniami pole epigraficzne. Treść to typowa inskrypcja nagrobna: *Ś(więtej). †P(amięci). / Antoni Galeski żył / lat 50 zmarł dnia 22 / września 1905 r(oku). Pozo / stała żona z dziećmi / kładą tę pamiątkę / [Zmarł] y prosi O [zdro(waś). M(aryia).].* Odczyt ostatniego wersu z niewyraźnej fotografii nie jest pewny, ale bez wątpliwości Flak błędnie rozplanował napis i musiał uciec się do abrewiacji, których jednak nie wykorzystał w standardowo skrącanych wyrazach „zmarł”, „dnia” czy też nie wyraził miesiąca przy pomocy liczby. Rzeźbiarz przy wykonywaniu napisu zapewne posłużył się charakterystyczną dla siebie metodą: na powierzchni drewna odrysował ołówkiem tekst, a potem go wyrył. Można przyjąć, że wykonywał ołówkiem po jednym wersie i następnie pogłębiał go dłutem, potem kolejny wers itd. Nie naniósł od razu całego napisu,



Ryc. 3 Stacja Drogi Krzyżowej, Policzna, przed 1920.

³⁸ Madejski P. 2024, s. 33–34.

³⁹ Muzika F. 1965, s. 258.

⁴⁰ Madejski P. 2024, s. 29, 36.

⁴¹ Olesiuk D., Knieć W. 2024, s. 155–158, nr 13.

stąd konieczność dramatycznych skrótów w ostatnim wersie. Pismo jest odtworzeniem pochylonego pisma ręcznego, starannego, opartego o wspomniane francuskie i angielskie kursywy — zdradza wszakże dużo cech angielskiej wersji *culée*. Zapewne takie właśnie pismo przejął Flak ze swoich elementarzy. Wkrótce po 1914 roku Flak wykonał krzyż przydrożny dla mieszkańców Starej Wsi (obecnie część Kozienic)⁴². Na poziomej belce krzyża wyryto: *Prawdziwie Sam wziął*, na pionowej zaś *Ciężary I boleści nasze sam poniósł BOŻE błogosław temu ludowi*, a poniżej w trójkątnej arkadce *R(ok). / 1914*. Tekst jest rekonstruowany na podstawie zdjęć archiwalnych, obecny napis po odnowieniu krzyża nie ma z oryginalnym wiele wspólnego. Treść to Księga Izajasza 53,4. Krój pisma jest taki sam jak na krzyżu nagrobnym A. Galewskiego, ale w tym przypadku napis ma więcej światła — rzeźbiarz dysponował dłuższym polem epigraficznym, co pozwoliło na operowanie większymi znakami i ich rozciągnięcie. Z umieszczeniem napisu na przeznaczony do tego powierzchni miał Flak kłopoty. Wykonany w 1920 r.⁴³ krzyż dla Teofila i Heleny Kawków z Leokadiowa miał przeznaczone na napisy trzy wąskie (wysokie na ok. 78 cm, szerokie na ok. 20 cm), kolistości zakończone płaszczyzny. Na pierwszej rzeźbiarz wyrył napis: *Funda / torow / tego krzyż / a małżon / ki Teofil i / Helena [Kawki?]*, na drugiej *Wykon= / awca / Feliks / Flak / Znowej / Zielonk / i*. Napis na trzeciej zachował się w stanie szczątkowym (widać tylko końcowe [...-] *ci*). Pomijając błędne (lub gwarowe) formy odmiany niektórych wyrazów, Flak nadal miał problem z rozplanowaniem napisu. Widać narastającą tendencję do jak najbardziej ozdobnej realizacji znaków majuskułowych. Flak podpisał krzyż imieniem swojego najstarszego syna Feliksa — był to prezent dla niego od ojca⁴⁴. Świadczy to o tym, że Flak zaczął doceniać rolę sygnatury i komemoratywną funkcję napisu.

W późniejszych pracach napisy rytowane stają się rzadsze. Dwa znaki, zapewne monogram imienia i nazwiska, zdobiją wieko szkatułki z lat 30.⁴⁵, ale w ornamentalizacji tych znaków Flak posunął się tak daleko, że nie można rozpoznać liter. Zachowana rzeźbiona szarfa⁴⁶ z napisem *Z powinszowaniem Nowego Roku p(anu). Dyrektorowi P. K. P. w Radomiu* jest już starannie rozplanowana, znaki rytowano przy użyciu innego narzędzia niż napisy na krzyżach, bo ryt jest głębszy i szerszy (z drugiej strony szarfę wykonano raczej z drewna lipowego, miękkiego, a krzyże z twardej dębiny). Flak opracował zresztą nową technikę wytwarzania napisów — zaczął rzeźbić wyrazy.

Kiedy wpadł na taki pomysł, nie wiadomo. Najwcześniej wystąpiło to w przekazanym w 1920 r. portrecie Józefa Piłsudskiego⁴⁷. Ramę zwieńcza napis *Naczelnik Państwa J. Piłsudski*. Następny znany przykład znany jest z podarowanego prezydentowi Ignacemu Mościckiemu w grudniu 1930 r. „ołtarza”⁴⁸. Praca ta, znana tylko ze zdjęcia, miała formę dwudrzwiowej szafy, co po rozłożeniu dawało tryptyk. W części centralnej, najszerzej i najwyższej, Flak umieścił rzeźbę Orła Białego heraldycznego, resztę przestrzeni wypełnił panopliami, medalami, wstęgami, rozetami, portretami Mościckiego i Józefa Piłsudskiego oraz napisami. Na skrzydłach umieścił już tylko elementy ornamentacyjne i napisy. Lewe skrzydło zwieńczał ozdobny tympanon, na którym przymocowano trzy trójwymiarowe wyrazy-rzeźby: *Ku chwale*

⁴² Olesiuk D., Knieć W. 2024, s. 160-164, nr 15; Madejski P. 2024, s. 43.

⁴³ Madejski P. 2024, s. 45-46.

⁴⁴ Madejski P. 2024, s. 46.

⁴⁵ Olesiuk D., Knieć W. 2024, s. 270-271, nr 54.

⁴⁶ Olesiuk D., Knieć W. 2024, s. 247, nr 43.

⁴⁷ Olesiuk D., Knieć W. 2024, s. 210-211, nr 30. Znany tylko ze zdjęć.

⁴⁸ Olesiuk D., Knieć W. 2024, s. 222-226, nr 33.

naszemu społeczeństwu. Poniżej na płaszczyźnie powierzchni skrzydła przymocowano napis: *Niech żyje / Wolna / i niepodległa jednością / i duchem silna / nasza najdroższa / Ojczyzna*. „Tympanon” zwieńczający centralną część był nośnikiem znowu trójwymiarowego rzeźbionego hasła: *Ku chwale Ojczyźnie naszej*. Nad centralnie umieszczonym Orłem znalazł się kolejny napis, tym razem w formie płaskorzeźby na wstęgach. Jakość fotografii nie pozwala na jego dokładny odczyt, na pewno na szarfię centralnej napis brzmiał: *Panu Prezydentowi*, na tej po lewej znajduje się tekst *Rzeczypospolitej Polskiej*, na prawej widać wyraz może *Ignacemu Mościckiemu*, ale to domysł (nie pozbawiony podstaw wszakże). Nad samym Orłem widać dwa wyrazy *Godło Polski*, każdy wyraz osobno rzeźbiony. Na samym dole Flak ustawił (na zdjęciu przewrócony) napis *Dla głowy Państwa*. Prawe skrzydło zwieńczały trzy wyrazy: *Polska to wielka rzecz*. U dołu na powierzchni skrzydła przyklejono wyrazy *Cześć i honor / Władzom / Warszawy*.

Technika wykonania tego typu epigrafów polegała zapewne na odrysowaniu ołówkiem na cienkiej desce treści i wycięciu go tak, że powstała płaska, ale trójwymiarowa rzeźba. Bez problemu można ją było przykleić do płaskiej powierzchni, albo umieścić jako zwieńczenie, co dawało efekt misternej ażurowości. Flak rzeźbił całe wyrazy albo ich grupy. Tylko dolna część deski była pozostawiana jako rodzaj podstawy i usztywnienia całości; ta część była zdobiona ciągłym ornamentem nadającym jej wygląd sznura. Rzadko Flak rzeźbił osobne litery — tylko kiedy były to formy majuskułne. W obrębie opisanego „ołtarza” widać też ewolucję kaligrafii Flaka. O ile w napisach części prawej i środkowej oraz górnym napisie prawego skrzydła pozostaje wierny swojej pisance, to majuskułne litery „w” w wyrazach *Władzom Warszawy* oraz „c” w wyrazie *Cześć* zyskały tak dalece rozwiniętą formę ornamentalną, że bez reszty wyrazu, gdyby wystąpiły samodzielnie, byłyby co najmniej trudne do rozpoznania. Ich forma przypomina neogotyckie inicjały.

Wykonane taką techniką napisy pojawiły się czy to jako przyklejone do powierzchni, czy jako trójwymiarowe dodatki również w innych dziełach, głównie „ołtarzach”. Ołtarz połowy dla Prezydium Rady Ministrów (obecnie Muzeum w Łowiczu)⁴⁹ otrzymał napisy (ryc. 4) zarówno w korpusie głównym wokół centralnego orła: *Polska to Wielka Rzecz / Dla Prezydium Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej / r(ok)*. 1935 i w herbie w zwieńczeniu: *Ku chwale / Ojczyźnie naszej*. Niektóre znaki majuskułne zyskały nieco większą ornamentykę, jak P, W i D, ale już tylko jedno R. Ornamentyka ta nie jest jednak aż tak rozwinięta jak w poprzednim zabytku. Pod tarczą centralną umieszczono wstęgę z rytym napisem *Wykonawca złaski Bożej Wincenty Flak — z pod wiejskiej strzechy obywatel polski..* Napis ten ujęto w dwie linie, to znaczy wyrazy nie mają lasek dolnych, ani górnych. W podobny sposób rozstrzygnął Flak kwestię napisów w „ołtarzu”-herbie dla oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Radomiu⁵⁰ (obecnie w Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu). Nad tarczą herbową Flak umieścił figurkę J. Piłsudskiego w niszy, po bokach zaś panoplia, a nad całością przymocował rzeźbione napisy (ryc. 5): *Dla Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego / Kuchwale OJCZYŹNIE Naszej / Kuchwale Społeczeństwu Naszemu*. Identyczną techniką wykonał napis biegnący wokół Orła na tarczy herbowej: *Polska to wielka rzecz / Obraz Godła Państwa Polskiego Dla Towarzystwa Krajoznawczego w Radomiu / 1937 r(ok)*. Pod tarczą umieścił wstęgę z rytym napisem: *Wykonawca Wincenty Flak i syn Józef z Zielonki Nowej powiatu Kozienickiego*. Rzeźbione całe wyrazy pojawiły się jeszcze na herbie państwowym wykonanym w 1939 r. dla wójta Melanowa

⁴⁹ Olesiuk D., Knieć W. 2024, s. 228–231, nr 35.

⁵⁰ Olesiuk D., Knieć W. 2024, s. 236–241, nr 39.



Ryc. 4. Ołtarz dla Prezydium Rady Ministrów, 1935.

Stanisława Wieczorka⁵¹ (nad orłem *Ku chwale Ojczyźnie*, pod orłem 1939), feretronie ze św. Elżbietą z 1936⁵² (*Bóg mój i wszystko*), wreszcie na jednej z ostatnich prac, „ołtarzu” dla Hansa Franka z 1943 (*Heil dem Generalgouverneur i Dr Frank*).

Trzecią grupę tworzą dzieła, w których wystąpiły obie poprzednie kategorie. Już na wspomnianym krzyżu z Leokadiową umieścił monogram IHS z majuskulnych barokowych ornamentalnych liter. Taki sam monogram oraz opisywane już *tituli* wchodzą w skład piet należących do córek Flaka, Antoniny i Adeli⁵³ (obie w Muzeum Regionalnym w Zwoleniu). Pieta dla Antoniny zawiera oprócz daty 1935 R(ok) i monogramu Marii wszakże niespotykany gdzie indziej element pisarski — dwa rzeźbione wyrazy *Gora Golgota*, przy czym z liter wyrastają obsypane kwieciami gałązki. W lewym dolnym rogu podobnie ukwiecone znaki składają się na sygnaturę *PA W-ca* — *P*(awlak) *A*(ntoni) *W*(ykonaw)ca. Antoni Pawlak był mężem Antoniny Flak i najpewniej pod okiem teścia z dostarczonych przez niego gotowych elementów wykonał piętę jako dar „serdeczny”. Antoni Pawlak, inspirując się stylem teścia, wykonał także „pamiętkę ślubu” (obecnie w rękach prywatnych), na kompozycję której składają się w zasadzie same litery: pas górny to data ślubu 31 XII 1935 R, środkowy to ozdobne inicjały naręczonych FA i PA, a dolny objaśnia całość: PAMIATKA ŚLUBU. Co prawda na odwrocie „Pamiętki” ołówkiem podpisał się A. Pawlak, ale nie można wykluczyć, że znowu użył elementów wykonanych przez teścia, a na pewno pracował pod jego kierunkiem warsztatowym i estetycznym. Pieta dla Adeli także została złożona nie przez Flaka, a Chołuję z Zielonki Starej już po śmierci Flaka. Oryginalnie Chołuj do dolnej ramy dokleił rzeźbiony napis *Wincenty Flak*, który nie przetrwał kolejnych lat.

⁵¹ Olesiuk D., Knieć W. 2024, s. 242–243, nr 40.

⁵² Olesiuk D., Knieć W. 2024, s. 192–195, nr 24.

⁵³ Olesiuk D., Knieć W. 2024, s. 134–141, nr 6–7.



Ryc. 5. Ołtarz-Godło dla radomskiego oddziału PTK, 1937.

IV. Funkcje napisów

Pisma z grupy pierwszej Flak przejmował wraz z wykorzystywanymi przez siebie wzorami — były to zapewne oleodruki i „obrazki pobożne”, z którymi stykał się w czasie pielgrzymek do Częstochowy. Kroje te są przypisane do określonych detali i poza nimi nie pojawiają się. Nie zostały również wykorzystane do przekazania treści pochodzących od samego twórcy. Pisma z grupy drugiej z kolei pochodzą bezpośrednio od niego, świadczą o tym nie tylko przekazywane przez nie treści (nawet jeżeli zapożyczone z innych źródeł), lecz przede wszystkim technika wykonania. Rzeźbienie całych wyrazów i zwrotów jest dla Flaka charakterystyczne. W ten sposób mógł je włączyć w ogół założenia, wykorzystać potencjał ornamentalny tkwiący w literach. Ceną za to stały się niemal zupełna rezygnacja z użycia znaków diakrytycznych, redukcja lasek dolnych albo wpisanie znaków w dwie, a nie cztery linie. Zaważyły na tym kwestie techniczne, metoda Flaka nie pozwalała na ich stosowanie. Jednocześnie snycerz z Zielonki Nowej wiedział, że każdy odbiorca napisu doskonale odczyta go bez błędów. Ewidentne jest, że Flak potraktował pismo w sposób niejako obrazkowy. Mocowane do jego dzieł rzeźbione wyrazy funkcjonują w nich na tej samej zasadzie co i pozostałe detale. Nie są jednak tylko wyobrażeniem plastycznym — większość oglądających dzieła Flaka była jednak piśmienna. Napisy te w tym samym stopniu są komentarzem do przekazu, co jego objaśnieniem i podkreśleniem intencji i inspiracji twórcy⁵⁴. Flak nie nadawał swoim dziełom tytułów, stąd można też przyjąć, że napisy je w jakimś stopniu zastępowały.

Jako że Flak nie przedstawiał scen, a raczej symboliczne kompozycje (za co zresztą go krytykowano⁵⁵), w niewielkim stopniu wykorzystywał napisy będące składnikiem danej sceny.

⁵⁴ Piwocki K. 1980, s. 148.

⁵⁵ Szczególnie zjadliwy był artysta malarz Jan Skotnicki — Skotnicki J. 1957, s. 309–310.

Taką rolę pełnią wyłącznie *tituli* i monogramy, akronim SPQR oraz Izajaszowy cytat — należą one do może nie tyle sceny, ale symbolicznego przesłania obrazowanego przy pomocy atrybutów, alegorii i rzeźbionych metafor. Są to, jak je nazwał John Sparrow, etykiety⁵⁶. Analogiczną rolę pełnią też niektóre z rzeźbionych wyrazów, jak *Godło Polski*, *Góra Golgota*. Bardziej oznaczają niż przekazują dodatkowe informacje. Funkcję podobną pełnią nieliczne zresztą sygnatury artysty lub jego alter ego czy pomocnika.

Kontekstualność pojawia się za to w większości pozostałych inskrypcji z grupy drugiej i trzeciej. Proste *Bóg mój i wszystko* nad portretem św. Elżbiety zyskuje znaczenie tylko w kontekście miejsca, do którego feretron był przeznaczony — kościoła oo. bernardynów w Radomiu. Inne stanowią rodzaj komentarza do przedstawiania, jak *Polska to wielka rzecz*, *Ku chwale Ojczyźnie naszej*. Treść tych napisów Flak przejął z jakichś druków okolicznościowych i ulotnych, plakatów, pocztówek. Od typowej epigrafiki ludowej odróżnia Flaka również rzadkie umieszczanie dat w jego pracach⁵⁷ — pomijając napis nagrobny, gdzie data jest oczywistym składnikiem, rok podano zaledwie w czterech pracach.

Na uwagę zasługuje jednak nie tylko treść napisów, ale sam fakt ich pojawienia się. W sztuce ludowej, zwłaszcza tego okresu, napisy nie były niczym częstym ani oczywistym, a jeżeli pojawiały się, to głównie na przedstawieniach religijnych i były przejęte ze sztuki „wysokiej”. Wyjątkiem były wyszywane makatki z różnymi budującymi hasłami. Umieszczanie napisów z grupy drugiej Flak oparł najprawdopodobniej na współczesnych mu pocztówkach. Na kartach pocztowych i papeteriach już po 1915 r. zaczęły pojawiać się patriotyczne treści, jak chociażby *Niech żyje Wolna i niepodległa jednością i duchem silna nasza najdroższa Ojczyzna*. Ten akurat slogan pojawił się w kontekście Aktu 5 Listopada⁵⁸. Na papeteriach hasła te były drukowane przy użyciu kroju naśladowującego pismo ręczne — pisanki właśnie. Zważywszy na fakt, że przynajmniej niektóre „ołtarze” były przekazywane jako dary, Flak uznał za stosowne we właściwy sposób je opisać, czyniąc z nich rodzaj pocztówki, laurki. Swoją rolę spełniło też użycie pochyłej pisanki — wszelkie pisma pochylone uważane są czy też postrzegane za bardziej osobiste⁵⁹. W ten sposób Flak podkreślał intymność sytuacji komunikacyjnej — jego napisy kierowały się tylko do osoby obdarowywanej. Umieszczanie napisów na wstęgach także zostało przejęte z praktyk życia codziennego (wiązanki nagrobne) i oprawy uroczystości publicznych (wieńce): to właśnie na wstęgach przyczepianych do składanych kwiatów wypisywano miana donatorów, często z lakonicznym określeniem motywacji. W pewnym stopniu analogią są wota ludowe, ale teksty w nich malowane są ciągłą narracją o wydarzeniu, a nie zbiorem haseł naprowadzających na sens dzieła. Nic nie wskazuje, aby Flaka inspirowały inne typy akcydensów (wizytówki) czy inskrypcji (szyldy). Ewidentnym jest, że przejmował tylko to, co kojarzyło się z podniosłością, uroczystością, oddaniem hołdu. Czynił to jednak na własnych warunkach. Napisy w jego „ołtarzach” nie są umieszczane w wyróżnionym polu epigraficznym⁶⁰, nie tworzą bordiury, są prowadzone niekiedy po okręgu⁶¹, literom czasami brakuje znaków diakrytycznych (ewentualnie może to być skutek stanu zachowania: kropki i kreski

⁵⁶ Sparrow J. 1969, s. 50, 53.

⁵⁷ Por. Biernat A. 1981, s. 173.

⁵⁸ Por. Kalendarz. 1916, s. 24.

⁵⁹ Petrucci A. 2010, s. 139.

⁶⁰ W większości przypadków w obrazach napisy są podporządkowane konwencji strony i trafiają na margines obrazu albo wolne jego części (niebo, powierzchnia namalowanych przedmiotów, narożniki) — Petrucci A. 2010, s. 137.

⁶¹ Co nie zmienia faktu, że pozostają liniowe — por. Kremer A. 2012, s. 120, 132.

mogły z czasem odpaść). To utrudnia czytanie, ale znowu podkreśla intymność sytuacji, indywidualność ekspresji piszącego — tak samo aranżowano pocztówki, patriotyczne akcydensy, laurki, wpisy sztambuchowe. Flak zrezygnował (choć raczej nieświadomie) z monumentalizacji pisma, mimo że doskonale znał przykłady takich rozwiązań z plakatów i obwieszczeń urzędowych. Przez to z jednej strony co najmniej utrudnił lekturę mnogą (zbiorową) i z dystansu⁶², lecz ponownie podkreślił intymność sytuacji komunikowania.

Obserwacja ta jest istotna z punktu widzenia epigrafiki i paleografii. Napisy będące przedmiotem zainteresowania tej pierwszej są częścią szerszego spektrum materialnych sposobów komunikacji⁶³. Na pokrewieństwo inskrypcji nagrobnych w XIX i XX w. z wizytówkami i szyldami zwracano uwagę, przy czym w grę nie wchodzi analogie treści, co analogie stylistyczne, estetyczne i wykorzystywane kroje pisma⁶⁴. Wrażliwość estetyczna i zmysł obserwacji Flaka pozwalały mu na bezbłędne określenie, jakich krojów pisma użyć, aby pasowały do całości jego koncepcji artystycznej i kontekstu funkcjonowania danego dzieła. Może i nie zdawał sobie sprawy z patetyczności i przeładowania treściami w swoich realizacjach, ale doskonale wiedział, że tak powinny wyglądać napisy. Nie przemyślał żadnej nieporadności, tak częściej, wręcz konstytutywnej dla sztuki ludowej, ale dbał o staranną kaligraficzną napisów. Zdawał sobie sprawę z tego, że nie tylko treść się liczy, ale i z tego, że pismo uroczyście poprawne „interpretuje i przedstawia potrzebę celebracji i ekspresji estetycznej określonych kategorii społecznych”⁶⁵.

To właśnie dbałość o materialną, zewnętrzną warstwę tekstu wyróżnia Flaka, wskazując jednocześnie na konieczność uwzględniania tych czynników w analizach świadectw epigraficznych. Treść bowiem wcale nie wyróżniała go — są to, jak wspomniano, głównie popularne hasła propagandowe. Tylko w treściach pochodzących od samego snycerza (które trafiały na wstęgi pod „ołtarzami”) obserwowalne są składniowe niezręczności, charakterystyczne dla jego terenów⁶⁶. Ciekawe jest też to, że pisanka opracowana przez Flaka była wykorzystywana też przez jego artystycznie uzdolnionego syna Józefa (ryc. 6), który być może współuczestniczył w jej powstaniu. Byłby to przykład funkcjonowania epigraficznego idiopisma, pisma opracowanego i używanego przez dwie w zasadzie osoby,



Ryc. 6. Karta pocztowa wykonana przez Józefa Flaka dla teściowej, 1933. Zbiory Muzeum Regionalnego w Zwoleniu.

⁶² I w myśl ustaleń współczesnych epigrafików wyłączył się z zakresu badań epigraficznych — zob. Biernat A. 1976, s. 132–133; Petrucci A. 2010, s. 10–11.

⁶³ Por. też o „epigrafii papierowej”: Petrucci A. 2010, s. 114.

⁶⁴ Madejski 2013.

⁶⁵ Petrucci A. 2010, s. 117.

⁶⁶ Por. Madejski P. 2017, s. 24.

będącego wersją pisma używanego w danej społeczności. Jednocześnie Flak nieświadomie wpisywał się w nurt wiodący do ponownego współlistnienia obrazu i tekstu.

W kontekście epigrafiki ludowej napisy stworzone przez Flaka z jednej strony noszą cechy charakterystyczne dla tej grupy inskrypcji: odtwórczość, przejmowanie treści i formy z realizacji uważanych za wzorcowe. Z drugiej strony wykraczają poza tę konwencję. Nie jest to jednak wyraz buntu czy przekory albo zacoiania⁶⁷. Inskrypcje z grupy drugiej w dziełach Flaka wspomagają właściwe zidentyfikowanie obiektu i jego poprawny odbiór⁶⁸, pełnią funkcję ekspresyjną, wprowadzając dodatkowo więź pomiędzy osobą artysty a osobą obdarowywaną. W pewnym stopniu oddają też osobowość samego Flaka, samotnika i indywidualisty.

BIBLIOGRAFIA

Źródła i opracowania publikowane

- Biernat Andrzej. 1976. *Polskie źródła epigraficzne XIX wieku: propozycja nowej problematyki*, [w:] *Nauki pomocnicze historii na XI Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Toruniu*, red. A. Tomczak, Warszawa-Łódź, s. 129–139.
- Biernat Andrzej. 1981. *O niektórych sposobach wyrażania czasu w XIX wieku. Na przykładzie źródeł epigraficznych*, „*Studia Źródłoznawcze*”, 26, s. 165–174.
- Blair Sheila, Bloom Jonathan. 2006. *Inscriptions in art and architecture*, [w:] *The Cambridge companion to the Qur’ān*, red. J. D. McAuliffe, Cambridge, s. 165–178.
- Butor Michel. 2019. *Les mots dans la peinture*, Paris.
- Bystron Jan Stanisław. 1980. *Tematy, które mi odradzano*, Warszawa.
- Danto Arthur. 2006. *Świat sztuki: pisma z filozofii sztuki*, przeł. L. Sosnowski, Kraków.
- Hochleitner Janusz. 2004. *Epigrafika ludowa. Przejawy twórczości dokumentacyjnej polskich chłopów na przełomie XIX i XX stulecia*, „*Zarządzanie i Edukacja*”, 3, s. 83–99.
- Kalendarz. 1916. *Kalendarz pamiątkowy na 1917 rok*, Warszawa.
- Kremer Aleksandra. 2012. *W stronę kulturowej koncepcji tekstu pisanego*, „*Teksty Drugie*”, 3, s. 117–133.
- Madejska Katarzyna, Madejski Paweł. 2017. *Inskrypcje nagrobne cmentarza katedralnego w Sandomierzu (do 1945)*, Zielona Góra.
- Madejski Paweł. 2013. *Wizytówki a napisy nagrobne w XIX w.*, [w:] *Studia epigraficzne*, red. J. Zdrenka, 5, Zielona Góra, s. 101–103.
- Madejski Paweł. 2017. *Kapliczki wsi Zielonka Nowa*, Zwoleń — Lublin.
- Madejski Paweł. 2024. *Wincenty Flak — życie i twórczość*, [w:] *Wincenty Flak 1870-1943: rzeźbiarz z Zielonki Nowej*, red. K. Madejska, K. Smyk, Zwoleń-Lublin, s. 19–68.
- Madejski Paweł. 2025. *Pan Samochodzik i inskrypcje*, [w:] *Pan Samochodzik i...*, red. M. Hlebionek, R. Moczodan, Toruń, s. 349–370.
- Mietz Andrzej, Pakulski Jan. 1985. *Corpus inscriptionum Poloniae*, t. 4, z. 1: *Kujawy brzeskie*, Włocławek-Toruń.
- Mironiuk Nikolska Alicja. 2024. *„Był on wśród swoich obcy i niezrozumiały” — twórczość Wincentego Flaka okiem etnografa*, [w:] *Wincenty Flak 1870–1943: rzeźbiarz z Zielonki Nowej*, red. K. Madejska, K. Smyk, Zwoleń-Lublin, s. 69–78.

⁶⁷ W takich kategoriach rozumie epigrafikę ludową Armando Petrucci (A. Petrucci. 2010, s. 140–146).

⁶⁸ Por. Danto A. 2006, s. 141–157.

- Muzika František. 1965. *Die schöne Schrift in der Entwicklunɡ des lateinischen Alphabets*, 2, Praha.
- Olesiuk Danuta, Kniec Weronika. 2024. *Katalog prac Wincentego Flaka*, [w:] *Wincenty Flak 1870–1943: rzeźbiarz z Zielonki Nowej*, red. K. Madejska, K. Smyk, Zwoleń-Lublin, s. 119–276.
- Olesiuk Danuta. 2024. *Fenomen twórczości Wincentego Flaka — motywy i styl*, [w:] *Wincenty Flak 1870–1943: rzeźbiarz z Zielonki Nowej*, red. K. Madejska, K. Smyk, Zwoleń-Lublin, s. 79–98.
- Petrucci Armando. 2010. *Pismo: idea i przedstawienie*, przeł. A. Osmólska-Mętrak, Warszawa.
- Piwocki Ksawery. 1980. *Dziwny świat współczesnych prymitywów*, Warszawa.
- Šedivý Juraj, Pátková Hana. 2008. *Vocabularium parvum scripturae Latinae*, Bratislava-Praha.
- Shallcross Bożena. 2017. *Materialność i codzienna logosfera*, „Teksty Drugie” 1, s. 334–348.
- Skotnicki Jan. 1957. *Przy sztalugach i przy biurku*, Warszawa.
- Sparrow John. 1969. *Visible words: a study of inscriptions in and as books and works of art*, Cambridge.
- Tokarska-Bakir Joanna. 2000. *Obraz osobliwy: hermeneutyczna lektura źródeł etnograficznych*, Kraków.
- Trelińska Barbara. 1981. *Semiologiczne aspekty polskiego pisma epigraficznego*, „Kwartalnik Historyczny”, 88, 1, s. 431–439.
- Trelińska Barbara. 1991. *Gotyckie pismo epigraficzne w Polsce*, Lublin.
- Wallis Mieczysław. 1983. *Sztuki i znaki: pisma semiotyczne*, Warszawa.

*Kamil Potrzuski, Arkadiusz Włodarczyk**

Berlińska eskapada. Igrzyska XI Olimpiady w raporcie delegacji Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego jako przyczynek do badań nad wizerunkiem Trzeciej Rzeszy w Drugiej Rzeczypospolitej**

The Berlin Escapade: The Games of the XI Olympiad in the Report of the Delegation of the Central Institute of Physical Education as a Contribution to Research on the Image of the Third Reich in the Second Polish Republic

Abstrakt: Celem artykułu jest przedstawienie wizerunku Trzeciej Rzeszy oczami delegacji Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego w Warszawie, przebywającej w stolicy nazistowskich Niemiec w czasie Igrzysk XI Olimpiady w 1936 r., w ramach Międzynarodowego Obozu i Kongresu Wychowania Fizycznego. Autorzy wykorzystali znajdujące się w Archiwum Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie sprawozdanie z wyjazdu delegacji CIWF do Berlina autorstwa Tadeusza Jakubowskiego. Analiza dokumentu źródłowego pozwoliła stwierdzić, że polscy uczestnicy obozu entuzjastycznie oceniali organizację, infrastrukturę, transport, a także mobilizację społeczeństwa podczas igrzysk w Berlinie. Wyjazd do stolicy Niemiec w czasie największego sportowego święta w świetle raportu wywołał pozytywne odczucia, a niektóre rozwiązania logistyczne i architektoniczne wzbudzały zazdrość w polskich studentach. Byli oni zachwyceni atmosferą olimpijskiego Berlina i nie dostrzegali negatywnych aspektów funkcjonowania totalitarnego państwa w czasie trwania igrzysk.

Słowa kluczowe: igrzyska olimpijskie, Trzecia Rzesza, Centralny Instytut Wychowania Fizycznego, historia sportu, II Rzeczypospolita, infrastruktura sportowa, XX w.

* dr Kamil Potrzuski, Katedra Nauk Humanistycznych i Społecznych, Akademia Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Warszawie

kamil.potrzuski@awf.edu.pl,  <https://orcid.org/0000-0001-6798-7629>

dr Arkadiusz Włodarczyk, Katedra Nauk Humanistycznych i Społecznych, Akademia Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Warszawie

arkadiusz.wlodarczyk@awf.edu.pl,  <https://orcid.org/0000-0003-2263-2474>

** Praca przygotowana w ramach Uczelnianego Projektu Badawczego „Humanistyczne i społeczne aspekty kultury fizycznej” realizowanego w Akademii Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Warszawie w latach 2025-2026.

Abstract: The purpose of this article is to present an image of the Third Reich through the eyes of a delegation from the Central Institute of Physical Education (CIWF) in Warsaw, which was in the capital of Nazi Germany during the Olympic Games in 1936, as part of the International Camp and Congress of Physical Education. The authors used a report on the CIWF delegation's trip to Berlin by Tadeusz Jakubowski, collected in the archives of the Academy of Physical Education in Warsaw. An analysis of the source document showed that the Polish participants were impressed and at times enthusiastic about the organisation, infrastructure, transport and public mobilisation during the Berlin Games. In the light of the report, a visit to the German capital during the biggest sports festival seems to have had positive overtones, and some organisational and architectural solutions even aroused the envy of the Polish students. They were delighted by the atmosphere of Olympic Berlin and did not see the negative aspects of the totalitarian state during the Games.

Keywords: Olympic games, Third Reich, Central Institute of Physical Education, history of sport, Second Polish Republic, sports infrastructure, 20th c.

I. Wstęp. II. Kulisy selekcji uczestników wyjazdu.
III. Berlin olimpijski w świetle raportu Tadeusza Jakubowskiego. IV. Zakończenie

I. Wstęp

Igrzyska XI Olimpiady, które odbyły się w 1936 r. w stolicy nazistowskiej Trzeciej Rzeszy — Berlinie, są powszechnie uważane za jedno z najbardziej kontrowersyjnych wydarzeń w dziejach nowożytnego sportu i olimpizmu. Zostały one wykorzystane w celach polityczno-propagandowych przez aparat hitlerowskiej władzy, by pokazać społeczności międzynarodowej wizerunek państwa niemieckiego jako nastawionego pokojowo i odeprzeć zarzuty o militarizm, totalitaryzm, rasizm i antysemityzm. Dla społeczeństwa niemieckiego miały stanowić natomiast, dzięki sukcesom sportowym, dowód wyższości rasy aryjskiej i źródło motywacji do pracy wszystkich obywateli nad własnym ciałem, tak ważnej w nazistowskiej ideologii¹. Jednocześnie rozmach i perfekcja organizacyjna imprezy, a także nowoczesne rozwiązania techniczne, logistyczne i architektoniczne stanowiły wzór dla organizacji kolejnych wydarzeń sportowych².

Międzynarodowy Komitet Olimpijski (MKOl) przyznał Berlinowi prawo organizacji igrzysk olimpijskich pięć lat przed planowanym wydarzeniem, jeszcze w czasach Republiki Weimarskiej. Wybór gospodarza Igrzysk XI Olimpiady miał nastąpić podczas odbywającej się w Barcelonie w dniach 25–26 kwietnia 1931 r. 28. Sesji Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, jednak ze względu na niską frekwencję (obecnych było 19 spośród 67 członków) postanowiono przedłużyć głosowanie w formie korespondencyjnej, prosząc o przesłanie głosu bezpośrednio do Lozanny. Ostateczne wyniki odczytano w szwajcarskiej siedzibie MKOl 13 maja — Berlin otrzymał 43 głosy, kontrkandydat — Barcelona 16, zaś ośmiu członków wstrzymało się od głosu. Niemiecki Komitet Olimpijski skorzystał z obowiązującego wówczas

¹ Jaśtał K. 2015.

² Literatura dotycząca igrzysk w Berlinie jest bardzo obszerna, zob. np. Miller D. 2012; Walters G. 2008; Młodzikowski G. 1984; Hart-Davis D. 1986; Krüger A. 1972; Clay Large D. 2007; Kessler M. 2011; Kruger A., Murray W. 2003; Rippon A. 2012; O'Byrne D. M., Young Ch. 2022; Włodarczyk A. 2016.

prawa pierwszeństwa i potwierdził także chęć organizacji igrzysk zimowych w 1936 r.³ Możliwość zorganizowania największego święta międzynarodowego sportu w Niemczech była elementem powrotu tego kraju do roli pełnoprawnego uczestnika światowego sportu po okresie wykluczenia stanowiącego konsekwencję I wojny światowej (za jej wywołanie odpowiedzialnością obarczono Państwa Centralne, w tym zwłaszcza Cesarstwo Niemieckie)⁴. Biorąc pod uwagę potencjał demograficzny, gospodarczy i tradycje gimnastyczno-sportowe Niemiec (w tym dorobek Friedricha Ludwiga Jahna i ruch turnerski, będący jednym z protoplastów nowoczesnego wychowania fizycznego i sportu w Europie⁵), decyzja o przyznaniu prawa do organizacji igrzysk olimpijskich wydawała się racjonalna, zwłaszcza, iż kraj ten — jeszcze jako Cesarstwo Niemieckie — i jego stolica były niedoszłymi organizatorami zmagania olimpijskich w 1916 r.⁶, które nie odbyły się ze względu na wybuch wojny. W początkach lat trzydziestych było jasne, że to właśnie jedno z miast niemieckich będzie faworytem wyścigu do organizacji olimpiady, nie było jednak wcale oczywiste, że będzie to Berlin. Równie dobrą lub lepszą infrastrukturę sportową miało wówczas kilka innych ośrodków Republiki Weimarskiej, w tym Norymberga, Frankfurt nad Menem, a szczególnie Kolonia. Istniejący w niej kompleks *Am Sportpark Müngersdorf* został zbudowany na początku lat dwudziestych na zachodnich obrzeżach miasta, w miejsce zlikwidowanych instalacji wojskowych⁷. Zespół obiektów ze stadionem, welodromem, pływalniami, hipodromem i mniejszymi boiskami oraz kortami, zbudowany z inicjatywy miłośnika sportu, niegdyś wziętego tenisisty, nadburmistrza miasta Konrada Adenauera⁸, już w latach dwudziestych reprezentował standard, który w ówczesnych realiach pozwalał myśleć o organizacji igrzysk. Wpływowi działacze niemieckiego ruchu olimpijskiego z Theodorem Lewaldem i Carlem Diemem wspierali jednak kandydaturę stolicy państwa i ostatecznie to Berlin skutecznie ubiegał się o prawo do organizacji igrzysk. Otrzymał je w 1931 r., kiedy nawet najwnikliwszym analitykom polityki, a co dopiero członkom MKOl, trudno było przewidzieć, jak diametralnie zmieni się obraz Niemiec już za kilkanaście miesięcy.

Powierzenie przez sędziwego prezydenta Paula von Hindenburga teki kanclerza Rzeszy liderowi narodowosocjalistycznej partii NSDAP Adolfowi Hitlerowi w styczniu 1933 r., po zwycięskich wyborach do Reichstagu, rozpoczęło proces transformacji niestabilnej wewnętrznie, ale demokratycznej Republiki Weimarskiej w totalitarną Trzecią Rzeszę⁹. W państwie mobilizowano całe społeczeństwo wokół ideologii narodowego socjalizmu i przeświadczenia o szczególnej roli dziejowej Niemiec i narodu, któremu z racji tej wyjątkowości należy się godna przestrzeń życiowa. Mobilizacja następowała przy pomocy aparatu propagandowego i przekształcania wielu form życia społecznego. Mechanizmy tych procesów nie zawsze były

³ Meeting of 1931. 1931, s. 11–15. O okolicznościach przyznania Berlinowi prawa do organizacji igrzysk olimpijskich zob. także: Minkiewicz W. 1991.

⁴ Kaźmierczak A. 2013. Autor rzeczzonego opracowania wymienia wykluczenie reprezentacji Państw Centralnych z rywalizacji olimpijskiej w latach dwudziestych XX w., jako jedno z dziesięciu „najbardziej znanych przejawów nacjonalizmu, dyskryminacji i nierówności w historii nowożytnego olimpizmu”.

⁵ Ziółkowska T. 1971, s. 19–36.

⁶ W 1913 r. w obecności cesarza otwarto oficjalnie *Deutsches Stadium*, który miał być główną areną olimpijskich zmagania. Zob. Thousand T. 1913, s. 3.

⁷ Langen G. 2004, s. 101–106.

⁸ Frielingsdorf V. 2000, s. 42–43. Więcej o postaci Konrada Adenauera polski czytelnik może dowiedzieć się z biografii von Uexküll G. 1995; lub też z pamiętników samego kanclerza: Adenauer K. 2000. W publikacjach tych wątek pasji sportowych Adenauera jest jednak w zasadzie nieobecny.

⁹ Weitz E. D. 2011; Kotłowski T. 2004.

przez społeczeństwo rozumiane, ale na ogół akceptowane i niepodważane¹⁰. Grono przeciwników systemu było w Niemczech stosunkowo niewielkie, a większość sceptyków i krytyków nazizmu z różnych przyczyn, znajdujących uzasadnienie na gruncie psychologii społecznej, pozostawało biernych¹¹. Jednym z narzędzi inżynierii społecznej był wypoczynek, aktywność fizyczna i sport, i to zarówno w wymiarze masowym (np. poprzez działalność organizacji *Kraft durch Freude*), jak i wycynowym, w tym adresowany do młodzieży szkolnej i akademickiej¹². Znakomitym narzędziem propagandy nazistowskiego państwa mogły stać się także zbliżające się igrzyska. I choć po 1933 r. pojawiały się głosy o odebraniu Niemcom prawa do organizacji lub bojkocie, nie odegrały one istotnej roli¹³. Święto międzynarodowego sportu i olimpizmu miało w 1936 r. odbyć się w mieście nad Szprewą, stolicy nazistowskiego państwa, które nie było jeszcze wówczas krajem obozów zagłady i krematoriów, ale stawało się już jednak miejscem morderstw politycznych, obozów koncentracyjnych i szykan wobec mniejszości, zwłaszcza żydowskiej.

Stosunek polskich elit do narodowego socjalizmu i Trzeciej Rzeszy w latach 1933–1938 był zróżnicowany. Socjaliści, lewica i inteligencja żydowska miały świadomość jego totalitarnych skłonności, widziały w nim polityczną niemoralność oraz potencjalne zagrożenie. Z kolei środowiska narodowej demokracji dawały państwu Hitlera pewien kredyt zaufania, dostrzegały zalety funkcjonowania jego reżimu, w tym także twardą i nieustępliwą postawę wobec mniejszości żydowskiej. Wśród najbardziej prawego skrzydła polskiej sceny politycznej pojawiało się nawet poczucie zachwytu ideologią czystości rasowej obowiązującej w nazistowskim państwie¹⁴. Stosunek władz II Rzeczypospolitej do Trzeciej Rzeszy ewoluował. W 1933 r. Józef Piłsudski postrzegał w tym rządzonym od niedawna przez nazistów państwie potencjalne zagrożenie i był zdeterminowany, aby zaprezentować twardą postawę wobec nowych władz oraz nieustępliwość w zabezpieczeniu polskich interesów (w ostateczności także zbrojnie), chociażby w Gdańsku. W polskich kręgach władzy rozważano nawet wojnę prewencyjną zmierzającą do odsunięcia Hitlera od władzy i sondowano ewentualne wsparcie Francji dla takiej inicjatywy¹⁵. W sytuacji jednak, gdy Francuzi odmówili ogłoszenia powszechnej mobilizacji w razie polskiego ataku na Rzeszę, Piłsudski postanowił zrezygnować z tej koncepcji i bilateralnie uregulować stosunki z Niemcami¹⁶. Podpisany w 1934 r. pakt o nieagresji rozpoczął okres relatywnego odprężenia we wzajemnych relacjach i trwający aż do konferencji monachijskiej z jesieni 1938 r. czas poprawnych stosunków¹⁷. W polskiej prasie rządowej (i znacznej części opozycyjnej) lat 1934–1938 raczej nie znajdziemy gwałtownych ataków na Niemcy (także z powodu groźby konfiskat, takie teksty były rażąco sprzeczne z priorytetami polskiej polityki zagranicznej), stąd możemy przypuszczać, że znaczna część polskiego społeczeństwa mogła postrzegać wówczas zachodniego sąsiada przynajmniej umiarkowanie pozytywnie¹⁸. Z kolei wydatny wpływ na poprawę wizerunku Polski w Rzeszy

¹⁰ Boyd J. 2019.

¹¹ Opulski R. 2011, s. 53–62.

¹² Kliem K. 2007, s. 87. Recenzja tej książki: Stępiński M. 2008, s. 247–257.

¹³ Eisen G. 1984, s. 69.

¹⁴ Grott O. 2007; Grott B. 1991. Zob. też: Maciejewski M. 2015, s. 725–750.

¹⁵ Flor A. 2019.

¹⁶ Koniecko M. 2021; Batowski H. 1988.

¹⁷ Żerko S. 2001. O recepcji działań politycznych Niemiec w 1938 r. w polskiej prasie konserwatywnej zob. Matuła A. 2018.

¹⁸ Karski J. 2014, s. 236–237, 242–243.

Niemieckiej miał sport, a w szczególności działający od 1932 r. na terenie Niemiec Polski Komitet Imprez Sportowych w Berlinie¹⁹.

Do kraju nad Wisłą docierały informacje o wielkich projektach inwestycyjnych w Niemczech, szybkiej modernizacji kraju i rozwoju nowoczesnej infrastruktury, która w Polsce była rzadkością. To właśnie modernizacja i nowoczesność była tym, co mogło Polakom w Trzeciej Rzeszy szczególnie imponować, i dotyczyło to nawet osób, które na co dzień miały do czynienia z jedną z najnowocześniejszych przestrzeni publicznych w stolicy II Rzeczypospolitej, jaką był kompleks gmachów Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego (CIWF) w Warszawie. Podczas igrzysk grupa studentów tej uczelni miała okazję pojechać do Berlina. Szczęśliwcy wyłonieni na Międzynarodowy Obóz i Kongres Wychowania Fizycznego, imprezę towarzyszącą igrzyskom, mogli podziwiać osiągnięcia architektury i budownictwa. Należały do nich monumentalny stadion na osiedlu Grünewald w dzielnicy Charlottenburg projektu architekta Wenera Marcha, mogący pomieścić 100 tysięcy widzów, a także pływalnie, hale widowiskowo-sportowe, nowoczesna wioska olimpijska²⁰ i zintegrowany system szybkiej komunikacji publicznej z wykorzystaniem tramwajów i kolei miejskiej, stanowiący jedno z osiągnięć „ofensywy” inwestycyjnej w Niemczech po dojściu do władzy narodowych socjalistów²¹. Studenci CIWF, przebywający u naszych zachodnich sąsiadów w sierpniu 1936 r. mogli zatem zetknąć się z infrastrukturą w Polsce niespotykaną lub bardzo rzadką.

W archiwum Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie zachował się 45-stronicowy oryginał sprawozdania z „berlińskiej eskapady” przygotowany dla władz uczelni przez Tadeusza Jakubowskiego²². Zapisano w nim wrażenia studentów i osób należących do młodej elity II Rzeczypospolitej z wizyty w sąsiednim, już wówczas rządzonym w sposób totalitarny, choć wciąż kojarzonym przede wszystkim z wysokim poziomem kultury, rozwojem cywilizacyjnym, przewidywalnością i racjonalnością krajem²³. Tekst ten, wraz z albumem ze zdjęciami Józefa Grzbieli, подарowany w 2018 r. Bibliotece Głównej Akademii Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Warszawie przez jego córkę Krystynę Rzeszot, stanowi cenne źródło do badań nad wizerunkiem Trzeciej Rzeszy w II Rzeczypospolitej. Reżim partii narodowo-socjalistycznej Adolfa Hitlera w latach 1934–1938, a więc w czasach relatywnej normalizacji stosunków z Polską po podpisaniu paktu o nieagresji, nierzadko wywoływał wówczas podziw a także przeświadczenie, że może stanowić w wielu aspektach życia społecznego zbiór właściwych wzorców do naśladowania, wzmacnianych osobistą charyzmą i autorytetem Führera. Raport Jakubowskiego to również cenne źródło do badań nad dziejami polskiego ruchu olimpijskiego, które, choć prowadzone od dekad i przynoszące wiele wartościowych prac, wciąż stanowią wyzwania dla kolejnych pokoleń naukowców²⁴.

¹⁹ Więcej o działalności PKISB zob. Jung R. 2021. O wizerunku Polski i Polaków w międzywojennych Niemczech zob. np. Bednarz P. 2016.

²⁰ O stadionie olimpijskim i wiosce olimpijskiej pisze: Walters G. 2008, s. 8–9, 18, 27, 34–36, 196–201. O wiosce olimpijskiej zob. też. Adams I. 2019. O wpływie igrzysk na architekturę i urbanistykę miast zob. Chalkley B., Essex S. 1999, s. 377–379.

²¹ Czapliński W., Galos A., Korta W. 1981, s. 743–744.

²² Tadeusz Jakubowski (1911–1992) urodzony we Lwowie, zawodnik lwowskiej Pogoni, instruktor i członek Polskiego Związku Narciarskiego, działacz turystyczny, uczestnik wojny obronnej 1939 r., jeńiec wojenny w oflagu II-C Woldenberg (obecnie Dobiegniew), gdzie organizował obozowe życie sportowe, współorganizator Oświatowej Fundacji Woldenbergczyków w Dobiegniewie, od 1950 r. pracownik AWF Warszawa, autor kilkudziesięciu artykułów i opracowań naukowych. Więcej o Tadeuszu Jakubowskim zob. Lobożewicz T. 2000, s. 33–35.

²³ Golec R. 2017.

²⁴ Wryk R. 2021.

Niniejszy artykuł jest próbą rekonstrukcji spojrzenia polskich uczestników Międzynarodowego Obozu i Kongresu Wychowania Fizycznego na nazistowskie Niemcy z 1936 r. w kontekście odbywających się w ich stolicy igrzysk olimpijskich. Uwagę zwraca fascynacja infrastrukturą i rozwiązaniami cywilizacyjnymi w Berlinie, zaciekawienie działalnością instytucji organizujących życie społeczne, jak *Reichsarbeitsdienst* czy *Kraft durch Freude*, a także brak zaniepokojenia, czy wręcz zauważania coraz bardziej totalitarnych metod zarządzania społeczeństwem. Stanowiąc on będzie przyczynek do badań nad dziejami wizerunku Trzeciej Rzeszy w Polsce międzywojennej.

II. Kulisy selekcji uczestników wyjazdu

Centralny Instytut Wychowania Fizycznego, którego czterech pracowników i studenci (łącznie 30 osób) pojechali latem 1936 r. do Berlina, znajduje się na warszawskich Bielanach, włączonych w 1930 r. w granice stolicy. Od chwili powstania zajmował szczególne miejsce na edukacyjnej i sportowej mapie II Rzeczypospolitej. Stanowił nie tylko ośrodek kształcenia kadr kultury fizycznej (przede wszystkim nauczycieli wychowania fizycznego i instruktorów sportowych) na potrzeby szkół, instytucji państwowych i samorządowych oraz wojska, ale także służył jako wizytówka możliwości inwestycyjnych młodego państwa, będąc manifestacją jego ambicji i zdolności do finalizacji dużych projektów²⁵. Kompleks edukacyjno-sportowy na Bielanach wybudowano za zawrotną kwotę 12 milionów ówczesnych złotych (w 1929 r. koszty budowy szacowano na 7–8 milionów złotych²⁶, ale ostatecznie okazały się one znacząco wyższe). W przedwojennej Warszawie droższą inwestycją związaną z szeroko pojętą kulturą fizyczną był jedynie tor wyścigów konnych na Służewcu, którego koszt wyniósł około 15 milionów²⁷. W gmachach zrealizowanych według projektu Edgara Norwertha w stylu umiarkowanego, klasycyzującego modernizmu z domieszkami innych nurtów nowoczesnej architektury takich jak funkcjonalizm i konstruktywizm²⁸, od 1929 r. naukę pobierać zaczęło ponad sto studentek i studentów²⁹.

Absolwentów Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego, mimo, iż formalnie nie uzyskiwali wyższego wykształcenia, i aż do wiosny 1939 r. nie mieli możliwości ubiegania się o tytuł magistra, darzono wysokim społecznym prestiżem. Ukończenie uczelni stanowiło praktycznie gwarancję zatrudnienia w szkole lub jednostce samorządowej czy państwowej związanej z edukacją i wychowaniem. Wykształcenie kilkunastu tysięcy brakujących nauczycieli i instruktorów dla szkół i wojska miało, obok szeregu innych działań, jak choćby wprowadzenie i promowanie Państwowej Odznaki Sportowej, w dalszej perspektywie przyczynić się do masowego wzrostu sprawności fizycznej w społeczeństwie polskim. Przez to wzrosłaby również wartość bojowa rekrutów i rezerwistów, gdyby zaistniała potrzeba obrony Rzeczypospolitej. Absolwenci CIWF mieli do odegrania ważną rolę w realizacji postulatów „naród pod

²⁵ Zob. wypowiedź Tomasza Ślebody w filmie Joanny Fido i Ewy Rozwadowskiej wyprodukowanym przez Narodowy Instytut Architektury i Urbanistyki pt. *Rzeczpospolita modernistyczna. Cz. 2. Architektura sportu*. <https://www.youtube.com/watch?v=fYobCpBTs9M> [dostęp 6.09.2023].

²⁶ CAW, Dep. Bud. MSWojsk, I.300.62.252.

²⁷ Potrzuski K. 2016b. O historii wyścigów na Służewcu, nie tylko dziejów samej infrastruktury, ale przede wszystkim ludzi ją użytkujących, traktuje obszerna monografia: Bossak-Herbst B. 2020.

²⁸ Dorcz W. 2020. Zob. też. Śleboda T. 2018; Śleboda T. 2010, s. 161–176.

²⁹ Instytut oferował początkowo dwuletnie cywilne kursy wychowania fizycznego dla kobiet i mężczyzn oraz roczny kurs oficerski męski.

bronią”, którego wyrazicielem był sam marszałek Piłsudski³⁰. Stanowili awangardę kadr uważanych w Polsce za szczególnie potrzebne, więc mogli liczyć na pewne przywileje. W 1936 r. grupa jedenastu studentów i dziesięciu absolwentów CIWF, wraz z czteroosobową kadrą oraz pięcioma studentami katedry wychowania fizycznego Uniwersytetu Poznańskiego³¹ (wyłącznie mężczyźni), została wytypowana do uczestnictwa w towarzyszącym igrzyskom obozie wychowania fizycznego dla studentów kierunków związanych z wychowaniem fizycznym i sportem. Były one częścią szeroko pojętego programu realizacji idei olimpijskiej. Wiązały się z promowaniem pokojowej integracji pomiędzy narodami i wymianą międzykulturową w duchu tolerancji i otwartości, a także podnoszeniem poziomu nauczania wychowania fizycznego m.in. poprzez wymianę doświadczeń³². Organizatorzy igrzysk w Berlinie zorganizowali je, aby uzyskać przestrzeń do zaprezentowania Niemiec jako kraju silnego, doskonale funkcjonującego, prężnego, ale zarazem otwartego i przewidywalnego, co miało wpłynąć na ocieplenie wizerunku kraju pod rządami nazistów³³. W stolicy Trzeciej Rzeszy zorganizowano ich kilka. Jednym z nich był obóz młodzieżowy, na który pojechali przede wszystkim adepci ruchu skautowego z kilkudziesięciu państw świata, w tym polscy harcerze. Na Międzynarodowy Obóz i Kongres Wychowania Fizycznego, adresowany do dorosłych, udali się studenci i kadra uczelni wychowania fizycznego z wielu krajów.

Uczestnicy zostali poddani kilkietapowej selekcji, w wyniku której wyłoniono reprezentantów wyróżniających się wszechstronnymi zdolnościami ruchowymi, znakomitą kondycją oraz wysokimi walorami intelektualnymi i etycznymi. Kierownikiem polskiej delegacji był oficer Wojska Polskiego i pracownik CIWF, kpt. Edward Suchorzewski. Wśród wyjeżdżających na obóz znaleźli się pracownicy bielańskiego instytutu, mgr Zygmunt Jesionka, mgr Mieczysław Balcer oraz asystenci Juliusz Kluk i Roman Roszko. Do grona uczestników należeli m.in. Zygmunt Kraus³⁴, Włodzimierz Druźbiak³⁵, Zygmunt Pabiś³⁶ czy Dymitr Bogajewski³⁷, późniejsi trenerzy reprezentacji Polski, autorzy publikacji naukowych, wychowawcy

³⁰ Hądzelek K. 2000, s. 4–9.

³¹ Ostatecznie w obozie nie wzięli udziału żaden ze studentów istniejącej wówczas katedry wychowania fizycznego na Uniwersytecie Jagiellońskim. Dorcz W. 2011, s. 12–20.

³² Lipiec J. 1999.

³³ Olszański T. 2016, s. 62.

³⁴ Zygmunt Kraus (1913–1978) po wojnie został jednym z najlepszych w Polsce trenerów siatkówki, wielokrotnym mistrzem Polski z AZS-AWF Warszawa, a także trenerem żeńskiej reprezentacji Polski w siatkówce, która w 1951 r. wywalczyła wicemistrzostwo Europy. Zob. Mecner K. 2011.

³⁵ Włodzimierz Druźbiak (1908–1997) w latach sześćdziesiątych prowadził kadrę polskich sprinterów, którzy zdobyli srebrny medal w sztafecie 4*100m na igrzyskach olimpijskich w Tokio. Będąc współpracownikiem Jana Mulaka, stał się jednym z współtwórców słynnego Wunderteamu lekkoatletycznego. Pracował również jako wykładowca akademicki w AWF Warszawa i instruktor sportu, nauczający i publikujący opracowania metodyczne z zakresu lekkoatletyki, ale i narciarstwa.

³⁶ Zygmunt Pabiś (1909–2001) nauczyciel szkolny i akademicki, uczestnik Złotu Skautów w Anglii w 1929 r., członek AZS Warszawa, trenował pchnięcie kulą w latach trzydziestych, osiągając wyniki pozwalające regularnie klasyfikować go w najlepszej dziesiątce polskich kulomiotów. W 1939 r. dostał się do niewoli radzieckiej, skąd udało mu się uciec przed niechybną śmiercią. Po wojnie podjął pracę w Państwowym Urzędzie Wychowania Fizycznego i Przynależności Wojskowej w Warszawie, a następnie od 1947 r. został zatrudniony na AWF w Warszawie, specjalizował się w lekkiej atletyce, trener kadry rzutów lekkoatletycznych. Zob. Mazur A., Żukowski R. 2002, s. 47–49.

³⁷ Dymitr Bogajewski (1912–1989) po wojnie został jednym z budowniczych AWF dźwigającej się po okresie okupacyjnym, twórcą Zakładu Teorii i Metodyki Pływania. Piastował również stanowisko trenera kadry narodowej w skokach do wody, był działaczem polskich i międzynarodowych instytucji związanych z pływaniem, wydawał publikacje metodyczne w tej dyscyplinie.

młodzieży. Podstawowym kryterium doboru była wszechstronna sprawność fizyczna, niezbędna, by uczestnicy mogli nie tylko dobrze zaprezentować przewidziany podczas obozu pokaz gimnastyczny, ale również z powodzeniem rywalizować z reprezentantami innych krajów w różnorodnych dyscyplinach. Kandydaci do wyjazdu do Berlina zostali wyłonieni podczas dwóch obozów przedwstępnych (krótszego, dwudniowego i dłuższego — dziesięciodniowego) na Bielanach. Następnie zakwalifikowani już do wyjazdu pojechali na dwutygodniowy przygotowawczy obóz kondycyjny do Brasławia na Wileńszczyźnie, a 22 lipca koleją wyruszyli z Warszawy do stolicy Trzeciej Rzeszy. Dzień później zakwaterowali się w obszernych namiotach na terenie obozu olimpijskiego, a przez kolejne trzy tygodnie uczestniczyli w zawodach i przedsięwzięciach integracyjnych na terenie obozu, przygotowywali i wreszcie zaprezentowali pokaz gimnastyczny (analogiczny pokaz prezentowała każda z zaproszonych delegacji), uczestniczyli jako widzowie w ceremonii otwarcia igrzysk oraz zwiedzali Berlin i jego okolice, kilkakrotnie uczestnicząc także w proszonych przyjęciach. Członkowie „berlińskiej eskapady” powrócili do Warszawy w dniu zakończenia igrzysk, 16 sierpnia 1936 r. w dobrych nastrojach, choć nieco rozczarowani, że nie mieli okazji uczestniczyć jako widzowie w ceremonii zamknięcia, pozostając pod wrażeniem niemieckiej stolicy.

III. Berlin olimpijski w świetle raportu Tadeusza Jakubowskiego

Czytając sprawozdanie z pobytu polskiej delegacji w Berlinie, można przypuszczać, że największe wrażenie na jej uczestnikach, poza samą rywalizacją sportową, wywarły trzy czynniki: skala oraz funkcjonalność budownictwa sportowego i użyteczności publicznej, wysoki poziom infrastruktury transportowej oraz sprawność działania organizacji zarządzających aktywnością społeczną.

Z rozmachem niemieckiej architektury i budownictwa studenci Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego mieli okazję zetknąć się już w pierwszych dniach po przyjeździe do stolicy Trzeciej Rzeszy. Imponowały im obiekty sportowe, w tym zwłaszcza takie, jakich niewiele było wówczas w Polsce: „Reichssportsfeld jest dzielnicą zupełnie sportową. Mieszczą się w niej zabudowania sportowe i tereny ćwiczebne wszystkich gałęzi sportu, obiekty Niemieckiej Szkoły Wychowania Fizycznego. [...] Boisko wspaniale utrzymane. [...] Oglądając do syta to monumentalne arcydzieło XX wieku, przechodzimy obok, aby obejrzeć basen pływacki. Spacerujemy jeszcze chwilę po parku otaczającym wszystkie budowle. Wszędzie widzimy pięknie zaprojektowane i utrzymane trawniki, na których gdzieś znajdują się olbrzymie rzeźby [...] Wracamy wszyscy jakby przytłoczeni widokiem miejsc, na których toczyć się będą rozgrywki o prymat. [...] Jedziemy do obozu kolejką i rozmawiamy, jakby przydała się nam taka z Bielán. Możliwe byłoby w kilka minut w Warszawie, a nie ta beznadziejna jazda 15-tką³⁸. [...] Kuppelhalle jest to hala wykonana z cementu o kopulastym

³⁸ Tramwaj nr 15 oraz 15A stanowił w latach trzydziestych relatywnie najszybszy środek transportu umożliwiający dostanie się z CIWF-u do Śródmieścia. Swój bieg kończył na Woli na pętli przy ulicy Dworskiej (od 1938 r. przy pętli Czyste), przez krótki czas w 1934 r. jego trasa prowadziła też do ulicy Nowowiejskiej w Śródmieściu. Zob. <https://trasbus.com/kom1938.htm> (dostęp 28.03.2024). Nie zapewniał jednak np. dogodnego (bez konieczności przesiadki) dojazdu do Domu Akademickiego przy pl. Narutowicza, gdzie studenci CIWF przez pewien czas realizowali zajęcia pływania (pływalnia CIWF w latach 1929–1937 pozostawała niewykończona). Z okolic CIWF do pewnego momentu można było dojechać też koleją młocińską do Dworca Gdańskiego. Zob. też. Trzebiatowska M. 2014. Dodajmy, że studenci CIWF do czasu ukończenia budowy krytej



Ryc. 1. Studenci CIWF podczas obozu i kongresu wychowania fizycznego w Berlinie.
Źródło: BG AWF, Olimpiade 1936

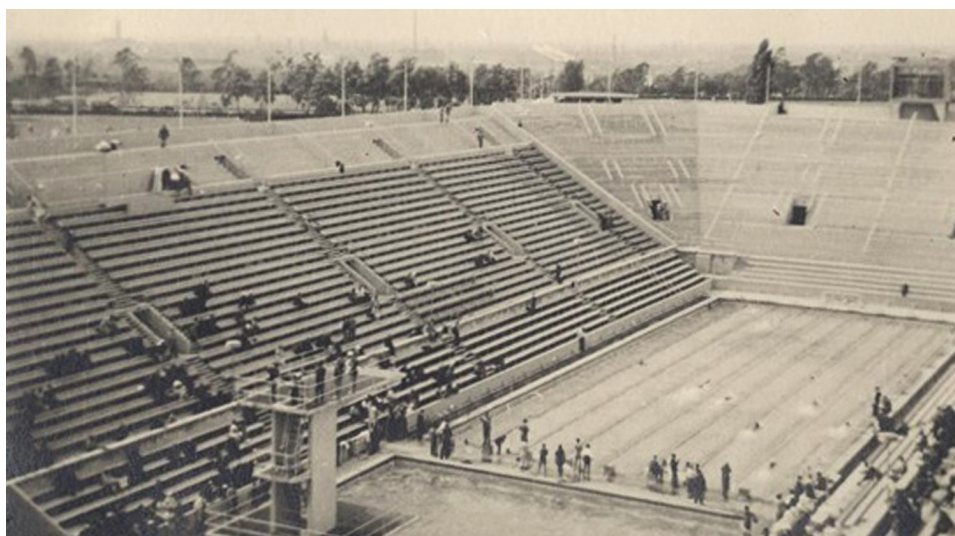
sklepieniu [...] cała utrzymana w tonie stalowo-szarym. W dzień pada światło przez górę sklepienia i tył sceny. Wieczorem oświetlona jest przez reflektory, których światło odbija się od sklepienia i ścian tak, że źródeł jego zupełnie nie widać. Daje to piękny nastrój i doskonale harmonizuje ze stylem. [...] Po wykładach zwiedzamy Akademię. Wychodzimy na dziedzińiec w kształcie czworoboku. Połowę jego przestrzeni zajmuje basen pływacki. Osobny do zawodów, osobny do water-polo i osobny do skoków. Daje to doskonale wykorzystanie go we wszystkich odłamach tego sportu. Zaraz obok stoi pływalnia kryta, której jedną ścianę tworzą olbrzymie tafle szyb. Widząc taki przepych warunków pływackich, mimo woli wzdychamy na myśl o stosunkach panujących w CIWFie. Żeby stał się nareszcie ten cud i wykończono nam pływalnię...³⁹. We fragmencie tym wyraźnie możemy dostrzec, pobrzmiwającą w całym tekście nutę zazdrości polskich studentów z powodu jakości niemieckiej infrastruktury zarówno sportowej, jak i komunikacyjno-transportowej. W przypadku pływalni to wrażenie zapewne dodatkowo pogłębiał fakt, że obiekt CIWF pozostawał niewykończony od siedmiu lat, a społeczność uczelni nie mogła z niego korzystać⁴⁰. Równie duże wrażenie uczyniła możliwość zapoznania się z olimpijską halą widowiskowo-sportową: „Deutschlandshalle [!] jest to olbrzymia hala mogąca pomieścić blisko 20 000 widzów. Na dwóch ringach zmieniają się stale walczące pary. Oświetlenie znajduje się tuż nad walczącymi, tak, że widziani są oni zupełnie wyraźnie, a światło reflektorów nie razi całkiem widzów”⁴¹. Tutaj również zachwył potęgowała zapewne świadomość, iż w Warszawie nie istniała żadna hala widowiskowo-sportowa z prawdziwego zdarzenia, a nawet sale gimnastyczno-sportowe (najczęściej przy szkołach lub obiektach klubów sportowych), umożliwiające kontynuowanie treningu wybranych dyscyplin

pływalni na Bielanach zajęcia pływackie realizowali też na pływalni stadionu Dowództwa Okręgu Korpusu nr I Wojska Polskiego (zwanego popularnie po prostu stadionem Legii) przy ul. Myśliwieckiej.

³⁹ AAWF Warszawa, s. 6–8.

⁴⁰ Kryta pływalnia CIWF, choć gotowa w stanie surowym już w 1929 roku, została wykończona i oddana do użytku dopiero w 1937 roku. Zob. Dorez W. 2015, s. 33.

⁴¹ AAWF Warszawa, s. 22. Więcej o Deutschlandhalle zob. Freske G. 1986.



Ryc. 2 i 3. Olimpijska infrastruktura sportowa w obiektywie członka delegacji CIWF na obóz olimpijski (być może Józefa Grzbieli).

Źródło: BG AWF, Olimpiade 1936

sportowych (np. lekkoatletyki) w okresie jesienno-zimowym były niewystarczająco liczne i niesatysfakcjonująco wyposażone. Z tej luki w infrastrukturze sportowej międzywojennej Warszawy zdawano sobie zresztą sprawę, ale przed 1939 r. nie udało się jej uzupełnić⁴².

Pod koniec wyjazdu studenci CIWF mieli okazję odwiedzić również wioskę olimpijską mężczyzn w Döberitz, kilkanaście kilometrów od stolicy Niemiec: „Posuwamy się główną

⁴² Potrzuski K. 2016a.

aleją. Oglądamy pięknie utrzymane bieżnie i skocznie, boiska, sale gimnastyczne, wreszcie kryty basen, gdzie amatorzy zażywają porannej kąpeli⁴³. I w tym przypadku zwłaszcza kryta pływalnia wzbudzała w uczestnikach „berlińskiej eskapady” szczególny rodzaj zazdrości związany z faktem, iż analogiczny obiekt na warszawskich Bielanach był gotowy w stanie surowym od 1929 r., jednak wciąż brakowało środków na jego wykończenie. Studenci CIWF musieli realizować zajęcia z pływania w innej części miasta, na pływalni Domu Akademickiego przy placu Narutowicza lub na stadionie D.O.K I (popularnej Legii), znosząc konieczność uciążliwych dojazdów. Nie tylko jednak pływalnia robiła wrażenie. Zwiedzającym podobała się lokalizacja całego kompleksu: „Wioska jest pomieszczona w lasku, któremu nadano wygląd parku. Między drzewami stoją luźno identyczne z wyglądu domki [...] Zaraz przy wejściu udajemy się do większego kompleksu zabudowań. Mieści się tam zarząd, sala teatralna i kinowa, mała restauracja oraz gabinety lekarskie i izby zabiegów, wyposażone we wszystkie najnowsze zdobycze tej dziedziny⁴⁴. Szczególną uwagę zwrócili również na kuchnie i jadalnie, w których, jak informował autor sprawozdania, można było liczyć na produkty sprowadzone z różnych części świata, aby członkowie reprezentacji narodowych mogli spożywać potrawy własnej tradycji kulinarnej, sporządzone z produktów, do których jej zawodnicy przywykli. Infrastrukturę gastronomiczną opisywano następująco: „Szeregiem krytych, wyspanych białym piaskiem ścieżek dostajemy się do olbrzymiego budynku, mieszczącego kuchnie i jadalnie [...]. Wspomnę jeszcze o nowoczesności urządzeń kuchennych, będących wyrazem higieny i postępu techniki. Kuchnia Stanów Zjednoczonych obsługuje jednorazowo 1000 osób⁴⁵.”

Duże poruszenie na gościach z Polski wywoływało to, iż w Niemczech systematycznie stosowane są już pewne urządzenia techniczne w II Rzeczypospolitej zupełnie jeszcze nieobecne, albo należące do rzadkości. Jednym z nich były automatyczne zraszacze trawy, stosowane do podlewania i konserwacji murawy stadionów, innymi jupitery umożliwiające sztuczne oświetlenie stadionów: „Jest zupełnie ciemno [podczas konkursu skoku o tyczce — przyp. KP, AW]. Zapalają reflektory, co daje arenie bajeczne oblicze. Widowisko jest rzeczywiście jak z bajki” — napisał Jakubowski o finale jednej z konkurencji lekkoatletycznych⁴⁶. W zachwyty wprawiały też ekrany telewizyjne, na których transmitowano fragmenty olimpijskich zmagania. Tutaj jednak było to w pełni zrozumiałe, igrzyska w Berlinie były bowiem pierwszymi w historii, podczas których przeprowadzono eksperymentalne transmisje telewizyjne — w salach kinowych i na telebimach oglądało je ok. 150 tys. osób, choć obraz docierał na ekrany z kilkunastominutowym opóźnieniem niezbędnym do jego przetworzenia⁴⁷. Mniejszymi, ale również innowacyjnymi rozwiązaniami, były tablice świetlne pozwalające na bieżąco śledzić przebieg rywalizacji: „Na jednej z krótkich ścian hali jest umieszczony oryginalny informator publiczności. Jest na nim biały ekran. Na ekran ten pada odbicie arkusza, na którym sprawozdawca pisze wyniki. Również ukazują się, robione *la minute* karykatury walczących zawodników oraz różne aktualne powiedzenia i dowcipy⁴⁸.”

Wielokrotnie powtarzającym się wątkiem 45-stronicowego sprawozdania z „berlińskiej eskapady” jest zachwyty nad jakością transportu publicznego w Niemczech. Tadeusz Jakubowski

⁴³ AAWF Warszawa, s. 43. Więcej o wiosce olimpijskiej zbudowanej na potrzeby igrzysk w Berlinie zob. Hübner E. 2014. Szerzej o wioskach olimpijskich pisał Francisc Muñoz: Muñoz, F. 2006.

⁴⁴ AAWF Warszawa, s. 43.

⁴⁵ AAWF Warszawa, s. 43.

⁴⁶ AAWF Warszawa, s. 25.

⁴⁷ O transmisjach telewizyjnych w Berlinie zob. np. Large D.-C. 2007, s. 250–252.

⁴⁸ AAWF Warszawa, s. 22.

zwracał na niego uwagę, relacjonując drugi dzień pobytu w stolicy Trzeciej Rzeszy: „Do Berlina przyjeżdżamy następnego dnia rano. Już mijając poszczególne stacje nabieramy wyobrażenia o jego wielkości. Obserwujemy również, jaki ruch panuje na jeżdżących co 2 minuty kolejkach elektrycznych”⁴⁹. Zachwyt towarzyszył również uczestnikom obozu podczas podróży, której celem miało być zwiedzenie po raz pierwszy stadionu olimpijskiego: „Po południu mamy w programie zwiedzenie stadionu. Docieramy tam kolejką S-Bahn. [...] Komunikacja kolejką jest cudowna. Jedzie szybko i w wagonach nie odczuwamy najmniejszych wstrząsów. Są dwie klasy, w drugiej wygodne fotele. Aby zapobiec wypadkom, w chwili ruszania kolejki wszystkie drzwi się automatycznie zsuwają i otwierają dopiero przy postoju. W kolejkach nie ma konduktorów. Całe linie są tak odgradzone, że dostęp jest jedynie przez stacje, gdzie przy wejściu pokazują się bilety. Za 20 pf możemy ujechać ogromne przestrzenie, a więc środek lokomocji bardzo wygodny. My nie płacimy, bowiem posiadamy tzw. <Sinweis> [pisownia oryg. — KP, AW] do bezpłatnych przejazdów we wszelkich środkach lokomocji w Berlinie [...]. Wsiadamy przy Reichsportsfeld. Dworzec posiada kilkanaście peronów, od których biegnie górą most, wyprowadzający ludzi na ulicę, którzy będą kolejkami przyjeżdżali tu w czasie Olimpiady”⁵⁰. Uczestników obozu rozwiązanie to mogło zachwycać tym bardziej, iż w latach trzydziestych połączenie Bielan ze Śródmieściem Warszawy nie było szczególnie dogodne. Kolej dojazdowa prowadziła wówczas jedynie do Dworca Gdańskiego (była to tzw. kolej młocińska łącząca Dworzec Gdański z Bielanami, Młocinami i Łomiankami, a jako towarowa prowadząca do składnicy amunicyjnej w Palmirach), a ponadto kursowała dość rzadko i nieregularnie, pod koniec lat trzydziestych połączenia pasażerskie na tej trasie całkowicie zlikwidowano⁵¹. Do Śródmieścia można było dojechać najłatwiej tramwajem nr 15 lub 15A, ale Tadeusz Jakubowski w swoim raporcie określił jazdę tramwajem jako „beznadziejną”, wspominając, jak to wdychał z kolegami żałując, że w Warszawie jakość komunikacji nie przypomina berlińskiej.

Zainteresowanie uczestników wzbudziła też sygnalizacja świetlna, wówczas w Polsce rzadko jeszcze spotykana, również ze względu na fakt znacznie mniejszej niż w Niemczech liczby samochodów w przeliczeniu na jednego mieszkańca⁵²: „Po kolacji krótki wypad do miasta. Jest to już traktowane indywidualnie, Próbujemy wszystkich środków lokomocji. Bardzo nam się podoba kolejka podziemna. [...] Światła reklam i neonów lgną przyjemnie do oczu [...] Ruch pojazdów olbrzymi. [...] Na skrzyżowaniach regulują ruch automatyczne aparaty za pomocą różnokolorowych świateł”⁵³. Uczestnicy korzystali też z innych środków transportu, takich jak podmiejskie pociągi osobowe podczas wycieczki do Poczdamu: „Po krzepiwszy nadwątłone siły jedziemy kolejką do Poczdamu. Ta S-Bahn to naprawdę błogosławieństwo dla Berlina. Po powrocie do kraju o takiej śnić długo będziemy. Nie gwizdże, nie kurzy, a jedzie, i to jak...”⁵⁴. Autobusem jechali podczas wyprawy do wioski olimpijskiej pod koniec pobytu: „jedziemy, aby obejrzeć jeszcze jedno dzieło wielkiej pracy wielkiego narodu. Wioska znajduje się w odległości około 15 kilometrów poza Berlinem w kierunku północno-zachodnim. Dojeżdżamy autobusem po bajecznej autostradzie. Na wszystkich skrzyżowaniach tunel i mostek. Szosa tak odgradzona, aby było z pól nie miało do niej dostępu. Warunki bezpieczeństwa i doskonała nawierzchnia pozwalają na osiągnięcie dużej

⁴⁹ AAWF Warszawa, s. 5.

⁵⁰ AAWF Warszawa, s. 5.

⁵¹ Pokropiński B. 2020, s. 173.

⁵² Janicki K., Kuzak R., Kaliński D., Zaprutko-Janicka A. 2022.

⁵³ AAWF Warszawa, s. 6.

⁵⁴ AAWF Warszawa, s. 29.



Ryc. 4. Uczestnicy obozu wychowania fizycznego w Berlinie podczas rejsu parowcem.

Źródło: BG AWF, Olimpiade 1936

szybkości, toteż jedziemy przyzwoicie. Niedługo to trwa, już widzimy zabudowania i podjeżdżamy pod bramę⁵⁵. Studenci i pracownicy CIWF odbyli też rejs wycieczkowy po jeziorze Wannsee. Fragment relacji odnoszący się do rejsu jest wymowny, świadczy o silnym wśród uczestników przeświadczeniu o niezachwianych zdolnościach organizacyjnych niemieckiego społeczeństwa, i to pomimo faktu, iż całe sprawozdanie nie jest jednoznacznie entuzjastyczne i wolne od krytycznych ocen niemieckiej rzeczywistości (o czym w dalszej części tekstu): „Schodzimy nad jezioro i zajmujemy miejsce w parowcach. Trochę długo czekamy na odjazd. Czyżby organizacja niemiecka tym razem nawaliła? To niemożliwe [...] Gwizd syreny — odjazd. Jest tu cały system jezior połączony kanałami, doskonale splawny i pełen malowniczych widoków. Wjeżdżamy na Wannsee, przy którym leży olbrzymia plaża, wyposażona we wszelkie możliwe urządzenia rozrywkowe⁵⁶.”

Kolejną kwestią wyłaniającą się z raportu jest pewna fascynacja polskiej delegacji działalnością organizacji państwowych zarządzających dynamiką życia społecznego. Funkcjonowanie tych organizacji, nieodzownego atrybutu państwa totalitarnego, w którym władza aspiruje do sprawowania kontroli nad każdą sferą życia obywateli⁵⁷, a więc także wypoczynkiem i sposobami spędzania czasu wolnego oraz korzystania z kultury, mogło imponować ze względu na sprawność organizacyjną i stopień zaangażowania społeczeństwa. Uczestnicy obozu i kongresu wychowania fizycznego mieli okazję zetknąć się z dwoma takimi organizacjami: *Arbeitsdienst* (właściwie *Reichsarbeitsdienst* [*RAD*]), zajmująca się od 1935 r. egzekwowaniem półrocznego obowiązku pracy na rzecz państwa w Trzeciej Rzeszy i rekrutującą pracowników

⁵⁵ AAWF Warszawa, s. 42.

⁵⁶ AAWF Warszawa, s. 9.

⁵⁷ Bäcker R. 1992.

wykonujących roboty niezbędne w gospodarce państwa, po 1939 r. głównie na rzecz Wehrmachtu⁵⁸) i *Kraft durch Freude* (*KdF* — Siła poprzez radość, instytucja zajmująca się organizowaniem imprez sportowych i turystycznych o charakterze propagandowym dla mieszkańców Rzeszy⁵⁹). Szczególnie jedna z siedzib *KdF* zrobiła na nich pozytywne wrażenie, także ze względu na infrastrukturę i środki techniczne pozostające do dyspozycji tej organizacji: „Obok nas znajduje się miasteczko *Kraft durch Freude*. Codziennie do późnej nocy słychać stamtąd muzykę i odgłosy zabawy, nie dające nam nieraz zasnąć. Obiecujemy sobie solennie, że dzisiaj w nocy zgłębimy wreszcie ten przybytek wesołości. [...] Po kolacji, pomni przyrzeczenia uczynionego dzisiaj rano, idziemy małymi grupkami zwiedzić miasto *KdF*. *Kraft durch Freude* jest to organizacja w duchu narodowo-socjalistycznym łącząca masy całej Rzeszy. Rząd stara się o zapewnienie jej członkom możliwości korzystania z wszelkich rozrywek, organizując zjazdy, pokazy, widowiska, umożliwiając również spędzenie urlopów na wyjazdach za granicę. Tym sposobem trafia doskonale do psychiki tej warstwy i wpajając swoje przekonania, tworzy olbrzymie podwaliny dla jedności myśli wielomilionowej kasty obywateli. [...] Całe to miasto znajduje się na terenie małego lasu [...] Zaglądamy do olbrzymiego drewnianego budynku. Mała scenka oświetlona silnie reflektorami. Na niej co chwilę coś się dzieje, deklamacje, pantomimy, sola skrzypcowe [...] Sala co chwila trzęsie się od oklasków, którymi rozbawiona i wdzięczna publiczność wyraża swoje zadowolenie [...] Posuwamy się dalej ciemnym lasem. Biała smuga prowadzi nas do zainstalowanego w lesie kina. Przed oczami przesuwiają się nam obrazy widziane na stadionie. Ujętą dźwiękowo całość przeżywamy jeszcze raz. Dopiero wczoraj to się działo naprawdę, a dzisiaj już widzimy na filmie. Ci Niemcy to naprawdę czarodzieje”⁶⁰.

Arbeitsdienst, czyli Służba (lub Dzieło) Pracy Rzeszy, określająca zakres obowiązku pracy młodych Niemców i Niemek wobec państwa, również wywoływała wśród polskich uczestników olimpijskiego obozu wychowania fizycznego stosunkowo dobre wrażenie. Z młodzieńcami świadczącymi pracę w ramach *RAD* uczestnicy berlińskiej eskapady regularnie stykali się w samym obozie olimpijskim: „Do stołu podają nam studenci niemieccy, którzy w ten sposób odrabiają powszechny niemal obowiązek służby pracy (*Arbeitsdienst*)”⁶¹. Młodzież niemiecka, świadcząca podczas igrzysk pracę w ramach *RAD* mieszkała we własnym obozie, który studenci i absolwenci *CIWF* mieli okazję zwiedzić. W relacji z tego doświadczenia nie widać może fascynacji, ale z pewnością uznanie dla działalności organizacji: „Na koniec zwiedziliśmy obóz *Arbeitsdienstu*. Jest to organizacja młodzieży niemieckiej. Ma ona za zadanie podnoszenie nordyckiego ducha pracy, wychowanie młodzieży w duchu narodowym, walkę z bolszewizmem i podniesienie usprawnienia na polu sportowym. Służba trwa od sześciu do dwunastu miesięcy, w zależności od rodzaju odbytych nauk. Kto nie przeszedł przez *AD*, nie ma dostępu na wyższą uczelnię lub ma zamkniętą drogę do urzędu. [...] Władze administracyjne proponują [w jej ramach — przyp. KP, AW] wykonanie robót nie wymagających robotników — specjalistów, jak budowa nasypów, dróg i inne roboty ziemne”⁶².

Polaków odwiedzających Berlin w 1936 r. przejawy totalitaryzacji życia publicznego w Niemczech zdawały się nie tylko nie niepokoić, ale wręcz im imponować. W sprawozdaniu

⁵⁸ Primke R. 2021.

⁵⁹ Baranowski S. 2004.

⁶⁰ AAWF Warszawa, s. 28.

⁶¹ AAWF Warszawa, s. 3.

⁶² AAWF Warszawa, s. 8.

nie były one łączone z rewizjonizmem czy podważaniem logiki traktatu wersalskiego. W świetle dokumentu nie widać, by polscy studenci, jakby nie patrząc przedstawiciele elit II Rzeczypospolitej, widzieli w hitleryzmie zagrożenie dla Polski w dającej się przewidzieć przyszłości. Uczestnicy „berlińskiej eskapady” prawdopodobnie zdawali sobie sprawę z rozbudowy armii niemieckiej znacznie ponad traktatowe ograniczenia już w 1936 r., jednak sprawozdanie nie zdradza, aby byli tym szczególnie zaniepokojeni. Widać to zwłaszcza w relacji z wizyty w wiosce olimpijskiej: „W wiosce olimpijskiej mieszka obecnie 4.700 osób, a może ona pomieścić przeszło 5.000. W przyszłości ma być ona wykorzystana na podchorążówki i kursy oficerskie. Cel jej stanie się bardziej jasny, gdy nadmienię, że dookoła rozciąga się poligon artyleryjski, strzelnica i lotnisko [traktat wersalski zakazywał Niemcom posiadania lotnictwa wojkowego oraz znacznie ograniczał możliwość posiadania artylerii]⁶³ — przyp. KP, AW], a więc teraz już wszystko wiemy. Można jedynie pochwalić, że tak doskonale potrafili Niemcy pogodzić piękno z użytecznością wojskową”⁶⁴. Niepokoju nie budziła też militaryzacja sfery publicznej: „Nad bezpieczeństwem [...] małej restauracyjki ze stolikami na powietrzu czuwają posterunki wojskowe w polowych mundurach i w charakterystycznym dla niemieckiej postawy rozkroku”⁶⁵. Fakt, że wojsko wspierało policję (która, jak zwracano uwagę, z megafonami kierowała ruchem i pilnowała bezpieczeństwa zmierzających na stadiony) w pilnowaniu porządku akurat można złożyć na karb podwyższonych środków bezpieczeństwa związanych z przebiegiem igrzysk olimpijskich, a ponadto armia niemiecka, zgodnie z ustaleniami z 1919 r. miała być przeznaczona właśnie do takich, policyjnych zadań. Relacja z nagradzania złotym medalem jednego z niemieckich sportowców dzisiaj już jednak może wydawać się szokująca, mimo że w 1936 r. budziła w Polakach pozytywne emocje wzruszenia, zachwytu, a nawet wyczuwalnej zazdrości: „Szumi w uszach, stoisz jak nieprzytomny. Budzi Cię dopiero ciągle słyszany refren: Deutschland, Deutschland über alles. Widzisz las wyciągniętych [w nazistowskim pozdrowieniu — przyp. KP, AW] dłoni. Niemcy śpiewają stojąc, by uczcić swoich zwycięzców. Oczy wszystkich kierują się na główny maszt, gdzie majestatycznie wjeżdża czerwona płachta ze swastyką. W łoży honorowej kanclerz Hitler. Wyprostowany z wyciągniętą ręką. Wzrok jego łapie 100.000 najbardziej zapalczywych wyznawców. Może być dumny ze swojego narodu”⁶⁶. Sama postać przywódcy politycznego Trzeciej Rzeszy została przywoływana w tekście kilkakrotnie, za każdym razem w tonie afirmatywnym, a jej przedstawienia sprawiają niekiedy nawet wrażenie tworzonych pod wpływem niemieckiej propagandy i kultu jednostki: „Na stadion wchodzi kanclerz Hitler. Jego wpływ na zawodników jest olbrzymi. Gisela Mauermayer [zwyciężczyni finału olimpijskiego w rzucie dyskiem — przyp. KP, AW] jakby na komendę rzuca 47,63. Tylko ten jeden jej rzut był dobry, inne w granicach 40 metrów, podczas, gdy Jadzia [Jadwiga Wajsówna, srebrna medalistka — przyp. KP, AW] rzucała stale ok. 45-ciu”⁶⁷.

Uczestnikom obozu olimpijskiego przez cały czas towarzyszył tłumacz-przewodnik, z którym, jak deklaruje Jakubowski, nawiązali przyjazne relacje. Nie wzbudziło to w nich żadnych podejrzeń, co do intencji tego człowieka i jego prawdopodobnej (choć jednoznacznej pewności w świetle zgromadzonych źródeł mieć nie sposób) współpracy z aparatem państwa: „Po drodze dołącza się do nas osoba, z którą nie rozstajemy się już do końca naszego pobytu

⁶³ Bartnicki A. 1967.

⁶⁴ AAWF Warszawa, s. 43.

⁶⁵ AAWF Warszawa, s. 3.

⁶⁶ AAWF Warszawa, s. 28.

⁶⁷ AAWF Warszawa, s. 23.

w Berlinie. Jest to nasz tzw. Ehrenführer, Werner Böning. Mówi po polsku i jest przydzielony przez kierownictwo obozu jako tłumacz, przewodnik i opiekun⁶⁸.

Warto dodać, że uczestnicy wyjazdu na olimpijski obóz wychowania fizycznego do Berlina nie byli całkowicie bezkrytyczni wobec Niemiec i dostrzegali również negatywne aspekty wyjazdu. Dotyczyły one jednak przede wszystkim wysokich cen niektórych dóbr i usług oraz kwestii subiektywnych, jak np. — w odczuciu studentów i absolwentów CIWF — nieadekwatnie niewielkich serwowanych posiłków czy niesmacznych napojów. Utyskiwania na gospodarzy igrzysk przybierały formy jedynie takie jak: „Obok wejścia [do obozu — przyp. KP, AW] mieści się mała restauracyjka ze stolikami na powietrzu, gdzie możemy przyjmować odwiedzających nas gości i pożywiać się niezbyt wybrednymi specjalami kuchni niemieckiej. [...] [Na stołówce obozu — przyp. KP, AW] spotyka nas pierwsze rozczarowanie. Obiad składa się tylko z jednego dania, którego należy zjeść tyle, aby być sytym. Ziemniaków i jarzyn dodaje się dowoli, ale mięsa za to jest tylko oznaczona porcja. Na szczęście na dodatek otrzymujemy wielką ilość małych i smacznych bułeczek, które od razu zostały ochrzczone mianem «bułeczek olimpijskich». Na wstępie zjedliśmy ich od razu trzy tace. (...) Kolacja odbywa się podobnie jak obiad. [...] Próbujemy po raz pierwszy niemieckiego piwa, które wydaje nam się w pierwszym rzędzie za drogie i nie bardzo smaczne, ale do «Wurstki», jaką nam dali, całkiem dobrze «podchodzi»⁶⁹. Drugim negatywnym zjawiskiem były obserwowane tendencje do szowinistycznych lub niestosownych zachowań niemieckiej publiczności podczas zawodów, związanych jednak stricte ze sportem: „Tu publiczność nie uznaje «fair play». Każdy sposób walczącego Niemca jest dobry, a orzeczenia sędziów, piętnujących takie występki, spotykają się z gwizdami i niezrozumieniem. Razi nas jeszcze jeden fakt. Niemiecka publiczność nie potrafi powstrzymać się od palenia cygar. Toteż po paru godzinach, mimo dobrej wentylacji, panuje nieprzyjemna duszność. Przeszkadza to nie tylko widzom, nieprzyzwyczajonym do tytoniu, ale w pierwszym rzędzie zawodnikom [...] Całość nie wyglądała zupełnie na boje olimpijskie. Było to raczej widowisko, obliczone na dochód pieniężny, widowisko, na którym materializm i złe instynkty ludzkie wzięły górę nad piękną ideą igrzysk⁷⁰. Znamienne, że Polacy nie zauważyli w ogóle przejawów antysemityzmu (lub też Jakubowski z jakichś powodów nie chciał o tym pisać w tekście, który miał trafić między innymi na biurko dyrektora jego uczelni, rekonstrukcja jego ewentualnych motywów jest już raczej niemożliwa). Żydzi w całym tekście pojawiają się tylko raz, i to w zaskakującym kontekście ich rzekomo znacznej liczby: „Panuje tu ogromny ścisk [przy kąpielisku — przyp. KP, AW] i o dziwo... Przyjeżdżamy do Berlina z myślą, że po ostatnich odruchach rasowych nie spotkamy tu ani jednego żyda. A tutaj prawie co 5-ta osoba jest niearyjskiego pochodzenia⁷¹. Być może wynikało to jednak z faktu, że na czas igrzysk, na potrzeby propagandy zagranicznej, w Trzeciej Rzeszy uspokojone zostały kampanie antysemickie, z czego Polacy mogli nie zdawać sobie sprawy. Nadmienić należy, że w składzie ekipy CIWF na studencki obóz olimpijski nie było ani jednej osoby narodowości żydowskiej, chociaż kilkunastu studentów Żydów studiowało na Bielanach przed 1939 r.⁷²

⁶⁸ AAWF Warszawa, s. 2.

⁶⁹ AAWF Warszawa, s. 22.

⁷⁰ AAWF Warszawa, s. 22.

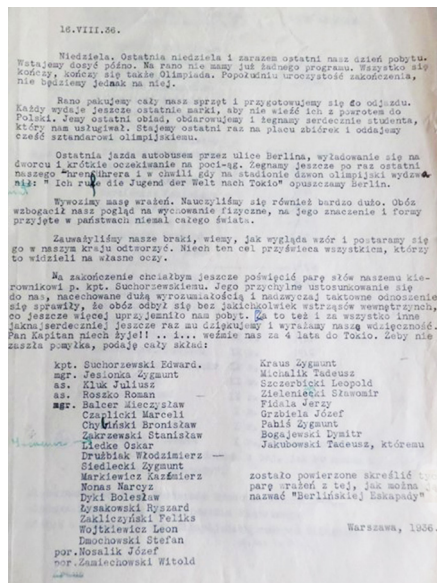
⁷¹ AAWF Warszawa, s. 7.

⁷² Rokicki J. 2001, s. 439.

IV. Zakończenie

Wydaje się, że ogólny entuzjazm Niemców wobec systemu politycznego, jaki od kilku lat panował w ich kraju, udzielił się również studentom CIWF. Zaznaczyć należy, że tekst sprawozdania był pisany w liczbie mnogiej, niejako w imieniu wszystkich jego uczestników. Oczywiście, nie sposób zbadać, na ile jego zapis był odzwierciedleniem poglądów każdego ze studentów przebywających na przełomie lipca i sierpnia 1936 r. w Berlinie. Możliwe jest, że część z nich nie podzielała w pełni stanowiska Jakubowskiego. Wydaje się jednak, że ze względu na podobieństwo płci, wieku, zainteresowań, pochodzenia społecznego, miejsca w strukturze społecznej i wspólnoty doświadczeń, założenie, że mogli oni myśleć i patrzeć na świat dość podobnie, nie wydaje się nieuprawnione.

Czytając sprawozdanie Tadeusza Jakubowskiego z „berlińskiej eskapady”, można odnieść wrażenie, że nie był to jedynie raport, lecz raczej osobiste refleksje młodego człowieka. Autor wypowiadał się w imieniu większej, zapewne podzielającej jego opinię, grupy, i wyrażał zachwyt organizacją, infrastrukturą, transportem, mobilizacją społeczeństwa podczas Igrzysk XI Olimpiady w Berlinie. Porównania Niemiec i Polski w tekście pojawiły się sporadycznie i nie były wyrażone wprost. Wyjątek stanowił kontrast pomiędzy pięknymi krytymi pływalniami w mieście olimpijskim a niewykończonym basenem CIWF oraz koleją miejską w Berlinie i bielańską „piętnastką”. Daje się odczuć, iż w wielu aspektach, zwłaszcza związanych z infrastrukturą techniczną, taką jak kolej dojazdowa, autostrady czy automatyczna, świetlna organizacja ruchu, Trzecia Rzesza wywoływała podziw⁷³. Również obiekty sportowe Berlina, ze stadionem olimpijskim na czele — nie mające przecież żadnego odpowiednika w II Rzeczypospolitej — budziły w polskich studentach podziw czy zachwyt. Z uznaniem wypowiadali się oni także o działaniu instytucji takich jak *Reichsarbeitsdienst* czy *Kraft durch Freude*, nie widząc w ich działalności przejawów odbierania obywatelom niemieckim części wolności, a przynajmniej nie zdradzając takiej obserwacji. Niepokoju Polaków nie wzbudziła też ciągła obecność ich tłumacza i opiekuna, którego rolę zapewne nie było tylko udzielanie pomocy gościom obozu, nie dostrzegali również złej sytuacji ludności żydowskiej w stolicy Niemiec. Jeśli pojawiały się w raporcie jakieś utyskiwania, to na skromne i proste posiłki, nieodpowiednie zachowania niemieckiej publiczności podczas



Ryc. 5. Ostatnia strona 45-stronicowego sprawozdania Tadeusza Jakubowskiego z „berlińskiej eskapady” wraz z listą uczestników wyjazdu.

Źródło: Archiwum Akademii Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Warszawie

⁷³ Imponujące wrażenie, jakie wywoływała stolica Niemiec, było pod wieloma względami efektem powierzchownego zapoznania się z nią, w tym z jej najbardziej reprezentacyjnymi aspektami. Szerzej na ten temat: Richie A., 2016.

niektórych zawodów sportowych (stronnicze reakcje, palenie papierosów na widowni) czy czynniki obiektywne, jak np. pogodę. Uczestnicy wyjazdu nie artykułowali żadnych obaw odnoszących się do kwestii politycznych czy społecznych. Zapewne da się to wytłumaczyć częściowo ich młodym wiekiem oraz apolitycznym w teorii charakterem wyjazdu. Nie sposób określić, czy raport odzwierciedla wszystkie przemyślenia i nastroje grupy polskich studentów, którzy spędzili lato 1936 r. w Berlinie. Odnosi się jednak wrażenie, że odczucia studentów CIWF z pobytu w nazistowskich Niemczech były zdecydowanie pozytywne⁷⁴. I o ile trudno powiedzieć, do jak licznej grupy odbiorców trafił wizerunek zmodernizowanej, wysoko rozwiniętej, technologicznie zaawansowanej Trzeciej Rzeszy przedstawiony w sprawozdaniu Jakubowskiego, o tyle możemy się domyślać, że trzydziestu młodych ludzi opowiadało o doświadczeniach z wyjazdu przyjaciółom, znajomym i rodzinie jeszcze przez wiele miesięcy. Możemy przypuszczać, że wyrażali się o Niemczech głównie w superlatywach, utrwalając pozytywne klisze o tym kraju i ocieplając wizerunek nazizmu. Otwartym i wymagającym dalszych badań zagadnieniem jest, na ile takie postrzeganie kraju rządzonego przez Hitlera było reprezentatywne dla polskiego społeczeństwa.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

- AAWF Warszawa [Archiwum Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie], *Sprawozdanie z wyjazdu delegacji CIWF na Międzynarodowy Obóz Studentów Wychowania Fizycznego podczas igrzysk olimpijskich w Berlinie*, Warszawa 1936, ss. 45, autor Tadeusz Jakubowski: brak sygnatury.
- BG AWF [Biblioteka Główna AWF], Olimpiade 1936 [Olympiade 1936. Album ze zdjęciami ze zbiorów rodzinnych Krystyny Rzeszot], b. sygn.
- CAW [Centralne Archiwum Wojskowe]: Dep. Bud. MSWojsk [Departament Budownictwa Ministerstwa Spraw Wojskowych]: I.300.62.252, *Orientacyjny finansowy program budowy Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego*, karta nienumerowana.

Źródła i opracowania publikowane

- Adams Iain. 2019. „*Ghosts are Much of What Makes a Space a Place*”. *Interpreting the Relics of the 1936 Berlin Olympic Village through Art*, [w:] *Sporting Cultures. Global Perspectives*, red. N. Piercey, S. J. Oldfield, Manchester, s. 43–68.
- Adenauer Konrad. 2000. *Wspomnienia*, Warszawa.
- Baranowski Shelley. 2004. *Strength through Joy. Cosumerism and Mass Tourism in the Third Reich*, Cambridge.
- Bartnicki Andrzej. 1967. *Traktat wersalski: narodziny systemu wersalsko-waszyngtońskiego*, Warszawa.

⁷⁴ Należy podkreślić, że organizacja igrzysk w Berlinie, jakość obiektów sportowych oraz infrastruktura stolicy Niemiec zachwycała nie tylko Polaków. Równie entuzjastyczne były opinie większości członków amerykańskiej ekipy olimpijskiej, które zestawiała Paulina Sołuba. Zob. Sołuba P. 2014. W zestawieniu Sołuby jest wprawdzie więcej krytycznych opinii niż w omawianym przez nas tekście Jakubowskiego, ale niektóre z nich zostały sformułowane już po II wojnie światowej.

- Batowski Henryk. 1988. *Między dwiema wojnami 1919–1939. Zarys historii dyplomatycznej*, Kraków.
- Bäcker Roman. 1992. *Totalitaryzm. Geneza. Istota. Ewolucja*, Toruń.
- Bednarz Paweł. 2016. *Polska i Polacy w świetle propagandy niemieckiej na przykładzie satyr w tygodniku „Kladderadatsch” w latach 1930-1939*, „Kultura-Media-Teologia”, 25, s. 133–151, DOI: 10.21697/kmt.25.9.
- Bossak-Herbst Barbara. 2020. *Warszawska enklawa. Świat społeczny wyścigów konnych na Służewcu*, Warszawa.
- Boyd Julia. 2019. *Wakacje w Trzeciej Rzeszy. Narodziny faszystów oczami zwykłych ludzi*, Warszawa.
- Chalkley Brian, Essex Stephen. 1999. *Urban development through hosting international events: a history of the Olympic Games*, „Planning Perspectives”, 14, 4, s. 369–394.
- Clay Large David. 2007. *Nazi Games: The Olympics of 1936*, Nowy Jork.
- Czapliński Władysław, Galos Adam, Korta Waław. 1981. *Historia Niemiec*, Wrocław.
- Dorc Waldemar. 2011. *Polscy studenci wychowania fizycznego w Berlinie 1936 roku*, „Kultura Fizyczna”, 9–12, s. 12–20.
- Dorc Waldemar. 2015. *Akademia Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Przewodnik*. Warszawa.
- Dorc Waldemar. 2020. *Modernistyczna architektura Akademii Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Warszawie*, [w:] 90 lat. Księga Pamiątkowa na jubileusz 90-lecia działalności Akademii Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Warszawie, red. M. Lenartowicz, Warszawa, s. 43–49.
- Eisen George. 1984. *The Voices of Sanity. American Diplomatic Reports from the 1936 Berlin Olympiad*, „Journal of Sport History”, 11, 3, s. 56–78, <https://www.jstor.org/stable/43609114>.
- Fido Joanna, Rozwadowska Ewa. 2022. *Rzeczpospolita modernistyczna. Cz. 2. Architektura sportu*, <https://www.youtube.com/watch?v=fYobCpBTs9M>.
- Flor Adrian. 2019. *Wojna przewencyjna — polityka Marszałka Józefa Piłsudskiego wobec Niemiec w pierwszej połowie lat 30. XX wieku*, [w:] *Niepodległość. Idee, fakty, perspektywy. W 100. rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę*, red. P. Krokosz, S. Romański-Cebula, Kraków, s. 139-163, <http://dx.doi.org/10.15633/9788374388085.08>.
- Freske Gerd. 1986. *50 Jahre Deutschlandhalle*, Berlin.
- Frielingsdorf Volker. 2000. *Auf den Spuren Konrad Adenauers durch Köln. Konrad Adenauers Wirken als Oberbürgermeister von Köln (1917–1933 und 1945). Dokumentiert in zehn Stationen und ausgewählten Zeugnissen seinen Zeit*, Basel. Publikacja dostępna online: https://www.stadt-koeln.de/mediaasset/content/pdf-ob/konrad_adenauer_-_gedenkschrift.pdf.
- Golec Radosław. 2017. *Taniec z Hitlerem. Kontakty polsko-niemieckie 1930-1939*, Zakrzewo.
- Grott Bogumił. 1991. *Nacjonalizm chrześcijański: myśl społeczno-państwowa formacji narodowo-katolickiej w II Rzeczpospolitej*, Kraków.
- Grott Olgierd. 2007. *Faszyści i narodowi socjaliści w Polsce*, Kraków 2007.
- Hart-Davis Duff. 1986. *Hitler's Games: The 1936 Olympics*, Nowy Jork.
- Hańdelek Kajetan. 2000. *Myśl stworzenia uczelni...*, „Kultura Fizyczna”, 9/10, s. 4–9.
- Hübner Emanuel. 2014. *The Olympic Village of 1936: Insights into the Planning and Construction Process*, „The International Journal of the History of Sport”, 31, 12, s. 1444–1461, <https://doi.org/10.1080/09523367.2014.920826>.
- Janicki Kamil, Kuzak Rafał, Kaliński Dariusz, Zaprutko-Janicka Aleksandra. 2022. *Przedwojenna Polska w liczbach*, Warszawa.

- Jaśtał Katarzyna. 2015. *Niemcy — naród i ciało*, Kraków.
- Jung Rafał. 2021. *Polski Komitet Imprez Sportowych w Berlinie na drodze ku normalizacji polsko-niemieckich stosunków politycznych (1932–1934) Polityczne kulisy pierwszego w historii meczu piłkarskiego reprezentacji Polski i Niemiec*, „International Studies. Interdisciplinary Political and Cultural Journal”, 27, 1, s. 119–150, <https://doi.org/10.18778/1641-4233.27.09>.
- Karski Jan. 2014. *Wielkie mocarstwa wobec Polski 1918–1945. Od Wersalu do Jałty*, Poznań.
- Każmierczak Arkadiusz. 2013. *Olimpizm wobec różnic i nierówności społecznych — idea i rzeczywistość*, [w:] *Kultura fizyczna a różnice i nierówności społeczne*, red. Z. Dziubiński, M. Lenartowicz, Warszawa, s. 319–327.
- Kessler Mario. 2011. *Only Nazi Games? Berlin 1936: The Olympic Games between Sports and Politics*, „Socialism and Democracy”, 25, 2, s. 125–143, <https://doi.org/10.1080/08854300.2011.579476>.
- Kliem Konstantin. 2007. *Sport in der Zeit des Nationalsozialismus. Entwicklung und Zielsetzung im höheren Schulwesen und in der Zeit der Hitlerjugend*, Saarbrücken.
- Koniecko Michał. 2021. *Polsko-niemiecki pakt o nieagresji z 1934 r. — geneza i przegląd postanowień*, „Miscellanea Historico-Iuridica”, 20, 1, s. 81–96, <https://doi.org/10.15290/mhi.2021.20.01.04>.
- Kotłowski Tadeusz. 2004. *Historia Republiki Weimarskiej 1919–1939*, Poznań.
- Krüger Arnd. 1972. *Die Olympischen Spiele 1936 und die Weltmeinung: Ihre außenpolitische Bedeutung unter besonderer Berücksichtigung der USA*, Berlin, Monachium i Frankfurt.
- Krüger Arnd, Murray William (ed.). 2003. *The Nazi Olympics: Sport, Politics and Appeasement in the 1930s*, Chicago.
- Langen Gabi. 2004. *Das Müngersdorfer Stadion. Kölns traditionsreiche Sport-, Freizeit- und Erholungsanlage*, „Kölner Geographische Arbeiten”, 83, s. 101–106.
- Lipiec Józef. 1999. *Filozofia olimpiizmu*, Warszawa.
- Łobożewicz Tadeusz. 2000. *Tadeusz Jakubowski (1911–1992)*, [w:] *Słownik biograficzny pracowników CIWF i AWF*, 2, red. K. Hądzelek, A. Mazur, Warszawa, s. 33–35.
- Maciejewski Marek. 2015. *Niemcy w polskiej kulturze i myśli politycznej od schyłku XVIII w. do wybuchu II wojny światowej*, „Przegląd Prawa i Administracji”, C, 1, s. 725–750, http://www.repozytorium.uni.wroc.pl/Content/117041/PDF/55_Maciejewski_M_Niemcy_w_polskiej_kulturze_i_mysli_politycznej.pdf.
- Matuła Adrian. 2018. *Od Anschlusu do Monachium. Polska prasa konserwatywna wobec Niemiec w 1938 roku*, „Studia Sandomierskie”, 25, s. 85–101, http://naukowe.wds.com.pl/images/studia/25_ST2018.pdf.
- Mazur Andrzej, Żukowski Ryszard. 2002. *Zygmunt Pabiś (1909–2001)*, [w:] *Słownik biograficzny pracowników CIWF i AWF*, 3, red. K. Hądzelek, A. Mazur, Warszawa, s. 47–49.
- Mecner Krzysztof. 2011. *Mistrzostwa Polski w siatkówce 1929–2010*, Warszawa.
- Meeting of 1931. 1931. *International Olympic Committee. Meeting of 1931 (Fourth Year of the Ninth Olympiad). Barcelona, 25th - 26th April*, „Bulletin Officiel du Comité International Olympique” 18, s. 11–15.
- Miller David. 2012. *Historia igrzysk olimpijskich i MKOL: od Aten do Londynu 1894–2012*, Poznań.
- Minkiewicz Władysław. 1991. *Olimpijska gorączka. Dzieje igrzysk inaczej*, Poznań.
- Młodzikowski Grzegorz. 1984. *Olimpiady ery nowożytnej: idea i rzeczywistość*, Warszawa.

- Muñoz Francesc. 2006. *Olympic Urbanism and Olympic Villages: Planning Strategies in Olympic Host Cities, London 1908 to London 2012*, „The Sociological Review”, 54, s. 175–187. <https://doi.org/10.1111/j.1467-954X.2006.00660.x>.
- O’Byrne Darren M., Young Christopher. 2022. *The Will of the Führer? Financing Construction for the 1936 Olympics*, „Journal of Contemporary History”, 57, 1, s. 24–44, <https://doi.org/10.1177/00220094221074823>.
- Olszański Tadeusz. 2016. *Instrument doskonały*, „Polityka”, 32 (2 sierpnia), s. 62.
- Opulski Rafał. 2011. *Przyczyny akceptacji społecznej nazizmu w kontekście wybranych teorii psychologii społecznej*, „Zeszyty Naukowe Towarzystwa Doktorantów Uniwersytetu Jagiellońskiego, Nauki Społeczne”, 3, 2, s. 53–62.
- Potrzuśki Kamil. 2016a. *Koncepcja budowy hali widowiskowo-sportowej w Warszawie międzywojennej*, „Meritum. Rocznik Koła Naukowego Doktorantów — Historyków Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie”, 8, s. 255–271, https://www.uwm.edu.pl/meritum/sites/default/files/issues/meritum_2016_8.pdf.
- Potrzuśki Kamil. 2016b. *Tor wyścigów konnych na warszawskim Służewcu — jedna z największych inwestycji sportu widowiskowego w międzywojennej Warszawie*, [w:] *Z dziejów wychowania fizycznego, sportu i turystyki w Polsce i Europie*, red. J. Kosiewicz, E. Małolepszy, Częstochowa, s. 99–112.
- Pokropiński Bogdan. 2020. *Koleje bielańskie*, Warszawa.
- Primke Robert. 2021. *Od łopaty do karabinu. Rola Reichsarbeitsdienst w systemie militarnym III Rzeszy*, Kraków.
- Rippon Anton. 2012. *Hitler’s Olympics. The story of the 1936 Nazi Games*, Barnsley.
- Richie Alexandra. 2016. *Berlin. Metropolia Fausta*, Warszawa.
- Rokicki Jarosław. 2001. *Sport*, [w:] *Żydzi w Polsce. Dzieje i kultura — leksykon*, red. A. Żbikowski, J. Tomaszewski, Warszawa, s. 427–440.
- Sołuba Paulina. 2014. *Igrzyska olimpijskie w Berlinie w 1936 roku w oczach przebywających w Niemczech Amerykanów*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Historica”, 92, s. 121–135, <https://doi.org/10.18778/0208-6050.92.09>.
- Stępiński Miłosz. 2008. *Sport in der Zeit des Nationalsozialismus: recenzja*, „Acta Cassubiana”, 10, s. 247–257.
- Śleboda Tomasz. 2010. *Centralny Instytut Wychowania Fizycznego w Warszawie. Architektura największego założenia sportowego w międzywojennej Polsce*, [w:] *Studia z architektury nowoczesnej*, I, red. J. Malinowski, Toruń, s. 161–176.
- Śleboda Tomasz. 2018. *Edgar Norwerth 1884-1950. Artysta i człowiek*, Toruń–Warszawa.
- Thousand Ten. 1913. *60,000 dedicate Berlin Stadium*, „The New York Times”, 20 225 (9 czerwca), s. 3.
- Trzebiatowska Magdalena. 2014. *Inwentaryzacja sieci tramwajowej przedwojennej Warszawy na podstawie danych historycznych*, praca inżynierska na Wydziale Geodezji i Kartografii Politechniki Warszawskiej napisana pod kierunkiem dr. inż. P. Kupidury, Warszawa, https://trasbus.com/publicystyka/trzebiatowska_praca_inz.pdf.
- Uexkull von Gosta. 1995. *Adenauer*, Lublin.
- Walters Guy. 2008. *Igrzyska w Berlinie. Jak Hitler ukradł olimpijski sen*, Poznań.
- Weitz Eric D. 2011. *Niemcy weimarskie — nadzieje i tragedia*, Kraków.
- Włodarczyk Arkadiusz. 2016. *Olympia by Leni Riefenstahl — Propaganda, Document or Art?*, „Studies in Sport Humanities” 19, s. 37–41.

- Wryk Ryszard. 2021. *Polski ruch olimpijski w historiografii*, Poznań.
- Ziółkowska Teresa. 1971. *Fryderyk Ludwik Jahn i ruch turnerski w początkach XIX wieku w Niemczech*, „Roczniki Naukowe WSWF w Poznaniu”, 19, s. 19–36.
- Żerko Stanisław. 2001. *Polska w hitlerowskiej koncepcji polityki zagranicznej 1933–1939*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi”, 24, s. 247–276.

ŁUKASZ GOŁASZEWSKI, *Konflikty o dziesięćcinę w dawnej Rzeczypospolitej. Aspekty prawne i społeczne na przykładzie parafii Kobylin na przełomie XVI i XVII w.*, Instytut Badań nad Dziedzictwem Kulturowym Europy, Białystok 2024, ss. 837

Badania nad dziesięćciną mają już w polskiej historiografii dawną metrykę. Jak dotąd koncentrowały się one przede wszystkim na epoce średniowiecza, co jest zrozumiałe o tyle, że w tym czasie świadczenie to stało się powszechne w związku z rozwojem sieci parafialnej. Omawiano zatem głównie problemy przynależne sferze prawnej: ustawodawstwa synodalnego i państwowego, czy znaczenia dziesięćciny w relacjach książąt i biskupów. Dużo miejsca poświęcono również kwestii recepcji prawa kanonicznego, która w przedmiocie dziesięćciny zachodziła dowodnie od XIII w., choć bez wątplenia same regulacje w tym zakresie znane były już wcześniej¹.

Ustalenia dawnej historiografii z pewnością uznać należy za kluczowy punkt wyjścia dla dalszych studiów nad wieloma problemami związanymi z oddawaniem tej daniny. Zasadność kontynuowania i rozwijania badań nad dziesięćciną została niedawno wyrażona przez Marię Koczerską oraz Leszka Wojciechowskiego². Wydaje się, że postulat ten odnieść można również do czasów późniejszych. Bez wątplenia bowiem szereg problemów związanych z oddawaniem dziesięćciny wpisać można w kontekst kultury religijnej kształtowanej od czasów średniowiecza aż do końca wieku XVIII.

Odpowiedzią na wskazane postulaty jest m.in. najnowsza monografia Łukasza Gołaszewskiego. Już na wstępie należy zaznaczyć, że problematyka dziesięćciny w czasach staropolskich doczekała się w niej ważnego i oryginalnego ujęcia. Licząca ponad 800 stron książka składa się ze wstępu, czterech rozdziałów, zakończenia oraz trzech aneksów. Jest to już kolejna pozycja, którą Autor poświęcił kwestii dziesięćciny³.

Tym razem Gołaszewski przedstawił szereg sporów o dziesięćcinę, które dotyczyły jednej podlaskiej parafii — Kobylin leżącej w ziemi bielskiej, a przynależnej do struktur diecezji łuckiej: dekanatu bielskiego w archidiaconacie brzeskim i poddanej jurysdykcji oficjalatu foralnego w Janowie Podlaskim. Omawiana parafia została ufundowana zapewne w połowie XV w. Kolarzami parafii, której okręg w czasach staropolskich obejmował bez mała 50 wsi, były rodziny drobnoszlacheckie — Makowscy, Kropiwnicy, Kruszewscy, Kobylińscy (s. 237–238, 243).

Głównym założeniem Gołaszewskiego jest spojrzenie przez pryzmat parafii kobylińskiej na problemy o charakterze ogólnym, związane z funkcjonowaniem dziesięćciny, co skutkuje ograniczeniem się do stosunkowo niewielkiego obszaru. Powstaje oczywiście pytanie, czy na podstawie jednego bardzo wnikliwie przeanalizowanego przykładu można miarodajnie przedstawić

¹ Czacki T. 1801; Maciejowski W. A. 1848; Helcel A. 1863; Abraham W. 1891; Wyszynski M. 1929; Duziak J. 1983.

² Postulat ten został wówczas poparty w dyskusji przez Leszka Wojciechowskiego; zob. Koczerska M. 2009, s. 108, 114–115.

³ Gołaszewski Ł. 2016. Praca to doczekała się recenzji zob. Szady B. 2018; Kunigielis J. 2019. Ponadto Gołaszewski Ł. 2019. Gołaszewski umiejscowił także prawne aspekty dziesięćciny w Polsce nowożytnej w ich europejskim kontekście (Gołaszewski Ł. 2021).

procesy o bardziej ogólnym znaczeniu i zasięgu. Wydaje się, że zasadne byłoby rozszerzenie perspektywy badań, chociażby w skali dekanatu. Pozwoliłoby to zbudować porównania między parafiami z sąsiedniego obszaru, a tym samym uchwycić podobieństwa i różnice pomiędzy nimi oraz ocenić, na ile obserwowane zjawiska miały charakter lokalny.

Deklarowany w tytule monografii zakres chronologiczny (XVI–XVII w.) nie jest w pełni koherentny z zawartością książki. Autor uznał, że przy omawianiu kwestii prawnych warto odnosić się również do czasów saskich, które — tu zacytujmy — „dotychczas nie doczekały się powiązania z wydarzeniami poprzednich stuleci” (s. 24). Skoro więc niejednokrotnie w wielu miejscach odwoływano się do świadectw osiemnastowiecznych (np. wizytacji kościelnych), dlaczego nie uwzględniono również tego okresu przy analizowaniu sporów o dziesięcinę? Czy wynikało to z niedostatku źródeł?

Tematyka pracy jest bardzo szeroka. Analizie poddano zestaw problemów z zakresu historii prawa i historii społecznej, dotyczących m.in. uposażenia parafii, sylwetek plebanów, relacji między kolatorami oraz spraw obyczajowych. Przyjęcie takiej perspektywy powoduje jednak często, że główny wątek ginie w gąszczu narracji. W książce pojawiają się obszernie fragmenty, które mogłyby stanowić odrębne opracowania. Nie wiadomo np. dlaczego za zasadne uznano dodanie w formie aneksu testamentu jednego z plebanów kobylińskich (aneks nr 3). Czy nie lepiej byłoby przedstawić tę edycję w ramach osobnego studium? Często ma się w ogóle wrażenie, że Autor oddala się od głównego wątku i przechodzi raczej do ukazania dziejów parafii i jej społeczności.

Pierwszy rozdział poświęcony został dziejom dziesięciny w Polsce średniowiecznej i wczesnonowożytnej. Można zauważyć, że w części tej dominuje zdecydowanie podejście historyczno-prawne, co w dużej mierze wynika z wykorzystania źródeł normatywnych — rozstrzygnięć soborów, statutów synodalnych, konstytucji sejmowych. Może dziwić fakt, że Autor przy omawianiu ustawodawstwa kościelnego diecezji łuckiej nie odwołał się do tak fundamentalnej przecież edycji Jakuba Sawickiego⁴. Szkoda również, że zabrakło odniesienia do badań Piotra Plisieckiego, który ukazał, że oddawanie dziesięciny przez parafian było związane z szeregiem uciążliwości⁵. Byłoby to zasadne również dlatego, że we wstępie Autor stawia pytanie o to, czy dziesięcina była istotnym obciążeniem dla kobylińskich parafian (s. 14). Wbrew wyrażonemu przez Autora pogładowi, recenzowana praca nie jest pierwszą, która analizuje kwestię dziesięciny w kontekście prawa patronatu. Można wskazać tutaj chociażby sygnalizowaną już powyżej monografię Jana Wroniszewskiego, poświęconą szlachcie sandomierskiej w późnym średniowieczu⁶. Niestety i ta praca nie została przez Autora wykorzystana.

Gołaszewski słusznie wskazuje, że obowiązek uiszczania dziesięciny został wprowadzony na długo przed prawodawstwem Karola Wielkiego (s. 37). Dawniej bowiem z tym władcą wiązano wprowadzenie powszechnego przymusu oddawania tego świadczenia. Obecnie, podnosi się, że już Cezary z Arles w VI w. gromił w swych kazaniach opieszłych płatników dziesięciny, a ekskomuniką groziły im synody galijskie⁷. Wypada jednak zaznaczyć, że część poświęcona dziesięcinie w okresie średniowiecza w zamierzeniu Autora recenzowanej pracy miała mieć zapewne jedynie charakter wprowadzający.

⁴ Synody. 1949.

⁵ Plisiecki P. 2010.

⁶ Wroniszewski J. 2001, s. 130–131. Podobne wnioski dla postrzegania dziesięciny w kontekście możnawładczych fundacji kościelnych w Czechach we wcześniejszym okresie zob. Pauk M. R. 2000, s. 34.

⁷ Zob. Pauk M. R. 2024, s. 175–176 (tam również dalsza literatura).

Na uznanie zasługuje to, że Gołaszewski ukazał sejmowe (i nie tylko) batalie o wprowadzenie „*compositio inter status*” w wieku XVII⁸. Oczywiście postulat zmiany dziesięciny snopowej na pieniężną czy spory o kompetencje sądów duchownych i świeckich w kwestii pozywania szlachty za niepłacenie daniny nie były wówczas czymś nowym⁹. Konstytucja sejmowa z 1635 r. stanowiła jednak pewien przełom ze względu na m.in. papieskie przyzwolenie. Można w tym miejscu na marginesie dodać, że warto byłoby prześledzić również realizację tej konstytucji w parafiach innych diecezji¹⁰. Wymaga to oczywiście przeanalizowania szeregu źródeł, w tym proveniencji kościelnej, w pierwszym rzędzie zaś akt wizytacji, akt czynności biskupich czy ksiąg sądowych poszczególnych oficjalatów¹¹. Stąd więc za słuszny należy uznać wniosek Autora, iż realizacja postulatów sejmu z 1635 r. oraz ich wpływ na relację między płatnikami a odbiorcami dziesięciny wymagają dalszych badań (s. 70).

Rozdział drugi poświęcony został ziemi bielskiej, w której w okresie staropolskim znajdowała się tytułowa parafia. Przy omawianiu osadnictwa odniesiono się również do organizacji kościelnej i sieci parafialnej, kształtującej się od czasów średniowiecza (s. 155–157). Autor podkreślił specyfikę struktury majątkowej tego terenu, odznaczającą się brakiem rozległych majątków kościelnych, dużą liczbą parafii patronatu królewskiego oraz słabo uposażonymi w ziemię parafiami patronatu szlacheckiego (s. 152–155).

Bardzo interesujący jest rozdział trzeci, poświęcony już zasadniczej problematyce sporów o dziesięciny. Autor rozpoczął od ukazania dość słabego uposażenia oraz wyposażenia parafii, czego świadectwem — wzmianka jednej z wizytacji (z 1662 r.) o zjedzonym przez szczury obrusie (s. 237). Obraz taki nie jest jednak zapewne niczym odosobnionym w realiach parafii patronatu szlacheckiego. Rozdział ten (zwłaszcza podrozdział trzeci) to niezwykle intrygująca i wszechstronna analiza wzajemnych rodowych relacji łączących kobylińskich plebanów i kolatorów parafii. Jej podstawę stanowią przede wszystkim materiały z ksiąg sądowych. Uwzględniono bardzo zróżnicowane zagadnienia, takie jak: rywalizacja o obsadę kobylińskiego beneficjum (spory o prawo patronatu) i związane z tym wydarzenia (nierazko ekscesy obyczajowe), awans poprzez wykształcenie i majątek, pełnione urzędy, podziały dóbr czy znaczenie rodziny szlacheckiej mierzone poprzez fakt powierzania jej funkcji jednaczy.

Czwarty rozdział dotyczy złożonej problematyki procedury sądowej. Zgodnie z uwarunkowaniami normatywnymi, spory o dziesięciny toczyły się w okresie nowożytnym głównie przed sądami ziemskimi i grodzkimi. Autor bardzo wnikliwie przeanalizował przebieg poszczególnych etapów sporów, zwracając uwagę na szereg ważnych w tym kontekście aspektów: poszukiwania pozasądowego kompromisu, postępowania dowodowego, czy wreszcie egzekucji wyroków.

Recenzowana monografia zawiera istotne ustalenia, które dotyczą nie tylko jednej badanej parafii. Przede wszystkim za ważne należy uznać ukazanie strategii procesowych związanych ze sporami o dziesięciny. Po lekturze książki Łukasza Gołaszewskiego ma się bowiem wrażenie, że zarówno szlachta, jak i duchowni ogrom swego czasu i wysiłku przeznaczali na przewlekłe i kosztowne spory (nie zawsze tylko sądowe) o dziesięcinę. Do repertuaru środków wykorzystywanych przez duchowieństwo i szlachtę zaliczył Autor celowe niestawienie,

⁸ Dziegielewski J. 1983; Augustyniak U. 2007.

⁹ Kowalska H. 1956; Godlewski Ł. 2013; Pawłowska-Kubik A. 2020; Wolski M. 2020.

¹⁰ Na tym tle w odniesieniu do sporów szlachty i duchowieństwa zob. Śmidoda F. 1933; Pielas J. 2005, s. 140–144.

¹¹ Kowalski W. 1998, s. 46–55.

ekscepcje, niemożność przedłożenia dokumentów (s. 189). Warto również zgodzić się z Łukaszem Gołaszewskim, że w wielu wypadkach to sami duchowni starali się, aby w sprawach o dziesięciny pozywać przed sądy szlacheckie, których wyroki mogły uchodzić za bardziej egzekwowlalne (s. 187–188). Po raz kolejny otrzymujemy również potwierdzenie znaczenia parafii i jej majątku w strategiach majątkowych szlachty. Dochody parafialne były traktowane jako swoisty rezerwuar rodzin, zwłaszcza w przypadku drobnej szlachty. Perspektywa objęcia nawet skromnego beneficjum podlaskiego była nie do pogardzenia dla synów ubogich podlaskich nobilów. Plebana wyznaczonego przez kolatorów-współrodowców łączyły z nimi silne więzi ekonomiczne i społeczne, co często odbijało się negatywnie na kondycji materialnej parafii. Autor wspomina również o zjawisku deklarowania przez kandydata do beneficjum plebańskiego nieściągnięcia dziesięciny w przypadku obsadzenia go w tej funkcji (s. 274).

Można jedynie żałować, że praca nie przedstawia sporów o dziesięciny w nieco szerszej perspektywie terytorialnej, chociażby w ramach dekanatu. Z pewnością wyniki takich rozważań przyniosłyby więcej odpowiedzi na pytania dotyczące np. znaczenia dziesięciny w odniesieniu do uposażenia parafii, wielkości okręgu parafialnego czy innych powinności. Wypada jednak wyrazić nadzieję, że Autor będzie kontynuował swoje badania w szerszej perspektywie terytorialnej i źródłowej.

dr Wojciech Zarosa

Instytut Historii

Uniwersytet Jana Kochanowskiego

wojciech.zarosa@ujk.edu.pl

© <https://orcid.org/0000-0002-7590-3496>

BIBLIOGRAFIA

Źródła i opracowania publikowane

- Abraham Władysław. 1891. *O powstaniu dziesięciny swobodnej. Studium z dziejów prawa kościelnego w Polsce*, „Biblioteka Warszawska”, 4, s. 146–180.
- Augustyniak Urszula. 2007. *Wzajemne pretensje szlachty i duchowieństwa katolickiego w związku z „compositio inter status” w latach trzydziestych XVII w.*, „Kwartalnik Historyczny”, 114, 4, s. 43–59.
- Czacki Tadeusz. 1801. *O dziesięcinach w powszechności, a szczególnie w Polsce i Litwie i o koniecznej potrzebie utworzenia zamiany snopowej dziesięciny na osep zbożowy*, Warszawa.
- Dudziak Jan. 1983. *Dziesięcina*, [w:] *Encyklopedia Katolicka*, 4, red. R. Łukaszczyk, L. Bieńkowski, F. Gryglewicz, Lublin, kol. 600–601.
- Dzięgielewski Jan. 1983. *Sprawa compositio inter status w latach 1632–1635*, „Kwartalnik Historyczny”, 90, 1, s. 81–91.
- Godlewski Łukasz. 2013. *Spory szlachty o dziesięcinę i jurysdykcję duchownych na sejmach egzekucyjnych 1562–1565*, „Białostockie Teki Historyczne”, 11, s. 51–70.
- Gołaszewski Łukasz. 2016. *Spory o dziesięciny. Świeccy i duchowni w Knyszynie na przełomie XVI i XVII w.*, Warszawa.
- Gołaszewski Łukasz. 2019. *Spory o dziesięciny w Knyszynie w XVI i XVII w.* [w:] *Parafia w Knyszynie 1520–2020. Odkrywanie dziejów*, red. A. Szot, Knyszyn, s. 105–128.

- Gołaszewski Łukasz. 2021. *Dziesięcina w dawnym prawie polskim XVI–XVIII wieku na tle europejskim*, „Studia Iuridica”, 2021, 88, s. 108–121.
- Helcel Antoni. 1863. *Badania w przedmiocie historii dziesięcin w Polsce, szczególnie pod względem tak zwanej dziesięciny swobodnej i dziesięciny oddawanej w goniwę*, Warszawa.
- Koczerska Maria. 2009. *Historia kultury, historia Kościoła i religijności — problemy i perspektywy badawcze*, [w:] *Spojrzenie w przeszłość, 1: Średniowiecze, nowożytność*, Warszawa.
- Kowalska Halina. 1956. *Walka o dziesięcinę na sejmach egzekucyjnych w latach 1562–1565*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, 1, s. 71–101.
- Kowalski Waldemar. 1998. *Uposażenie parafii archidiaconatu sandomierskiego w XV–XVIII wieku*, Kielce.
- Kunigielis Joanna. 2019. [rec:] *Łukasz Gołaszewski, Spory o dziesięcinę. Świeccy i duchowni w Knyshynie na przełomie XVI i XVII wieku, Warszawa–Podkowa Leśna–Białystok 2016*, ss. 250, „Rocznik Lituanistyczny”, 5, s. 295–305.
- Maciejowski Wacław Aleksander. 1848. *Stan dziesięcin w diecezjach polskich aż do czasów Kazimierza Wielkiego*, „Pamiętnik Religijno-Moralny”, 14, s. 324–341.
- Pauk Marcin Rafał. 2000. *Działalność fundacyjna możnowładztwa czeskiego i jej uwarunkowania społeczne (XI–XIII wiek)*, Kraków–Warszawa.
- Pauk Marcin Rafał. 2024. *Decima Slavorum. Dziesięcina między kanoniczną normą a praktyką w dobie chrystianizacji Europy Środkowo-Wschodniej (IX–XII w.)*, [w:] *Christianizace v dlouhém trvání: 10.–15. století v Českém a Polském království*, red. K. Bracha, M. Nodl, M. R. Pauk, Praga, s. 173–226.
- Pawłowska-Kubik Agnieszka. 2020. *Sprawa compositio inter status w czasie rokoszu sandomierskiego (1606–1609)*, „Kwartalnik Historyczny”, 127, 3, s. 473–505.
- Pielas Jacek. 2005. *Magnat i szlachcic a „jego” parafia w XVII–XVIII w. w świetle archiwaliów wybranych rodzin szlacheckich województwa sandomierskiego*, „Nasza Przeszłość”, 104, s. 129–161.
- Plisiecki Piotr. 2010. *Akt wdzięczności czy zapłata? Z badań nad rozumieniem dziesięciny w Polsce średniowiecznej*, [w:] *Przestrzeń religijna Europy Środkowo-Wschodniej w średniowieczu*, red. K. Bracha, P. Kras, Warszawa, s. 181–187.
- Sochacka Anna. 1973. *Konfederacja Spytka z Melsztyna z 1439 r. Rozgrywka polityczna, czy ruch ideologiczny?*, „Rocznik Lubelski”, 16, s. 41–65.
- Synody. 1949. *Synody diecezji łuckiej i ich statuty*, wyd. J. Sawicki, „Concilia Poloniae”, 3, Warszawa.
- Szady Bogumił. 2018. [rec.:] *Łukasz Gołaszewski, Spory o dziesięcinę. Świeccy i duchowni w Knyshynie na przełomie XVI i XVII wieku, Warszawa 2016*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, 67, s. 203–208.
- Śmidoda Franciszek. 1933. *Sprawy dziesięcin w Trybunale Koronnym w latach 1578–1589. Kartki z walki szlachty z duchowieństwem za Stefana Batorego i pierwszych lat Zygmunta III Wazy*, Warszawa.
- Wojciechowska Beata. 2010. *Ekskomunika w Polsce średniowiecznej. Normy i funkcjonowanie*, Kielce.
- Wolski Marian. 2020. *Uгода biskupa przemyskiego Macieja z miejscową szlachtą w sprawie dziesięcin z ostatniego dziesięciolecia XIV w.*, „Roczniki Historyczne”, 86, s. 99–115.
- Wroniszewski Jan. 2001. *Szlachta ziemi sandomierskiej w średniowieczu. Zagadnienia społeczne i gospodarcze*, Poznań–Wrocław.
- Wyszyński Michał. 1929. *Ze studiów nad historią dziesięciny w Polsce średniowiecznej, 1: Czasy Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego*, „Pamiętnik Historyczno-Prawny”, 8, 1.

KAMIL JANICKI, *Średniowiecze w liczbach*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2024, ss. 368, il. 43

Trzeba przyznać, że autorowi recenzowanego dzieła tytuł udał się nadzwyczajnie. „Średniowiecze w liczbach” — tytuł odnoszący się do epoki, której przypisywano na przestrzeni dziejów tyle różnych, często wykluczających się etykietek. Pomijając jednak kwestie wartościowania, czy ktoś jest zwolennikiem wizji epoki katedr i nieszczęśliwej miłości dworskiej, czy raczej okrutnych „mroków średniowiecza”, to te przeciwstawne spojrzenia wydaje się łączyć jeden element. Zarówno w wersji radosnej (a są takie), czy tej przygnębiająco ponurej istotnym problemem i trudnością jest niedostatek informacji. To przecież nie jest kwestią przypadku, że w ostatnich dekadach rozgorzała dyskusja wokół początków państwowości polskiej, o których wiemy tak niewiele. Wiadomo, iż nikłość wiedzy sprzyja formułowaniu różnych poglądów, które trudno jest udowodnić, ale równie trudno udowadnia się ich błędność.

Takich też czy koncepcji znamy z poletka badań historycznych mnóstwo, a ich liczba i pomyślność rośnie chyba wraz z zanurzaniem się w głąb dziejów, gdzie — siłą rzeczy — dysponujemy znacznie skromniejszą bazą źródłową niż w odniesieniu do epok nowszych i najnowszych. Jest to perspektywa kusząca, gdyż weryfikacja najbardziej fantastycznych pomysłów jest często niemożliwa z braku stosownych materiałów. Poza tym pozostaje zawsze argument nie do odparcia: przecież i tak nie wiadomo „jak to było naprawdę”. I tu doszliśmy do punktu, który wziął sobie do serca autor omawianej książki. Postanowił „zważyć i zmierzyć” średniowiecze, czyli — jak głosi tytuł dzieła — ująć i przedstawić je w postaci liczb, rachunków i statystyk. Ta zmatematyzowana wersja epoki — jeśli się uda ją zrealizować — powinna być znacznie bardziej wiarygodna z punktu widzenia tzw. „prawdy historycznej” niż najbardziej nawet wyczerpujące opisy wydarzeń. Konkretnie liczby wzbudzają, czy powinny wzbudzać, o wiele większe zaufanie u czytelnika niż rozwlekłe często analizy autorów, którzy w niewielkim stopniu wypełniają je materiałem i treściami źródłowymi, a w znacznie większym efektami swoich, często bardzo odbiegających od głównego tematu badań, przemyśleń.

Kamil Janicki podjął się — rzecz można — misji niemożliwej. Średniowiecze przedstawić w liczbach? Czyste szaleństwo. Spróbujmy przyjrzeć się — oczywiście tylko w odniesieniu do pewnych wątków i zagadnień — czy „w tym szaleństwie jest metoda”.

Autor tych słów przyznaje, że nie zna dotychczasowego wkładu Kamila Janickiego do historiografii, a nawet — dodaje ze wstydem — nie wiedział o jego istnieniu. Okazuje się wszakże, że jest to historyk o sporym dorobku, popularyzator wiedzy o przeszłości. Właściwie pierwsze kłopoty pojawiają się już przy próbie zdefiniowania typu twórczości, którą uprawia swym piórem Kamil Janicki. Czy są to prace historyczne, czy popularno-naukowe, czy może jednak należy je określić jako pisarstwo historyczne? Wiedziony ciekawością, zajrzałem do internetu i tam interesujący nas autor figuruje jako „pisarz i publicysta”. Można i tak. Zdziwiałam wszakże rozległość jego zainteresowań¹. Buszuje po historii niemal jak bohater powieści Jerome Davida Salinger, od wczesnych Słowian do krajów postkomunistycznych, od początków Wawelu do seryjnych morderców II Rzeczypospolitej.

¹ Np. Janicki K. 2012a; Janicki K. 2012b; Janicki K. 2022; Janicki K. 2023.

Przy dzisiejszej specjalizacji w naukach (historycznych również) kompetentne (czytaj naukowe) opracowanie zagadnień tak różnych i z tak odległych epok pochodzących jest raczej niemożliwe. Piszący te słowa ma w głowie opinię znajomego amerykańskiego mediewisty, który na pytanie nad czym pracuje, odpowiada, że nad XIII w. w Anglii i że ma tyle roboty, iż „wycieczek” w stulecia sąsiednie raczej nie planuje.

Jakie ma szanse „pisarz i publicysta”, który zakończył pracę nad II Rzeczpospolitą i rzuca się w wir „matematyki” średniowiecznej, by zachować odpowiedni poziom „naukowy”? Oczywiście o samodzielnych analizach źródłowych nie ma mowy, to by wymagało opanowania innego warsztatu. Co pozostaje? Poczytanie ile się da w krótkim czasie (bo już następne zamówienie dotyczące np. XIX w., czy też II wojny światowej czeka na swoją kolej) literatury naukowej z określonych dziedzin i niestety nieuchronnie nowszej, bo na starszą nie ma już czasu, a poza tym nowsze prace cytują starsze, więc nic się nie uroni. Dobrze wrażenie robi też zacytowanie jakichś rozpraw cudzoziemskich, co podnosi niewątpliwie ocenę u odbiorców. I wreszcie — *last but not least* — uwzględniając różne wątpliwości i stawiając wiele pytań przemawiać należy pewnym głosem i stwarzać wrażenie, że posiada się jakąś — nazwijmy to — metawiedzę.

Kamil Janicki już we wstępie sygnalizuje, iż udało mu się przeniknąć „mroki średniowiecza”. Zacytujmy: „dla mieszkańca średniowiecznej Europy wielkie liczby stanowiły abstrakcję. Gdy słyszał o tysiącu, myślał: bardzo dużo, 10 000 to już było strasznie dużo, 100 000 niewyobrażalnie dużo” (s. 11). U czytelnika budzi się nieposkromiona zazdrość, skąd on to wie? Kanclerska głowa.

Autor stara się „ogarnąć” liczbami prawie wszystkie aspekty życia ówczesnych społeczeństw. Oczywiście odniesienie się do niemal trzydziestu rozdziałów pracy wymagałoby napisania sążnistej rozprawy, a nie taki jest zamiar tych skromnych uwag. Wybrane kwestie przybliżą nam jednak dostatecznie metodę pracy Kamila Janickiego i jej efekty. Oczywiście nie można oczekiwać od średniowiecza w wersji liczbowej jakiegokolwiek precyzji, ale to zazwyczaj nie wina autora. Całą — niezawinioną przez siebie — bezradność ujawnia już rozdział poświęcony ludności Polski w średniowieczu. Rozsądnie cytuje autor istniejące szacunki, ale trudno do nich mieć zaufanie, gdy jeden badacz twierdzi, że za Bolesława Chrobrego ziemie naszej ojczyzny zamieszkiwał milion, a drugi, że dwa miliony ludzi.

Dopóki autor trzyma się liczb, dziwiąc się tak dużej rozbieżności podawanych przez różnych uczonych wartości, to jeszcze pół biedy. Gorzej gdy wypuszcza się na ocean refleksji samodzielnych. Jednym z głównych mankamentów tych fragmentów jest brak czytania w literaturze przedmiotu. Powiedzieliśmy wyżej, że o samodzielnych analizach źródłowych nie ma tu mowy, ale umiejętne korzystanie z literatury też ma wiele zalet. Trzeba jedynie wiedzieć, co jest ważne, a co nie, a tę wiedzę można zdobyć przy głębszym „wejściu w epokę”. Jest to jednak trudne, gdy wizyty składa się w dowolnych okresach dziejowych.

Zajmijmy się chwilę obrazem społeczeństwa średniowiecznego, jaki kreśli przed naszymi oczami Kamil Janicki. Przywołuje — i słusznie — znany schemat ówczesnych wspólnot, które miały dzielić się na trzy części: *laboratores*, *oratores* i *bellatores*, czyli ci co pracują, ci co się modlą i ci co wojują. W odniesieniu do struktury społeczeństwa tamtych czasów utożsamiano te trzy grupy z chłopami, duchownymi i wojownikami. Autor sporo miejsca poświęca przywołaniu obecności tego schematu w pismach przedstawicieli wczesnego średniowiecza, takich jak Haymon z Auxerre czy Adalberon z Laon, ale niestety zapomniał (bo nie chce mi się wierzyć, że nie słyszał o nim) o najważniejszym, czyli o Georges’u Dumézilu i jego teorii „trzech funkcji”. Przypomnijmy, francuski „klasyk” sformułował tezę o ideologii trzech

funkcji, którą wykształciły ludy indoeuropejskie. Pierwsza dotyczy władzy zwierzchniej i posiada dwa aspekty, magiczny, brutalny, ciemny, także twórczy i ekspansywny oraz prawny — porządkujący, majestatyczny i kapłański. Druga funkcja obejmowała różne odcienie walki, wojowniczości, siły. Znalazło się tam miejsce na rozróżnienie waleczności poddanej pewnym konwencjom, czyli rycerskiej oraz prymitywnej i brutalnej. Wreszcie funkcja trzecia dotyczyła takich zjawisk jak płodność, żyźność, zdrowie, bogactwo, także seksualność. Tym trzem funkcjom mieli być „przyporządkowani” duchowni, rycerze i chłopci. Był to pewien skrót myślowy, Dumézil nie był skłonny posługiwać się bezpośrednim utożsamieniem „funkcji” ze strukturą społeczną. Koncepcja ta ma już za sobą apogeum swej popularności, ale nie idzie o łatwe rozstrzygnięcia, bez jej uwzględnienia cała dyskusja o trójpodziale społeczeństwa średniowiecza jest zawieszona w próżni.

Konsekwencją takiego zaniechania są dalsze wywody Kamila Janickiego, który z uporem pragnie dojść do tego „jak to było naprawdę”. Zapomina o tym, że średniowiecze od dawien dawna zostało rozpoznane jako epoka polisemiczna, symboliczna i trudna do odczytania. Stwierdza zatem otwarcie, że ten trójpodział „nie przenikał całej rzeczywistości i nie miał większego znaczenia na co dzień, zwłaszcza dla ludzi nieuczonych”. No rzeczywiście trudno sobie wyobrazić, by chłop z Małopolski czy Wielkopolski dumał nad schematami społeczeństwa średniowiecznego. Dalej brnie w swych wywodach pisząc, że duchownym nie zależało na trafnym zinterpretowaniu rzeczywistości, woleli chronić własne interesy polityczne.

Cały wywód Janickiego jest głęboko ahistoryczny, autorowi nie idzie o to, by odtworzyć to, co ludzie ówczesni „mieli w głowach”, ale by odtworzyć wprost ówczesną rzeczywistość. Bez analizy źródeł jest to jednak trudno — jeśli w ogóle — wykonalne. Szkoda, że autor dla lepszego zobrazowania kwestii trójpodziału i łączących się z nim trzech funkcji nie sięgnął do prób podjęcia tej tematyki przez polskich historyków. Pionierem w „przyswajaniu” Dumézila polskiemu odbiorcy jest Jacek Banaszkiewicz², a obecność trójpodziału na gruncie naszych południowych sąsiadów Czechów próbował śledzić piszący te słowa³.

W pędzie do uchwycenia jakichkolwiek danych statystycznych dla średniowiecza przytacza się masę przykładów zaczerpniętych z różnych prac, przykładów całkowicie pozbawionych wartości i nieweryfikowalnych. Dowiadujemy się, że pospólstwo to ówczesne 98% społeczeństwa, sami chłopci 90%, duchowni 1%, a elita świecka też 1%. Z tego wyliczenia wyciąga Janicki niespodziewany wniosek, że turnieje, herby, zamki, uczy i rycerskie romanse dla zwykłego mieszkańca Europy nie miały znaczenia. Trudno polemizować z twierdzeniami tak absurdalnymi, przecież są świadectwa z epoki, że np. turnieje rycerskie odbywane w miastach (a były takie) gromadziły wielu widzów. Z kolei śluby i koronacje monarchów z towarzyszącymi im rozrywkami, które trwały kilka dni to były wydarzenia zdecydowanie masowe.

Dotykamy później problemu chłopów i otrzymujemy też w formie odkrywczego stwierdzenia komunikat, że w średniowieczu istniało niewolnictwo (s. 45). Jednak te wszystkie rozważania nad społeczeństwem zapoznają zasadniczą okoliczność, o rozróżnieniu na tereny z przewagą stosunków lennych bądź alodialnych. Wielokrotnie zresztą autor próbuje stosować uogólnienia w odniesieniu do całego kontynentu, które czerpie z prac uczonych zachodnich nie zawsze dobrze zorientowanych w specyfice Europy Środkowo-Wschodniej. Zresztą już wiele lat temu proponowano, by termin „feudalizm” zastąpić pojęciem „feudalizmy”, mając na uwadze zróżnicowanie sytuacji na rozmaitych terenach.

² Banaszkiewicz J. 1986; Banaszkiewicz J. 2006.

³ Iwańczak W. 1995; edycja czeska: Iwańczak W. 2012

Wybierając celowo bardziej kontrowersyjne fragmenty książki, zatrzymajmy się na chwilę przy charakterystyce możnych i rycerstwa. Te stronice kompletnie się autorowi nie udały. Najpierw częstuje nas stwierdzeniem, że „rycerze istnieli w większym stopniu w wyobraźni niż w rzeczywistym świecie” (s. 64). Niestety zdroworoządkowy sposób myślenia prezentowany przez autora, który może sprawdza się w odniesieniu do seryjnych morderców II Rzeczypospolitej lub problemów świata postkomunistycznego, kompletnie zawodzi przy tematyce mediewistycznej. Brak orientacji w terminologii widoczny jest już na pierwszy rzut oka. Posługuje się, niezależnie od kontekstu, określeniami zupełnie dowolnymi. Z łaciny lubi termin *nobilis* i stosuje go zarówno do wczesnego, jak późnego średniowiecza. Poza tym próbuje „ogarnąć” — po raz kolejny — cały kontynent, nie biorąc pod uwagę specyfiki poszczególnych krajów. No tak, ale to by wymagało dalszych lektur, a czasu brakuje... Za nienaruszalny autorytet uznaje badacza francuskiego Jeana Flori⁴, dobrego niewątpliwie znawcę problematyki rycerskiej, ale badacza terenu Francji, więc z uogólnieniami może lepiej ostrożnie.

Czytamy, że „nie istniał nawet jeden poziom szlachectwa”. Owszem, ale tu by należało poruszyć kwestię „szlachectwa z cnót, a nie z urodzenia”, którą już dawno scharakteryzował dokładnie Ernst Robert Curtius⁵, rzecz w tym, że dobre urodzenie nie zawsze wystarczało. Powtarza autor wielokrotnie, że elity były nieliczne, zwłaszcza we wcześniejszym średniowieczu, np. w Polsce czy w Czechach, ale nie tylko. Cóż, elita *ex definitione* jest nieliczna, jednakże warto pamiętać, że materiał źródłowy dla tych krajów do badania elit jest nadzwyczaj skromny, co mocno wpływa na wnioski.

Nie ułatwia nam autor śledzenia swych wywodów przez całkowitą beztróską terminologiczną, jak wspomnieliśmy. Nobil, szlachcic, baron, rycerz to dla niego byty tożsame i używa ich zamiennie. Nie da się trafnie rozpoznać specyfiki i struktury warstwy „szlachetnych” bez sięgnięcia do instrumentarium semantyki historycznej, która otwiera przed nami morze różnych subtelnosci zarówno co do treści, jak i ewolucji znaczeń potrzebnych pojęć. Przykładowo słowo „rycerz” w języku „staroczeskim” II połowy XIV w. miało 6 znaczeń i wszystkie występują w źródłach. Pojawia się pod piórem Kamila Janickiego klasyczny *miles*, który dla niego znaczy tyle, co żołnierz. Trzeba sięgnąć nieco głębiej, by dojść do rozróżnień w łonie rycerstwa-szlachty, których istnienie autor raczej neguje. Mocno dyskutowany był w literaturze problem źródłowy, pojęcie *milites primi et secundi ordinis*⁶. Wreszcie, jeśli próbuje się jakoś charakteryzować polskie rycerstwo średniowieczne, to niezbędne jest tu uwzględnienie podstawowych prac Ambrożego Boguckiego, który terminologii rycerskiej poświęcił wiele uwagi⁷. Poza tym autor nieustannie próbuje przedstawiać to o czym mówi w szerszych ujęciach, formułując jakieś prawidłowości. Według niego „szlachcice [...] tradycyjnie widzieli w rycerzach tylko brudnych żołądków” (s. 63), ale w późniejszym średniowieczu sami zapragnęli zostać rycerzami. To nieporozumienie, dla szlachty wojna była nierzadko sensem istnienia i to od wczesnego średniowiecza. Widok odzianych w piękne zbroje wojowników pobudzał wyobraźnię. Przywołajmy fragment „Pieśni o Rolandzie”: „Dzień jest jasny, słońce piękne, nie masz zbroi, która by się nie lśniła. Tysiąc trąb gra, iżby było piękniej. Hałas jest wielki...”⁸. Ten entuzjazm

⁴ Flori J. 1999.

⁵ Curtius E.R. 1997, s. 188.

⁶ Reuter H.G. 1971.

⁷ Bogucki A. 2001.

⁸ Roland. 1991, s. 47.

i estetyczny zachwyty nie klóci się bynajmniej w duszy autora ze świadomością, że po tym pięknym polu bitwy popłyną niebawem strugi krwi walczących.

Próbując „ugryźć” poprzez liczby problemy państwa i władzy autor słusznie stwierdza, że granice polityczne pomiędzy państwami i organizmami pokrewnymi w średniowieczu właściwie nie istniały, taką potrzebę przyniesie dopiero epoka nowożytna. Granice nie były potrzebne — powiada Kamil Janicki — gdyż nie używano jeszcze wówczas map na sposób dzisiejszy (s. 67). Można się z tym zgodzić, pamiętając, że tysiące „map świata” miało cele zazwyczaj religijne, a najstarsze znane nam praktyczne mapy żeglarskie pojawiają się od końca XIII w. Ale — jak wielokrotnie w książce — autora ponosi ułańska fantazja i powiada: „Ani Karol Wielki ani Otton I z dynastii Ludolfingów nigdy nie mieli okazji oglądać przepastnych terytoriów podporządkowanych swej władzy w formie linii, barwnych pól i etykiet przeniesionych na płótno lub pergamin” (s. 68). Nie było jednak tak źle, mapy w średniowieczu umieszczano w różnych miejscach, nie tylko w rękopisach, ale też w witrażach, freskach, mozaikach na posadzkach czy tympanonach. Wspomniany Karol Wielki był właśnie ogromnym miłośnikiem kartografii, a w znanej biografii tego monarchy spisanej przez Einharda przy opisie spadku po nim dowiadujemy się, że: „Wśród innych skarbów i kosztowności znajdują się, jak wiadomo, trzy stoły srebrne i jeden złoty, szczególnie wielki i ciężki, o nich postanowił i rozporządził, by jeden z nich, czworoboczny, z planem Konstantynopola, odesłano wraz z innymi darami do bazyliki świętego Piotra Apostoła w Rzymie, a drugi, okrągły, z wizerunkiem miasta Rzymu, oddano stolicy biskupiej w Rawennie. Trzeci zaś, który tamte pięknnością roboty i wagą znacznie przewyższa, który składa się z trzech kręgów i zawiera obraz całego świata...”⁹. Kończąc wątek kartograficzny, autor trafnie podnosi walory Bernarda Wapowskiego jako pioniera tej dziedziny w Polsce, ale warto przypomnieć, że już na początku XV w. w ogniu sporów polsko-krzyżackich rycerze zakonni usiłowali w obecności papieża wykazać słuszność swych pretensji do terenów pogranicznych z Polską, a używali do tego jakiejś mapy, o której nie wiemy niestety nic bliższego¹⁰.

Wśród kwestii dużej wagi mamy też rozdział o transporcie i podróżach. Odtworzenie sieci dróg i szlaków we wcześniejszych epokach zawsze nastęrcza badaczom wiele trudności, literatura na ten temat jest ogromna. Można jednak zaoszczędzić sporo czasu metodą konsultacji. Złożony problem transportu na dawnej Słowiańszczyźnie w Europie Środkowej i Wschodniej udało się rozwiązać w rozmowie z zaprzyjaźnionym historykiem, który wyjaśnił autorowi, że we wczesnym okresie na tym obszarze dróg lądowych właściwie nie było. I już po problemie (s. 157).

Pora zbliżyć się do końca tych uwag na marginesie realizacji niewątpliwie ciekawego pomysłu autorskiego. Razi trochę brak równowagi w przywoływaniu autorytetów, dominują badacze zachodnioeuropejscy, których poglądy w odniesieniu do Europy Centralnej i Wschodniej nie są do końca miarodajne. Nieufność wzbudzą próby uwspółcześnienia „numerologii” średniowiecznej, przeliczanie sum pieniężnych z dawnych epok na dzisiejsze jest mocno hipotetyczne. Także serwowanie niektórych szacunków nie odznacza się wiarygodnością. Zamków w Europie zbudowano podobno ponad 100 000. A czemu nie np. 110 000? Często spotykamy u Janickiego stwierdzenia, z których niewiele wynika. Powiada np. że większość specjalistów uważa, że armie średniowieczne były małe (s. 259). A wielkie bitwy średniowiecza? Lepiej unikać takich uogólnień. Wreszcie wyłania się niekiedy brak obycia autora z mediewistyką.

⁹ Einhard. 1911, s. 40; Einhard. 1950, s. 70.

¹⁰ Buczek K. 1963, s. 15–16.

Pracowicie np. cytuje pracę Jeana Gimpela w przekładzie angielskim, gdy istnieje od ponad pół wieku jej tłumaczenie na język polski¹¹.

W konkluzji powiedzmy, że czyta się to dzieło z mieszanymi uczuciami, sporo pomysłowości graniczy z brakami warsztatowymi i błędami. Autor sam niejako zachęca do poważnego traktowania go, gdyż często i gęsto sięga po fachową literaturę międzynarodową. Wiele usterek wynika chyba z pośpiechu przy pisaniu, ale oddajmy Kamilowi Janickiemu, że zgromadził w sumie dość sporo ciekawych wiadomości, w tym także zaskakujących.

Prof. dr hab. Wojciech Iwańczak
Uniwersytet Ignatianum w Krakowie
ID 0000-0002-2095-7497
iwaniczak@gmail.com

BIBLIOGRAFIA

Źródła i opracowania publikowane

- Banaszkiewicz Jacek 2006. *O Dumézilu i jego badaniach — bardzo krótko*, [w:] G. Dumézil, *Bogowie Germanów. Szkice o kształtowaniu się religii skandynawskiej*, Warszawa, s. VII–XXVIII.
- Banaszkiewicz Jacek. 1986. *Podanie o Piaście i Popielu. Studium porównawcze nad wczesnośredniowiecznymi tradycjami dynastycznymi*, Warszawa.
- Bogucki Ambroży. 2001. *Polskie nazwy rycerstwa w średniowieczu. Przyczynek do historii ustroju społecznego*, Włocławek.
- Buczek Karol. 1963. *Dzieje kartografii polskiej od XV do XVIII wieku*, Wrocław - Warszawa - Kraków.
- Curtius Ernst Robert. 1997. *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, Kraków.
- Einhard. 1911. *Einhardi Vita Karoli Magni*, [w:] *Monumenta Germaniae Historica. Scriptores rerum Germanicarum in usum scholarum*, wyd. G.H. Pertz, G. Waitz, Hannoverae.
- Einhard. 1950. *Życie Karola Wielkiego*, wyd. A. Gieysztor, Wrocław.
- Flori Jean. 1999. *Rycerstwo w średniowiecznej Francji*, tłum. A. Kuryś, Warszawa.
- Gimpel Jean. 1968. *Jak budowano w średniowieczu*, tłum. J. Aleksandrowicz, Warszawa.
- Iwańczak Wojciech. 1995. *Ludzie miecza, ludzie modlitwy i ludzie pracy. Trójpodział społeczeństwa w średniowiecznej myśli czeskiej*, wyd. 2, Kielce.
- Iwańczak Wojciech. 2012. *Lidé meče, modlitby a prace. Tři stavy v českém středověkém myšlení*, Praha.
- Janicki Kamil. 2012a. *Pierwsze damy II Rzeczypospolitej*, Kraków.
- Janicki Kamil. 2012b. *Pijana wojna. Alkohol podczas II wojny światowej*, Warszawa.
- Janicki Kamil. 2022. *Wawel. Biografia*, Kraków.
- Janicki Kamil. 2023. *Cywilizacja Słowian. Prawdziwa historia największego ludu Europy*, Poznań.
- Reuter Hans Georg. 1971. *Die Lehre vom Ritterstand. Zum Ritterbegriff in Historiographie und Dichtung vom 11. bis zum 13. Jahrhundert*, Köln-Wien.
- Roland. 1991. *Pieśń o Rolandzie*, tłum. T. Żeleński (Boy), red. A. Drzewicka, Wrocław-Warszawa-Kraków.

¹¹ Gimpel J. 1968.

ANDRZEJ BETLEJ, *Doctrina ex praxis. Badania recepcji wzorów graficznych w sztuce Rzeczypospolitej w XVIII wieku*, Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego „Societas Vistulana”, Kraków 2025, ss. 196.

Najnowsza monografia Andrzeja Betleja przykuwa uwagę potencjalnego czytelnika nie tyle szatą graficzną, ile błędem w łacińskiej części tytułu, która — zważywszy, że przyimek „ex” wymaga ablativu — powinna brzmieć *Doctrina ex praxi* lub *Doctrina ex praxe*¹. Na bogato ilustrowany tekst główny składają się *Słowo wstępne* (s. 7–9), cztery rozdziały (s. 13–135), *Uwagi końcowe* (s. 139–140) i *Post scriptum* (s. 141); ponadto książka zawiera streszczenie w języku angielskim, bibliografię, spis ilustracji oraz indeks osób².

We wstępie Autor wyjawia, skąd wzięło się jego zainteresowanie wzorami graficznymi i zdawkowo informuje, że publikacja stanowi „próbę podsumowania dotychczasowych studiów” oraz „ma być propozycją nakreślenia dalszych możliwości badań nad recepcją wzorów graficznych (w przeważającym stopniu augsburskich) w sztuce XVIII-wiecznej Rzeczypospolitej — ze szczególnym uwzględnieniem dzieł powstałych na dawnych ziemiach południowo-wschodnich (obecnie w Ukrainie)”. Ponadto przyznaje, niejako uprzedzając nasuwający się podczas lektury zarzut, że książka „nie stanowi jednolitej monografii”. Informuje również, że dwa rozdziały były już wcześniej publikowane w katalogach towarzyszących wystawom dzieł Johanna Geорга Pinsla zorganizowanym na Zamku Królewskim na Wawelu w latach 2023–2024³, dodając, że późniejszy z nich „został przygotowany niejako równolegle, zarówno dla (sic!) wawelskiego katalogu kolejnej odsłony wystawy dzieł lwowskiej rzeźby XVIII wieku, jak i na potrzeby tej publikacji”. Dowiadujemy się również, że „aby uniknąć zamieszania w odniesieniach bibliograficznych, tytuły części, które zostały opublikowane, zmieniono, tym bardziej że w odniesieniu do pierwodruków obecne wersje są zmodyfikowane i poszerzone”. Słowa te są prawdziwe tylko połowicznie — teksty w katalogach i ich przedruki w recenzowanej książce (rozdziały III i IV) rzeczywiście mają inne tytuły, jednak w pozostałym zakresie są praktycznie tożsame. Modyfikacje polegały na wyrugowaniu części błędów i niezręczności językowych, np. wprowadzono sformułowanie „przedstawienie typu *figura serpentinata*” zamiast „przedstawienie figury serpentiny” (s. 128), „[widoczne fragmenty zwieńczenia] każą zwrócić uwagę ponownie ku wzorom augsburskich” zamiast „kierują naszą uwagę w kierunku wzorów augsburskich” (s. 136)⁴; ponadto niektóre treści zostały przeniesione do przypisów lub *Uwag końcowych* albo usunięte. Deklarowane we wstępie poszerzenie pierwodruków polegało na wprowadzeniu kilku krótkich akapitów, w większości stanowiących uzupełnienie stanu badań, i wtrąceń, zwykle egzemplifikacji.

¹ Praxis — Wiktionary, the freedictionary <<https://en.wiktionary.org/wiki/praxis#Latin>> (dostęp 3 III 2026). Warto zauważyć, że na stronie wydawnictwa widnieje tytuł *Doctrina et praxis*, <https://vistulana.pl/tag-produktu/doctrina-et-praxis/> (dostęp 3 III 2026).

² W książce znajduje się 213 ilustracji, numerowanych odrębnie w każdym rozdziale, oraz 30 numerowanych stron działowych.

³ Betlej A. 2023b; Betlej A. 2024.

⁴ Por. Betlej A. 2024, s. 87, 98.

We wprowadzeniu do rozdziału I, *Teoria z praktyki*, A. Betlej przedstawia stan badań nad oddziaływaniem pierwowzorów graficznych na sztukę Rzeczypospolitej w XVIII w. oraz prezentuje zaproponowaną przez polskich badaczy terminologię służącą do opisu związków między ryciną a wzorowanym na niej dziełem. Ponadto stawia dwa pytania: „jak długo jeszcze można koncentrować się wyłącznie na odnajdywaniu kolejnych wzorów?” i „czy dalsze cyzelowanie i niuansowanie opisów relacji między wzorem a dziełem jest konieczne?” (s. 15). Odpowiedzi na nie udziela dopiero w przedostatnim z pięciu podrozdziałów (o czym dalej). W pierwszym z nich, zatytułowanym *Modus pierwszy: kolejne przypadki*, prezentuje *casus* dwóch obrazów Josepha Prechtla (do których wrócę na dalszych stronach recenzji), identyfikując wykorzystane przez malarza ryciny reprodukcyjne, co prowadzi go do oczywistych konstatacji: „możliwości odnajdywania kolejnych wzorów są właściwie nieograniczone, wystarczy natrafić na nieznanne dzieło i «dopasować» doń przedstawienie graficzne” oraz „w ten sposób badanie sprowadzane są do swego rodzaju mechanicznej umiejętności wyszukiwania kolejnych exemplów” (s. 17). Trudno orzec, jaki jest stosunek Autora do takiego *modus operandi* — mogłoby się wydawać, że negatywny, gdyby nie fakt, że stosuje go wielokrotnie na kartach recenzowanej książki.

Podrozdział *Modus drugi: nowe dzieła i nowe (?) postacie* zaczyna się od zdania: „Inną odpowiedzią na powyższe pytania (i zarazem punktem wyjścia dla możliwych dróg dalszych badań) jest poszerzenie zbioru dzieł i zwrócenie uwagi na prace artystów, których dorobek dotychczas nie był szczególnie często analizowany” (s. 17). Po tym stwierdzeniu, notabene niestanowiącym odpowiedzi „na powyższe pytania”, Autor przywołuje trzech twórców rycin wzornikowych: Johanna Jacoba Schüblera, Johanna Andreasa Bergmüllera i Johanna Baura, by przedstawić wybrane aspekty ich twórczości i wyrazić opinię, że wymaga ona dalszych badań (s. 18–28). W passusie traktującym o Schüblerze, liczącym zaledwie trzy zdania, wymienia ambony „oparte na rycinach” należących do jednej z serii jego inwencji. Więcej miejsca poświęca drugiemu ze wspomnianych sztycharzy. Błędnie podaje, że żył w latach 1740–1762, by w kolejnym zdaniu wymienić rytowane przez niego serie wydane w latach dwudziestych i trzydziestych XVIII w. (s. 20). W rzeczywistości daty życia Johanna A. Bergmüllera nie są znane — wiadomo jedynie, że mieszkał w Türkheim w latach 1715–1738⁵. Do jego *oeuvre* Autor włączył ryciny przedstawiające trzy portale, opatrzone sygnaturą „JB”, ze zbiorów *Museum Angewandte Kunst* w Wiedniu, dodając (bez wskazania źródła tej informacji), że za ich twórcę uchodzi Johann Georg Bergmüller. Nie odnosi się przy tym do atrybucji wysuniętej przez monografistów twórczości graficznej tego artysty, którzy uznają za autora rzeczonych prac jego syna Johanna Baptista⁶. Według Betleja sztychy Johanna Andreasa Bergmüllera „z pewnością były znane i odwzorowywane na obszarze Rzeczypospolitej”. Co zdumiewające, na poparcie tej tezy przywołuje fragment miedziorytu z postacią niezidentyfikowanego świętego „ze zbioru rycin dewocyjnych w zbiorach Archiwum Archidiecezji Lwowskiej [Archiwum im. Arcybiskupa E. Baziaka w Krakowie]” (s. 21). W tak zdawkowy sposób został opisany zbiór rycin i rysunków o tematyce religijnej, gromadzony od 1771 r. przez pochodzącego ze Zgorzelca prawnika i rysownika Johanna Gottfrieda Schultza (1734–1819), od 1780 r. do śmierci mieszkającego w Niesky⁷, o czym świadczy jego własnoręczny wpis na rewersie

⁵ Bauer M., Epple A. 2023, s. 250–251.

⁶ Bauer M., Epple A. 2023, s. 262. Autorzy zwracają uwagę, że Johann Georg Bergmüller sygnował swe prace „JGB”.

⁷ Johann Gottfried Schultz. 2005, s. 11–12.

strony tytułowej, informujący m.in. o początkach kolekcji, datowany i podpisany: „Niesky den 11. Dec[em]br[i] 1802 JGSchultz”⁸. Podsumowując, album (niem. *Sammlung*), który trafił z Łużyc do Lwowa po śmierci Schultza, w żadnym razie nie może być uznany za dowód popularności rycin architektonicznych Johanna Andreasa Bergmüllera w Rzeczypospolitej w XVIII w., nie wspominając już o tym, że zawiera zaledwie fragment (i to z przedstawieniem figuralnym) tylko jednej z nich.

Po przeglądzie dzieł małej architektury wzorowanych na rycinach J.A. Bergmüllera, Betlej przywołuje ołtarz z kaplicy pw. Najświętszego Sakramentu w katedrze (d. kolegiacie) w Sandomierzu jako „osobny, szczególnie ciekawy przykład” ze względu na zależność od wzorów graficznych autorstwa zarówno tego sztycharza, jak i J.J. Schüblera i J.G. Königa (s. 23–26). Stwierdza przy tym, że do opisu sandomierskiego retabulum nie znajdują zastosowania takie terminy, jak „kompilacja”, „redukcja” czy „cytat”⁹ i proponuje określenie „temat z wariacjami”¹⁰, informując, że został on wprowadzony przez Alistaira Rowana w 2024 r. Tymczasem rzeczzone sformułowanie pojawia się jedynie w tytule publikacji irlandzkiego badacza, *Architects and craftsmen: a theme with variations*, w której tekście próżno by szukać rzeczownika „variation”, natomiast termin „theme” występuje tylko raz, i to w przypisie¹¹. Owa praca traktuje o relacjach nie między wzorem a dziełem, lecz między architektem a rzemieślnikami realizującymi jego projekt.

W podrozdziale *Modus trzeci: «außerhalb des deutschen Kunstraums»*, poświęconym francuskim wzorom graficznym, napotykamy kolejny przykład „oryginalnej” interpretacji literatury anglojęzycznej: „ryciny Mondona były zresztą komponowane z myślą o możliwości separowania motywów, a w literaturze są określane jako «struktury kadrujące»” (s. 30). Gdy sięgniemy do przywołanej w przypisie pracy Julie Boivin, przekonamy się, że nie użyła ona sformułowania „framing structures” jako terminu odnoszącego się do pewnego typu rycin tworzonych przez wspomnianego artystę, lecz w zdaniu wyrażającym myśl, iż ukazane na nich rocaille’owe motywy tworzą „struktury obramiające”, które płynnie przekształcają się w narracyjne winiety¹².

W czwartym podrozdziale, zatytułowanym *Gra podobieństw*, Autor udziela odpowiedzi na postawione wcześniej pytania. Na pierwsze: „odnajdywanie kolejnych przykładów powtórzeń jest możliwe i pewnie jeszcze będzie długo trwało [...] Publikacje, których jedynym celem będzie wskazanie zależności dzieła od ryciny, tak naprawdę są jednak *nihil novi* i nie mają

⁸ Autorka niniejszej recenzji razem z drem Zenonem Mojżyszem przygotowuje publikację na temat rzeczowego albumu J.G. Schultza, dotychczas jedynie wzmiankowanego przez badaczy.

⁹ Notabene także w odniesieniu do innych przykładów oddziaływania wzorów J.J. Schüblera i J.A. Bergmüllera Autor nie używa ani tych, ani innych terminów stosowanych w polskiej literaturze przedmiotu na określenie relacji między wzorem graficznym a dziełem, pisząc jedynie o odwołaniu, odwzorowywaniu, podobieństwie czy analogii (s. 18, 21–22).

¹⁰ „Zaobserwowane zjawisko można określić mianem tematu z wariacjami, gdzie dokonywany jest wybór poszczególnych elementów z wielorakich źródeł” (s. 26).

¹¹ Rowan A. 2024, s. 238, przyp. 36. Warto dodać, że Rodan używa pojęcia „theme” w kontekście rozważań nad pokrewieństwem łączącym muzykę i architekturę. Badacz wskazuje, że architekt — podobnie jak kompozytor — w procesie twórczym musi uwzględnić poziom biegłości technicznej wykonawców. Podkreśla przy tym, że to kompozytor (nie muzyk) jest twórcą partytury, jednocześnie dodając, że w koncertach (*concerti*) komponowanych w XVIII i XIX w. przewidziany jest moment, w którym solista ma możliwość zagrania improwizowanej kadencji (*cadenza*), opartej na motywach („themes”) z wykonywanego utworu, będącej popisem wirtuozerii.

¹² Boivin J. 2019, s. 102: „Mondon depicts quite explicitly how rocaille forms can seamlessly transition without any visual interruptions from their position as framing structures to being part of the narrative vignette”.

racji bytu”; w odniesieniu do drugiego: „chodzi nie tyle o niuansowanie [opisów relacji między wzorem a dziełem — M. S.-S.], co o znalezienie innych sposobów czy metod postępowania”. Następnie stwierdza, że przedstawiona na początku rozdziału terminologia jest niewystarczająca i wskazuje na „konieczność odniesienia się do zagadnienia wpływu wzorów graficznych na produkcję artystyczną i przeanalizowania pojęcia «inspiracja»” (s. 32). Postulat ten opatrzył przypisem, w którym informuje, że: „W dalszych częściach pracy zostały przedstawione różne próby zdefiniowania obszaru «inspiracji» i zaproponowano kilka nazw/terminów w zależności od funkcji/relacji między ryciną (rycinami) a realizacjami”. Dalej, w tekście głównym, został zacytowany (z pominięciem pierwszego zdania i kilku słów w kolejnych) następujący fragment książki Z. Michalczyka: „Repetycja i warianty adaptacji przynależą do kultury rzemieślniczej i stoją zazwyczaj na przeciwnym biegunie niż inspiracja. [...] Jeśli związku dzieła malarskiego i ryciny nie jesteśmy w stanie, choćby w przybliżeniu, sprowadzić do kategorii repetycji, adaptacji (wraz z jej wariantami) lub kompilacji, prawdopodobnie znaczy to, że w danym przypadku nie możemy w przekonujący sposób mówić o zależności kompozycyjnej dzieła od pierwowzoru. Równocześnie nie wydaje mi się właściwe, by dla określenia związku obiektów spełniających wymienione kryteria (lub jedno z nich) stosować termin «inspiracja», choć oczywiście w praktyce pewne granice mogą być płynne”¹³. Z przytoczonego passusu jasno wynika, że Michalczyk jest przeciwny nazywaniu inspiracją mechanicznego wykorzystywania wzorów graficznych. Tymczasem Betlej najwyraźniej zrozumiał warszawskiego badacza opacznie, skoro komentuje jego słowa w następujący sposób: „Według mnie praktyczna postawa, czy może lepiej heurystyczna metodologia badawcza może się posługiwać pojęciem inspiracji także w momencie, kiedy nie sposób wskazać idealnego i dokładnego odwzorowania pierwowzoru. Z pewnymi jednak ograniczeniami” (s. 33). Myśl tę rozwija następująco: „Mówienie o inspiracji jest dopuszczalne, nawet gdy uchwytne podobieństwa obejmują rozległy obszar i gdy widoczne cechy analogiczne są zacierane w mniejszym lub większym stopniu różnicami, **ale pod warunkiem wskazania zwartej grupy dzieł, które można określić jako możliwe źródła wzorów. Zachodzi wówczas sytuacja, kiedy na konkretny sposób rozwiązania formalnego dzieła (realizacji) oddziałuje suma przedstawień** [podkreślenie Autora]”.

Ostatnią część rozdziału I stanowi *Appendix*, składający się z czterech zdań i tyłuż ilustracji, w którym Autor podkreśla „potrzebę dokładniejszego przeanalizowania obecności wzorów klasycystycznych w praktyce warsztatowej ostatnich lat XVIII wieku w sztuce na ziemiach polskich” (s. 34).

Rozdział II *Co dalej?... czyli nie tylko Habermann. Twórcy rycin ornamentalnych wydanych w oficynie Hertelów* zaczyna się od konstatacji, że dla małej architektury polscy badacze wskazują przede wszystkim wzory graficzne autorstwa Franza Xavera Habermanna, co zdaniem A. Betleja nie jest do końca właściwe. W jego opinii konieczne jest przykładanie większej wagi do miejsca (oficyny wydawniczej), w którym powstawały grafiki wzornikowe. Proponuje więc — na zasadzie *pars pro toto* — „spojrzenie na zakres i skalę sztychowanych [w Augsburgu — M. S.-S.] wzorów” przez pryzmat działalności wydawniczej Johanna Georga Hertela (s. 39–40). Największą wartość poznawczą ma drugi z sześciu podrozdziałów, *Skala i rodzaj produkcji, autorzy*, zawierający m.in. informacje na temat procentowego udziału w dorobku Hertelowskiej oficyny poszczególnych typów rycin i sztycharzy (s. 41–48). W pozostałych Autor przedstawia nierozwiązywalne (przy obecnym stanie wiedzy) problemy badawcze, wskazując na niemożność różniczenia dzieł Johanna Georga Hertela seniora i jego syna noszącego te same imiona (s. 40–41),

¹³ Michalczyk Z. 2016, s. 158.

niekonsekwentną numerację serii graficznych uniemożliwiającą ustalenie chronologii produkcji wydawniczej (s. 48–60), bardzo podobne czy wręcz identyczne wzory sygnowane przez różnych artystów (s. 60–66). W podsumowaniu Betlej z jednej strony zastanawia się, „czy drobiazgowy rozbiór produkcji oficyn wydawniczych ma sens i czy jest w ogóle możliwy do przeprowadzenia na większą skalę”, z drugiej zaś zachęca do pójsicia w jego ślady i poddania analizie działalności innych rytowników i oficyn. Jeśli chodzi o postawione w tytule rozdziału pytanie „co dalej?”, enigmatycznie stwierdza, że „w tym miejscu musi pozostać otwarte. Albo w dalszym ciągu należy szukać jeszcze innego kwestionariusza badań” (s. 66).

Rozdział III „*Translacja*” wzorów. *Przykład rzeźb Johanna Georga Pinsla i wystroju kościoła parafialnego w Hodowicy*, zaczyna się od prezentacji niepełnego stanu badań nad źródłami stylu niemieckojęzycznego rzeźbiarza¹⁴, którego twórczość dała początek fenomenowi zwanemu lwowską rzeźbą rokokową. Autor wysuwa tezę, że równoległe z badaniem problematyki ściśle stylistycznej, warto prowadzić poszukiwania schematów kompozycyjnych stosowanych przez Pinsla i jego naśladowców (s. 72–73).

Wychodząc od stwierdzenia, że terminy charakteryzujące relację wzór–dzieło zaprezentowane w rozdziale I zostały wypracowane w odniesieniu do małej architektury i malarstwa, zauważa, że w przypadku rzeźby bardziej adekwatne byłyby określenia opisujące „całość procesu odwzorowania” (s. 74). Dalej czytamy: „Przywołane wyżej określenie «inspiracja» jest jednak zbyt ogólne, podobnie jak niepełne są pojawiające się w literaturze określenia «fragmentyzacja» czy «prototyp»”. Zważywszy, że Autor nie rozwija tej myśli, zainteresowanemu czytelnikowi pozostaje sięgnąć do podanych w przypisach publikacji. Niewystępujący w *Słowniku Języka Polskiego PWN* rzeczownik „fragmentyzacja” miałby być odpowiednikiem pojęcia „Fragmentierung” użytego w monografii poświęconej dawnym podręcznikom do nauki rysunku („*Zeichenbücher*”) w odniesieniu do jednej z fundamentalnych metod stosowanych w edukacji plastycznej, jaką było rysowanie poszczególnych części (fragmentów) ciała ludzkiego¹⁵. Przywołanie przez Betleja rzeczzonego terminu w kontekście zależności między dziełem a wzorem jest niezrozumiałe, podobnie zresztą jak pojęcia „prototypy”, którym Andrzej Kozieł określił rytowane kopie obrazów oraz tablice z rysunkami części ciała ludzkiego wykorzystywane w pracowniach malarskich¹⁶. Dalej, za Bartłomiejem Łyczakiem, Betlej podkreśla specyfikę relacji między dwiema rzeźbami, z których jedna powstała w oparciu o graficzne odwzorowanie drugiej: trójwymiarowe dzieło zostaje przedstawione na dwumiarowej płaszczyźnie, by ponownie zostać przełożone na formy pełnoplastyczne (s. 74). Wreszcie proponuje termin „translacja” jako najodpowiedniejszy do opisu tej zależności, użyty przez Anne Bloemacher, Mandy Richter i Marzię Faietti w odniesieniu do reprodukcji w grafice dzieł rzeźbiarskich.

Druga część rozdziału, zatytułowana *Przykłady — rzeźby z kościoła w Hodowicy i ratusza w Buczaczu*, poświęcona jest genezie formalnej kilku dzieł J.G. Pinsla. Pierwsze z nich to rzeźba *Samson z lwem* w hodowickiej świątyni, której kompozycję Jan Ostrowski wywodzi od terakotowego bozzetta *Herkules z lwem nemejskim* Stefana Maderny¹⁷ z 1621 r., zwracając

¹⁴ M.in. zostały pominięte hipotezy Zbigniewa Hornunga.

¹⁵ Burioni M. 2014, s. 85–90.

¹⁶ Kozieł A. 2013, s. 77.

¹⁷ Nazwisko rzeźbiarza ma dwa warianty: „Maderno” i „Maderna”. W dopełniaczu Autor stosuje poprawną dla pierwszego z nich formę „Maderna”, natomiast w tekście recenzji (z wyjątkiem cytatów z recenzowanej książki) występuje forma „Maderny” powszechnie używana przez polskich historyków sztuki, m.in. J. K. Ostrowskiego i Z. Michalczyka.

przy tym uwagę na inne mniej lub bardziej swobodne powtórzenia tego dzieła, zarówno pełnoplastyczne, jak i dwuwymiarowe, w osiemnastowiecznej sztuce środkowoeuropejskiej¹⁸. Tymczasem według Betleja Ostrowski „podkreślił, że jest niemal wykluczone, aby rzeźbiarz mógł zetknąć się z terakotą Maderna (albo jej powtórzeniami), choć zarazem zaznaczył, że miał on możliwość przestudiowania jednego z jej środkowoeuropejskich powtórzeń. Którego? — tę kwestię Jan Ostrowski pozostawił otwartą, podobnie nie wskazał, gdzie Pinsel mógł się na ów wzór natknąć” (s. 77–78). Stwierdzenie to nie tylko jest wewnętrznie sprzeczne (wszak w „powtórzeniach” zawierają się „powtórzenia środkowoeuropejskie”), ale również bezprzedmiotowe, ponieważ trudno byłoby wskazać, gdzie Pinsel mógł zetknąć się z powtórzeniem dzieła Maderna, skoro nawet nie wiemy, skąd przybył do Rzeczypospolitej, a pierwszym znanym faktem z jego życia jest ślub zawarty w Buczaczu w 1751 r. Dalej Betlej pisze, że „oprócz wskazanych powyżej przykładów [tj. rzeźby Stefana Maderna i jej powtórzeń — M. S.-S.] znaczącą, a nawet decydującą rolę odegrała po prostu rzeźba *Dawida* Giovanniego Lorenza Berniniego, powstała w latach 1623–1624 (nie negując jakiegos wpływu na kształt figury hodowickiej dzieła Maderna)”. Zdanie to jest niekoherentne: Autor dopuszcza, że na kształt *Samsona* dłuta Pinsla „jakiś” wpływ wywarło dzieło Maderna, jednocześnie stwierdzając, że razem z *Dawidem* Berniniego odegrało ono i jego powtórzenia znaczącą rolę. Według badacza formy *Samsona* wskazują, że za pośrednictwem przedstawień graficznych Pinslowi był znany nie tylko *Dawid* Berniniego, ale też jego *Dawid walczący z lwem*. Nie precyzując, którą z tych rzeźb ma na myśli (choć możemy domyślić się, że pierwszą), puentuje swoje rozważania w następujący sposób: „Można postawić hipotezę, że dzieło tego «geniusza Rzymu» ze względu na dużo większe znaczenie i sławę było znacznie bardziej rozpoznawalne i popularniejsze niż praca Maderna, zatem prawdopodobieństwo odnoszenia się Pinsla do tej rzeźby jest po prostu o wiele większe”. Owa konkluzja nie została poparta wnikliwą analizą porównawczą, analogiczną do tej, jaką przeprowadził Jan Ostrowski, zestawiając *Samsona* Pinsla z *Herkulesem* Maderna. Notabene, w recenzowanej książce nie zreferowano argumentów przemawiających za powinowactwem tych rzeźb ani nie opublikowano fotografii drugiej z nich, co uniemożliwia czytelnikowi weryfikację tez Ostrowskiego bez sięgnięcia po jego publikacje.

Jeśli chodzi o kolejne dzieła Pinsla przywoływane jako „casusy możliwych «przekładów» z wzorów graficznych”, Autor skupia się przede wszystkim na rzeźbie *Jowisz walczący z Gigantami*¹⁹ z atyki ratusza w Buczaczu. Warto nadmienić, że wcześniej poświęcił temu dziełu artykuł opublikowany w 2023 r., kiedy — jak pamiętamy — został wydany katalog wawelskiej wystawy zawierający „pierwodruk” omawianego rozdziału. Należy odnotować rozbieżności w datowaniu rzeźb zdobiących buczacki ratusz. Otóż w rzeczonym artykule czytamy, że „w literaturze najczęściej moment [sic!] ich powstania zgodnie sytuuje się na połowę stulecia lub początek piątej dekady XVIII wieku (po roku 1752) [Autor z pewnością miał na myśli szóstą dekadę XVIII w. — M. S.-S.]²⁰. Można wszelako zastanowić się nad możliwością wcześniejszego zdatowania — przed 1750 rokiem, a nawet w połowie czwartej dekady [oczywiście chodzi o piątą dekadę — M. S.-S.]²¹; tymczasem w tekście opublikowanym w katalogu wystawy i w recenzowanej monografii przypuszczalny czas powstania figur ponownie zostaje przesunięty

¹⁸ Ostrowski J. K. 1998, s. 270–271; Ostrowski J. K. 2020, s. 817.

¹⁹ Jan Ostrowski dopuszcza możliwość, że rzeźba przedstawia Herkulesa. Zob. Ostrowski J. K. 2023, s. 28.

²⁰ Autor błędnie określa dekadę za każdym razem, gdy używa tego słowa (np. s. 106, 130, 132 — przyp. 67, 134).

²¹ Betlej A. 2023a, s. 187–188. Jako argument za tak wczesnym datowaniem Autor wysuwa „charakter ornamentyki rocaille’owej zdobiącej ratusz”.

na szóstą dekadę: „ich dokładne datowanie jest nieustalone – ok. 1750?, być może powstały niemal równocześnie z wystrojem hodowickim – ok. 1757?”. W odniesieniu do genezy form figury Jowisza Autor zwraca uwagę „na oczywistą, jak się wydaje, możliwość «translacji» rzeźby Giovanniego Lorenza Berniniego *Neptun uciszający fale* z roku 1622” (s. 85). Trudno zgodzić się z twierdzeniem, że w figurze buczackiej i rycinie ukazującej *Neptuna* Berniniego „można odnaleźć identyczne skręcenie postaci z mocnym pochyleniem tułowia”. W rzeczywistości podobieństwo między tymi dziełami sprowadza się do przedstawienia atletycznie zbudowanego, dojrzałego mężczyzny w zdynamizowanej — jednak w różnym stopniu — pozie. Neptun, ukazany w wykroku, dzierży oburącz skierowany w dół trójząb. Uniesioną, ugiętą w łokciu prawą ręką podtrzymuje drzewce przy jego końcu, natomiast lewą — w jego połowie. Kąt nachylenia broni oraz skierowany w dół wzrok świadczą o tym, że niewidoczne fale, w które zamierza uderzyć, znajdują się tuż przed nim. Jowisz, natomiast, został uchwycony w biegu, z silnie wysuniętą do przodu, zgiętą w kolanie pod kątem prostym lewą nogą, za którą podąża pochyłony tułów skręcony w lewą stronę. Spoglądając w dal, bierze zamach prawą, zgiętą w łokciu w ręką, aby cisnąć trzymaną w niej wiązkę piorunów. W lewej ręce, lekko uniesionej i nieco odchyłonej od tułowia, pierwotnie dzierżył — jak można sądzić z archiwalnych fotografii — wydłużony przedmiot, być może berło. W tym miejscu należy podkreślić, że rzeźby z attyki buczackiego ratusza w 1888 r. zostały poważnie uszkodzone przez pożar, a obecnie ich forma jest praktycznie nieczytelna²². Tymczasem Autor na poparcie swego wywodu opublikował jedynie słabej jakości skan fotografii z 1937 r. (z książki Tadeusza Mańkowskiego), ukazującej figurę niemal frontalnie i w dużym skrócie perspektywicznym, przemilczając, że istnieje jej gipsowy odlew (w zbiorach Muzeum Johanna Georga Pinsla we Lwowie) umożliwiający jej pełen ogląd²³. Podsumowując, poza, w jakiej został ukazany *Jowisz* dłuta Pinsla, jest nieporównanie bardziej dynamiczna niż w przypadku zarówno *Neptuna* Berniniego, jak i rytowanego wizerunku tej rzeźby, co w połączeniu z odmiennymi układem rąk i pozycją głowy prowadzi do konstatacji, że — wbrew przywołanej opinii Autora — w przypadku rzeźby buczackiej możliwość „translacji” rzeźby Berniniego nie wydaje się oczywista.

Ostatnia część rozdziału III poświęcona jest wzorom graficznym dekoracji malarskiej kościoła w Hodowicy, w tym iluzjonistycznych retabulów. Betlej dokonuje ich przeglądu, używając takich sformułowań, jak: „mogła zostać oparta na sztychu” (s. 93), „artysta posłużył się jednak raczej rozwiązaniami z drugiego tomu traktatu Johanna Jacoba Schüblera” (s. 94), „w tym przypadku pod względem kompozycyjnym zbieżny jest projekt przedstawiający epitafium autorstwa Franza Xavera Habermanna, wydany przez Martina Engelbrechta” (s. 96). Co zastanawiające, nie stosuje zaprezentowanej w rozdziale I terminologii opisującej zależności między dziełem a wzorem graficznym. Do terminu „translacja” powraca w bardzo ogólnych uwagach końcowych dotyczących wystroju hodowickiej świątyni, np. „W tym kontekście zaproponowana «translacja» ma wspomóc budowanie narracji historyczno-artystycznych, wpisując się zarazem w postulowane (w literaturze głównie w odniesieniu do epok późniejszych) budowanie «horyzontalnej historii sztuki», zrównującej pod względem znaczenia ośrodki artystyczne (centra i peryferie)” (s. 101). W przypisie do tego spostrzeżenia czytamy: „Podejście metodologiczne zwracające uwagę na relację centrum–peryferie na podstawie rozważań Piotra Piotrowskiego zaprezentowała Magdalena Ludera (Ludera 2016, s. 39–40)

²² Ostrowski J. K. 2023, s. 28.

²³ Zob. zdjęcie Agaty Dworzak: Ratusz w Buczacz; Instytut Polonika <<https://w.polonika.pl/polonik-tygodnia/ratusz-w-buczacz>> (dostęp 2 III 2026).

w odniesieniu do twórczości Gabriela Sławińskiego (sic!), malarza pracującego dla Kościoła unickiego, określając je jako najwłaściwszy model «łańcuchowy» (s. 101, przyp. 86). Zastanawia, dlaczego Betlej nie odsyła czytelnika bezpośrednio do publikacji Piotra Piotrowskiego, twórcy koncepcji horyzontalnej historii sztuki, pokrótce scharakteryzowanej przez Magdalenę Ludere. Nie jest prawdą, że badaczka określa takie podejście metodologiczne „jako najwłaściwszy model «łańcuchowy»”. O łańcuchowym modelu inspiracji (który uznaje za nieadekwatny „do specyfiki całego środkowoeuropejskiego środowiska artystycznego w XVIII w.”) pisze ona w innym miejscu, wskazując, że Piotrowski nazwał go wertykalną historią sztuki²⁴. Warto nadmienić, że Gabriel Sławiński nie malował tylko dla Cerkwi unickiej, ale również dla Kościoła łacińskiego.

We wprowadzeniu do rozdziału IV, *Transmisja wzorów. Przypadek ewolucji i konstruowania ornamentyki «sztuki rocaille'u»*, Autor stwierdza, że analiza formalno-genetyczna w przypadku ornamentów „powinna wykraczać poza tradycyjne ujęcia metodologiczne” i zauważa, że konieczne jest „ujęcie ukazujące proces konstytuowania nowej mody ornamentalnej, która nie jest tylko wynikiem pasywnej recepcji” (s. 107). Odpowiedzią na tę potrzebę miałyby być pojęcie „transmisja”, które „zakłada kształtowanie pewnego zasobu pojęć i wartości, a można je także odnosić do słownikowej definicji, wskazującej na rozchodzenie się, przekazywanie pewnej energii”. W przypisie wyjaśnia, że „«transmisja» nie ma być zwykłym procesem rozpowszechniania np. wzorów rysunkowych, jak jest charakteryzowana w literaturze włoskiej”, wskazując na poparcie tych słów trzy publikacje jednej autorki, Simonetty Prosperi Valenti Rodinò, więcej już w recenzowanej monografii nie przywoływane (s. 107, przyp. 8). Komentarz ten wymaga sprostowania: włoska badaczka używa rzeczownika „trasmissione” w jego podstawowym znaczeniu, tj. „przekazywanie”: jej teksty z 2021 r. *Disegni come trasmissione di modelli. La divisione tra gli allievi* oraz *Trasmissione dei modelli a Roma nel Seicento: il disegno*, traktują o zapoczątkowanej przez Rafaela praktyce włoskich mistrzów pędzla polegającej na legowaniu uczniom szkiców i kartonów, świadectwa ich inwencji, które kolejni właściciele wykorzystywali jako repertuar modeli²⁵. Dodajmy, że w publikacji Prosperi Valenti Rodinò z 2022 r., *Il disegno come strumento di diffusione di modelli da Roma al Nord Europa*, rzeczownik „trasmissione” w ogóle nie występuje.

W drugiej, zasadniczej części rozdziału IV, *Przypadki i przykłady*, Autor wskazuje wzory graficzne dla rokokowej ornamentyki zastosowanej w wybranych dziełach z lat czterdziestych XVIII w. powstałych we Lwowie (w przeważającej mierze), Warszawie, Krakowie i Buczaczu. Dużo miejsca poświęca wpływowi rycin ornamentalnych Jacques'a de Lajoüe na dekorację kilku z przywołanych przykładów, które to wzory w kontekście badań nad sztuką polską do tychczas były zestawiane (przez Jakuba Siłę) jedynie z dekoracją wschodniej elewacji Zamku Królewskiego w Warszawie (s. 110–111). Nowym ustaleniem jest również wskazanie inwencji Jeremiasa Wachsmutha i Carla Piera, leżących u źródła rocaille'owych kompozycji z projektów Bernarda Meretyna (s. 127–129).

Wśród omówionych na kartach recenzowanej książki przykładów wykorzystania wzorów graficznych w osiemnastowiecznej sztuce Rzeczypospolitej dwa związane są z dziedzictwem artystycznym Zakonu Przenajświętszej Trójcy: pierwszy to obrazy ołtarzowe *Św. Jan de Matha i Feliks de Valois* oraz *św. Kajetan z Thieny*, z kościoła w Beresteczku (s. 15–17), drugi — elementy wystroju i wyposażenia świątyni pw. *św. Mikołaja* we Lwowie (s. 116–122). Jako że

²⁴ Ludera M. 2016, s. 33–35.

²⁵ Prosperi Valenti Rodinò S. 2021a; Prosperi Valenti Rodinò S. 2021b; Prosperi Valenti Rodinò S. 2022.

sztuka trynitarzy od ćwierćwiecza znajduje się w orbicie moich zainteresowań badawczych, czuję się w obowiązku wskazać nierzetelność, z jaką został zaprezentowany stan badań nad wzmiankowanymi obiektami, a także sprostować błędne informacje na ich temat. Autor informuje, że w moim artykule z 2018 r. poświęconym życiu i twórczości malarza Josepha Prechtl'a, w zakonie trynitarzy brata Józefa od św. Teresy, podaję, iż los jego beresteckich obrazów nie jest znany, a temat jednego z nich zidentyfikowałam (na podstawie fotografii z lat trzydziestych XX w. ołtarza w prawym ramieniu transeptu) jako *Adoracja św. Trójcy przez św. św. Jana de Matha i św. Feliksa de Valois* (s. 15, przyp. 10). Nie wspomina przy tym, że w artykule z 2020 r. na temat zespołu kościelno-klasztornego w Beresteczku wskazuję, iż obydwa płótna znajdują się w Olesku, w magazynach Lwowskiej Narodowej Galerii Sztuki²⁶. Ponadto błędnie datuje je na 1766 i ok. 1767 (s. 16, podpisy do ilustracji 1 i 4), mimo że z kroniki beresteckiego klasztoru wynika, iż ołtarze transeptowe powstały w latach 1775–1778²⁷. Dodajmy, że nie jest prawdą, iż obydwa obrazy są sygnowane: sygnatura „F. I. pinx”²⁸ (nie „P. I. pinx” jak podaje Betlej) widnieje tylko na przedstawieniu św. Kajetana.

Podjęcie wielokrotnie poruszanego w literaturze historyczno-artystycznej tematu wystroju i wyposażenia trynitarzkiego kościoła pw. św. Mikołaja we Lwowie, Betlej uzasadnia następująco: „Ignorowanie analizy genetycznej, a przede wszystkim dokładnej interpretacji form ornamentalnych i rzeźbiarskich, zmusza jednak do podjęcia próby weryfikacji i szerszego uporządkowania przedstawionych tez” (s. 116). Co godne ubolewania, badacz przemilcza, że w artykule z 2019 r., *Rocaille on the borderlands of Europe. Adaptation and development*, razem z Agatą Dworzak wyraził tezę — niepopartą żadną argumentacją — iż wystrój sztukatorski, wszystkie drewniane retabula ołtarzowe oraz ambona ze wspomnianej świątyni są dziełami Sebastiana Fesingera z ok. 1746 r.²⁹ Właśnie ta kontrowersyjna atrybucja i datowanie skłoniły mnie do ponownego przyjrzenia się budowli, której problematykę artystyczną wcześniej omówiłam w monografii architektury polsko-litewskich trynitarzy z 2017 r. Odnosząc się do moich rozważań opublikowanych w 2021 r., A. Betlej ucieka się do manipulacji: podaje na przykład, że datuje na lata 1769–1772 „dekorację nad arkadami”³⁰, czyli figury anielskie podtrzymujące kartusze, podczas gdy w rzeczywistości uważam je za najwcześniejszy element wystroju, powstały przed 1746 r.³¹ Wspomina przy tym enigmatycznie, że za ich „źródło inspiracji czy punkt odniesienia (formalny?)” uznałam „stiuki wileńskie” (s. 117, przyp. 32 i 33). Do tego zdawkowego stwierdzenia sprowadził mój wywód na temat o. Kazimierza od Serca Jezusa Granackiego, określanego w źródłach jako „architectus sine magistro” oraz „statuarius et architectus”, o którego umiejętnościach miała świadczyć „splendide adornata interius Ecclesia Nostra Sancti Nicolai [czyli kościół trynitarzy pw. św. Mikołaja we Lwowie — M. S.-S.]”³². Przed przybyciem do Lwowa ów trynitarz odbył sześćoletnie studia zakonne w Wilnie, a zatem doskonale znał sztukaterie Giovanniego Pietra Pertiego, w tym pary aniołów podtrzymujących kartusze na fasadzie klasztoru trynitarzy. Na podstawie tych faktów wyciągnęłam wniosek, że wzmiankowany motyw zastosowano w dekoracji lwowskiej świątyni właśnie z inicjatywy o. Granackiego, co w żadnym

²⁶ Sobczyńska-Szczepańska M. 2020, s. 55.

²⁷ Sobczyńska-Szczepańska M. 2017, s. 67; Sobczyńska-Szczepańska M. 2018, s. 68; Sobczyńska-Szczepańska M. 2020, s. 49.

²⁸ F[rater] I[osephus] pinx[it].

²⁹ Betlej A. Dworzak A. 2019, s. 36–37.

³⁰ Wśród prac wykonanych w tym okresie wymieniam „dekorację ornamentalną arkad międzynaowych”.

³¹ Sobczyńska-Szczepańska M. 2021, s. 49.

³² Sobczyńska-Szczepańska M. 2021, s. 42–43.

razie nie oznacza, że dopatrzyłam się analogii formalnych łączących stiuki lwowskie z wiślańskimi. Innym przejawem braku rzetelności naukowej Betleja jest zawłaszczanie cudzych spostrzeżeń. Mimo że w obydwu przywołanych pracach z 2017 i 2021 r. wskazałam, że rokokowe motywy na pilastrach w nawie głównej lwowskiego kościoła pw. św. Mikołaja (m.in. rocaille'owe kapitele i kartusze zacheuszków), powstały wcześniej niż ambona³³, wyraził on następujący pogląd: „Raczej nie wzniesiono jej [ambony — M. S.-S.] w tym samym momencie co kartusze zacheuszków – te bowiem zostały włączone wtórnie w jej strukturę, o czym może świadczyć niedostrzegana dotąd odmienność opracowania zwisów kampanuli na zaplecku” (s. 119). Do moich ustaleń nie odwołuje się również, gdy stwierdza: „nie znając skali zniszczeń [spowodowanych przez pożar z 1769 r. — M. S.-S.], można hipotetycznie przyjąć, że stiuki na samych sklepieniach nawy kościoła w większości są XIX-wieczne” (s. 116, przyp. 31), choć w artykule z 2021 r. przedstawiłam informacje źródłowe przemawiające za datowaniem sztukaterii na sklepieniu nawy głównej na przełom XIX i XX w.³⁴ Dodajmy, że Betlej błędnie podaje, iż korpus świątyni składa się z jednej nawy i otwierających się do niej trzech par kaplic (s. 119), gdy tymczasem jest trójnawową, trójprzęsłową bazyliką o wąskich nawach bocznych, z arkadowymi wnękami ołtarzowymi w murach magistralnych³⁵.

W *Uwagach końcowych* Autor powtarza zawarty w recenzji wydawniczej postulat badawczy, którego realizacji sam się nie podjął: „idąc za sugestią Recenzenta powyższych rozważań [prof. dra hab. Zbigniewa Michalczyka – M. S.-S.], można zadać pytanie, czy wyjaśnienia owych mechanizmów [produkcja rycin powielających wręcz identyczne rozwiązania, sygnowanych przez różnych autorów — M. S.-S.], nie należałoby poszukiwać w teorii kłastrów — rozumianych jako skupiające licznych twórców ośrodki określonej produkcji”. Ponadto przywołuje pojęcie „translacja” zaproponowane przez A. Bloemacher, M. Richter i M. Faietti w odniesieniu do procesu odwzorowania w grafice dzieła rzeźbiarskiego, którym objął również przekład „dwóch wymiarów na trzy”, a także termin „transmisja”, którego znaczenia — podobnie jak w rozdziale IV (zob. wyżej) — *de facto* nie definiuje: „Skoro relacje między pracami graficznymi a dziełami mają charakter procesu – odwoływania się, fragmentyzacji, naśladowania i konstruowania – to można określić je mianem «transmisji» albo «przeszczepu»”. Ze słów tych wynika, że pojęcie „transmisja” miałyby opisywać każdy związek między wzorem graficznym a dziełem, co stawia pod znakiem zapytania jego przydatność. Warto zauważyć, że termin ten w ogóle nie pojawia się w streszczeniu recenzowanej książki. Najwięcej uwagi Autor poświęca desygnatom słowa „inspiracja”: „Wielość różnorodnych wzorów w połączeniu z selektywnością wyboru pozwala wygenerować nowe rozwiązania. Ornamenty nie były powielane, interpretowane i urozmaicane jako konkretne dzieła, lecz raczej jako idee, koncepcje, toposy, typy i formy – a odpowiednio zaaplikowane (rozwijane) tworzyły nową jakość. Takie określenie zależności można także odnieść do pojęcia «inspiracja», które – jak zauważono – bardzo często miało niedookreślony desygnat (może być zapożyczeniem czy też wariacją). Nad zasadnością używania tego terminu można zatem zastanawiać się tylko w odniesieniu do grupy czy serii rozwiązań” (s. 139–140). W tym miejscu celowe jest również przytoczenie

³³ Sobczyńska-Szczepańska M. 2017, s. 234: „Ambona [...] powstała później niż sztukatorski wystrój kościoła, zapewne przed jego konsekracją w 1777 r. [...] Kazalnica została umieszczona na tle pary pilastrów [...] Rolę zaplecka pełnią środkowe odcinki trzonów pilastrów, w których wykuto wnękę na drzwi. Po jej bokach znajdują się wtórnie dodane kampanule, podwieszane do kartuszy. Przytwierdzenie kosza ambony wymagało wycięcia dolnej części pilastrów”. Por. Sobczyńska-Szczepańska M. 2021, s. 49.

³⁴ Sobczyńska-Szczepańska M. 2021, s. 48–49.

³⁵ Krasny P. 2005, s. 159; Kowalczyk J. 2006, s. 42 i 93; Sobczyńska-Szczepańska M. 2017, s. 231.

fragmentu podsumowania rozdziału IV: „Jeśli ryciny wskazane jako punkty odniesień dla danego dzieła połączy się w serię – rozumianą jako ciąg czy grupa, gdzie poszczególne obiekty są czasem od siebie odrębne – to zależność konkretnych realizacji od tak stworzonej serii lub grupy nabiera znacznie szerszego znaczenia niż zależność od istniejących poszczególnych jednostkowych schematów. Przy założeniu, że artyści odwoływali się raczej do grupy (serii) wzorów, oczywiście się stanie, że mieli oni możliwość dokonywania wyboru, kontrolowania, które z cech poszczególnych obiektów są dla nich wartościowe, czy interesujące, a także decydowania, w jaki sposób poszczególne cechy są ze sobą powiązane oraz jak są podkreślone i opracowane” (s. 135).

Powyższe passusy warto zestawzić z fragmentami artykułu Juliusa Jachmanna *Topik und Intensität – Potenziale von Gilles Deleuze' Terminologie für eine Analyse frühneuzeitlicher Architektur- und Ornamentserien* z 2020 r.: „Zatem to nie konkretne dzieła są replikowane, interpretowane i modyfikowane, lecz raczej idee, koncepcje, toposy, typy i formy. Jeśli w serię – rozumianą jako zamknięta parataktyczna sekwencja odrębnych, indywidualnych zjawisk – zostaną połączone obiekty specjalnie wymyślone na potrzeby tej serii, współzależność jej i zjawiska zyskuje większą wagę niż w przypadku zbioru istniejących dzieł. Zachodzi ścisły wzajemny związek między porządkiem seryjnym a projektem, zjawiskiem a kontekstem, różnicą a powtórzeniem – w ten sposób autor może kontrolować, które cechy pojawiają się sporadycznie, a które regularnie, jak są one ze sobą powiązane oraz w jaki sposób są podkreślane lub relatywizowane poprzez zmienność lub sekwencje rozwojowe [...] Tendencję do redundancji można więc wyjaśnić, z jednej strony, koniecznością przedstawienia dużej liczby rozwiązań różnych problemów lub zadań w sposób ukierunkowany na ich praktyczne zastosowanie. Jeśli jednak wyjdziemy poza koncepcję wykorzystania jako wzoru, owa obfitość może być rozumiana inaczej. Przedstawienie [wielu wariantów motywów dekoracyjnych — M. S.-S.] pozwala na badanie ornamentyki, które ujawnia jej strukturalną logikę, kształtuje gust i rozwija umiejętność tworzenia własnych projektów. Może służyć jako źródło inspiracji dla ambitnych twórców dekoracji ornamentalnych, a także jako punkt odniesienia dla zleceniodawców przy ocenie aktualnych form”³⁶.

Mimo że zależność Betlejowskiej koncepcji pojęcia „inspiracja” od tez niemieckiego badacza jest ewidentna, nie wybrzmiało to w recenzowanej książce ani w „pierwodrukach” jej dwóch rozdziałów. Artykuł Jachmanna został przywołany tylko raz, w odniesieniu do ostatniego zdania rozdziału IV, zawierającego stwierdzenie, że „odbiór (powtarzanie) wzorów ornamentalnych odbywał

³⁶ Jachmann J. 2020, s. 7–8: „Es werden also keine konkreten Werke repliziert, interpretiert und variiert, sonder Ideen, Konzepte, Topoi, Typen und Formen. Werden in einer Serie – verstanden als abgeschlossene parataktische Reihe distinkter Einzelphänomene – Objekte zusammengebracht, die für diese erfunden wurden, so gewinnt die Interdependenz von Serie und Phänomen größeres Gewicht als bei einer Sammlung vorhandener Werke. Es existiert ein enges wechselseitiges Abhängigkeitsverhältnis zwischen serieller Ordnung und Entwurf, Phänomen und Kontext, Differenz und Wiederholung – so kann der Autor kontrollieren, welche Merkmale einzeln oder regelmäßig auftreten, wie sie untereinander verbunden sind und wie sie durch Abwechslung oder Entwicklungsreihen betont oder relativiert werden. [...] Die Tendenz zur Redundanz lässt sich nun einerseits so erklären, dass anwendungsbezogen eine Vielzahl von Lösungen für unterschiedliche Probleme oder Aufgaben präsentiert werden soll. Lösen wir uns von der Vorstellung einer Verwendung als Vorlage, so lässt sich die Fülle aber auch anders verstehen: Die Darstellung ermöglicht ein Studium der Ornamentik, welches die strukturelle Logik der Ornamentgattung offenlegt, den Geschmack bildet und die Fähigkeit zum eigenen Entwurf fördert. Sie kann ebenso als Inspirationsquelle für ambitionierte Ornamentisten dienen wie als Maßstab für Auftraggeber, um aktuelle Formen zu beurteilen”. Upzejmie dziękuję dr. hab. Jerzemu Gorzelikowi, prof. UŚ, za pomoc w tłumaczeniu fragmentów artykułu J. Jachmanna.

się na zasadzie pleonazmu czy... redundancji” — w przypisie czytamy: „na temat terminologii stosowanej w odniesieniu do rozpowszechniana rycin zob. Wouk 2017, s. 8–10, a zwłaszcza Jachmann 2020, s. 6–16” (s. 135, przyp. 77). Abstrahując od tego, że odbiór wzorów ornamentalnych i ich rozpowszechnianie to dwie różne kwestie, należy zauważyć, że w tekście Jachmanna rzeczownik „redundancja” i przymiotnik „pleonastyczny” zostały użyte jednokrotnie, pierwszy w znaczeniu dosłownym, „nadmiar w stosunku do tego, co niezbędne” (zob. przyp. 36 w niniejszej recenzji), drugi — metaforycznym, w sformułowaniu „pleonastyczna struktura wczesnonowożytnych serii architektonicznych”³⁷. Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, które z określeń najlepiej opisuje relację między porównywanymi fragmentami prac obydwu badaczy: inspiracja, wariacja, zapożyczenie, a może plagiat?

W ostatniej części tekstu głównego, o kuriozalnym tytule *Post scriptum*, Autor informuje, że nie zamierzał zamieszczać w książce podsumowania (czyli niespełna dwustronicowych *Uwag końcowych*), co jednak uczynił za sugestią recenzenta wydawniczego i czytelników „rękopisu”. Następnie wyjawia, że pierwotnie chciał nadać swemu dziełu tytuł *Doctrina de usu*, w jego mniemaniu podkreślający „istotną rolę procesu wykorzystania, doświadczenia (zwyczajaj). Tak byłoby, gdyby brzmiał on *Doctrina ex usu*”³⁸. Największą konsternację budzą ostatnie dwa zdania: „Istnieje jednak niebezpieczeństwo, że przedkładane rozważania zostaną wykorzystane w sposób powierzchowny i swobodny — i przyszła literatura poświęcona relacjom między grafiką a dziełem zarozi się od rozważań, w których będą wskazywane ogólnikowe związki między rycinami a realizacjami (zwłaszcza trzeciorzędny artystycznie) podparte (z powołaniem się na niniejszą publikację) zaproponowanym przeze mnie rozumieniem pojęcia «inspiracja». Obawiam się jednak, że tak naprawdę interpretacje te mogą być wyłącznie projekcjami pobożnych życzeń badaczy...”. Bijąca z przytoczonych słów megalomania oraz lekceważący stosunek do niezaistniałych jeszcze efektów cudzych badań są równie porażające jak błędy merytoryczne (wynik nieznamomości bądź niewłaściwej interpretacji literatury przedmiotu), błędy logiczno-językowe³⁹, przykłady manipulowania stanem badań oraz „zapożyczenia” obecne w recenzowanej publikacji.

dr Mirosława Sobczyńska-Szczepańska, prof. UŚ
Instytut Nauk o Sztuce
Uniwersytet Śląski w Katowicach
mirosława.sobczynska-szczepanska@us.edu.pl
© <https://orcid.org/0000-0002-7249-1991>

³⁷ Jachmann J. 2020, s. 10.

³⁸ Wyrażenie „doctrina de usu” można przetłumaczyć jako „nauka (vel teoria naukowa, biegłość) o korzystaniu (vel doświadczeniu, zwyczajaj).

³⁹ Oprócz siermiężnego stylu (*vide* większość przywołanych w tej recenzji cytatów) należy wskazać liczne pleonazmy i tautologie, np. „panoplia militarne” (s. 34 i 35, podpisy do il. 41 i 43), „płyty miedziorytnicze były używane wielokrotnie i odbijane po wielokroć” (s. 41), „przedmioty materialne” (s. 101), „[formy] zdefiniowane i określone” (s. 105), a także błędy w niemieckojęzycznych tytułach serii graficznych, np. „Kanzel” zamiast „Cantzeln” (s. 18, podpisy do il. 7 i 8), „Lau bund Bandlwerck” lub „Laub und Bandelwerck” zamiast „Laub und Bandelwerck” (s. 20), „unterschiede” zamiast „unterschiedl[ichen]” (s. 47), „Allerneueste” zamiast „Allerneuesten” (s. 128, podpis do il. 47, s. 129), „Cricifix Stocke” zamiast „Crucifix=Stöcke” (s. 132, przyp. 67).

BIBLIOGRAFIA

- Bauer Markus, Epple Alois. 2023. *Johann Georg Bergmüller Druckgrafik, 3: Einzelblätter, Bildpaare und Wappenkalender*, Norderstedt.
- Betlej Andrzej, Dworzak Agata. 2019. *Rocaille on the borderlands of Europe. Adaptation and development*, „Revista de História da Arte — Serie W: The Art of Ornament. Senses, archetypes, shapes and functions”, 8, s. 31–46.
- Betlej Andrzej. 2023a. „Jowisz walczący z gigantami” *Johanna Georga Pinsla. W poszukiwaniu genezy kompozycji*, „Roczniki Humanistyczne”, 71, 4, s. 187–200, <https://doi.org/10.18290/rh23714.7>
- Betlej Andrzej. 2023b. *Translacja: mechanizmy i meandry wzorców graficznych rzeźb Johanna Georga Pinsla i dekoracji kościoła w Hodowicy*, [w:] *Ekspresja. Lwowska rzeźba rokokowa* [katalog wystawy], red. A. Betlej, Kraków, s. 115–143.
- Betlej Andrzej. 2024. *Inspiracja – transmisja – przeszczep. Meandry ewolucji i konstruowania „sztuki rocaille u” w lwowskim środowisku artystycznym*, [w:] *Emocje. Lwowska rzeźba rokokowa* [katalog wystawy], red. A. Betlej, Kraków, s. 75–106.
- Boivin Julie. 2019. *Rocaille ornamental agency and the dissolution of self in the Rococo environment*, „Open Arts Journal”, 7, s. 91–105. <http://dx.doi.org/10.5456/issn.2050-3679/2019s07>
- Burioni Matteo. 2014. *Fragmentieren*, [w:] *Punkt, Punkt, Komma, Strich. Zeichenbücher in Europa ca. 1525–1925*, red. M. Heilmann i in., Passau, s. 85–90.
- Jachmann Julian. 2020. *Topik und Intensität — Potenziale von Gilles Deleuze' Terminologie für eine Analyse frühneuzeitlicher Architektur- und Ornamentserien*, „Kritische Berichte”, 48, 3, s. 6–16.
- Johann Gottfried Schultz. 2025. *Johann Gottfried Schultz (1734–1819). Görlitzer Stadtbeamter, Oberlausitzer Zeichner, Herrnhuter Bruder*, red. I. Anders, Görlitz.
- Kowalczyk Jerzy. 2006. *Świątynie późnobarokowe na Kresach. Kościoły i klasztory w diecezjach na Rusi Koronnej*, Warszawa.
- Kozieł Andrzej. 2013. *Michael Willmann i jego malarska pracownia*, Wrocław.
- Krasny Piotr. 2005. *Lwowskie środowisko artystyczne wobec idei symbiozy sztuk w wystroju i wyposażeniu wnętrz sakralnych (1730-1780)*, „Rocznik Historii Sztuki”, 30, s. 147–189. <https://doi.org/10.11588/diglit.14574.12>
- Ludera Magdalena. 2016. *Gabriel Sławiński – późnobarokowy malarz w służbie Kościoła i Cerkwi*, Kraków.
- Michalczyk Zbigniew. 2016. *W lustrzanym odbiciu. Grafika europejska a malarstwo w Rzeczypospolitej w czasach nowożytnych ze szczególnym uwzględnieniem późnego baroku*, Warszawa.
- Ostrowski Jan K. 1998. „Samson z lwem” *Jana Jerzego Pinsla – geneza kompozycji*, [w:] *Sztuka kresów wschodnich. Materiały sesji naukowej*, 3, red. J. K. Ostrowski, Kraków, s. 267–280. <https://doi.org/10.11588/diglit.22260.17>
- Ostrowski Jan K. 2020. *Czy Jan Jerzy Pinsel był w Rzymie?*, [w:] *Paragone. Pasaże sztuki. Studia ofiarowane Profesorowi Lechosławowi Lameńskiemu*, red. E. Błotnicka-Mazur, A. Dzierżycy-Horniak, M. Howorus-Czajka, Lublin, s. 815–826.
- Ostrowski Jan K. 2023. *Johann Georg Pinsel*, [w:] *Ekspresja. Lwowska rzeźba rokokowa* [katalog wystawy], red. A. Betlej, Kraków, s. 15–65. <https://doi.org/10.11588/diglit.22260.17>
- Prosperi Valenti Rodinò Simonetta. 2021a. *Disegni come trasmissione di modelli. La divisione tra gli allievi*, „Storia dell'arte”, 155/156, s. 36–47.

- Prosperi Valenti Rodinò Simonetta. 2021b. *Trasmissione dei modelli a Roma nel Seicento: il disegno*, [w:] *La tradizione dell' "Ideale classico" nelle arti figurative dal Seicento al Novecento*, red. M. di Macco, S. Ginzburg, Torino, s. 391–398.
- Prosperi Valenti Rodinò Simonetta. 2022. *Il disegno come strumento di diffusione di modelli da Roma al Nord Europa*, [w:] *Nuove scenografie del collezionismo europeo tra Seicento e Ottocento. Attori, pratiche, riflessioni di metodo*, red. C. Mazzetti di Pietralata, S. Schütze, Boston, s. 177–193.
- Rowan Alistair. 2024. *Architects and craftsmen: a theme with variations*, [w:] *Between Design and Making: Architecture and craftsmanship, 1630–1760*, red. A. Tierney, M. Hayess, London, s. 207–240. <https://doi.org/10.14324/111.9781800086937>
- Sobczyńska-Szczepańska Mirosława. 2017. *Architektura trynitarzy na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej*, Katowice.
- Sobczyńska-Szczepańska Mirosława. 2018. *Malarz Joseph Prechtl. Przyczynek do monografii artysty*, „Biuletyn Historii Sztuki”, 80, 1, 49–86. <https://doi.org/10.11588/diglit.71010.3>
- Sobczyńska-Szczepańska Mirosława. 2020. *Zespół kościelno-klasztorny trynitarzy w Beresteczku: historia, pierwotny kształt, stan zachowania // Trinitarianchurch-monastery complex in Berestechko: history, originalshape, state of preservation*, „Wiadomości Konserwatorskie – Journal of Heritage Conservation”, 61, s. 45–59. <https://doi.org/10.48234/WK61BERESTECHKO>
- Sobczyńska-Szczepańska Mirosława. 2021. *Późnobarokowy wystrój i wyposażenie lwowskich kościołów trynitarzy*, „Biuletyn Historii Sztuki”, 83, 1, s. 31–66. <https://doi.org/10.36744/bhs.894>

Ludmiła Paderewska (28 października 1932–30 listopada 2025)¹

Byla jednym z ostatnich żyjących pracowników Instytutu Archeologii i Etnologii PAN związanych z nim od samych początków jego istnienia. Urodziła się w Warszawie, w rodzinie inteligenckiej. Jej ojciec, Waław Grab-Łęcki, lekarz, legionista Piłsudskiego i ułan Beliny-Prażmowskiego, odznaczony orderem Virtuti Militari, w latach 1935–1939 pełnił funkcję wiceprezydenta Warszawy u boku Stefana Starzyńskiego. Po wrześniu 1939 r. służył w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Z przyczyn politycznych nie wrócił po wojnie do kraju; zmarł w Anglii, a jego prochy spoczęły w rodzinnym grobie na Powązkach.

Matka, Jadwiga z domu Stanisławska, lekarka pediatra, okupację przeżyła z dziećmi w Warszawie, a po wojnie samotnie wychowywała Ludmiłę, pracując w warszawskich przychodniach i szkołach. Tragiczny rok 1944 przyniósł Ludmile śmierć obojga starszego rodzeństwa: brata Kazimierza, młodocianego żołnierza AK zamordowanego przez Niemców w Pęcicach, oraz trzynastoletniej siostry Hanny, która zginęła od odłamków pocisku podczas ostrzału Saskiej Kępy przez artylerię radziecką, pomagając w gaszeniu pożaru pobliskiego kościoła parafialnego.

Wywodząc się z takiego środowiska, Ludmiła nie miała w Polsce komunistycznej łatwego startu. Jej matura (1950) i studia (1950–1953) przypadły na okres najtwardszego stalinizmu. Mimo to ukończyła studia I stopnia na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego, na kierunku Historia Kultury Materialnej — wówczas w istocie archeologia. W grudniu 1953 r. złożyła podanie o pracę w nowo powstałym Instytucie Historii Kultury Materialnej Polskiej

¹ Za pomoc w przygotowaniu wspomnienia serdecznie dziękuję Pani Annie Paderewskiej-Gryza, córcie Ludmiły Paderewskiej.

Akademii Nauk (od roku 1992 Instytucie Archeologii i Etnologii PAN), pisząc: „Pragnę pracować zawodowo i jednocześnie pisać pracę magisterską z zakresu archeologii Polski”. Zamiary te w pełni zrealizowała. W 1958 r. obroniła pracę magisterską *Osadnictwo neolityczne nad Dolną Nidą*, której poszerzona wersja ukazała się drukiem w 1963 r.

W czasie przygotowywania magisterium pracowała jako asystentka w Stacji Archeologicznej w Wiślicy, gdzie młodej archeolożce sprzyjało zawodowe szczęście. Odkrycia na grodzisku, w mieście i kolegiacie należały wówczas do najgłośniejszych w polskiej archeologii.

W Instytucie Ludmiła Graba-Łęcka (wkrótce Paderewska) pracowała aż do przejścia na emeryturę z końcem 1991 r. Zajmowała się problematyką neolitu, wczesnej epoki brązu i wczesnego średniowiecza. Lata 60. i 70. przyniosły jej samodzielne badania osad w okolicach Buska-Zdroju, prace wykopaliskowe na trasie rurociągu „Przyjaźń”, eksplorację grodzisk na Mazowszu oraz udział w badaniach na terenie Zamku Królewskiego w Warszawie.

Jako dokumentalistka współtworzyła liczne kartoteki grodzisk: śląskich, Pomorza Zachodniego, byłych Prus Wschodnich; stanowisk neolitu polskiego, czy osadnictwa pradziejowego Mazowsza. Była współautorką fundamentalnego dzieła *Grodziska Mazowsza i Podlasia (w granicach dawnego województwa warszawskiego)* (Ossolineum 1976). W czasopiśmie „Archeologia Polski” opublikowała w 1972 r. obszerny artykuł poświęcony nowatorskim wówczas metodom badawczym: *Korygowanie chronologii C14 metodą dendrochronologiczną (stan badań)*. Pracowała w wielu jednostkach Instytutu, w zakładach: Polskiego Atlasu Archeologicznego, Epoki kamienia, Epoki metali, Archeologii Polski, wszędzie pozostawiając po sobie spory dorobek i wdzięczną pamięć współpracowników.

Od 1975 r. pełniła funkcję sekretarza redakcji „Kwartalnika Historii Kultury Materialnej”. Gdy dwa lata później dołączyłem do zespołu kierowanego przez prof. Wojciecha Szymańskiego, była już jego filarem. Dla mnie — redaktorskiego żółtodzioba — stała się przewodniczką, mentorką i autorytetem, którym pozostała na zawsze. W zespole „Kwartalnika HKM” Ludmiła Paderewska — dla nas młodszych „Pani Luka” — trwała jeszcze długo po przejściu na emeryturę. Ostatni numer, przy którego przygotowaniu uczestniczyła, ukazał się w 2020 r. Zazwyczaj ostatnia przeglądała całość przygotowanego zeszytu i jej imprimatur było dla nas gwarancją jakości.

Aktywna była również społecznie. W 1972 r. wybrano ją do Rady Zakładowej Związku Nauczycielstwa Polskiego, w 1980 r. — do Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”. Działalność związkową kontynuowała wytrwale zarówno w latach 1980/81, jak i w stanie wojennym, a także po ponownej legalizacji „Solidarności” w roku 1989. Jej zaangażowanie wynikało z troski o innych, nigdy z potrzeby poklasku. Dla wielu jej udział w przedsięwzięciu był gwarancją jego sensowności, użyteczności i uczciwości. Zasługi i zaangażowanie Pani Luki bywały doceniane, ale niewystarczająco. W 1978 r. została odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Praca naukowa, związana z nią działalność społeczna nie wypełniły całkowicie jej życia. Ogromnie ważna była dla niej rodzina. Ponad pół wieku przeżyła w szczęśliwym małżeństwie z Karolem Paderewskim — inżynierem, pracownikiem naukowym Politechniki Warszawskiej, później docentem i prodziekanem jednego z wydziałów. Wychowali dwoje dzieci, doczekali się wnuków i prawnuków. Głęboko wierząca, przez lata angażowała się w życie parafii i ruchów katolickich — tej samej parafii, której świątynię jej siostra próbowała ratować w 1944 r.

Żyła pełnią życia dla innych.

Andrzej Klonder

(Warszawa, © <https://orcid.org/0000-0002-7542-0929>)

CONTENTS

STUDIES AND MATERIALS

Łukasz Truściński, You are unworthy to remain among us in the guild, for you have killed a bitch'. The eighteenth-century butchers of Drohobych and the taboo surrounding the killing of dogs	3
Stanisław Zawadzki, Surveyors of the royal economies in the Grand Duchy of Lithuania during the reign of Stanisław August	31
Szymon Grygiel, „We are resilient to everything, even the cold”. Methods of obtaining and using fuel by the rural population in the interwar period (based on examples from central and southern Poland)	61
Paweł Madejski, Epigraphs in the works by Wincenty Flak — a study in folk epigraphy	85
Kamil Potruski, Arkadiusz Włodarczyk, The Berlin Escapade: The Games of the XI Olympiad in the Report of the Delegation of the Central Institute of Physical Education as a Contribution to Research on the Image of the Third Reich in the Second Polish Republic	101

REVIEWS

Łukasz Gołaszewski, <i>Konflikty o dziesięciny w dawnej Rzeczypospolitej. Aspekty prawne i społeczne na przykładzie parafii Kobylin na przełomie XVI i XVII w.</i> — Wojciech Zarosa	123
Kamil Janicki, <i>Średniowiecze w liczbach</i> — Wojciech Iwańczak	128
Andrzej Betlej, <i>Doctrina ex praxis. Badania recepcji wzorów graficznych w sztuce Rzeczypospolitej w XVIII wieku</i> — Mirosława Sobczyńska-Szczepańska	134

CHRONICLE

Ludmiła Paderewska (28 października 1932–30 listopada 2025) — Andrzej Klonder	149
---	-----

SPIS TREŚCI

STUDIA I MATERIAŁY

Łukasz Truściński, „Ty niegodzien być między nami w cechu, boś ty zabił sukę”. Osiemnastowieczni drohobyccy rzeźnicy wobec tabu zabijania psów	3
Stanisław Zawadzki, Geometry ekonomii królewskich w Wielkim Księstwie Litewskim za panowania Stanisława Augusta	31
Szymon Grygiel, „Jesteśmy wytrzymali na wszystko, nawet i na mróz” Sposoby pozyskiwania i użytkowania środków opałowych przez ludność chłopską w latach międzywojennych (na przykładach z Polski centralnej i południowej)	61
Paweł Madejski, Napisy w dziełach Wincentego Flaka – przyczynek do badań nad epigrafiką ludową	85
Kamil Potruski, Arkadiusz Włodarczyk, Berlińska eskapada. Igrzyska XI Olimpiady w raporcie delegacji Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego jako przyczynek do badań nad wizerunkiem Trzeciej Rzeszy w Drugiej Rzeczypospolitej	101

RECENZJE

Łukasz Gołaszewski, <i>Konflikty o dziesięciny w dawnej Rzeczypospolitej. Aspekty prawne i społeczne na przykładzie parafii Kobylin na przełomie XVI i XVII w.</i> — Wojciech Zarosa	123
Kamil Janicki, <i>Średniowiecze w liczbach</i> — Wojciech Iwańczak	128
Andrzej Betlej, <i>Doctrina ex praxis. Badania recepcji wzorów graficznych w sztuce Rzeczypospolitej w XVIII wieku</i> — Mirosława Sobczyńska- -Szczepańska	134

KRONIKA NAUKOWA

Ludmiła Paderewska (28 października 1932 – 30 listopada 2025) — Andrzej Klonder	149
--	-----